FEDERACJA

CZASOPISMO
FEDERACJI
POLSKICH
ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW
OJCZYZNY



Nr. 3 ROK 3
MIESIĄC
MARZEC
1931

MAL. JÓZEF ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., Antoni Jakubowski — prezes zarządu głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P., mjr. rez. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski — prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, płk. dr. Eugenjusz Piestrzyński — wiceprezes zarządu głównego Związku Legjonistów, Jan Karkoszka — prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Sekretarz Generalny: por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes okręgu warszawskiego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych.

Skarbnik: por. rez. Władysław Topczewski, — wiceprezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy.

Członkowie: Dr. Michał Grażyński — wojewoda śląski; płk. rez. Dr. Tadeusz Garbusiński; — mjr. Jan Ludyga-Laskowski i Januarjusz Gościmski.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 725-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Barbary 1 m. 9. tel. 747-77.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, ul. Bracka 18 m. 30. tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Ujazdowska 37 m. 23, tel. 781-79.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Plebiscytowa 1.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 10-29-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Zielna 22 m. 9, tel. 773-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35. tel. 538-98.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Bagatela 10 m. 15, tel. 8-24-81.
12. Stowarzyszenie Bajończyków, ul. Konopacka 10, tel. 10-08-33.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11. tel. 8-13-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 607-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Wspólna 39 m. 5, tel. 206-46.
16. Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 8-21-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, ul. Nowy Świat 28, tel. 528-44.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, Forteczna 22.
19. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Królewska 43, tel. 615-60 i 627-93.
20. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quievrain, Belgique, 52, rue Debast).
21. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Bydgoszcz, Hermana Frankego 3, tel. 14-25.
22. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
23. Związek Legjonistek Polskich, ul. Nowy Świat 35.
24. Związek b. Ochotników Armji Polskiej, Białystok, Sienkiewicza 49.
25. Związek Uczestników b. I Korpusu W. P. na Wschodzie, Wilno, Zamkowa 18 m. 23.
26. Legja Powstańców Wołyńskich, Warszawa, ul. Koszykowa 20 m. 11.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 3 | MARZEC 1931 | Rok III

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 694-78. KONTO P. K. O. 23.858

GENERAŁ Dr. ROMAN GÓRECKI.
PREZES FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

KIM JEST DLA POLSKI PIŁSUDSKI

Dzień Imienin Wodza Narodu jest zawsze i wszędzie świętem Narodu!

W wyjątkowo doniosłej chwili święcimy dzień Imienin Komendanta! Przeżywamy bowiem okres wielkiego procesu przebudowy struktury psychicznej i politycznej naszego społeczeństwa — okres, którego początek datuje się od pamiętnych dni majowych 1926 roku.

Otóż z chwilą, gdy dzień Imienin Piłsudskiego stał się dniem święta Narodu — nie możemy się ograniczyć li tylko do wyrażenia tych głębokich uczuć, które nasze serca wypełniają w stosunku do Komendanta. Nie możemy ograniczyć się do wyrażenia naszych najgorętszych życzeń, by nam żył i nas prowadził jak najdłuższe lata ku chwale i potędze Rzeczypospolitej.

Ten dzień powinien być również tą chwilą skupienia, pewnego namysłu i refleksyj w stosunku do przeszłości, jakoteż momentem powzięcia pewnych postanowień i planów na przyszłość! Imię Piłsudskiego jest i będzie tem niewyczerpanem źródłem polskiej myśli państwowo-twórczej, źródłem, z którego czerpiemy i czerpać będziemy natchnienie i hart w żmudnej pracy nad gruntowaniem mocarstwowego stanowiska Polski.

Czem jest Piłsudski dla Polski?

Zagadnienie to jest dziś dylematem, około którego obracają się wszystkie najważniejsze zagadnienia Polski współczesnej. By jednak na to pytanie odpowiedzieć, musi się je traktować z pewnej perspektywy. Ja uczynię to w krótkości w perspektywie ostatnich lat 20. Zdaję sobie bowiem sprawę z tego, że choćby nieco szczegółowsze ujęcie tego zagadnienia wyszłoby daleko poza ramy krótkiego artykułu.

Kim był Piłsudski dla Polski przed laty 20-tu? Był wcieleniem idei zbrojnego czynu — idei zbrojnej walki o Niepodległość.

Oto jak On sam mówi o tych czasach:

„W ciężkich chwilach więziennych widziałem Polskę, pognębioną, zduszoną na wiele lat. Śnił mi się obraz siły, czynu zbrojnego. Projekt wydawał mi się samemu nad siły, jednak zacząć musiałem, bom Ją w sobie nosił, wolną i w pełni chwały żyjącą".

1905.

„Rozumiemy, że ani niepodległości kraju naszego, ani takich warunków, w których walka nasza z wyzyskiem mogłaby się odbywać na sposób zachodnio-europejski nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy. Rozumiemy wszyscy, że o nasze cele, tak polityczne, jak i społeczne, musimy walczyć. I to nie na języki, nie za pomocą bibuły zadrukowanej, lecz z bronią w ręku".

1910.

Tę swoją zasadniczą ideę wprowadził w czyn, organizując Legjony, którym już dziś nikt w Polsce nie odmówi tej zaszczytnej roli, jaką spełniły t. j. pierwszych kadrów polskiej armji narodowej.

„Nie szło mi — mówi Piłsudski — w 1924 roku o to, jak w Polsce kwestja wojska ma być rozstrzygana w szczegółach, lecz poprostu o to, czy wogóle żołnierz polski ma pozostać nadal postacią mityczną, pozbawioną krwi i ciała. Chciałem w czas wielkiej wojny światowej, toczonej na polskiej ziemi, by żołnierz polski, gdy w swym mundurze i z bagnetem wejdzie do każdej niemal chaty i zagrody naszych wsi, nie pozostał jakąś malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nie raz pokryjomu po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 63 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w słońcu i w rękach swoich żołnierzy".

1916.

„Legjony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historji stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swym wysiłkiem, swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Powstawał jakby z mogiły, dawny typ żołnierza powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczystej. Zapomniane, odpędzane nieraz upiorne widmo lat ubiegłych naprzekór światu, naprzekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce".

1923.

A kim był Piłsudski dla Polski przed laty 12-tu?

W listopadzie 1918 r. wrócił do Warszawy więzień magdeburski,

któremu naród oddał w ręce władzę, jakiej przedtem w Polsce nikt nigdy nie posiadał. Władzę tę Piłsudski przekazał przedstawicielstwu narodu. Jako Wódz Naczelny doprowadził do końca zwycięską wojnę, wytyczając swym mieczem nasze wschodnie granice!

By jednak należycie ocenić pracę Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, trzeba choćby z lotu ptaka spojrzeć na te warunki, wśród jakich ta praca się odbywała.

Gdyby ktoś obcy przyjrzał się tym warunkom, to naprawdę stanąłby wobec zagadki, której rozwiązanie nie byłoby łatwem. Podam kilka przykładów:

Sejm Ustawodawczy zwołany z woli Józefa Piłsudskiego miał za główne zadanie uchwalić konstytucję. No i uchwalił ją. Ale jak?

Uchwalił ją z takiemi wadami i brakami, których już w kilka lat później nikt nie miał odwagi bronić i to nikt! — łącznie z tymi, którzy byli bezpośrednimi jej twórcami. Ograniczono zakres władzy Prezydenta w sposób, czyniący z niego li tylko reprezentanta nazewnątrz bez żadnych prerogatyw. Zapytuje ktoś: „dlaczego to; czy brak doświadczenia? — Czy nieznajomość obcych wzorów ustrojów politycznych?“— Nie! te wszystkie błędy i wady popełniono z całą świadomością rzeczy — a jedyną ich przyczyną była obawa, aby czasem Józef Piłsudski nie został Prezydentem i nie miał zbyt dużej władzy; ten sam Józef Piłsudski, który daną Mu przez naród władzę, jak o tem wyżej wspomniałem, sam oddał z powrotem w ręce Przedstawicielstwa Narodowego. Jak ocenić, jak nazwać, a przedewszystkiem jakżeż zrozumieć tego rodzaju działanie na szkodę państwa?

Ale były rzeczy gorsze, powiem nawet potworniejsze! — Piłsudski jako Naczelny Wódz prowadzi wojnę. Czy w jakimś narodzie byłoby do pomyślenia, by Wódz Naczelny nie był otoczony czcią, zaufaniem i poważaniem całego narodu, którego krwią dysponował? — Nie! a jak było u nas?

U nas znaleźli się ludzie, którzy za cel swej pracy, czy życia wzięli sobie walkę z Piłsudskim — i to walkę nieprzebierającą w środkach. Wszak nie było zbrodni, do zdrady głównej włącznie, którejby Mu nie zarzucono!

Nie dla wznawiania dawno przebrzmiałych potwornych wspomnień, lecz dla uzmysłowienia tej strasznej sytuacji, w jakiej pracował i zwyciężał Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz — przypomnę kilka fragmentów z Jego przemówień, gdy w lipcu 1923 ustępował w zacisze Sulejówka; oto jak te czasy i warunki określa sam Komendant:

„Był cień, który biegł koło mnie, to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie nieodstępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka—cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i prześladował. Zapluty potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nieszczędzący niczego co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie — ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów — to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historje, ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Nie sądźcie, że to jest tylko metafora, ja zacytuję tylko kilka faktów, takich potwornych, dzikich, że trudno pojąć, z jakiej kadzi nieczystości zarazić trzeba sobie wyobraźnię, by podobne rzeczy wymyśleć.

Reprezentant narodu, wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich — kradnie! Zbiera się komisja Sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygniów królewskich. Komisja Sejmowa, obradująca pod egidą, czy pod kierownictwem marszałka Sejmu szuka, śledzi, bada, poszukuje skradzionych rzeczy! Czy coś bardziej potwornego, coś bardziej wstrętnego, coś bardziej oplutego pomyśleć można? — Czy można mieć reprezentanta tego rodzaju? Pomyślcie sobie to gdzieindziej wśród wolnych swobodnych narodów—nasz reprezentant — złodziej! Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelny Wódz, prowadzący wojnę, jest zdrajcą. Gdzież na niego kara? — Czy jest próba usunięcia go? Czy jest próba pociągnięcia go do odpowiedzialności? Czy jest próba zrobienia go odpowiedzialnym za te niebywałe zbrodnie? — Niema. Idzie tylko o plucie, idzie tylko o kał wewnętrzny, którego pełną musiała być dusza, jeżeli na te rzeczy się zdobyła. Idzie o jakieś niesłychanie obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł wylęgły z bagien rodzimych , sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu, to co zostało wzniesione wysoko.

Powtarzam, nie znam, gdy nad ubiegłemi latami się zastanawiam, nie znam zjawiska bardziej stałego, bardziej metodycznie prowadzonego, jak to dotykanie rodzinnych stosunków, przed któremi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykanie moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnemi rękoma, brudną duszą, brudnemi słowami i brudnem, stęchłem powietrzem.

Nie znam zjawiska bardziej stałego, gdy przebiegam swoją historję za ubiegłe lata“.

Naprawdę, że rumieniec wstydu wystąpić musi na obliczе każdego Polaka, gdy te potworne objawy dziwnego upodlenia na pamięć przywołuje. A wreszcie, gdy Wódz Naczelny odniósł zwycięstwo—znaleźli się Polacy, którzy za wszelką cenę — zasługę tego zwycięstwa obcemu przypisać chcieli Wodzowi!

Jak upakarzający był to widok tych ludzi, mieniących się Polakami, którzy liście wawrzynu na obce kładli głowy, po to tylko, by nie przyznać zasługi Piłsudskiemu!

W r. 1922 wybrany został nowy Sejm i Senat, poczem Zgromadzenie Narodowe wybrało Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. I wtedy to ci sami, co przeciw Piłsudskiemu tę zawziętą prowadzili walkę, rozpętali burzę zawiści walk i najniższych instynktów ludzkich, a z pośród piorunów tej burzy padły pamiętne strzały, skierowane w Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Strach



i zgroza pomyśleć! Hańba pierwszego w Polsce królobójstwa spadła na naród polski. I dopiero ta krew niewinnie przelana sprowadziła pewne opamiętanie! Na pogrzebie ś. p. Narutowicza — płakał naród, a za trumną jego szli wszyscy, szli również zatrwożeni moralni sprawcy strasznej zbrodni.

Piłsudski w lipcu 1923 r. usunął się w zacisze życia domowego; było to po znanym pakcie lanckorońskim.

Nie będę opisywał dzisiaj tych 3-ch lat to jest od połowy 1923 do maja 1926 r. Zbyt świeżo mamy je wszyscy w pamięci. Dziś już dla wszystkich jest rzeczą pewną, że Polska przez te trzy lata pomału, a systematycznie szła ku ruinie.

Sejmowładztwo, partyjnictwo, korupcja, demagogja—oto najbardziej charakterystyczne cechy tego okresu. A w parze z tem szła dewaluacja złotego, deficyt budżetowy, wzrost bezrobocia i ogólne zubożenie ludności.

Kim był dla Polski Piłsudski przed 5-ma laty?

Gdy okręt tonąć zaczynał, nie mógł się temu spokojnie przyglądać Ten, co ten okręt budował i swego czasu z odmętów zawieruchy dziejowej na czyste wyprowadził wody.

I dlatego to w maju 1926 r. wyruszył Piłsudski z zacisza Sulejówka — i przyszedłszy do Warszawy wypowiedział te pamiętne słowa:

„W państwie nie może być zadużo nieprawości. Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partje w Polsce namnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu“.

I wtedy ci, którzy Polskę do takiego przywiedli stanu, poczęli łzy ronić nad tem, że w maju krew się polała na ulicach Warszawy!

A przecież to była krew nie ich — to była święta krew żołnierza polskiego, który nią okupił nietylko zmartwychwstanie Polski i obronę jej granic, ale w maju 1926 krew swą przelał na odkupienie odrodzenia Polski, na oczyszczenie duszy polskiej, na uzdrowienie wewnętrznego życia polskiego, na stworzenie podwalin pod świetlany rozwój lepszego polskiego jutra!

Jedną z największych zasług rządu Piłsudskiego jest to, że naród czuje, iż jest rząd i że ten rząd naprawdę rządzi i za swoje rządzenie pełną na siebie bierze odpowiedzialność.

Chcąc zrozumieć i należycie ocenić czem był przed 5-ma laty dla Polski Piłsudski — wystarczy postawić sobie pytanie, coby się z Polską było stało, gdyby nie czyn Piłsudskiego. Dokąd bylibyśmy zaszli? Odpowiedź dla mnie jasna i jedyna: szliśmy do ruiny i od ruiny tej wybawił Polskę Józef Piłsudski!

Kim jest dla Polski Piłsudski dziś i kim będzie jutro?

Piłsudski jest uosobieniem państwowo-twórczej myśli polskiej, jest wcieleniem tęsknoty pokoleń całych do wolności, do siły mocarstwowego stanowiska Polski, jest skrystalizowaniem tego, co w narodzie jest najszlachetniejszego i najbardziej ofiarnego! I dlatego imię Piłsudskiego — stanowi symbol i sztandar nasz.

Powiedział kiedyś Komendant:

„Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska ta wyśniona, wymarzona ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać—chociażby niechcieli — muszą. Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umierać i być ofiarnym“.

1920 r.

Ostatnie 2 lata pracy Piłsudskiego stwierdzają, że konsekwentnie w czyn wprowadza głoszone kiedyś przez siebie zasady. Stabilizacja złotego — własnemi dokonana siłami, ożywienie przemysłu i handlu przy równoczesnem zwiększeniu pojemności rynku wewnętrznego, zaciągnięcie pożyczki amerykańskiej, będącej dowodem wzrostu zaufania do nas ze strony zagranicy—i wzrost wkładów oszczędnościowych, świadczy o wzroście zaufania we własne siły w własnym kraju—oto rezultaty mozolnej pracy Piłsudskiego!

Ostatnie wybory do ciał ustawodawczych dały możność narodowi wypowiedzenia się o swym stosunku do Marszałka! Naród wypowiedział się jasno i bez zastrzeżeń! I dziś jesteśmy świadkami niezmiernie doniosłego, a z państwowego punktu widzenia pocieszającego zjawiska szybkiej ewolucji pojęć i poglądów na Polskę.

Ludzie dość już mają partyj i partyjek, dość mają tej t. zw. polityki wraz z nieodłącznymi od niej targami, konwentyklami i innemi szachrajstwami. Naród stęsknił się do realnej, twórczej pracy i to przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej!

Ludzie zrozumieli nareszcie, że gadaniem i swarami partyjnemi nikt jeszcze nikogo nie nakarmił, ani nie przyodział i dlatego to naród z taką radością i uznaniem wita pracę Piłsudskiego, która w tym właśnie idzie kierunku, a mianowicie w kierunku utrwalenia potęgi Rzeczypospolitej i stworzenia dla jej obywateli jaśniejszej przyszłości!

Utarło się powiedzenie antagonistów Piłsudskiego, którzy nie mogąc nie uznać sukcesów Jego, przypisują je „pomyślnym konjunkturom“, albo też poprostu skarżą się, wzdychając: „No tak, Piłsudski ma szczęście!“ I pod tym względem ja w zupełności zgadzam się z tem zdaniem: Piłsudski ma szczęście!

Bóg sprawiedliwy błogosławi Jego pracy!

I dziś w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego pierwsze życzenie, które wyrywa się z ust i serc naszych, jest:

Oby Ci, Komendancie, szczęście nadal sprzyjało w tej zbożnej pracy ku chwale Ojczyzny! Bo Ty naprawdę szczęśliwym jesteś, Komendancie, że patrzeć już dziś możesz na tak wydajne owoce Swej pracy! A my ze swej strony cały nasz wysiłek, cały trud naszej żmudnej, codziennej pracy, a gdy zajdzie tego potrzeba, to i naszą krew w Twoje oddajemy ręce!

Cześć Tobie i Sława — Sława!

MIECZYSŁAW JAROSŁAWSKI.

MAJOR PRUSKI

Kołysze się na horyzoncie żagiel, szary trójkątny żagiel. Fala przelewa się leniwie, brzeg piasczysty ślini.

— Niczego nie dokonacie. Zgniecie was nasza tężyzna. Myślicie, żeśmy pokonani, żeśmy rozbrojeni? Nie lubię symulacji. Czas mówić wyraźnie.

— Może. Więc dlatego pan podał się do dymisji, majorze?

— Dymisja nie polega jeszcze na noszeniu tużurka. Tu pod nim — serce żołnierza pruskiego. A dla waszego narodu — żmija. Francja nie wydarła nam żądła. Pan rozumiesz? Bo nie pozwoliła Anglja — musi na kontynencie mieć kogoś, ktoby szachował jej sojuszniczkę. A wy się łudzicie.

W żółty piasek wybrzeża wcięły się ciężkie, zesztywniałe od gwoździ kamasze. Wzrok strzelił z pod krzaczastych brwi.

— **Saesonstaat!**

Tafla morska lśni na widnokręgu. Mętne, sine rozwłóczą się chmury. Żagiel kołysze się, fala piasczysty brzeg ślini.

— No i cóż dalej, panie majorze?

— Widzisz pan, doktorze, ten most? To konstrukcja żelazno-betonowa. Żadna go fala nie zmoże, nie przeżre rdza — to Niemcy.

— A wasz komunizm?

Aż piasek żółty strzyknął z pod twardych bucisków. Żagiel przykryło wyrzucone wzwyż czarne ramię. Wyrazista linja sylwety odskakuje w tył i, nagle wyolbrzymiając się, zakrywa prawie cały horyzont. Żarem syczące, gardłowe wysypują się dźwięki.

— **Exportwaare!** Trucizna dla was! Dla wszystkich trucizna! U nas wyrabiana, a u was spożywana. Pan znasz laboratorja chemji politycznej w Niemczech? Gmachy-kolosy i w nich tysiące, miljony mózgów. Duma i moc narodu. Konspiracja, instynkt samozachowawczy i krew komturów średniowiecza stworzyły machiny. Sam głos ich pracy przeraża. **Deutsches patent!**

— W orbicie tych prądów mogą stracić jednak równowagę wykonawcy...

— A Bismark?!

— Umarł...

Pięść sklerotyka uderzyła w piersi. Echo poleciało po śliniącej brzeg fali i roztargało się w męcie i spadło na dno. Potworne, powykrzywiane zwisają chmurzyska.

— Tu żyje!

— Razem z... pańską żmiją?

— Miljona głów żaden miecz nie odetnie. A on temi miljonami w nas żyje.

— Anachronizm — tak jak pan, majorze. W waszej laboratoryjnej pracy oślepliście. Dziś nie umiecie patrzeć. Widzi pan słońce?

— Nad niemieckiem morzem — niemieckie słońce!

— Błąd logiczny i rasowy. Zarówno Bóg jak i słońce istnieją bezprzymiotowo. Wasz egoizm rasowy usiłuje nadać im cechy subjektywne

— Pan widział Bismarka?

— Widzę go dziś w muzeum jako zabytek, dowód waszej ślepoty.

— A tam w Hamburgu — króla Morza Północnego?

— Tam widziałem dawno już kiedyś skamieniałą bryłę niemocy. Wy się suggestjonujecie wyobraźnią o przeszłości. A przeszłość minęła bezpowrotnie. Dopóki ta bryła waszej bałwochwalczości tam stać będzie, dopóty niezdolni będziecie do życia wśród narodów. Świat jest dla wyzwolonych, nie dla tych, którzy, sami nosząc kajdany, chcą nakładać je innym.

— Niedorzeczność! Mowa błędnego rycerza, który od kolebki już pędzi dokądś, zapominając o swym domu. Wszystkim chcecie radzić, pomagać, uczyć, a co umiecie sami? Obudziliście się po to, aby się przekonać, żeście niezdatni do życia.

— Czy dlatego, majorze, żeśmy niepodobni do was?

— I nigdy nie będziecie, bo nie chcecie korzystać z nauk tak doświadczonego sąsiada, jak Niemcy i wiecznie bronicie się przed naszą opieką, jak przed plagą.

— Niestety, sąsiad nasz mało wzbudza w nas zaufania. Tembardziej, jeżeli w swoich politycznych laboratorjach przygotowuje komunizm na eksport. Łatwo więc się zdarzyć może, że miast zbawczego preparatu podacie nam, łatwowiernym, truciznę komunistyczną, podobnie jak uczyniliście to z Rosją.

Piasek żółty wypryskiwał ostro z pod twardych bucisków. Czarna sylweta prześcignęła żagiel. Zdala, z przeciwka nadlatywały zalesione wzgórza, poszarpane łagodnie wybrzeża. Zaśmiały się żółtą barwą chmury. Od zachodniej strony wyprysnął filuterny złoty błysk...

Mrużą się oczy. Perły tęczowe rozsypały się na fali, tuż na żółtym brzegu. Gonią się wzajem niby żywe.

— Stój!

Z brunatnej zieleni wzgórza wychyla się postać. Żołnierz. Karabin przewieszony przez ramię dziobie jakiś najniższy kłak rdzawej chmury. Trójkąt wybrzeża, koronki wodnej, fali błyskotliwej i horyzontu okraczyły mocno rozstawione nogi.

W ramie tej widać Polskę.

— Przepustki?

Czarno-biały pień z nieczytelnym, gotyckim napisem ugrzązł na żółtym brzegu naprzeciwko widnokręgu i chwieje się spróchniały.

— O, widzisz pan, majorze, Polskę? Oto objął ją tym trójkątem żołnierz — symbol polskiej mocy. Odsuń się dalej, a zobaczysz większy trójkąt, będziesz miał perspektywę. A w perspektywie zobaczysz wiele: grody polskie i polskie woje. I wodzów Polski. W ich okolu zobaczysz Jego-Wskrzesiciela. Jeno trzeba... ci wiary...

— Nie wierzę! Oddalenie łudzi.

— Więc podejdź pan bliżej, majorze i spytaj żołnierza — w imię czyje stoi tu na warcie? Odpowie — w imię Polski. Pytaj dalej: — kto mu kazał bronić wejścia do Polski? Odpowie — Komendant. A kiedy spytasz jeszcze, kto zacz jest ów Komendant i gdzie jest? — wtedy, wskazując na serce swe, żołnierz ten rzeknie: — Jest panem serc polskich. I wtedy nie przejdziesz bramy, dopóki mu nie uwierzysz i przed wiarą jego nie pochylisz głowy.

— **Deutschland, Deutschland ueber alles!**

Głos spadł głuchy, bez echa i utonął w wilgoci brzegu. Zaszurgotało czarno-białe próchno wstrząsem niemocy i zerwały się naraz gdzieś zwietrzałe, w piasku tkwiące korzenie. Pień rozsypywał się w brudne, obwilgłe strzępy. Bagnet szpicem przeciął fale i utkwił lekceważąco w szarem niebie.

— Nie poprzez niego jednak. Widzisz pan, majorze, wasz Bismark nie usłyszy, żmija wasza umie już tylko syczeć. A on stoi życia konturem i ukazuje ci Polskę i zamyka tem oto ostrzem przejście do niej dla twych niedołężnych bucisków.

Miotnęły się jeszcze skry już popieliste i niedalekonośne.

— Po raz pierwszy ujrzałeś pan Polskę?

— I po raz ostatni przed jej skonaniem!

Wiatr dmuchnął raz i drugi, skołtunił grzywy bałwanów i z miótł miejsce po spróchniałej przemocy. Rozwarła się przestrzeń morza. Witał ją pogodny uśmiech żołnierza.

— Czego on się boi? — pyta.

— Uląkł się, gdy rzeczywistość przemówiła doń dotkliwem pchnięciem obcego bagnetu w to miejsce, kędy zwykła u człowieka rezydować równowaga.

Fala wezwała miarowym pluskiem do porządku dziennego. Słońce obsunęło się pod horyzont, a płachty nocy całunem odpoczynku pokrywały dzień rodnej ziemi.

Kończyła się tragedja śmierci dla jednych i narodzin dla drugich.

Ostry kontur bagnetu wtapiał się w cichą moc nocy i, osłonięty nią, sterczał, niby rafa podwodna — groźna dla niepoprawnych śmiałków.

II.

— Tylko w naszej służbie możecie osiągnąć, majorze, wasze cele.

— Od wieków pracujemy wspólnie z Rosją.

Rechot służalczy niby groch rozsypał się po tapecie i siadł na konsoli, bawiąc się zdumionym dźwiękiem starego bronzu.

— Porzućmy Rosję i jej przeszłość. Nikomu o nią nie chodzi. Dźwięczącą monetą chwili jest bolszewizm. Fabrykacja jego otworzy znów kredyt przed Niemcami.

— Na eksport fabrykujemy wszystko, panie komisarzu Na to obliczona jest nasza dynamika narodowa. Kto jednak chce od nas towar otrzymać, musi godzić się na nasze warunki.

— Warunki są nasze, majorze, nie czas je dzisiaj nam dyktować.

Przez rozwarte okno ćma wpadła z ogrodu i monotonnie, uporczywie tłucze się o lampę.

— Możemy się porozumiewać...

— Porozumiewać się mogą tylko równi. Dziś my jesteśmy w posiadaniu wszystkich pozorów władzy. Nie potrzebujecie jej uznawać, lecz musicie o nią oprzeć wasze cele.

— Władza wasza pochodzi z rąk kajzera. Cokolwiek stanowicie, musicie z nami się liczyć.

Opalona ćma upadła na biurko. Zaszurgotał papier — szybko pełzła już tylko larwa. Przez czarną plamę okna wpadały nowe owady.



Brama tryumfalna na pobojowisku grochowskiem.

— Z płazu rodzi się płaz. Kiedy urósł, nie potrzebuje już opieki. Wrogiem mu własna matka, jeżeli chce go uczyć posłuszeństwa. Możemy was połknąć.

Nieśmiały rechot uderzył w tapetowane ściany.

— I udławić się bagnetem niemieckim.

— Jeżeli się udławi miljon i drugi, to dla trzeciego i czwartego was nie starczy. Wiecie, majorze, jak wielką jest Rosja?

— Kolos na glinianych nogach.

— O nie! Gliniane nogi rozwalone, a kolos twardo rozparł się na ziemi i w tem jego moc. Sterczy on imponująco i jest nie do pokonania, a u nóg jego tysiącznemi drogami snuje się służalczość. Was uważamy za knechtów. W waszym kraju od wieków istnieje wypożyczalnia jurgieltników.

Gwałtowny szurgot odsuwanego fotela chciał starczyć za odpowiedź. Postać majora wyrosła ponad biurkiem, cień wyprężył się na ścianie i załamał pod sufitem. W blasku lampy pozostałe jeszcze zęby błysnęły żółtością. Oczy okryte cieniem mrugały małpim skurczem.

— Robimy interes?

Dym świeżo zapalonego cygara wzbił się kłębem ku sufitowi, wygiął się w długą smugę i wypływał ciężko, obojętnie przez okno, kędy zakwilił zbudzony ptak.

Lecą sekundy trwożliwe, za niemi idą spokojniejsze minuty... Któraś z nich usłyszała ciężkie skrzypnięcie fotela.

— Interes da się zrobić. Ale...

— Niema — ale!

— Ale. . musimy mieć gwarancję, że...

— Za nic nie gwarantujemy. Zadatek dajemy złotem. Resztę sami weźmiecie po upadku Polski. Wasza w tem głowa. Za pracę dla nas i na nas dajemy wam możność bytu i nasyt zemsty.

Lecą minuty. Wzrok majora badawczo ślizga się po twarzy komisarza, a przechwytywany pośpiesznie, zeskakuje na sprzęty.

Pod sufitem czołgają się obłoki cygarowego dymu. Opalizują w nim ćmy. Jedne spadają na biurko, gdzie leży wiele ich trupów, inne jeszcze probują szczęścia, wpadając z ciemnej plamy okiennej do wnętrza.

— Kiedy mam się stawić?

— Najdalej za trzy dni.

Brzęknęło złoto, potoczyły się błyszczące ruble po czerwonem suk-

nie i unurzały się w pyle owadowych skrzydeł. Sklerotyczna dłoń majora zbierała je drganiem.

Honor został sprzedany i kupiony.

— Od dziś jestem pańskim bezpośrednim zwierzchnikiem. Wymagam posłuszeństwa bezwzględnego. Zrozumiano?

— Tak jest, zrozumiano.

— Kiedy rozmawiam z podwładnym, wymagam, żeby stał...

Kości zgrzytnęły w stawach.Ciężko oderwała się czarna postać od fotela i twarz, unikając oświetlenia, zniknęła w cieniu.

— Od dziś jesteście, majorze, komunistą; junkier pruski—to nazwa tylko dla waszej najbliższej rodziny. Zrozumiano?

— Wedle rozkazu!

— Za niestawienie się kula w łeb,! Wasz dokument?

Z dłoni sklerotyka do zgrabnej, wyhodowanej ręki komisarza przeszły papiery z pieczęcią majestatu Wilhelma drugiego.

Cygaro zgasło. Osypał się popiół.

— Ognia!

Szarpnął się cień czarny na suficie, pochylił się służbowo. Po chwili przesłoniła go smuga białego dymu.

Na dywanie zaszeleściły rytmiczne kroki, szczęknęła klamka i trzasnęły drzwi.

Rój cieni wiekszych i mniejszych uwija się wokoło lampy w opętańczym tanie. Chłód ciągnie wilgotny przez czarną wnękę okna. Żółty blask lampy martwo kładzie się na sprzęty i szuka w wyrazie twarzy pruskiego majora czegoś żywego. Ale trupio nieruchome pozostają lica, z których szare w przestrzeń nieznaną patrzą oczy.

Z czerwonej ramki wyziera sztywny staroświecki sztych zastygłej w zawziętości twarzy Bismarka.

Zakołysał się wolno cień na ścianie. Miarowo uderzyły twarde obcasy o dywan. Szare źrenice wpiły się w martwą twarz sztychu.

— **Der Drang nach Osten ueberwindet alles. Sein Befehl ist mir nur ein kleiner Theil des deiniges, o Kanzler!**

W ciszy, niby manekin, stoi przed sztychem postać majora pruskiego i tylko ćmy brzęcza wokoło lampy i padaja martwo na biurko, świadcząc przykładem że, co raz straciło skrzydła, wzlatać już nie może.

III.

Raz wraz terkoczą karabiny maszynowe, zataczają coraz zwięźlejsze kolisko. Strumienie gorącego ołowiu przeszywają powietrze, napotykają ciała ludzkie i, przelewając krew ciepłą, stygną. Przestrzeń nasycona grozą. Drzewa nie osłaniają, wzgórza nie ratują, męstwo nie przeciwstawia się. Śmierć ślepa szuka objawów życia i zgładza je. Łoskot. Rozpęd szaleje, gniecie, zatacza pijane kręgi. Instynkty ludzkie panują ponad wszystkiem. Serce czai się. Blada dusza trwożliwie patrzy na wrota ujścia z ciała. Rozum z pokornego sługi stał się kulą u nóg, pokonały go rozbestwione zmysły, ale on jeszcze się plącze, jeszcze dokucza radą, jeszcze probuje się im przeciwstawić. Lęk śmierci potężniejszy — głuszy rozsądek, bo rozsądek mówi wolno, zwięźle, a instynkt czekać nie może. Zbudzony — ponosi. W męcie boju i kurzawie dróg padają ciała ludzkie, krwawią, podnoszą się. Głosy wołają o pomoc, o ratunek, przekleństwa zrywają się ze spieczonych warg, tarzając się po ścierniskach, po wypalonej zieleni traw. Roznosi je drgająca szałem powietrzna fala.

— Majorze, rozkazuję ci zatrzymać ten bezprzykładny odwrót!

— Kogo, kogo zatrzymać? Tę waszą głupią bandę tchórzów! Gdzież wasza osławiona armja?!

— Tyś tchórz, boś stanął na czele ucieczki. Zawróć w bój! Inaczej, kula w łeb!

Zaskoczone znienacka życie szuka chytrych dróg ratunku.

— Cofnąć się musimy, komisarzu, bo jesteśmy w rękach polskich. Teren dla nich dogodniejszy. Gdy się stąd wydostaniemy, wtedy...

— Milcz! Spełniaj rozkaz! Nie trzeba było leźć w tę matnię.

— Nie trzeba było dyszeć żądzą zdobyczy!

— Wyście parli ku Toruniowi!

— Wyście zażądali Warszawy!

Zboczem wzgórza spienione konie napięciem karków wyciągają działa. Śmiga kańczuk mongoła. Błyszczą zęby. Plugawe lecą przekleństwa. Uszy pełne świstu kul. Białka zalewa krew. Niech trafi kula, a krew tryśnie, jak wyzwolona ciecz z rozdętego balonu.

— Wydałeś, majorze, rozkaz zawrócenia artylerji?!

— Chcę ratować działa. Osłania je jeszcze konnica. Ujdą.

— Gdzie wróg? Gdzie oni, Polacy?

— Wszędzie...

— Zwarjowałeś, majorze?

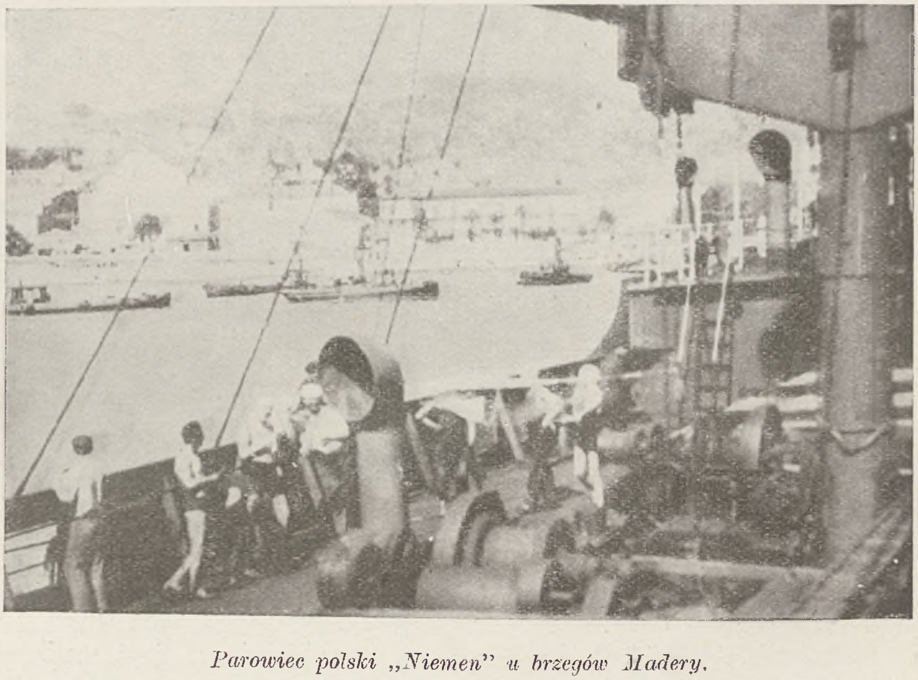
— Można zwarjować! Kędy spojrzę — szare czapki z białemi orzełkami. Jakby wszystkie kwiaty na tej łące nagle się w nie zamieniły. W uszy zewsząd bije świst kul, jakby wszystkie pszczoły zleciały się z całej Polski. Czary! Cuda! Ale patrz, komisarzu — i tam! i tam!... Ramiona! Zwierają się wokoło nas ramiona! Widzisz je?

— Ramiona? Czyż to nie chmury na horyzoncie?

— Nie, nie! Wszak czujesz te ramiona, komisarzu? Dotykają już nas, miażdżą...

— Potworne! Czyje-ż to ramiona?

— Jego! Jakby wyrastał z tych wzgórz, lasów i dolin — i po nad



Parowiec polski „Niemen" u brzegów Madery.



Akademja w Klembowie ku czci poległego w 1831 w bitwie pod Grochowem generała Fr. Żymirskiego. W pierwszym rzędzie siedzą: rodzina bohatera i generał Jarnuszkiewicz.

nie! Idzie... Ogarnia je miłością, zazdrośnie... A ten, kto waży się ziemie polskie z orężem w ręku deptać — w śmiertelny uścisk tych jego ramion wpada.

— Marszałek?

— Marszałek...

Pochyliły się dwa tułowia ponad ziemią, przykucnęły. Gniecie ich moc — nieustępliwa, twarda moc zwycięskiego wodza.

Skotłowały się zaprzęgi, jaszcze na jaszcze wpadły, gardła dział rozpruły ich brzuchy. Wnętrzności — szrapnele, granaty, amunicja sypią się wdół po zboczu ku strumieniowi. Piętrzą się konie. Żołdacy skaczą im do pienistych pysków, gryzą w karki, wyprzęgają i na zwolnionych pędzą ku wodzie, a potem wpław przez rosę szuwarów, traw i kartoflisk mkną...

— Artylerja stracona. Wróg naciera od tamtej strony. Ramiona zamykają się.

— Gdzie ratunek?

— Mój i twój, czy bolszewizmu?

Spinają się w strasznej nienawiści spojrzenia. Śmierć krwawe wyprawia wokół harce, stanęła, mierzy...

— Zgubiłeś ideę naszą, prusaku!

— Złamałeś nasze nadzieje, komisarzu!

— Tryumf idei zachwiałeś!

— Zemstę położyłeś trupem!

— I ciebie położę!

— Sam legniesz!

Śmierć mierzy, śmieje się strasznie, hijenicznie zęby szczerzy. Lufa błyska, trzask, huk i major spadł z konia. Porywa się spłoszone zwierzę, ale ręka śniada już chwyciła wędzidła. Komisarz wyskoczył z wózka, wyszarpnął obumarłe nogi dowódcy ze strzemion i sam wskoczył w siodło.

Pędzi. Włosy rozwiane, oczy roziskrzone, węszy proch, świstu lękliwie słucha. Stanął. Zaryły się kopyta końskie w grunt; chwasty i złote powrósła oplątały drżące nogi. Rozdymają się chrapy. Latają dziko spłoszone oczy, serce bije stukotliwie, na ramieniu przysiadła dusza—w gwiazdę bolszewicką patrzy nieufnie.

Zerwał ją komisarz, cisnął w krzaki. Ogląda się, szuka innych znaków. Zeskoczył z konia, pod gruszą dziką, krwawiąc pazury, dołek wykopał... Błysnęła garść brylantów — pochłonęła je ziemia. Obejrzał się wkoło, zanotował miejsce w pamięci. Ucieka... chyłkiem.

Pach-pach-pach-pach-pach — wymiata go z życia kulomiot.

Słońce ścierń złoci, kurz prześwietla mgłą opalową. Nagrzewa się ziemia, dyszy. Rośnie nać kartoflana spokojnie. Tu skier dosypie złoty władca, tam upieści ciepłem, tam zajrzy, cień wypłoszy, owad rozbudzi.

Za złotym pyłem pędzą muszki, pszczoły, migocą rozbawione skrzydła motyli, znienacka konik polny zagra na grzbiecie, łątka szafirowa migotem błon przetnie horyzont, wodę rozpruje cieniem i zakołysze się na sitowiu. Roje niezliczone mrówek zapobiegliwie zdążają śród nieskończonych lasów-źdźbeł, budują kopce, tam ciągną zasztyletowaną ofiarę.

Po drogach uganiają się ułani, jeńców spędzają w gromadę. Rozgwary słychać i krzyki. Zamierają działa. Gdzieś daleko terkoczą jeszcze sucho karabiny.

Słońce płynie ku południowi.

Rodzi lekko, śmiejąc się, ziemia. Konają na jej skrawkach... jej władcy. Krew wsiąka, źdźbła piją i rosną.

Życie i śmierć chodzą w przestrzeni, szukając się wzajemnie.

...Kuku, kuku... Siadł ptak na suchej gałęzi, świsnęła zbłąkana kula. Zatrzepotały gwałtownie zbarczone skrzydła i biją ostatnim wysiłkiem o mech podleśny.

Słońce spokojnie płynie i krwi przelanej złotemi palcami dotyka, a gdzie dotknie, krew krzepnie w rubiny.

...To dla ciebie — mówi do ziemi — uchodząc dalej.

IV.

— Gaza..

— Wata...

— Bandaż...

Lecą sekundy, minuty. Barwa krwi plącze się z bielą opatrunku. Cisza wytężonej pracy. Czad potu, krwi i ponad wszystkiem świdrujący zapach jodyny.

— Kto następny?

— Jeniec. Ciężko ranny... Ale przytomny jeszcze, bardzo prosi. Pan doktór będzie operować?

Oczy siostry miłosierdzia szklą się łzami, niepewność wiesza się ust chirurga.

— Proszę dać.

Myje ręce — to odpoczynek.

Położyli na stole ostrożnie, przygotowali narzędzia, pole operacyjne. Oczy jeńca szukają lekarza, w którego rękach spoczywa jego życie. Zatrzymują się na białym fartuchu, czekają na twarz. Twarz powie wiele, wzrok zdradzi prawdę — czy żyć jeszcze może, czy też...

Podszedł chirurg. Ogląda ranę. Ciężka. Potrzebna natychmiastowa operacja... ryzykowna. Bada serce. Kołacze silnie, w przyśpieszonem tempie, rwie się dźwięk, słychać szumy.

— Proszę chloroform .. zlekka...

— Wytrzyma?

— Silna skleroza...

Oczy siostry miłosierdzia znów wiszą u warg chirurga — zalęknione, szeroko rozwarte. A ranny słucha, nie rozumie. Ale nie trzeba mu tego — nie wysila się, by rozumieć. Oczy rozwarły się szeroko, palce rąk drżą, zawierają się kurczowo, a usta wykrzywia straszny grymas — nie bólu, bo go nie czuje teraz, lecz czegoś, czegoś... Ściągnęły się brwi do środka. Twarz cała blada, niby trupia, ale żyje przecież, bo płacze tym grymasem, lękiem i obłędną walką pomiędzy niezdecydowaniem a żywiołową chęcią życia. Cofnęło się coś w tem rozdartem życiu, waha się. Ból wahania ściąga mięśnie twarzy.

Oczy lekarza spotkały się z trwogą we wzroku rannego. Poruszyły się usta szeptem, jakby słowa zbierał w siebie, nie wyrzucał je.

— **Sie, Sie, Doktor... Machen Sie mich nicht todt.**

Myśl wspomnień przemknęła chmurą po twarzy chirurga. Brzeg morski i grube, żelaznemi ćwiekami nabite buciska... Twarz bismarkowska. Uśmiech ironji zagościł na ustach. Ranny uśmiech schwycił i zdarł go trwogą okrzyku — protestu.

— **Nein, nein!** Ja wierzę! Już wierzę! On martwy — żelazny kanclerz na cokole hamburskim. Oczy jego bez wyrazu — ślepe, nieludzkie. Z ust śniedź dawno wyżarła nienawistne słowa. Trup! Dziś czuję inną władzę — władzę Jego! Rozumiem, podziwiam! Władzę Żywego Ducha! — Marszałka! Jeno, jeno... pozostaw mi, doktorze, to życie, bym mógł...

W oczach rannego zapalają się tchórzliwe, podstępne, przyczajone blaski...

Wielka odpowiedzialność siadła na czole chirurga. Siostra miłosierdzia schwyciła za rękaw lekarza, błaga oczyma.

— Tak się męczył strasznie, tak strasznie... Przecież to już nie wróg...

Wielka odpowiedzialność żre czoło chirurga.

— A jeśli ręka Polaka zadrży właśnie dlatego, że wróg?

Myślące oczy chodzą po białej ścianie chaty wiejskiej. Na okienku geranjum krwawą plamą marzy o słońcu. Oczy doktora wybiegają hen poza okno. Ranny ostatnim wysiłkiem świadomości wzrok ten chwyta. Biegnie za nim, z nim... I zdaje mu się, że doktora ktoś — w szary mundur ubrany — wiedzie pod rękę i oprowadza po rozległem pobojowisku. Nachylają się nad każdym leżącym żołnierzem. I mówi szary człowiek do lekarza:

— I tego, doktorze, i tego wziąć... Wszystkich, w których tli się jeszcze życie...

I nagle, zdaje się majorowi, że zatrzymali się ci dwaj nad nim. Major leży nawpół przytomny, strącony z konia kulą bolszewickiego komisarza.

— I tego, doktorze. Toż to również życie...

Skurczył się major, rozwiera mgłą śmierci zachodzące oczy, a usta raczej formują nieme sylaby, niż wypuszczają dźwięki.

— **Ma - re - schal... Ma - re - schal! Hoch!**

Przed chatę zajechał samochód.

Ktoś do drzwi się dobija.

— Na miły Bóg! Doktór jest?

Wyjrzał. Znajome, kochane twarze — takie zrozpaczone.

— Panie doktorze! Nasz kapral... ranny ciężko, ledwie dyszy. Marszałek przysyła panu doktorowi tego bohatera, prosząc o zachowanie go przy życiu.

Lekarz zajrzał pod płótno. Tam spotkały go oczy ufne oddane, szczęśliwe, że spełniły dług wobec ojczyzny.

Nerwowa gorączka opanowuje chirurga .. Myje znów ręce.

— Prędzej, prędzej na stół...

Ktoś usunął majaczącego jeńca... Straszne, zrozpaczone po nieznajomych twarzach błąkają się jego oczy... Nie zgładził ich przecież, a jego życie ujść może, ujść i nigdy nie powróci tu po zemstę...

Nowy ranny na stole — ten ufny, kochany kapral-bohater.

Operacja. Cisza, niby w kościele. Jeno słychać charkot uśpionego, krew świeża pachnie. Szczękają narzędzia. Urywane, krótkie lecą słowa... Geranjum kwiatem krwi dolewa własnej. Dyszy izba wiejska gorącem dnia upalnego. Siostry dech wstrzymują.

Lecą sekundy, minuty... Słońce zagląda do wnętrza. Życie waży się. Skończony czyn ratunku

Żyć będzie kapral-bohater. Zsuwają go ze stołu na nosze. Śpi jeszcze, a gdy się obudzi, ufne oczy podziękują chirurgowi.

— A... tamten?

Siostra wyszła do drugiej izby, aby zobaczyć.

Chirurg ręce myje... Uprzątają stół. Syczy sterylizator, gotują się narzędzia. Czad krwi ciężko wypełza przez okienko.

W złotej ramie małej przestrzeni okiennej ukazuje się biała chusta. Zaledwie poruszają się blade wargi.

— Panie doktorze, jemu już, zdaje się, niepotrzebna operacja...



Sztandary z roku 1830 na wystawie pamiątek listopadowych.

Zastygło powietrze. Czy spojrzało na się zaskoczone sumienie? Lecz ręce umyte...

Mus żelazną dłoń na nerwach położył.

Ze ścian chaty wiejskiej schodzą obrońcy. Schodzą słowa protestu i wypędzają precz twarde, jeszcze syczące tu echem: **ausrotten!**

Tak, tak. Ktoś je niedawno tu wymawiał.. Cicho słania się szept miłosiernej siostry.

— Kiedy go zabrano ze stołu, dziwił się i oburzał, że dla prostego żołnierza usunięto jego, sztabowego oficera.

— Tak, on ma rację. Ich socjalizm jest sztuczną, zapobiegawczą szczepionką, więc nieszkodliwy dla nich, junkrów, ale jakże niepodobny do prawdziwego, szczerego złota.

Z POBYTU GENERAŁA DR. ROMANA GORECKIEGO,

PREZESA FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCOW OJCZYZNY WE FRANCJI

Imponująca manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej.

Paryż, w lutym. Sześć wielkich związków byłych kombatantów zwołało swoich członków i sympatyków na imponującą manifestację przyjaźni francusko polskiej do największej sali Paryża — Salle Wagram. Tysiące osób pośpieszyło na ten zew i mimo ulewnego deszczu tłumnie przybyło na zebranie. Sala zapełniona po brzegi. Dużo kobiet— zaproszenia opiewały na rodziny. W pierwszych rzędach szereg wybitnych osobistości francuskiego i polskiego świata politycznego. Przy stole prezydjalnym grupka przywódców byłych kombatantów, wśród nich gen. Roman Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Nastrój serdeczny i prosty. Byli kombatanci francuscy nie mają w sobie nic z buńczucznej dumy Stahlhelmowców; wyglądają bardzo „cywilnie", usposobieni są pacyfistycznie.

Ale ci ludzie, którzy przeżyli okropności wojny światowej i chcieliby oszczędzić ich swoim dzieciom i wnukom, mają stalowe błyski w oczach. Mówią niewyszukanie i szczerze, zapewniają swego towarzysza broni, gen. Góreckiego, że można i trzeba ufać Francji, że Francja czuje razem z Polską i w razie potrzeby obroni słuszne prawa nasze.

Jeden po drugim składają przywódcy byłych kombatantów francuskich takie oświadczenia; za każdym razem bije sala huczne brawa. Takie same brawa rozlegają się, kiedy gen. dr. Górecki zaznacza, że Polacy są poniekąd Francuzami Północy. I tak trwa manifestacja, od godziny dziewiątej wieczór niemal do północy, zaś mowy poszczególnych przywódców przeplatane są trzema filmami polskiemi, do których przygrywają na fortepianie wiązankę polskich melodyj.

Osią uroczystości jest jędrne exposé gen. Góreckiego, który z wielką swadą, w doskonałym języku francuskim, wygłasza dłuższe przemówienie o Polsce dzisiejszej i o współpracy polsko-francuskiej.

* * *

Szanowny Panie Przewodniczący, Czcigodne Panie i Drodzy Koledzy Moi!

Tak się złożyło, iż powołany zostałem do wzięcia udziału w uroczystości podwójnej.

Drogi przyjaciel mój p. Rossignol wyraził się o mnie nader pochlebnie, co mnie wzruszyło — do głębi. Z drugiej zaś strony film oglądany dał wam możność przeniknąć tajniki tej idei, jaka ożywiła Federację Zrzeszeń Kombatantów Polskich, której mam zaszczyt być prezesem.

Przypatrując się na ekranie naszym uroczystościom wojskowym i defiladom — być może — iż niektórzy z pośród Was pomyśleli: kombatanci polscy zbytnio lubują się w mundurach. Naturalnie, my go lubimy! A to wskutek tego, iż od 100 lat nie było wojska polskiego.

Liczne pokolenia patryjotów polskich walczyły właśnie, by odzyskać utraconą niepodległość. Niestety, przegrali. Pokolenie, które ja reprezentuję, w tych przyjaznych znalazło się warunkach, iż nie walczyło — napróżno. Przewódca nasz, Marszałek Piłsudski był szczęśliwszym wybrańcem losu od Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego Wspierani przez Francję i Sprzymierzonych odzyskaliśmy niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny naszej. Niepodległość tę uzmysławia właśnie przed oczyma każdego z was — uniform żołnierza polskiego. Jak to oglądaliście, starsi wiekiem i młodsi, mundur nasz z całą okazałością i z weselem nosimy zawsze podczas naszych uroczystości, zgoła to jednak nie znaczy, iżbyśmy z natury byli owiani jakimś duchem wojowniczym.

Zebranie obecne, moi drodzy Koledzy, poświęcone jest przedewszystkiem celowi, aby Wam kilka informacji bezstronnych o Polsce udzielić. Nie znacie nas w mierze należytej i jest to dla mnie zupełnie zrozumiałe. Gdy zasiadywaliście na Waszych ławach szkolnych, Kraj nasz nie istniał, jako Państwo niezależne. Podręczniki Wasze szkolne z zakresu historji lub geografji nic Wam o Polsce nie wspominały. Wiemy i o tem, iż dzieci Wasze są już pod tym względem w sytuacji odmiennej — i pod nazwą „Polska" wiedzą od was — więcej. Czas jednak nagli, nie możemy czekać i dlatego zwracam się do Was, którzy stanowicie wybór umysłowości i tężyzny tego kraju.

Składam serdeczne podziękowanie szefom wielkich Związków Kombatantów francuskich, w gronie których przebywam i którzy łaskawie podjęli się trudu urządzenia tej wielkiej uroczystości. Być może, ewentualnie, byłoby najskuteczniej, aby Was wszystkich zaprosić do Polski, żebyście mogli sami — naocznie — przekonać się i osądzić, jak sprawy u nas stoją. Uczyniliśmy już nawet pewien krok w tym kierunku. Zaprosiliśmy, mianowicie, ubiegłem latem do nas kilku przedstawicieli Waszych zrzeszeń Przyjaciel mój p. Rossignol wspominał Wam już o tej wycieczce i drodzy przyjaciele moi p p.Granier i Nicolai uczynią to po mnie.

Przez czas tej, z naszego punktu widzenia, krótkotrwałej podróży Koledzy nasi francuscy wynieśli chy-

ba wspomnienia radosne. Przekonali się — na miejscu — iż naród polski żywił i żywi dla Francji szczere uczucia przyjaźni. Potwierdzam. W pamięci każdego Polaka zawsze żywą będzie przyjaźń tradycyjna — francusko-polska — i odwrotnie — polsko-francuska. Przyjaźń ta zawsze łączyła nasze kraje. Zawsze walczyliśmy — ramię przy ramieniu — i przez wszystkie stulecia nigdy wojska francuskie przeciwko wojskom polskim nie występowały.

A teraz przejdę do polityki.

W dziedzinie jednak polityki, moi drodzy Koledzy, uczucia nie wystarczają. Aby dwa kraje mogły współpracować na podstawach trwałych — muszą posiadać interesy wspólne. Francja i Polska znajdują się właśnie w tem położeniu szczęśliwem, że ich uczucia idą w parze z ich interesami.

Aby zrozumieć teraźniejszość należy rzucić okiem wstecz — ku przeszłości. Zamiast tedy długiej konferencji na temat historji naszej sądziłem, że zdjęcia filmowe łacniej od słów, przemówią do wyobraźni waszej i utrwalą się w pamięci.

Oto dlaczego ujrzycie następnie na ekranie kilka wzruszających i ciekawszych epizodów z historji naszej, przedstawionych w postaci zdjęć z pejzaży i obrazów naszych wielkich mistrzów malarstwa polskiego.

Szanowni Koledzy moi!

Po tej długiej podróży po szlakach historji, przejdźmy obecnie do teraźniejszości, spojrzyjmy na tę Polskę dzisiejszą, której obszar jest prawie tak wielki, jak przestrzeń Francji.

Polska, która w końcu XVIII-ego wieku w czasie Jej rozbiorów, liczyła w obrębie granic ówczesnych 8 milionów mieszkańców, w roku 1914-ym liczyła ich — 25 miljonów. Obecnie liczy Polaków 31 miljonów (bez emigrantów). Naturalny przyrost ludności naszej jest największym w Europie (za wyjątkiem Rosji) i osiąga on cyfry 15,3 na 1000 mieszkańców. Dla porównania wiedzieć należy, iż w sąsiednich Niemczech np. przyrost tenże stanowi — 7 na 1000 mieszkańców, przyczem ujawnia się stała tendencja do zmniejszania się ludności.

Pewien socjolog niemiecki, niejaki p. Ernest Kahn w dziele swem zatytułowanem: „Internationaler Geburtenstreik" (Kryzys urodzin międzynarodowych), obliczył, że zaludnienie Niemiec w ciągu 45 lat najbliższych spadnie o 15 miljonów. Na podstawie tej rachuby wypadłoby tedy, że Niemcy i Polska około roku 1975-ego będą posiadały równą ilość mieszkańców; każde bowiem z tych państw będzie liczyło ich mniej więcej około 50 miljonów.

Jeden z ekonomistów angielskich — mr. Griffith Taylor umieszcza Polskę na trzeciem miejscu w Europie pod względem zasobów przyrodzonych, niezbędnych do rozwoju rolnego i przemysłowego każdego kraju To nie jest sentyment, to jest ścisłe, suche, matematyczne obliczenie, które go do takiego doprowadziło wniosku. I tak jest w istocie. Kraj, który posiada w obfitości węgiel i naftę, następnie rudę żelazną, cynk, sole potasowe, olbrzymie lasy, glebę naogół urodzajną, ludność rolniczą zamiłowaną w pracy na roli — kraj taki posiada wszelkie warunki do szybkiego rozwoju ekonomicznego i może wzbudzać zaufanie wśród przyjaciół swoich.

A teraz, wyobraźcie sobie, moi drodzy Koledzy, te trudy niezmierne, z jakimi rządy nasze musiały się borykać z chwilą powstawania państwowości naszej. W tych momentach właśnie, gdy Wy mogliście już korzystać z wszystkich dobrodziejstw wypływających z pokoju tak pomyślnego i upragnionego, my w ciągu dwóch lat byliśmy skazani jeszcze na walkę z armją czerwoną, zagrażającą naszej młodej niepodległości i całej Europie.

Trzeba było przetrwać tę srogą wojnę prowadzoną prawie bez wojska regularnego, bez pieniędzy, bez administracji. Jednocześnie trzeba było wskrzeszać pośpiesznie przemysł, dźwigać nagle rolnictwo z upadku i kraj przez wrogów spustoszony i obrabowany odbudowywać.

Nie chcę Was przeciążać przytaczaniem mnogich cyfr statystycznych, zrozumiecie jednak sami ogrom strat przez nas w czasie wojny poniesionych, jeśli Wam powiem, że $^{3}/_{4}$ naszego terytorjum uległo zniszczeniu wskutek działań wojennych: 1.800.000 budynków legło w gruzach. Przemysł nasz poniósł strat na przeszło 50 miljardów franków. Wojska toczące pomiędzy sobą wojnę, a walczące na naszej ziemi, zabrały nam przeszło miljon koni i do 2-ch miljonów sztuk bydła rogatego; 4.500.000 hektarów ziemi ornej leżało odłogiem.

Po okupantach otrzymała Polska system pieniężny całkowicie zdezorganizowany. W chwili wskrzeszenia swej niepodległości istniało na Jej obszarze 5 różnorakich systemów pieniężnych, obowiązujących w obiegu: korony austrjackie, ruble rosyjskie, marki niemieckie i dwa znaki pieniężne — monety wojenne niemieckie (fałszywe). Dodajcie do tego pięć rozmaitych prawodawstw, trzy rodzaje torów kolejowych, zgoła nieprzystosowanych do potrzeb i użyteczności dla Państwa Polskiego, przeciwnie, wzniesionych właśnie wbrew interesom ekonomicznym dzielnic polskich — a otrzymacie obraz i przekonacie się o nieszczęsnej sytuacji, w jakiej znalazła się wskrzeszona Polska — prawowita dziedziczka tych ziem i ponowna władczyni swych przeznaczeń.

Jedynie tylko w świetle tych faktów możemy zdać sobie sprawę z doniosłości i wagi rozwoju ekonomicznego, dokonanego w Polsce w ciągu pierwszych lat Jej wskrzeszenia i będziemy w stanie ocenić należycie: tężyznę, zmysł organizacyjny i przedsiębiorczość rasy polskiej.

Rzeczą jest zbędną wyjaśniać Wam sprawę równowagi budżetu dla danego Państwa. Znacie się na tem dobrze. A więc prawie od pięciu lat, a dla precyzji zaznaczę, iż od miesiąca maja 1926-ego roku budżet państwowy polski jest w stanie równowagi trwałej. I takim pozostanie on nadal, gdyż obciążenie długu publicznego, które pochłania w Anglji i Francji połowę zasobów w Polsce dosięga zaledwie 10% rocznych wydatków. Nie chełpimy się tem. Jesteśmy Państwem młodem, które nie zdołało się jeszcze obciążyć długami i dlatego też na głowę każdego mieszkańca przypada u nas zaledwie 270 franków długu publicznego, gdy we Francji, naprzykład, cyfra ta sięga 10.000 franków.

Aby mieć zdrową podstawę finansową równowaga budżetowa nie wystarcza. Trzeba mieć jeszcze monetę-pieniądz. Jeżeli p. Raymond Poincaré, ten wielki mąż stanu jest powszechnie ceniony i lubiany we Francji, to, pomiędzy innymi przymiotami, szczególniej dlatego, że ustabilizował kurs franka. W Polsce, prawie w tymże czasie, uczynił to samo Marszałek Piłsudski, który u-

stalił kurs złotego. W dwóch tych wypadkach zaufanie dokonało cudów. Od połowy maja 1926 roku złoty polski jest trwałym znakiem pieniężnym. Drodzy przyjaciele moi, często słyszy się zdanie, że Polacy, to są Francuzi Północy. Bez przesadnej skromności wyznam, iż posiadamy istotnie kilka z tych zalet, z których Wy istotnie jesteście tak dumni. Istnieje jednak jedna cecha, której Wam tak zazdrościmy i którą usiłujemy zaszczepić u siebie oraz naśladować to jest—Wasz zmysł oszczędnościowy. Uczyniliśmy w tym kierunku postępy dość poważne. Wystarczy dla zobrazowania rozwoju wewnętrznej kapitalizacji w Polsce przytoczyć jedną cyfrę wymowną: w końcu 1930 roku w kasach oszczędnościowych było 10 razy więcej wkładów, niż około połowy maja 1926-ego roku. Przejdźmy teraz do dziedziny wytwórczości. Ograniczę się jedynie do przytoczenia kilku przykładów. Polska zajmuje w świecie trzecie miejsce jako wytwórczyni zbóż i ziemniaków. Pod tym względem przewyższają nas jedynie Rosja i Niemcy. Po Rosji zajmujemy też drugie miejsce w świecie, jako dostawcy lnu. Po Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i Niemcach jesteśmy czwartym krajem eksportowym w zakresie węgla. Po Stanach Zjednoczonych i Belgji zajmujemy w świecie trzecie miejsce jako wytwórcy i drugie jako dostawcy cynku. Co zaś dotyczy przemysłu nafcianego, to Polska stoi rzędem z Rosją i Rumunją w liczbie trzech wytwórców w całej Europie.

Kilka tych porównań dają Wam pewien obraz wartości ekonomicznych, jakie przedstawia Polska. Lecz powaga ekonomiczna danego kraju nie mierzy się wyłącznie skalą bogactw gleby i możliwościami wytwórczemi. Ułatwienia w zakresie wymiany i środki komunikacyjne odgrywają tu rolę pierwszorzędną. Słyszeliście zapewne o kwestji pewnego „korytarza“. Zagadnienie to nie istnieje. Propaganda niemiecka ochrzciła tem mianem Pomorze, jedną z dzielnic naszych o obszarze $^2/_3$ Belgji. Ziemia ta od wieków zamieszkana przez ludność polską została nam zrabowana przez Prusy w roku 1772-im, (data pierwszego rozbioru Polski) — data najhaniebniejszej w dziejach naszych dokonanej zbrodni nad nami. Jeżeli ziemia ta została nam zwrócona w 1919-ym roku, to jedynie dlatego, że bezlitosna i zaciekła jej germanizacja, trwająca przez 150 lat nie zdołała jej odebrać charakteru polskiego. Uczciwi, rzetelni Niemcy nawet to przyznają. P. Loebe, przewodniczący Reichstagu przyznał to w Polsce w 1927-ym roku, iż ludność „korytarza“ jest bezspornie — polską. I jeśli szowinistyczna propaganda niemiecka zapomina o tem, to jedynie dlatego, że pewne koła niemieckie przyzwyczaiły się lekceważyć sprawiedliwość.

Pomorze należy do Polski, gdyż jest to kraj polski, że zaś przylega on do morza stanowi zasadniczo o naszej niepodległości. Kilka cyfr wskaże Wam, iż ustosunkowanie się granic niemiecko-polskich jest z punktu widzenia ludzkiego nie tylko sprawiedliwe, lecz rozsądne i zdrowe pod względem ekonomicznym. Wiecie wszyscy o tem, iż rok 1930-ty był w całym świecie rokiem depresji ekonomicznej. Otóż, trafika przedmiotów handlu wwozu do Polski i wywozu przez porty polskie: Gdańsk i Gdynię w stosunku do roku 1929-ego zwiększyła się o pół miljona tonnażu. Dosięgła cyfry istotnej 11.800.000 tonn, co przedstawia 52% naszej zewnętrznej wymiany handlowej. Z tej liczby ogólnej— 8.200.000 tonn przeszło przez Gdańsk. W porównaniu z czasami przedwojennymi trafika tego portu była cztery razy mniejsza. Już fakt, iż Gdańsk zwiększył w cztery razy swój tonnaż świadczy wymownie sam o sobie, lecz dodajcie do tego stworzenie czysto polskiego portu— Gdyni z ubogiej wioski rybackiej w 1920-ym roku, dziś liczącej zgórą 50.000 mieszkańców! Miasto portowe powstało w Gdyni zresztą jako owocny wynik współpracy francusko-polskiej. Trafika tego portu, która w 1924-ym roku zgoła nie istniała, osiągnęła w roku ubiegłym cyfry 3.800.000 tonn, czyli prawie podwójną cyfrę trafiki Gdańska z przed wojny.

Wreszcie dość już cytat. Drodzy Koledzy moi, gdybyście przybyli do mojego kraju, jak to uczynili już niektórzy z pośród Was, poczulibyście bicie serca Polski, tętniącego silnym i prawidłowym rytmem, tak charakterystycznym wielce dla organizmu młodego, którego siły żywotne pozwalają wróżyć o najlepszej jego przyszłości. Jeżeli Polska jest tem, czem jest, zawdzięcza to wysiłkom Józefa Piłsudskiego, wielkiego ożywiciela idei walki o niepodległość, wodza, który osobiście zawsze dawał przykład poświęcenia się i ofiarności. Zawsze był On na czele swych podwładnych: zarówno w więzieniach rosyjskich, czy pruskich, czy też na linjach bojowych frontu.

On wygrał wojnę z Sowietami. A po zawarciu pokoju rosyjsko-polskiego w Rydze, Piłsudski rzucił to znamienne, naczelne hasło narodowi: „Jesteśmy w zaraniu epoki, w której wyścig pracy pokona rywalizację oręża i krwi“. Piłsudski jest republikaninem i szczerym demokratą. Jeżeli w maju 1926-ego roku zdecydował się ponownie objąć władzę i wziąć na siebie z powrotem odpowiedzialność za losy Polski, to jedynie dlatego, by przeszkodzić, aby młody polski system parlamentarny nie wywiódł kraju na bezdroża. Nie odjął jednak Piłsudski swobód obywatelskich w Polsce. Partje opozycyjne istnieją i działają, wolność zebrań i słowa drukowanego jest zapewniona. Ustrój republikański istnieje w Polsce w dalszym ciągu i bądźcie tego pewni, iż tak będzie nadal.

Pod koniec opowiem Wam pokrótce o naszej polityce zewnętrznej. Jest ona całkowicie skierowana ku pokojowi. Pominąwszy wszelkie rozważania natury uczuciowej, pokój dla Polski jest koniecznością polityczną. Wspomniałem Wam o naszych bogactwach ekonomicznych, o stratach i zniszczeniu przez wojnę, o wzroście ludności naszej. Co do tych bogactw należy je ocenić i wykorzystać, co zaś dotyczy strat, trzeba je naprawić i powetować własnymi środkami, jeżeli zaś chodzi o ludność — jest sprawą pilną zapewnić jej — dobrobyt. Wszystko to wymaga pracy olbrzymiej, która tylko może być wykonana spokojnie, prawidłowo i rzetelnie — w czasie pokoju.

Jest to najpierwszy i najkardynalniejszy z pośród interesów naszych. Nie marzymy o żadnych podbojach, nie mamy również żadnych tendencji awanturniczych. Na Konferencji Pokojowej potraktowano Polskę po macoszemu, jako „potęgę o interesach ograniczonych“, przyznano Jej minimum racji. Podpisaliśmy to i przyjęli. Zobowiązania nasze szanujemy i nie zwracamy się do nikogo z żadną reklamacją. Nie zgodzimy się jednak nigdy na to, co dotyczyłoby zmian ustalonych naszych granic. Skłonni jesteśmy udzielić Niem-

com wszelkich ulawień komunikacyjnych pomiędzy Prusami Wschodniemi i resztą Rzeszy, przez nasze terytorjum i radzi jesteśmy wysłuchać pod tym względem wszystkich ich pragnień. Nie zgodzimy się jednak i nie przyjmiemy żadnych ustępstw, któreby miały na celu zmniejszenie obszaru kraju naszego i naszej niepodległości. Pod tym względem panuje w Polsce jawna, przemyślana, mężna i powszechna jednomyślność.

Wiedźcie o tem, Koledzy Francuscy i zrozumcie nas. Skłonni jesteśmy każdej chwili do polityki zgodnego sąsiedztwa i przymierza z Niemcami, lecz należy, aby przestano wreszcie prawić nam o amputacji, jako o warunku na którym ma być oparta przyjaźń. Trzeba znać fakty, aby być naszego zdania. Żądamy od Was: studjujcie pilnie fakty i nie dawajcie posłuchu i wiary — stronnej propagandzie.

Wiemy o tem dobrze, że nic niema wiecznego. Istniejące jednak traktaty przedstawiają pewną sumę sprawiedliwości dziejowej, nigdy poprzednio nie osiągniętej; przedstawiają one sumę poświęceń i ofiar, jakich przykładu nie zna historja. A więc pokolenie, które wygrało wojnę i zawierało traktaty pokojowe powinno umieć uszanować je należycie. Oto jest jedyna, trwała podstawa do pokoju możliwego. Jestem tego pewny, iż Kombatanci Francji i Polski są zgodni co do tego.

I jakżeby być nimi nie mogli? W roku 1925-ym w piśmie zbiorowem wystosowanem przez członków Akademji Francuskiej do członków Akademji Uniwersytetów w Polsce — w liście tym, podpisanym pomiędzy innymi przez Marszałka Foch'a — znajdujemy takie zdanie: „Jakieby tam nie były różnice doktryn lub partyj, zapominamy o naszych sporach, gdy myślimy o Was. Imię Wasze ma tę zaletę, iż łączy nas wspólnie". Jeśli jest orzeczenie to prawdziwe dla Francuzów, jest ono również prawdziwe dla wszystkich Polaków.

Zgodni pod względem konieczności utrzymania porządku prawnego i politycznego, ustalonego w Europie, jesteśmy również w zgodzie co do środków, zmierzających do zapewnienia pokoju międzynarodowego.

Jakieby nie były namiętności, które rozdzielają i waśnią ludy, daje się silnie odczuwać potrzeba jedności europejskiej. Od tego zależy przyszłość naszej cywilizacji. To też my, kombatanci polscy, z radością przyjęliśmy szlachetną i śmiałą inicjatywę, powziętą w imieniu Francji przez P. Arystydesa Briand'a w kierunku podstaw, zmierzających do ugruntowania jedności i solidarności państw Europejskich.

Dla mnie, czcigodni Koledzy, jest to chwila wielkiej radości, iż z tej oto trybuny mogę oświadczyć, że kombatanci polscy, na ile sił im starczy, sekundują Wam w tym pochodzie ku Europie ustalonej i całkiem uspokojonej.

*
* *

Entuzjastyczne oklaski przerywały często mowę generała Góreckiego. „Le camarade Goreki (akcent na ostatniej sylabie), zyskał sobie serca całej sali. Ani jeden zgrzyt nie zamącił podniosłej uroczystości. A przemówienia francuskich przywódców organizacji byłych wojskowych wykazały, że ziarno zasiane już wydało bujny plon. Zasługa w tem generała Góreckiego, oraz niestrudzonego współorganizatora manifestacji, współpracownika „Il. Kurjera Codz.", redaktora Kazimierza Smogorzewskiego.

Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni.

Przewodniczący manifestacji, prezes Narodowej Unji Kombatantów, Henry Rossignol, wypowiedział te mocne słowa, podkreślając, że mówi nie tylko w imieniu b. wojskowych, ale wogóle w imieniu narodu francuskiego: „Jesteśmy może Polsce potrzebni, ale silna Polska jest napewno konieczna dla Francji".

Profesor prawa na Sorbonie, Rene Cassin, honorowy prezes Związku organizacji b. wojskowych, w płomiennem przemówieniu przedstawił słuchaczom cierniową drogę odrodzonej Polski, od państwa, które w chwili swego powstania nie miało nawet wytyczonych granic, aż do mocarstwa, które w chwili, kiedy Niemcy zostały przyjęte do Ligi Narodów, weszło razem z Niemcami do Rady Ligi. Ten wzrost światowego prestiżu Polski, jaki się dokonał przy czynnem poparciu Francji, spowodowany został głównie dzięki wewnętrznej konsolidacji młodego państwa i dzięki rozwadze oraz umiarowi naszych polityków i dyplomatów.

Wiceprezes Fidac'u Leveque znalazł mocne słowa, pełne uczucia dla Polski. Prezes inwalidów marsylskich, Nicolai, specjalnie przybył do Paryża, aby wziąć udział w uroczystości. Granier i Nerisson — dwaj inni przywódcy byłych kombatantów przemawiali również mocno i serdecznie. Prawie wszyscy z nich zwiedzili już Polskę — jeden z wyświetlonych filmów pokazał tysiącznym tłumom, zebranym w sali Wagram, triumfalną podróż naszych przyjaciół francuskich po Polsce. Każdy dzielił się ze słuchaczami niezwykle miłemi wrażeniami, jakie wyniósł z tej wycieczki.

„Zróbcie wspólną granicę z Francją".

Jeden z mówców opowiedział wzruszającą historję o polskim góralu, który podczas wytyczania granicy z Czechosłowacją, zwrócił się do jednego z urzędników komisji delimitacyjnej. „Jeżeli już panowie robicie granice, to zróbcie nam granicę wspólną z Francją". Te proste słowa przejęły wszystkich i dały im odczuć odwieczne sympatje, jakie tkwią głęboko w duszy polskiej dla Francji.

Wielka manifestacja w Salle Wagram odbyła się w tym samym czasie, kiedy przedstawiciele Stahlhelmu i hitlerowców chyłkiem przybyli do Paryża, aby zaproponować pewnym kołom francuskim „wspólny front" antymoskiewski. Wystarczyła alarmująca wiadomość prasy Coty'ego o przybyciu tych przyjaciół francuskich świeżej daty, aby ambasadorowie wojującego imperjalizmu niemieckiego spakowali swoje manatki i wrócili do „Vaterlandu". Szkoda, że panowie Duesterberg et consortes nie wyzyskali swej bytności w Paryżu dla odwiedzenia Sali Wagram. Zobaczyliby tysiączne tłumy, stojące na baczność przy dźwiękach Marsyljanki i Mazurka Dąbrowskiego, oraz wołające wspólnie: „Vive la France"! i „Vive la Pologne!".

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ O MOWIE GEN. ROMANA GÓRECKIEGO.

Jakie wrażenie wywarł pobyt gen. Romana Góreckiego we Francji i jego mowa o tem świadczą wymownie głosy prasy francuskiej.

A więc p. podpisany inicjałami H. C. w „Figaro“ pod datą 19 lutego 1931 r. pisze: W sali Wagram — Zebranie francusko-polskie.

„Liczne zrzeszenia kombatantów francuskich urządziły w sali Wagram wielkie zebranie, które miało miejsce wczoraj wieczorem.

Udało się świetnie. 6.000 obecnych patrjotów francuskich i polskich darzyło rzęsistemi oklaskami mówców, którzy przemawiali na temat następujący:

„Przymierze francusko-polskie i zagadnienie pokoju“.

Przewodniczył zebraniu p. Henryk Rossignol, prezes Związku narodowego kombatantów francuskich. Generał Roman Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w przemówieniu swem, obfitującem w bogate dane statystyczne i historyczne oraz ilustrowanem przezroczami świetlnemi zobrazował dokumentnie stan Polski dawnej i dzisiejszej. Następnie sprawozdawca przytacza w całości ten ustęp mowy generała, w którym rzecz idzie o „Korytarzu Pomorskim“.

Mówca witany był entuzjastycznemi oklaskami — kończy sprawozdawca, zaznaczając, iż piękne to zebranie bratnie francusko-polskie zostało utrwalone na filmie.

„Messager Polonais“ z dn. 20 lutego 1931 r. pisze: **„Generał Górecki na polach bitew we Francji“.**

Lille, 7 lutego. Z powodu pobytu swego na północy Francji generał Górecki, prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zwiedził pola bitew z czasów Wielkiej Wojny, dawny front Flandrji i Artois, w szczególności zaś zachowane dotychczas okopy i linje obronne. Następnie generał Górecki zwiedził wielkie cmentarze francuskie, angielskie i niemieckie Notre Dame de Lorette, jako też mauzoleum Nieznanych Żołnierzy. Generał wpisał się do księgi honorowej. Generał Górecki zatrzymał się w pobliżu la Targuette, gdzie w roku 1915-ym poległy pierwsze szeregi ochotników polskich „Bayończyków“, i w której to miejscowości ma być wzniesiony pomnik z inicjatywy kół emigrantów polskich we Francji północnej.

Przyjazd generała Góreckiego z portu w Havrze do miejscowości: Caen, Mondeville, Potigny i Dives w celu złożenia wizyty swym ziomkom i dawniejszym przyjacielom omawiają pisma: „Le Moniteur du Calvados“ (14.II.31), „Le Journal de Caen (14.II.31), „L'Ouest Eclair“ (14 II.31).

Obecność generała Góreckiego na balu Francuskich Oficerów Rezerwy w Hawrze, w hotelu Frascati, notuje „Havre Eclair“ z dn. 15.II.31 r. Tenże dziennik opisuje obszernie przyjęcie generała Góreckiego na ratuszu w Hawrze i w Izbie Handlowej, gdzie był on powitany przez prezesa p. Hermanna du Pasquier'a, członków Izby i Trybunału Handlowego.

Prezes Izby życzył generałowi Góreckiemu powodzenia. Izba, która wie, co uczynił on dla dzieła reorganizacji armji polskiej i ocenia rolę Jego w dziele zwycięstwa polskiego, wie również jak od chwili zawarcia pokoju skierował on swą działalność na odbudowę Polski i zna jego wysiłki w tym kierunku, jako prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego w Polsce. Jest więc Izba Handlowa — zakończył w swem przemówieniu p. Du Pasquieur — dzisiaj szczęśliwą z gościny generała Góreckiego.

Wzruszony od pochwał gen. Górecki podziękował i oświadczył, iż przybył w dwojakim charakterze. Jako prezes Federacji półmiljonowej rzeszy kombatantów polskich pragnie współpracować z kombatantami francuskimi i dlatego pierwsza jego wizyta była poświęcona pamięci poległych miasta Havru.

Lecz przybywa on również jako dyrektor Banku polskiej ekonomji narodowej.

Rozwój ekonomiczny jest bowiem obecnie najważniejszem zagadnieniem ze wszystkich problemów. Organizm ekonomiczny w Polsce ma się dobrze, jej budżet jest w równowadze; rozwój kapitalizacji jest pod trzymywany; liczba wkładów w kasach oszczędnościowych jest 10 razy większą, niż w 1926-ym roku; siła ekonomiczna jest więc pewna. Uzgodnienie uczuć i sympatji z wspólnością interesów jest najsolidniejszym węzłem, jaki może istnieć pomiędzy dwoma narodami. Polska rozporządza licznemi i wielkiemi bogactwami naturalnemi ze swym węglem, swą solą, potasem i lasami.

Zajmuje ona trzecie miejsce w Europie pod względem ekonomicznym oraz rolniczym i wielkie posiada możliwości w zakresie wymiany towarów. Czułym punktem jest pod tym względem dla Polski dostęp Jej do morza: sławetny ów korytarz. Wszystkie wysiłki były w tym kierunku ze strony rządu uczynione i tylko dzięki temu uboga osada rybacka Gdynia, licząca kilka lat temu wstecz 500 głów ludności przeistoczyła się dziś w portowe miasto, liczące przeszło 45.000 ludności, a tonnaż portu przewyższa tonnaż Gdańska z przed wojny. W dalszym ciągu swego przemówienia generał Górecki uzasadnił konieczność rozbudowy linji kolejowej Katowice — Gdynia, podkreślił współdziałanie w tej rozbudowie Francji z Polską i zaznaczył, iż celem zacieśnienia węzłów współpracy na przyszłość pomiędzy tymi dwoma krajami, połączonymi wspólnością interesów, należy obecne pokolenie francuskie kształcić w duchu większego uświadamiania o Polsce.

W odpowiedzi na to p. Du Pasquier zaznaczył, iż generał Górecki znajduje się w Hawrze na terenie wyjątkowo przyjaznym, Havre żyje z wymiany ruchu towarowego — morskiego. Towarzystwo Transatlantyckie francuskie było pierwszem, które stworzyło bezpośrednią obsługę komunikacyjną pomiędzy Havrem i Gdynią. Towarzystwo polskie, któreby się podjęło tej obsługi via Gdynia — Havre, podkreślił p. Du Pasquier, byłoby przedsiębiorstwem celowem i w tym względzie liczy on na generała Góreckiego.

Na jedno z postawionych generałowi Góreckiemu zapytań odpowiedział on, że przyznaje, iż Polska jest etatystyczną. Jeśli jednak prawdą jest, że rząd polski miesza się do pewnych spraw, które powinny należeć do dziedziny prywatnej to trzeba wziąć pod uwagę fakt, iż Polska obecna powstała na gruzach wojny, która zniszczyła Jej 1.500.000 domostw i że tylko rząd jest w stanie nadać prawidłowy kierunek odbudowie kraju. I Polski Bank Państwowy — pomimo ustępstw poczynionych już nawet na rzecz przedsiębiorstw finansowych prywatnych— nie może zrezygnować ze swej roli społecznej.

Pozostaje kwestja kredytu, która jest sprawą zaufania i znajomości rzeczy: a stąd wniosek — trzeba, aby Francja i Polska lepiej [illegible] towniej poznały się wzajemnie.

To stanowi właśnie treść misji, której generał podjął się we Francji wobec dawnych kombatantów francuskich, którzy przyjęli go z wyjątkową sympatją i po bratersku.

Po słowach tych generała — gorąco oklaskiwanych przez zebranych, — przyjęcie skończyło się.

Następnie generał Górecki przyjęty był na ratuszu w wielkiej sali udekorowanej barwami polskiemi i francuskiemi. Prezesa rady miejskiej zastępował p. Lang. Obecni byli naczelni radni, konsul Stanów Zjednoczonych, jako też konsul Portugalji.

P. Lang był skromnym, lecz w przemówieniu swem — wzruszającem powiedział:

„Jesteśmy dumni z przyjęcia generała Góreckiego. Kochaliśmy zawsze Polskę. Francja też miała swoją Polskę, za utracenie wolności której cierpiała — Alzację i Lotaryngję. Więc wielki i serdeczny węzeł sympatji wiąże nas z naszą polską siostrą“.

Następnie p. Lang w dalszem przemówieniu życzył generałowi, aby był dobrym żołnierzem pokoju, walczącym za sprawę słusznie zasłużonego dobrobytu swego kraju.

W imieniu rządu p. Lalmand zapewniał kolejno generała o trwałości przyjaźni Francji dla Polski, kraju dla którego ludzie jego pokolenia żywili pewien rodzaj „kultu romantycznego“... wspólnego kultu humanitaryzmu; jedna i ta sama kultura u wspólnych czerpana źródeł łączy te dwa narody.

Generał Górecki, dziękując, w odpowiedzi na te przemówienia — przy jednoczesnych dźwiękach „Marsyljanki“ i „Hymnu Polskiego“, dodał: „Wznoszę kielich za pomyślność Havru, rządu francuskiego i całej Francji!“...

O wizycie generała Góreckiego w Havrze wyczerpująco, z opisem przyjęć i manifestacji w siedzibie Związku kombatantów francuskich, przy Pomniku Zwycięstwa, w Izbie Handlowej i na Ratuszu — wspomina też „Le Petit Havre“ w N-rze z dn. 15/II.1931 r.

Tenże „Le Petit Havre“ pod datą 15/II.31 r. pisze o przyjęciu udziału przez gen. Góreckiego w balu Zw. Oficerów Rezerwy w Havrze, gdzie go powitano przy dźwiękach hymnu polskiego.

W N-rze następnym w „Le Petit Havre“ (z dn. 16/II.31 r.) zamieszcza obszerny artykuł pióra p. A. Petit'a, zatytułowany: **„Polska“ (Jej stan — Jej przyszłość).**

Zamieszcza w nim publicysta francuski opis uroczystej sesji w Pałacu Giełdy w Havrze, jaka się odbyła przy udziale znakomitego gościa z Polski gen. Romana Góreckiego, któremu towarzyszyli: konsul polski p. Roman Winiarz i p. Lubicz-De-



Z pobytu gen. Dr. Romana Góreckiego w Lille we Francji. 1. Decaux, wiceprezes „Alliance franco-polonaise du Nord de la France”. 2. Konsul R. P. Dr. Brzeziński. 3. Pułkownik (obecnie generał) Rosier, w zast. d-cy Korpusu I. 4. Radca de Bonneville, w zast. prefekta depart. Nord. 5. Mjr. rez. Grotard, prezes Zw. Oficerów Rez. w Lille. X. Gen. Górecki. 6. Dr. Kozłowski, prezes Zw. b. Wojsk. i Rezerwistów R. P. w Donai. 7. Mjr. rez. Goudaert, prezes Zw. b. Kombatantów Płnc. Francji. 8. Rejer, prezes Zw. Robotników Pol. we Francji.

linikajtis, prezes Federacji Stowarzyszeń i dawnych kombatantów polskich we Francji. Exposé generała przytacza autor w artykule swym w całości.

Exposé generała Góreckiego.

Po uprzednie wyjaśnieniu celów swej podróży do Francji rzekł on:

„Mam przedewszystkiem na widoku akcję uzgodnienia pomiędzy nami pracy jako prezes Federacji Zrzeszeń Dawnych Kombatantów.

Utrwaliło się przez wieki mniemanie o nas Polakach, iż jesteśmy skrajnymi indywidualistami. Dziś, możemy wykazać coś zgoła odmiennego. Przeciwnie właśnie. Dziś stanowimy potężną Federację, łączącą ponad 500.000 dawniejszych naszych kombatantów.

Napawa nas to niezmierną radością, że ci wszyscy byli kombatanci polscy połączyli się z dawnymi francuskimi towarzyszami broni i dlatego właśnie najprzód złożyłem wizytę w celach pogawędki z członkami Zrzeszeń dawnych kombatantów waszego miasta".

W dalszym ciągu generał oświadcza, iż pragnie pracować dla pokoju i wszystkie wysiłki swe poświęcić sprawie usiłowań rozwiązania tych zagadnień ekonomicznych — rozwiązanie których kryzys światowy tak trudnem uczynił.

Stwierdza następnie z zadowoleniem, iż pomimo przeciwieństw doby obecnej — organizm polski ma się dobrze, a pewność tego widzi on w zupełnie zrównoważonym budżecie państwowym, w stałości pieniądza i we wzroście budowli wewnątrz kraju.

Podkreśla, iż cyfra wskazująca ilość wkładów pieniężnych w kasach oszczędnościowych polskich była w roku 1930-ym 10 razy większa od tej — z roku 1926-go, co świadczy o zmyśle oszczędnościowym i o zaufaniu do finansów państwowych szerokich mas ludowych.

Traktując o sile ekonomicznej Polski, oświadcza generał Górecki, że w dziedzinie stosunków międzynarodowych niema miejsca na sentymenty. I najsilniejszym oraz najwymowniejszym czynnikiem jest — koordynacja interesów wspólnych.

Jeden z uczonych ekonomistów umieścił Polskę na trzeciem miejscu wśród potęg europejskich pod względem posiadanych przez nią skarbów przyrodzonych, zgoła wystarczających, by zajęła ona godne i poważne stanowisko w tej dziedzinie.

Niezależnie bowiem od kopalń węgla, soli i potasu, poważnej ilości lasów, Polska obfituje w innego jeszcze rodzaju zasoby o wysokiej wartości.

Ma więc ona wszelkie możliwości wymiany towarowej; żeby to jednak na wielką skalę uczynić jest skrępowana nieco sławetną ową sprawą „korytarza".

Posiadanie dostępu do morza zapewniła sobie, powołując do życia nowy port w Gdyni.

Mała osada rybacka, która w roku 1924-ym liczyła ponad 500 głów rybaków przeistoczyła się w miasto portowe, dziś przewyższając 45.000 mieszkańców.

I jest to zgoła zrozumiałe, gdyż port ten stanowi wylot na świat dla narodu o 31 miljonowej ludności.

W Havrze rozumieją doniosłość wymiany towarowej i istnieje możliwość jej rozwoju — pomiędzy Polską i Francją.

Następnie generał Górecki powiadomił zebranych, iż przyrost ludności w Polsce jest najintesywniejszym w Europie (po Rosji) i opierając się na rachubie socjologa niemieckiego przytoczył — iż wobec spadku urodzin w sąsiednich Niemczech, jeśli w tym czasie nie zajdą pewne zmiany, to w roku 1975-ym Niemcy i Polska będą miały równą ilość mieszkańców.

Należy tedy wziąć pod uwagę doniosłość ruchu t. zw. — demograficznego.

W dalszym ciągu mówca uzasadnił konieczność rozbudowy linji kolejowej, łączącej Górny Śląsk z portem polskim w Gdyni, do czego przyczyniła się współpraca b. kombatantów francuskcih z polskimi i podkreślił, iż dalsza w zakresie ekonomicznym współpraca będzie możliwa jedynie przy doskonalszem poznaniu się wzajemnem. Obecnie mało znamy się wspólnie. Jednakże generał jest przeświadczony o tem, że dzisiejsze młode pokolenie francuskie powiadomione w szkołach francuskich o tem, co to jest Polska, skieruje wzrok swój na ten kraj.

Mówca kończy, życząc, aby jaknajbardziej ścisła ustaliła się współpraca pomiędzy naszymi dwoma narodami, gdyż jest on przeświadczony, iż wynik jej będzie dla Francji i Polski wielce korzystny.

W odpowiedzi na to przemówienie przewodniczący Izby Handlowej oświadczył, iż port Havru jest zawsze skłonny popierać rozwój tych stosunków. Nasza racja bytu na tem polega. Żyjemy z rozwoju wymiany, a zwłaszcza z wymiany drogą morską.

Gdy sprawa doszła — na skutek licznych zapytań obecnych — do tego, iżby generał Górecki udzielił zgromadzeniu pewnych wyjaśnień co do gwarancji bankowych, jakie proponuje Polska, tenże z ochotą w słowach zwięzłych — odpowiedział.

Biorąc pod uwagę fakt, że zarzucają organizacji polskiej — etatyzm oznajmił on zebranym, iż rząd stworzył dwa wielkie banki Państwowe i Kasę Oszczędnościową; równolegle jednakże istnieje i działa 39 banków prywatnych, dobrze ustosunkowanych.

A opierając się na faktach historycznych i etnograficznych, od XVI-go stulecia w Polsce począwszy, uzasadnił przyczyny tej obecnej akcji Państwowej, zmierzającej do koordynacji finansowej.

Nie należy zopominać, iż podczas wojny ostatniej uległo zniszczeniu 1.800.000 domostw. Aby je odbudować, aby w nich sprzęt domowy — zrabowany przez okupantów — z powrotem zainstalować, dźwignąć z upadku rolnictwo, przemysł i inne gałęzie życia — należało dostarczyć ludności taniego kredytu, na co jedynie mógł zdobyć się Bank Państwowy.

Jeśli zważy się kapitały, jakimi on rozporządza, to trzeba stwierdzić, iż powiększają się one — stale, co jest dowodem śmiałej inicjatywy z jednej strony — z drugiej zaś kwestją zaufania.

W końcowym ustępie swej odpowiedzi mówca raz jeszcze kładzie nacisk i wzywa do zaufania przezeń pokładanego, iż te dwa kraje — Francja i Polska dojdą wreszcie do porozumienia wzajemnego i będą współpracować dla dzieła cywilizacji i kultury ogólnoludzkiej.

Następnie generał Górecki konferował z przedstawicielami kupiectwa miejscowego, którzy zapytywali się go o różne kwestje handlowe i którym, udzielał on odpowiednich informacji i wskazówek.

POBYT Gen. GÓRECKIEGO W CAEN.

„Le Journal de Caen" pod datą 17/II.31 r. obwieszcza: **Generał Górecki w Caen** i pisze, co następuje: Z okazji złożenia wizyty w Caen i Calvados przez generała polskiego Góreckiego, prezesa Federacji Obrońców Ojczyzny, liczącej przeszło 500 tys. członków i vice-prezesa F.I.D.A.C'u odbyła się uroczystość manifestacyjna przyjaźni francusko-polskiej wczoraj rano.

Generał, który przybył z Havru, gdzie mu zgotowano wspaniałe przyjęcie, był w towarzystwie prezesa Federacji dawnych kombatantów polskich we Francji p. Delinikajtisa i adjutanta Sokołowskiego.

Z chwilą przybycia na terytorjum naszego okręgu przywitany był przez doktora Leboucher'a, prezesa Związku Przyjaciół Polski; Komendanta p. Petelens'a vice-szefa marynarki; kapitana Gajdę—przewodniczącego Związku popierania Polski w Caen (Protection Polonaise à Caen); w imieniu zaś Fidac'u przez p.p. Aze'ego i Lamy'ego prezesa i vice-prezesa U. N. C.

Przy wylądowywaniu z parowca przybyłego z Havru do Caen witały generała wybitne miejscowe osobistości cywilne i wojskowe, jako to: p. p. Bussiére, prefekt Calvados, generał dywizji Guy, dowódca 5-ej D. I; Détolle, burmistrz m. Caen; Perrotte, prezes Kapituły Odznak Wojskowych; Chauveau z Tow. Przyjaciół Polski, przedstawiciele związków patrjotycznych, weterani z r. 1870-go, oficerowie rezerwy i inni— ze sztandarem.

Obok przedstawicieli władz i znakomitości francuskich znajdowały się — wybitne osobistości polskie, na czele z zastępcą konsula polskiego p. Janem Karczewskim, któremu towarzyszyły delegacje polskie z okręgu ze swym sztandarem. Grono chłopców i dziewcząt polskich, ubranych w stroje narodowe polskie oczekiwało również na przybycie parowca, którym miał przyjechać generał Górecki.

Przy wylądowaniu tenże przyjęty i powitany został przez władze, którym przedstawił go doktór Leboucher. Podczas tego przyjęcia zgromadzona dziatwa polska odśpiewała hymn narodowy polski.

P. prezes, kapitan Gajda, dziękował następnie osobistościom francuskim, które wzięły udział w przyjęciu. Poczem wszyscy obecni udali się w pochodzie do pomnika poległych z lat: 1914 — 1918, u podnóża którego — po odśpiewaniu hymnów patrjotycznych — generał Górecki złożył wieniec i zalecił uczczenie pamięci poległych—chwilą milczenia, co wykonano ściśle — z zachowaniem obrządku religijnego.

Mowa doktora Leboucher'a.

Zabierając głos przy pomniku wyraził p. Leboucher wzruszenie i radość swą jednocześnie przy powitaniu gen. Góreckiego. W przemówieniu swem wspomniał o uczuciach, jakie żywią dla Polski dawni kombattanci. „Oni dobrze wiedzą, powiedział, że kapitan Górecki był przy boku wielkiego marszałka Piłsudskiego jednym z naczelnych wodzów, dzięki którym otrzymała Polska — niepodległość, jednym z najlepszych bojowników o sprawę Polski odrodzonej.

Kombatanci francuscy witają w Jego osobie przedstawiciela półmiljonowej rzeszy Polskich Obrońców Ojczyzny i vice-prezesa **Fidac'u**".

W dalszym ciągu swego przemówienia p. Leboucher wspomina o waleczności ochotników polskich na froncie francuskim, o powstaniu pierwszej armji polskiej we Francji 4 czerwca 1917-go roku, o wręczeniu 1-szej dywizji polskiej przez Poincaré'go w dn. 22 czerwca 1918-go roku na polach Mailly sztandarów, ofiarowanych przez miasta: Verdun, Belfort, Nancy i Paryż. Podkreśla następnie ogrom tych trudów natury wojennej, z którymi Polska musiała się borykać w 1920-ym roku, a uwieńczonych istotnem zwycięstwem nad rzeką Marną, która tym razem okazała się rzeką polską — Wisłą.

Prosząc przyjaciół swych, by z godnością i pietyzmem zgięli kolana wobec powagi chwili, poświęconej pamięci poległych, aby rozpamiętać w ten sposób i zjednoczyć w umysłach kult dla kombattantów francuskich i polskich, którzy wszystko poświęcili dla trjumfu idei Wolności, p. Leboucher tak mowę swą zakończył: „A ponieważ pokój, na który mieliśmy prawo liczyć, oczekiwać go i pokładać w nim nadzieję, iż będzie — wymarzonym, przedstawił się nam w rzeczywistości nieco odmiennym, zawsze myśleć winniśmy o tem, iż miłość silniejszą jest od nienawiści. Oto dlaczego, moi drodzy przyjaciele Polacy i serdeczni moi koledzy Francuzi proszę Was i żądam od Was tego: bądźmy przyjaciółmi, kochajmy się".

Odpowiedź generała Góreckiego.

Wzruszony do głębi tem przemówieniem gen. Górecki, kładąc nacisk w odpowiedzi swej na te silne węzły, jakie łączyły i łączą Polskę z Francją — powiedział:

„W ciągu całych poprzednich stuleci, od czasów najbardziej odległych datuje się przyjaźń francusko-polska. I jeśli kiedykolwiek na polach bitew widziano żołnierzy walczących, a do naszych należących narodów — zawsze byli po jednej stronie, ramię przy ramieniu. I historja niezna faktów walk pomiędzy naszymi krajami".

Generał Górecki wyraża również swe życzenie, by węzły, łączące oba kraje były jaknajściślej zadzierzgnięte.

„Ta łączność — powiedział generał — jest pożyteczną nie tylko z punktu widzenia uczuciowego. Ona jest wprost niezbędną dla utrzymania pokoju, — wspólnego ideału, do którego dążymy".

W związku z pobytem gen. Góreckiego we Francji poważniejsi publicyści francuscy zamieścili szereg artykułów o Polsce. Zasługuje z nich na wyróżnienie artykuł p. Blondel'a p. t. **„Polska i Niemcy"** (La Pologne et l'Allemagne) wydrukowany w **„Le Moniteur du Calvados"** pod datą 17/II.31 r.



Zakopane. Widok z Antolówki.



Piękny krajobraz zimowy z okolic Krynicy.

MANIFESTACJA B. WOJSKOWYCH WE FRANCJI

Z północy od granicy belgijskiej w kierunku na południowo-wschód, ciągną się głębokie pokłady węgla, niczem bogate kopalnie Kalifornji, dokąd zjechały za pracą całe masy ludności tubylczej. Jest to najbogatsza okolica Francji. Pracują tu Włosi, Madziarzy, Hiszpanie, Portugalczycy, Marokańczycy, Czesi, a najwięcej Polaków. Większość górników polskich przybyła tu wprost z Westfalji. Dwa departamenty Nord i Pas de Calais liczą zgórą 250 tysięcy Polaków. Pracują oni w kopalniach węgla, znikomy procent zatrudnia przemysł; około 50 tysięcy Polaków i dziewcząt polskich pracuje w tkactwie w Roubaix i Tourcoing. Są to przeważnie zawodowi tkacze, rekrutowani z Łodzi, Pabjanic, Zduńskiej Woli i t. p.

Polacy żyją tu swojem życiem. Potrofili się doskonale dostosować do tutejszych warunków i dziś już nie istnieje ta drażliwość obyczajowa, która hamowała zbliżenie francusko-polskie. Rozwija się tu w powolnem tempie drobne kupiectwo polskie, konkurujące narówni z kupiectwem francuskiem. W zaczątkach kupiectwo francuskie naogół źle widziało ten objaw tworzenia się polskiego handlu. Dziś już pracują w zgodzie i prawie, że nie spotyka się żadnych nieporozumień na tem tle. Zawiść księży francuskich do polskich prawie że ustała. Nauczycielstwo polskie pracuje zgodnie z nauczycielstwem francuskiem. Coraz więcej dzieci polskich uczęszcza do zawodowych szkół francuskich; pomału zacznie się tworzyć inteligencja polska ze sfer emigracji.

Język polski jest tu najwięcej słyszany. Możnaby powiedzieć, że w Północnej Francji obowiązują dwa języki, t. j. francuski i polski.

Spotyka się księży, lekarzy, inżynierów, a nawet i sklepikarzy Francuzów, którzy nieźle władają językiem polskim. Nieomal na wszystkich przejazdach kolejowych, w urzędach kopalnianych, ogrodach publicznych, są umieszczane przepisy i ogłoszenia w języku francuskim i polskim. W każdem miasteczku w Północnej Francji i w każdem większem skupieniu spotyka się mnóstwo polskich drobnych przedsiębiorstw, jak: W. Wronka, krawiec, Jan Maćkowiak, rzeźnictwo, Nowak, sklep kolonjalny, Marcinkowski, Estaminet, Woźny — restauracja, Urbaniak, tłumacz przysięgły, to znów sklep z materjałami, tam dalej fryzjer, fotograf, a nawet i garażysta. Co najwięcej przedstawia się frapująco dla zwiedzających te okolice, **to masy dzieci.** Tam, gdzie widzi się duże gromady dzieci, to niezawodnie miejscowości te zamieszkałe są przez Polaków. Jeżeli chodzi o naturalizację, to mała jednak ilość stosunkowo do innych narodowości przyjmuje obywatelstwo francuskie. Ruch naturalizacja wzmógł się nieco od czasu rozpoczęcia się kryzysu ekonomicznego, chociaż nie dał się jeszcze odczuć we znaki naszej emigracji. Naogół mało zrobiono, jeżeli chodzi o zbliżenie francusko-polskie.

Współpracę francusko-polską na tutejszym terenie przed dwoma laty zapoczątkowali b. wojskowi polscy, zrzeszeni w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Ta współpraca w organizacjach b. wojskowych daje bardzo chwalebne rezultaty — z pożytkiem dla obydwóch przyjacielskich narodów. Związki b. wojskowych są tu najwięcej uwielbiane przez ludność, jako ten szary poilu, który z zaparciem bronił piędzi ziemi, w czasie inwazji niemieckiej. Są to organizacje moralnie bardzo wysoko postawione. Te organizacje pracują najwięcej nad zacieśnieniem serdecznych węzłów między kombatantami aljanckimi. **Toteż program, jaki sobie nakreślił przed dwoma laty generał Górecki w sprawie zbliżenia francusko-polskiego zapomocą b. kombatantów,** daje wprost nieoczekiwane wyniki. Nieomal każdy Francuz jest b. kombatantem, więc żywą jest propaganda w rodzinach francuskich. Ta garstka jego kombatantów, jaką utworzył na terytorjum Francji, pracuje dziś bez wytchnienia w kierunku większego zacieśnienia braterstwa francusko-polskiego. Dziś nazwisko generała Góreckiego znane jest na północy Francji **każdemu Francuzowi.** Cieszy się on wielką sympatją wszystkich b. wojskowych. Na dowód niech posłużą ostatnie manifestacje na jego cześć b. wojskowych francuskich i polskich w Północnej Francji. Nie było ani jednego pisma francuskiego, któreby nie witało generała i nie wyraziło się o Nim z wielką sympatją.

Nadzwyczaj miłe przyjęcie zgotowali Generałowi b. wojskowi w Lille — stolicy północnej Francji. Wprost imponujące przyjęcie zgotowane Mu w Douai w starej stolicy Flandrji. Miasto na jego cześć udekorowano chorągwiami. Pompatycz-

ne przyjęcie w ratuszu przez Municipalité. Dowodzi to, że skromna i szara praca, robi więcej, jak całe masy artykułów i różnych broszur o Polsce.

Pracując tu na miejscu pokazujemy, że umiemy pracować i że reprezentujemy tu wielkie Państwo Polskie, z którem każdy musi się liczyć.

Niemniejsze uczucie serdeczności okazała Generałowi tutejsza Emigracja, należy żałować, że Generał miał tak mało czasu i nie mógł odwiedzić wszystkich środowisk, w których znajdują się organizacje b. wojskowych polskich. Zaledwie udało się Generałowi zwizytować cztery miejscowości t. j. Noeux les Mines, Haillicourt, Bruay les Mines i Marles les Mines.

Przyjęcie Generała Góreckiego w Lille, w sobotę dn. 31 stycznia.

Pan Generał Górecki przybył z Paryża do Lille w towarzystwie prezesa Federacji P. Z. O. O. we Francji p. Delinikajtisa. Na dworcu w Douai został Generał powitany przez D-ra Kozłowskiego, prezesa b. wojskowych na Północy Francji i p. Urbaniaka, sekretarza.

Na dworcu w Lille p. Generała powitali: p. Konsul Brzeziński, wicekonsulowie pp. Jarczyński i Galas, następnie prezes francuskiego Union Nationale des Combatants na Północy p. Goudaert, przedstawiciel prefekta dep. Nord p. de Bonneville przedstawiciel dowódcy korpusu płk. Rozier, prezes franc. Zw. Ofic. Rezerwy, p. mjr. Grotard, wice-prezes Alliance-Franco-Polonaise w dep. Nord, p. Decaux, rektor Uniwersytetu p. Chatelet, prezes Komitetu porozumiewawczo - organizacyjnego b. wojskowych p. Coureol. Oprócz wyżej wymienionych p. Rejer, prezes Związku Robotników Polskich we Francji. Przedstawiciele Związku Legjonistów w Północnej Francji z p. Burczykiem i in. Zgromadził się liczny tłum rodaków i Francuzów.

Przyjęcie u b. Wojskowych w Hotelu Canoniers.

Po powitaniu p. generał Górecki udał się wraz z obecnymi pod pomnik poległych, gdzie złożył wieniec z żywych kwiatów, stamtąd udał się do Hotelu des Canoniers, gdzie odbyło się przyjęcie przy udziale osobistości wyżej wspomnianych, licznie zebranych b. wojskowych, przedstawicieli Rady Miejskiej, Stowarzyszenia wdów i sierot po poległych.

Prezes Goudaert w przemówieniu swem złożył hołd zasługom generała Góreckiego, położonym podczas wojny, jak również jego niestrudzonej pracy wpośród b. wojskowych we Francji. Wręczył generałowi dokument historyczny, stwierdzający, że 18 kwietnia 1832 r. w Hotelu des Canonniers odbyła się zbiórka na rzecz polskich emigrantów-powstańców.

P. Decaux w im. Alliance Franco-Polonaise zapewnił generała o uczuciach przyjaźni narodu francuskiego, a w szczególności mieszkańców Północnej Francji dla Polski, witając w osobie generała, dobrego Żołnierza z czasów wojny, a równcześnie wybitnego pracownika na niwie pokoju, stojącego na czele wielkich ugrupowań gospodarczych Polski.

P. Bonneville witał generała w imieniu prefekta departamentu, wyrażając hołd dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Generał Górecki dziękował w imieniu swojem i półmiljona sfederowanych dawnych polskich obrońców Ojczyzny i wyraził uczucia przyjaźni polskich towarzyszy broni dla kombatantów francuskich.

Przyjęcie przez Oficerów Rezerwy.

Potem udano się do siedziby franc. Zw. Oficerów Rezerwy, gdzie powitali p. generała mjr. Grotard, prezes i generał Becker, dowódca dywizji piechoty w Lille.

Wieczorem p. generał Górecki był podejmowany obiadem przez Konsula p. Brzezińskiego, w towarzystwie p. Prefekta Langeron z małżonką i p. Boujar, radcy prefektury z małżonką i generała Becker z małżonką.

Przyjęcie Generała Góreckiego w dn. 1 lutego b. r. w Douai.

Mimo złej pogody tłumy oczekiwały generała przed dworcem Doui. Reprezentant Polski, narodu sprzymierzonego postanowił swoją wizytę poświęcić Północnej Francji. (Tak zapoczątkowały swe sprawozdania pisma miejscowe).

Przed dworcem o godz. 9 m. 15 utworzył się szpaler z b. wojskowych polskich i francuskich z 20 zgórą sztandarami i muzyką na czele, oczekując przyjazdu Generała.

Na peronie oczekiwali Generała Góreckiego: Generał Maillard, dowódca artylerji 1-go C. A., Butterlin pod-prefekt, Roger, zastępca maira, pułkownik Schmitd i cała masa oficerów z garnizonu Douai, Sędzia Parenty, prezes b. wojsk. francuskich, Dr. Kozłowski prezes B. Wojsk. Polskich i wiele innych osobistości z miasta Douai i okolicy. Pociąg pośpieszny z Lille zajeżdża punktualnie na dworzec o godz.



Ogólny widok Krynicy w zimowej szacie.



Krynica. Aleja wiodąca na boisko hockeyowe w nocnem oświetleniu.

9.40. Generał w towarzystwie Konsula p. Brzezińskiego, wicekonsula p. Jarczyńskiego, majora Goudaert, prezesa Federacji we Francji p. red. Delinikajtisa i t. d. Po powitaniu na peronie cała świta kieruje się ku wyjściu. Na placu przed dworcem witają generała zgromadzeni Kombatanci polscy i francuscy. Orkiestra kopalniana z Notre Dame gra hymn Narodowy Polski i Francuski, chylą się sztandary, wszyscy obnażają głowy, wojskowi salutują. Po przejściu przed frontem ustawionych kombatantów, formuje się imponujący pochód. Na czele kroczy orkiestra, za nią forpoczty sztandarowe i piękny wieniec z żywych kwiatów o barwach narodowych polskich z napisem „Général Górecki, Président de la Féderation Nationale des Anciens Combatants Polonais". Pochód posuwa się ulicami udekorowanemi chorągwiami przez rue de la Gare, Place Carnot, rue St. Jacques, rue Bellain, Place d'Armes i rue de Valenciennes, dochodzi do pomnika poległych. Naraz odzywają się trąbki garde á vous, następnie hymny Polski i Francuski — Generał składa wieniec. Z pod pomnika pochód w tym samym porządku maszeruje do Ratusza, gdzie generała witają oficjalnie w Salon blanc, maire adjoint p. Canivez i sędzia p. Parenty, prezes b. wojskowych francuskich z Arrondissement Douai, P. Canivez maire adjoint wygłosił piękną mowę, nazywając przyjęcie to święceniem wielkiej przyjaźni francusko-polskiej.

Pan Parenty witał serdecznie Generała w imieniu b. wojskowych francuskich w bardzo dobrze ujętym temacie z historji obydwu narodów i z obecnych stosunków rozwojowych polskich—życzy, ażeby przyjaźń francusko-polska była jaknajserdeczniejszą i szła po tej samej drodze, jak to już zapoczątkowano w Douai. Generał Górecki podziękował miastu Douai za tak serdeczne przyjęcie i wyraził radość z tej zgodnej współpracy Kombatantów polskich i francuskich. Po przemowach wszyscy obecni wychylili po kilka kielichów szampana, za pomyślność obydwu krajów i braterstwa obydwu narodów.

Z Ratusza pochód udał się w tym samym porządku i towarzystwie tychże samych osobistości do siedziby stowarzyszenia b. wojskowych polskich na Boulevard Faidherbe, gdzie Dr. Kozłowski, prezes b. Wojskowych w Północnej Francji, jako gospodarz, powitał serdecznie Generała i gości. Następnie Generał Górecki zwrócił się do wszystkich obecnych w języku ojczystym. Najsamprzód dziękując za przyjęcie, a potem powiedział, że przed b. wojskowymi stoi wielkie zadanie do spełnienia. Należy przedewszystkiem usunąć wszelkie waśnie i spory polityczne, a całą sprawę należy poświęcić dla Państwa tutaj na Emigracji w myśl wielkich idei Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. W końcu przemówił redaktor Delinikajtis, jako prezes Federacji na Francję. Wszystkich obecnych podejmowano winem. W południe został wyświetlony film, ilustrujący życie kombatantów w Polsce.

O godz. 12 m. 30 manifestacja ta została zakończona bankietem. W salonach hotelu du Grand Cerf przeszło 60 osób zasiadło do stołu z Generałami Góreckim, Maillart sousprefektem, Konsulem Brzezińskim, Mairem i t. d Przy deserze Dr. Kozłowski w serdecznych słowach jeszcze raz złożył podziękowania Generałowi Góreckiemu, podkreślając jego rolę w czasie wojny i teraz w czasie pokoju. Następnie dziękował Konsulowi Brzezińskiemu, Pod-prefektowi, Generałowi Maillarowi, miastu Douai, majorowi Goudaert, Sędziemu Parenty, pułkownikowi Eatanowi, prezesowi angielskich kombatantów i wszystkim obecnym, za tak miłą współpracę i prawdziwą serdeczność, jaka panuje pomiędzy wszystkimi b. wojskowymi.

Następnie przemawiali p. Parenty i p. Godaert; pułkownik Eaton z Britisch Legion złożył hołd Generałowi w imieniu kombatantów angielskich i Armji Polskiej.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. Pod-prefekt Butlerin, witając przedstawicieli narodu sprzymierzonego i przyjacielskiego pp. Generała Góreckiego i Konsula Brzezińskiego — powiadając, że bierze udział w tej uroczystości z całego serca tak prostej (simple) i tak serdecznej. Powiada, że gwarancje pokoju są tak kruche i niepewne, że powinniśmy po bratersku współpracować między przyjaciółmi. Ostatnie posiedzenie narodów w Genewie było bardzo gorące. Konflikt polsko - niemiecki wymaga koniecznie, ażebyśmy wspólnie jaknajwięcej współpracowali. Młoda Rzeczpospolita Polska dokonała cudu, zorganizowała Państwo, naprawiła ruiny, ustaliła Parlament, uporządkowała finanse i dziś jest wielkim wolnym krajem niepodległym i poważanym. Przyjaźń naszych dwuch krajów datuje się od wielu ciężkich lat. Życzę Jej jaknajlepszej przyszłości. Pan Pod-Prefekt wzniósł zdrowie Prezydentów Polski i Francji, zdrowie Generała i podwójnej przyjaźni francusko-polskiej.

Na zakończenie przemówił Generał Górecki, podkreślając braterstwo broni i ścisłą współpracę obydwuch narodów. Powiada, że nasza przyjaźń powinna i musi być serdeczna, ponieważ Polska nigdy nie prowadziła wojny z Francją, lecz przeciwnie zawsze żyła w jaknajwiększej przyjaźni. Dziękując za przyjęcie jakiego doznał od władz miasta Douai, — wzniósł toast na zdrowie Prezydenta Doumerga, Sous-Prefekta, Miasta Douai, wojska i przyjaźni francusko-polskiej.

Odjazd z Douai na objazd Kół rozpoczął się o godz. 13 m. 20 w towarzystwie Konsula p. Brzezińskiego, wice-Konsula p. Jarczyńskiego, prezesa Federacji p. Delinikajtisa, Profesora Lepoutra i kilku oficerów francuskich z Lille, Douai. Nad całą kawalkatą objął komendę, jako miejscowy gospodarz, Dr. Kozłowski, prezes polskich Kombatantów.

W Noeux les Mines.

Na przyjęciu Generała zgromadzili się b. wojskowi — polscy, francuscy i portugalscy ze sztandarami. Sala przepełniona b. wojskowymi, starcami, dziećmi szkolnemi, harcerzami i t. d. Przy wejściu Generała na salę rozlega się głos „Generał Górecki niech żyje". Orkiestra ustawiona na sali gra „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Marsyljankę", sztandary pochylają się. Prezes Koła polskich Kombatantów p. Bąkowski, prezes Koła Mazingarbe p. Przewoźniak Walenty składają Generałowi raporty. Prezes Bąkowski wita Generała w imieniu b. wojskowych Koła Noeux les Mines i Mazingarbe. Prosi go „gdy wrócisz do Ojczyzny Generale, powiedz wszystkim, że tu są najlepsi synowie Ojczyzny, na których Polska nasza kochana zawsze może liczyć". Malutka dziewczynka w stroju narodowym wita Generała i składa mu hołd tych wszystkich maluśkich i wręcza piękny bukiet kwiatów. Po przemówieniu miejscowego polskiego proboszcza ks. Śledziowskiego i Generała rozbrzmiewają piosenki wojskowe:—„Wojenko wojenko", Przybyli ułani pod okienko i t. d. Widziałem starców, którzy nie mogli powstrzymać łez, że muszą się tutaj tułać na obczyźnie za chlebem zdala od Matki Ojczyzny.

Haillicourt.

Podobnie jak w Noeux les Mines, ulice, któremi przejeżdżał Generał udekorowane sztandarami. Przy wejściu na salę wita Generała prezes b. Wojskowych polskich p. Andrzejewski, prezes Kombatantów francuskich i burmistrz gminy Haillicourt. Ten sam program przyjęcia co i w Noeaux les Mines. Ledwie umilkły rozkołysane dźwięki mazurka i Marsyljanki, a tu wcale niespodzianie chór maleńkich dzieci z polską nauczycielką p. Makowówną na czele, intonuje „My Pierwsza Brygada". Generał rozczulony całuje w rękę nauczycielkę i ściska maluśką Krakowiankę, która tylko co skończyła słowa „Generale, przyjmij te kwiaty w hołdzie od małych dzieci polskich na Emigracji, za to żeś dzielnie walczył o naszą wolną Ojczyznę".

Marles les Mines.

Przyjeżdżamy do ostatniego etapu to jest do Marles les Mines. Generał powiada — prezesie — nosiłem się z zamiarem zwizytowania wszystkich Kół b. Wojskowych w Północnej Francji, ale jak widzę, to te cztery na jedno popołudnie aż za wiele. Prezes b. wojskowych w Północnej Francji odpowiada Generałowi, i że jego gardło boli od śpiewania tych wojskowych piosenek. Mimo tego wszyscy są w dobrym humorze, nie wyłączając Francuzów.

Późną nocą, a była już g. 22,20— zmęczeni wróciliśmy do Lille. Mimo zmęczenia nasz Kochany Generał omawiał jeszcze z nami sprawę wielkiego mitingu, jaki odbędzie się w sali Wagram w Paryżu, na którym Generał będzie mówił o Polsce do kilku tysięcy osób. Podobny miting planuje zorganizować w marcu w Lille. Zobowiązał nas, że przywieziemy do Paryża na ten miting z każdego Koła jednego delegata, na którym będzie słyszał nietylko odczyt ale i zobaczy przed sobą całą żywą Polskę, wyświetloną na ekranie. Każdy z delegatów po powrocie musi urządzić pogadankę w swojem Kole.

Byli Wojskowi Polscy w Północnej Francji.



Śpiewy żałobne nad symboliczną trumną gen. Chłopickiego w kościołku w Grochowie w dniu 28 lutego r. b.

GENERAŁ Dr. ROMAN GÓRECKI

O PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ

Wywiad z gen. Romanem Góreckim o wielkij Jego akcji propagandowej we Francji na terenie francuskich Związków kombatanckich.

(Reportaż Gazety Polskiej — Polonji Nowej w Paryżu z dnia 18.II. 31 r.).

Jutro o godz. 8.45 wieczorem w olbrzymiej sali Wagram mówić będzie o Nowej Polsce jeden z najwybitniejszych tej Nowej Polski wyrazicieli, generał Roman Górecki. Były żołnierz w bojach o niepodległość, dziś prezes wielkiej instytucji finansowej Banku Gospodarstwa Krajowego, ma w swojem ręku dwa atuty, o ile chodzi o wystąpienie z mową propagandową wobec Francuzów: wiedzę wojskową, która reprezentuje siłę obronną naszego kraju i wiedzę gospodarczą, która stanowi o naszej przyszłości.

Gen. Górecki był łaskaw przyjąć naszego redaktora w Ambasadzie, z gościny której korzysta przez czas swego pobytu w Paryżu.

Nie mogło być żadnych ceregieli wstępnych, ponieważ p. Generał przystępuje do rzeczy prosto z mostu, bierze kwestję — szturmem.

Francję odwiedzam nie po raz pierwszy — oświadcza p. Generał. Propagandowe „występy" gościnne na wielką skalę miałem już tu i ówdzie, ale wie Pan, co stwierdziłem. niestety: oto nasi przyjaciele Francuzi Polski kompletnie nie znają. Litują się nad nami, współczują tej „pauvre et malheureuse Pologne", mają dla nas łezkę, albowiem wyobrażają sobie, że my to coś malutkiego i bezradnego, niby słabe, opuszczone dziecko. Siły naszej nie czują, proszę Pana...

— „Jakto? — wtrącam: — a nasze zwycięstwa w 1920 roku?..."

— To było tak daleko... Dla Francuza przeciętnego, rentjera Europa kończy się w Berlinie i Wiedniu. Dalej są jakieś tam Bałkany wiecznie skotłowane i wojujące. Otóż tę kompletną nieznajomość Polski wyzyskuje b. zręcznie propaganda niemiecka. Mówią więc, że z tego niepewnego kraju, jakim jest „niewiadoma" Polska, wychodzą wciąż groźby wojny, że to rana otwarta pomiędzy Niemcami a Rosją i t. p. bzdury.

— „Dobrze, a propaganda nasza oficjalna?..."

— Oddaję jej należne uznanie, lecz czy Pan sądzi, że cudzoziemiec może mieć zaufanie do propagandy oficjalnej?... Każdy rząd musi przecież swój kraj podnosić i wychwalać. Za to urzędnikom kraj płaci... Tymczasem, mojem zdaniem należy propagandę robić we Francji przedewszystkiem siłami francuskiemi.

— „Panu Generałowi chyba to łatwo przychodzi, jako b. legjoniście i prezesowi ogromnej organizacji b. wojskowych w Polsce „Federacji", liczącej 500 tysięcy członków".

— To też działam w tym kierunku. Możemy pozyskać dla sprawy polskiej masy b. kombatantów francuskich, a to jest potężna siła — 2 i pół miljona ludzi zorganizowanych.

— „I już Pan Generał może się pochwalić sukcesem".

— Na szczęście, tak. W r. 1930 przyjmowany byłem we Francji przez inwalidów wielkiej wojny. Mówiłem do nich czem jest Nowa Polska, jaką siłą i jaką przyszłością. W parę miesięcy potem, w odpowiedzi niejako na moją akcję, wybrała się do Polski delegacja francuska złożona z 6 najwybitniejszych osobistości ze świata kombatanckiego. I co Pan powie? Polska dzisiejsza wywołała w nich entuzjazm. Taki p. Nicolai z Marsylji, lewicowiec francuski, przemawiając w Katowicach, z takim zapałem wypowiadał się o Polsce, że uwierzyć trudno. Poprostu rzec można, iż Polska zdobyła sobie serca tych ludzi, bo sercem oni byli zawsze z nami. Każdy z tych delegatów, wierz mi Pan, robi dziś Polsce najpiękniejszą propagandę...

— „Czy na terenie francuskim poczynił Pan Generał jakie ciekawe spostrzeżenia?"

— Owszem. Stwierdziłem z wielką radością, że w sprawie polskiej wszystkie związki kombatanckie znajdują wspólną platformę, zgadzają się ze sobą i jednako mogą nam się przysłużyć.

— „Rzeczywiście, we Francji jest kilkanaście organizacyj kombatanckich"...

— Pod wpływem Polski — rzuca ze śmiechem Generał — Francuzi mają chęć utworzyć Federację swoich związków, na wzór Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Sprawa polska może zjednoczyć wszystkie związki francuskie tak, jak jednoczy ich stale interes materjalny i obrona rent...

— „Czy są już dowody tego zjednoczenia?"

— Ależ wieczór jutrzejszy w Wagram jest wielkim tego dowodem.

Na wieczorze tym wystąpią przedstawiciele wszystkich związków kombatanckich i uroczyście wobec zgromadzonych mas francuskich oświadczą, czem dla nich jest Polska, że całość Polski jest kamieniem węgielnym pokoju świata.

— Słyszałem, że wieczór ma być niezwykle urozmaicony?

— A tak. Pokazane będą nowe, nadzwyczaj ciekawe filmy z życia Polski dzisiejszej. Piękno i bogactwo naszego kraju. Rozrost i rozmach polskiego życia. Wielkość i krzepkość ludu polskiego. Potężna siła obronna.

— „A o Niemcach nic?..."

— Ale, ale... W filmie specjalnym, jak żywe, przedstawione będzie straszne niebezpieczeństwo niemieckie, nieubłagany, krwawy, ogniem i mieczem marsz Niemców na Polskę, marsz, który trwa bez przerwy od tysiąca lat....

— „Dobrze byłoby te filmy i tego rodzaju konferencje propagandowe przenieść na prowincję".

— I o tem pomyśleliśmy, — zapewnia Generał. — W marcu dokonam objazdu całej Francji i zacznę zdobywać dla Polski naprawdę miljony kombatantów francuskich.

— „Posiadając, Panie Generale, Pański entuzjazm, można zdobyć te miljony".

Generał uśmiecha się.

— Albo mam reprezentować polski zapał, polską siłę i zdolność szturmową, albo nic. Zresztą należymy, zdaje się do pokolenia bojowników i entuzjastów Nowej Polski, Polski Marszałka Piłsudskiego...

Tu p. Generał uścisnął mi na pożegnanie dłoń mocno i serdecznie, po naszemu...

Stefan Żarski.

NIECH ŻYJE POLSKA

Pod takim tytułem, wydrukowanym w języku polskim, ukazało się szereg artykułów serdecznego przyjaciela Polski p. G. Nicolai, nazwisko którego w mowie swej przytacza powyżej gen. Górecki. Artykuły te ukazały się w odstępach w wychodzącym w Paryżu czasopiśmie **„Journal des Mutilés et Combattants“**, specjalnie poświęconem sprawom dawniejszych kombatantów francuskich, — wdów po poległych, — sierot i wszystkich ofiar wojny światowej.

Każdy z tych artykułów, pisanych w języku francuskim nosi gromki tytuł wydrukowany po polsku — **Niech żyje Polska.**

Zwraca się tedy autor w serdecznych i gorących słowach do swego czytelnika francuskiego z prośbą, aby nie odwrócił się z lekceważeniem od tego tytułu, który nie przemawia do jego oka „lecz skupił swą uwagę i myśl swą wytężył celem zrozumienia treści jaką on zawiera“. A treść to jest zasobna. Żaden Francuz nie powinien nie wiedzieć o tem, co przeczyta w mych artykułach — pisze p. Nicolai — a zwłaszcza ty, dawny kolego kombatancie.

„To, co pragnę ci wyłożyć jest sprawą wielkiej wagi“.

„Przyszłość — w przeciwieństwie do teraźniejszości, przykuje uwagę twą do tego wielkiego kraju, jakim jest Polska“. „Usłysz, czego ja byłem świadkiem, jak biją serca twych kolegów polskich; uczuj rytm bicia tych serc przy sercu własnem. To jest twym obowiązkiem żołnierza i Francuza“.

* * *

Następnie autor w słowach barwnych i pełnych radości z powodu towarzyszących mu na każdym kroku uczuć braterstwa i szczerej przyjaźni okazanej podczas pobytu jego w Polsce, łącznie z wycieczką delegacji Fidac'u, wspomina i o tem, iż miał możność jednocześnie naocznie stwierdzić wyniki całego ogromu tej pracy, jaką Polska Odrodzona musiała wykonać.

Przypomina w dalszym ciągu swego artykułu p. Nicolai, iż kraj ten, który dawniej, pod rządami swych królów przodował niejednokrotnie Europie, a nawet przewyższał Ją pod względem wielu rodzajów urządzeń gospodarczych i innych, — kraj zasobny i bogaty został—wskutek zaborczości sąsiadów rozebrany na części, pomimo swych wysiłków bohaterskich, aby jarzmo zrzucić. Autor wspomina insurekcję pod wodzą Tadeusza Kościuszki, którego nazywa wielkim bohaterem narodowym polskim.

Pomija okropności doby ucisku i niewoli, jakie Polska zmuszona była cierpieć pod jarzmem zaborców i odzwierciadla czytelnikowi francuskiemu stan Jej w czasie walk wielkich mocarstw świata.

Stwierdza iż niszczyły kraj ten jednocześnie i kolejno wojska: niemieckie, austrjackie i rosyjskie pod każdym względem i w każdej dziedzinie pracy. Wspomina, iż ponadto Polska musiała wytrzymać wojnę z bolszewikami w 1920-ym roku zaledwie z garstką regularnego wojska — Strzelców, utworzonych przez wielkiego patrjotę Piłsudskiego, mówi o rodzajach broni, jaką rozporządzało wojsko, zmuszone odpierać najazd bolszewicki, o znaczeniu samorzutnych powstań na Górnym Śląsku i na Pomorzu i o zwycięstwie ostatecznem nad Wisłą. Objaśnia dalej p. Nicolai podstawy traktatu Wersalskiego, zajmuje się kwestją sławetnego „korytarza“. I twierdzi, iż Europa łącznie ze światem całym winna zwrócić baczną uwagę na tę kwestję, gdyż Polska dla przyszłości jest wielkim znakiem zapytania, w sprawie rozstrzygania konfliktów na drodze pokojowej.

Miejmy nadzieję, powiada autor, że Europa, a z nią świat cały pójdzie zawsze Polsce na rękę, gdyż, w każdym wypadku, jest ona już dziś czynnikiem równowagi europejskiej.

„Usłyszałem w Polsce takie zdania, pisze p. Nicolai, że Wy Francuzi wcale nie znacie Niemców; wasza polityka ustępstw jest niebezpieczna. My, Polacy, znamy Niemców dokładniej od Was i nie damy się nigdy olśnić błyskotkami reklamowemi nalepki jakowejś „Rzeczypospolitej“, którą niby przykleiło sobie państwo niemieckie, co ma być równoznaczne jakoby z „demokracją“. Nieprawda. Naród niemiecki nigdy nie był republikańskim i powątpiewać należy, iż będzie on nim — kiedykolwiek.

Należy w dalszym ciągu rozwoju tej myśli stwierdzić, iż naród niemiecki nigdy nie był w istotnem słowa tego znaczeniu — republikańskim. Ustrój, jaki on znosi obecnie i w którym żyje jest wynikiem ścisłej rachuby. Każdy bowiem ustrój republikański, aby mieć swą siłę życiodajną powinien czerpać ją z rewolucji, lub ze ścisłej historycznej ciągłości faktów. Ustrój tedy republikański w Niemczech nie powstał z krwawych tarć wewnętrznych cywilnych i nie posiada żadnego pod-



Zakopane. W dolinie Kościeliskiej.



Zawody hockeyowe w Krynicy. Drużyna kanadyjska i francuska przed rozpoczęciem meczu.

kładu historycznego. Miejcie się więc na baczności, aby rzekomy ten ustrój republikański w Niemczech nie był owym pawilonem wystawowym, za którym kryje się najpospolitszy „geszeft“. I żeby pewnego dnia pięknego nie wyłonił się w całej pełni istotny duch germański i nie zjawił się w swej prastarej postaci historycznej. To przeświadczenie cechuje stan umysłu każdego Polaka w Polsce — konkluduje p. G. Nicolai. A w dalszym ciągu swego artykułu wstępnego nawołuje autor do zadzierzgnięcia silniejszych węzłów, jakie łączyły już Francję z Polską, w słowach gorących odzywa się do swego czytelnika francuskiego, przedewszystkiem zaś kombatanta, by przyjaźń tę pielęgnował, krzewił i kultywował, gdyż Polska potrzebuje tej przyjaźni, Francja zaś jest ją Polsce winna.

* * *

W dalszym ciągu swego — nazwijmy go źródłowego exposé — przeznaczonego dla swych ziomków, zwłaszcza zaś, jak zaznaczone było powyżej, kombatantów—przyjaciel nasz francuski mówi o roli historycznej Polski na Wschodzie Europy, dodając w nawiasie, iż Polska dwukrotnie uratowała Zachód Europy, (wliczając w to—i Francję). Cytuje zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem i sukces odparcia przez Polskę nawały bolszewickiej na Zachód w 1920-ym roku, który dzięki wysiłkom marszałka Piłsudskiego i postawie narodu całego był jedynie możliwy do osiągnięcia. I osiągnięty został. A była to chwila—powiada autor — gdy Niemcy wyciągały już swą dłoń przyjazną ku Rosji Sowieckiej, gdyż leżało to w ich interesie, aby rozszerzyć bezład w Europie. Zatrzymywano więc w Gdańsku transporty z uzbrojeniem i żywnością dla Polski, nadsyłane z Francji. Niemcy usiłowały odosobnić Polskę, aby przyspieszyć Jej upadek. Anglja w tymże okresie była silnie wstrząśnięta agitacją komunistów. We Włoszech wtedy zaczęły już powstawać komitety robotnicze, opanowywujące fabryki i zakłady przemysłowe i przy najmniejszem powodzeniu Sowietów ruch rewolucyjny rozszerzyłby się na całą Italję.

Siedliska, mające na celu szerzenie bezładu, w którym miał zginąć ustrój kapitalistyczny w Europie były założone na całym Jej kontynencie. I armja sowiecka w zwycięzkim swym pochodzie dotykała już serca Polski!

Wtedy w dniu 15 sierpnia 1920 r. dzięki wspaniałemu wysiłkowi wszystkich swych dzieci, Polska osiągnęła zwycięstwo. Ruch rewolucyjny upadł w Europie, która odtąd, zawdzięczając Polsce, mogła oddać się pracy pokojowej.

W dniu tym wykazała Polska, że jest ona krajem wielkim. Ponieważ z chwilą wskrzeszenia Jej przez traktat Wersalski, mocarstwa potraktowały Ją wprawdzie z sympatją, lecz jednocześnie z niepokojem wprost, a nawet z politowaniem. Cóż bowiem miał czynić ten noworodek w okolicznościach tak trudnych? Czy posiadał on nawet jakieś normalne ustalone siły żywotne?

Trzy połacie tego kraju, jęczące w ciągu całych dziesięcioleci pod autokratyzmem różnych panowań Berlina, Wiednia i Petersburga, a teraz nagle zjednoczone pod znakiem Orła Białego, jak miały się one ustosunkować wzajemnie? Jak mogły te dzielnice w jednej chwili tak łatwo porozumieć się pomiędzy sobą?

Polska wykazała w dalszym ciągu, iż jest narodem zjednoczonym i silnym. Przedsięwzięła dzieło odbudowy pokojowej zniszczonej i jeszcze raz obrabowanej Ojczyzny—z odwagą, rozporządzając przytem skromnymi środkami finansowymi“.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Nicolai powiadamia swych czytelników — Francuzów o ogromie pracy we wszystkich dziedzinach życia i wytwórczości ludzkiej, dokonanej przez Polskę w ciągu dziesięciolecia, co sam — jak pisze — stwierdził naocznie i wylicza szczegółowo te gałęzie produkcji, w których Polska celuje i czyni postępy.

„Ten 31-miljonowy naród — nie zupełnie zjednoczony, którego dawne terytorja znajdują się jeszcze w posiadaniu obcem, jest wielką nacją. A pragnie on jedynie, aby nie prowadzono żadnych rozpraw nad tem, co mu zostało przyznane traktatami i pozwolono mu pracować w spokoju.

W ciągu całej naszej podróży po Polsce, wszędzie zauważyliśmy tę powszechną wolę narodu polskiego — wywodzi p. Nicolai.

Rozwijając w dalszym ciągu myśli swe o Polsce, autor pomiędzy innemi uwagami, przezeń zręcznie skreślonemi, analizuje źródła uczuć antypolskich w Niemczech podczas kampanji wyborczej. Stwierdza, iż wszelkie mowy pochodzące: czy to ze sfer urzędowych, czy też przedstawicieli partyjnych wyraźnie podkreśliły, że polityka narodowa niemiecka zdąża zgodnie w kierunku rewizji traktatów pokojowych. Chodzi w danym wypadku o ów sławetny „Korytarz Gdański“.

„Wielu — powiada autor — jest Francuzów, którzy nie mają żadnego zgoła pojęcia o tem, co to jest za problemat „ów Korytarz?“

Jednakże elementarne chociażby wiadomości niezbędne są — stwier-

dza autor — aby z pożytkiem śledzić debaty międzynarodowe, treść których dotyczy spraw o wysokim naprężeniu.

Objaśnia autor przyczyny tego napięcia w stosunku Niemiec do Polski. (Utrata przez Niemcy Pomorza i podział terytorjalny).

Powiadamia p. Nicolai czytelnika francuskiego, że Pomorze, zwrócone Polsce, jest i było krajem polskim. Wskazują na to: kultura, obyczaje, język i uczucia ludności.

Jakże — zapytuje autor — przez tyle dziesięcioleci niewoli germańskiej ten lud — owej prowincji tak germanizowanej — nagle przystałby do Polski? Nie zdołały Niemcy w ciągu tylu lat jarzma przystosować ludu tego ani do swej kultury, ani do obyczajów, ani też do języka.

Lud ten, pod panowaniem niemieckiem, zachował to, co otrzymał po pradziadach swoich, którzy dawniejszymi autochtonami ziemi tej byli. A na dowód przytacza p. Nicolai orzeczenie bezstronnych ekspertów amerykańskich, którzy w dziele swem zatytułowanem: **„Some Problems of the Peace Conference“** (1921 r.) tak piszą:

„Polska musiała mieć dostęp swój do morza, otrzymała go jednak li tylko nie z tej racji. Konferencja nie wynalazła „Korytarza;“ istniał on już przedtem i był wypisany ściśle na każdej karcie rzetelnie pod względem językowym skreślonej“.

Następnie autor przytacza: motywy historyczne, etnograficzne, ekonomiczne i strategiczne nawet na podstawie których uroszczenia Niemiec co do niezbędności posiadania Korytarza Gdańskiego — uważa za bezpodstawne.

Powtarza następnie, iż Polska pragnie pracować w spokoju i chce utrzymać dobre stosunki z sasiadami. Chodzi Jej bowiem o pośpiech w odbudowie kraju pod każdym względem. Należy jednak wiedzieć i o tem, iż zdolną jest ona do wszelkich poświęceń, w wypadku prowokacji.

„Trzeba nad tym stanem rzeczy, jako też nad tym nastrojem umysłów w Polsce nieco poważniej pomyśleć“.

* * *

W artykule następnym zastanawia się p. Nicolai nad powstaniem w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku Podkreśla wolę niezłomną powstańców, podziwia ich postawę bohaterską w służbie Matki - Ojczyzny — Polski, dzięki czemu i te dawne dzielnice polskie, aczkolwiek nie w całości zupełnej, złączyły się z Macierzą.

Kończy zaś wywody swe hołdem na cześć rozwoju Gdyni, wykazuje doniosłość posiadania przez Polskę portu własnego, podaje czytelnikowi francuskiemu dane statystyczne dotyczące trafiki portowej pomiędzy Gdańskiem i Gdynią od chwili jej powstania z małego osiedla rybackiego—do portowego miasta o urządzeniach całkiem nowoczesnych, wspomina o trudnościach, z któremi musiała borykać się Polska z Gdańskiem do czasu posiadania własnego niezależnego portu i podziwia, że Gdynia — wioska rybacka o 300 mieszkańcach w 1921 roku, liczy ich dziś — przeszło 35.000!

W artykule zaś swym ostatnim omawia autor tarcia wewnętrzne pomiędzy Senatem Wolnego Miasta Gdańska, a Polską i podaje ich przyczyny.

Na podstawie ścisłych danych statystycznych p. Nicolai stwierdza ostatecznie, iż — jeśli wysunął on na czoło sprawę Gdańska i omówił ją szczegółowo, to, aby udowodnić, iż wiąże się ona całkowicie z kwestją „Korytarza“; Niemcy posługują się kłamstwem i wykrętami w tym wypadku. Trzeba, by Francuzi o tem dobrze wiedzieli.

POLSKA W CHWILI OBECNEJ
(La Pologne actuelle).

W organie p. t. „La Charte“, wychodzącym w Paryżu pod redakcją p. Józefa Granier'a został zamieszczony pod tytułem tym artykuł pióra p. J. Granier'a poświęcony Polsce.

Omawia w nim autor — mniej więcej to, o czem już mowa była powyżej.

Jednakże dla czytelnika francuskiego jest rzeczą wagi doniosłej powiadomienie go,— jak to powiada autor, że Polska jest narodem wielkim, że była Ona ongiś mocarstwem potężnem, że zbawiła chrześcijaństwo pod Wiedniem, że podzielona następnie dzięki zachłanności apetytów sąsiadów na Jej ziemie, musiała uledz niewoli, nigdy jednakże nie pogodziła się z nią i ostatecznie wyszła z pod jarzma — zwycięsko.

* * *

Ostatni N-r **„Fidacu“** w swym zeszycie marcowym r. b. zamieszcza— pomiędzy innymi — wizerunek generała Góreckiego, omawiając przytem szczegółowo uroczystość gościny jego w Lille we Francji. Szczegóły tego pobytu podaliśmy powyżej.

W tymże N-rze **„Fidacu“**, łącznie ze świetną karykaturą prezesa honorowego „Fidacu“ pułk. Abbot'a został zamieszczony jego artykuł p.t. **„Moja wizyta w Polsce“**. Podamy treść artykułu tego w N-rze następnym naszego czasopisma—z powodu braku miejsca w N-rze bieżącym



Zawody hockeyowe w Krynicy. Anglja — Węgry. (3:1).

CZŁOWIEK W SZAREJ MACIEJÓWCE

Pierwszy raz zobaczyłem go w 1913 roku w Krakowie.

Szedł w siwej kurtce strzeleckiej i maciejówce.

Twarz, otoczoną zarostem, pochylił w zamyśleniu na piersi.

Nie widziałem go nigdy poprzednio — poznałem jednak, że to on. Mówiono o nim w kołach młodzieży uniwersyteckiej. Dla nas — młodych, zwłaszcza tych, którzy wychowani byli w głębokich narodowych tradycjach, otoczony był jakąś cudowną legendą. Był przecież jednym z tych, o których Brzozowski w swoich „Płomieniach" pisał: „on samego cara na śmierć sądził".

A drugi raz zobaczyłem go zbliska przy sobie.

Był maj 1914 roku. Wielkie manewry strzelców i drużyn strzeleckich pod Tyńcem.

Należałem do tych ostatnich. Prowadził nas Norwid-Neugebauer. W sztabie był Gąsiorowski Janusz, Juljusz Ulrych, Stanisław Długosz, Pększyc-Grudziński, Alf-Tarczyński, Żegota Januszajtis.

My — z drużyn — należeliśmy do obozu narodowo-niepodległościowego. Tamci — ze strzelca — uważani byli za socjalistów. Łączyła nas idea orężnej walki czynnej za Niepodległość — idea, która przez wszystkie inne ówczesne stronnictwa, począwszy od narodowej-demokracji, a skończywszy na socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy uważana była za nieziszczalną fantazję lub wprost za awanturę.

On należał do strzelców — lecz do Niego należała główna komenda nad całością.

Manewry pod Tyńcem.

Wy, którzy dziś na historycznym dawnym Saskim Placu — noszącym obecnie Jego imię — przyglądacie się zmianie warty z tą samą ciekawością, z jaką patrzyliście dawniej, gdy wartę obejmowały roty rosyjskiej lejb-gwardji, czy niemieckie kompanje — wy, którzy szliście na dancingi i giełdy, obojętnie mijając nas, szarych i wynędzniałych, ciągnących w 1919 roku na krańce polskiej ziemi — wy nie możecie wiedzieć, czem biły serca nasze pod siwemi kurtkami strzeleckiemi wówczas, w maju 1914 roku, gdy jeszcze pozornie nic nie zapowiadało huraganu, który już niosła z sobą dziejowa Nemezis.

Te kilka setek dzieciuchów, z których wielu nawet mundurów nie miało... te austrjackie przestarzałe „werndle", które w rękach naszych zdawały się nam być karabinami najnowszego systemu... duma tych, którzy posiadali — prawdziwe „manlichery"... szum lasów tynieckich, dym obozowych ognisk, marsz pod takt zakazanych narodowych bojowych pieśni, dźwięki sygnałówek... i to przeświadczenie, że oto jednak — mimo wszystko — jesteśmy. Jesteśmy naprawdę — a tam... niedaleko — granica...

Podejdź bliżej, a usłyszysz psy, szczekające w wioskach już po tamtej stronie kordonu.

Tam — kolos — olbrzym od Lodowatego oceanu po granice Persji, Turcji i Chin sięgający, od oceanu Wielkiego omal że po Karpaty rozparty, państwo — zajmujące jedną piątą część lądów kuli ziemskiej, rozporządzające miljonami żołnierzy. Tu — monarchja austrjacka — jedno z mocarstw Europy — mające za sobą jeszcze potężniejsze od siebie cesarstwo niemieckie harde, nieustępliwe, pogardliwie traktujące świat. Pośrodku tych kolosów — my — garstka — żołnierze Niepodległości Kraju, którego nie ma na żadnej mapie świata — ludzie „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", nad domami których panowała noc zda się bez nadziei na świt — ludzie z narodu niegdyś wielkiego, zapomnianego przez Europę, którego imienia wymieniać zakazano.

To było więcej, niż nielogiczność. To ulegało wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. To był absurd.

A jednakowoż do tego absurdu należałem.

Szedłem w szeregu. Obok nas — konno—wolnym krokiem jechał On.

Jak zawsze zgarbiony nieco w plecach — milcząco obejmował wzrokiem kolumnę.

Za Nim, również konno, brunet w binoklach — Sosnkowski.

Na czele strzeleckiego bataljonu maszeruje niski Trojanowski... idzie Sławek z blizną na brodatej surowej twarzy...

Wróciwszy do domu napisałem nigdy nie wydrukowaną nowelę. O Nim.

Jak stał na górze tynieckiej, wpatrzony w majaczący w oddali Ojców, już po tamtej stronie granicy leżący... Jak sięgał wzrokiem dalej— aż hen... po Warszawę... Jak ta garstka, biwakująca pod Tyńcem, rozrasta się w oczach wodza do rozmiarów niezliczonej armji narodowej, jak wali — niby rzeka z gór — na Poznań, Kraków, na Warszawę... Jak w łunach wschodzącego słońca Niepodległości błysnęła w oczy wodza korona na królewskim zamku w Warszawie... I jak przypadł ze łkaniem do ziemi tam, na górze tynieckiej, skąd patrzył — że on przecież nie dlatego... że on przecież wyrósł z tego, co go boli...

Pisałem tak w maju 1914 roku. Nie padły wówczas jeszcze żadne strzały — nawet te pierwsze... w Serajewie.

Gdy wybuchło — byłem wówczas na głębokiej Żmudzi nad Dubiszą w Kowieńskiem. Wróciwszy do Warszawy, wstąpiłem wkrótce do legjonu puławskiego do ułanów — dzisiejszego 1 pułku ułanów krechowieckich.

Przeciw Niemcom.

Toć do djabła! — trzeba było karabiny choćby djabłu z gardła wyciągnąć, nie oglądając się na nic i na nikogo. Polska siła zbrojna powstać musiała za wszelką cenę tam, czy tu, czy gdzieindziej — wszystko jedno.

Bo przecież nareszcie Polsce zagrał złoty róg.

Politycy, którzy huk armat słyszeli tylko przez okna swoich gabinetów oraz Bogu ducha winne różne matołki — nazwali tamtych z pod Krakowa warjatami, nas — Kainami.

A wtedy otrzymałem list, cichaczem mi wręczony, jakimś cudem przemycony przez linję bojową, adresowany do mnie.

List od nich — z tamtej strony. Już nie z pod Tyńca. Z pod Kielc, czy z pod Miechowa.

List z pozdrowieniem braterskiem.

Nazwano nas — z tej strony będących — Wallenrodami.

Dochodziły do nas o nich wieści ciągle. Niejasne, zamglone, jak wszystkie lecące przez linję okopów z jednej strony na drugą.

Nie pozostawiono nas nigdy twarzą w twarz na szańcach. Walczące z sobą kolosy lękały się tego, jak zarazy. Och! — bo już samo imię nasze było dla nich trucizną.

Próbowano nas zetrzeć na proch, wydusić, rozproszyć. I jednych i drugich.

Lecz przecież ta wojna to była jak wybuch wulkanu, który posadami ziemi wstrząsa i miasta obraca w perzynę.

Trony się zwaliły, mocarstwa w gruzy padły.

My — pozostaliśmy.

Wśród wojennej tułaczki na szlaku polskich bojów od Wisły po Bug, od Bugu po Berezynę, a stamtąd na Zachód aż pod Tarnopol i znowu na Wschód pod Bobrujsk, Mińsk i Mohylów — zagubiła się z wielu innemi rzeczami i moja krakowska opowieść o człowieku w szarej maciejówce.

Rewolucja rosyjska była już w całej pełni, gdy na zjeździe wojskowych Polaków w Piotrogrodzie — my, przeciw Niemcom walczący, wybraliśmy honorowym przewodniczącym ziazdu nieobecnego wodza tych polskich szeregów, które walczyły przeciw Rosji.

Mówiono o Nim, że podobno chciał przyjść do nas. Może — gdyby przyszedł — innemi torami potoczyłyby się dzieje.

Legiony, z tamtej strony okopów będące, siedziały uwięzione po Benjaminowach, Szczypiornach, Huszt, Marmarosz-Szigetach... W Królestwie Polskiem — ogłoszonem przez Niemców — istniał jedynie tak zwany „Polnische Wermacht".

A u nas?

U nas zamiast półmiljonowej armji — tłukły się po bezmiernych przestrzeniach byłego rosyjskiego imperjum jakieś garście, łącznie jakieś kilkadziesiąt tysięcy ludzi — tłukły się z Niemcami, Austrjakami i... z Rosjanami.

Byli generałowie. Nie było wodzów.

Nie było Jego.

Człowiek w szarej maciejówce nie przybył.

Nie przybył — gdyż przybyć nie mógł.

Był więźniem w Magdeburgu.

W uciążliwej tajnej robocie Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej spotkałem wielu.

Ten i ów z tamtej strony przedzierał się do nas.

Od jednego z takich straceńców, Stanisława Mańkowskiego, strzelca pierwszej brygady, dostałem na pocztówce podobiznę komendanta. W maciejówce — tak, jak go widziałem zawsze — tylko już bez zarostu.

Z powodu śmierci Ojca mego, wezwany depeszą rady regencyjnej, na zasadzie pozwolenia władz okupacyjnych przybyłem na kilka dni do Warszawy. Wracając, wiozłem dla I Korpusu zwolnienie z przysięgi, złożonej przez nas nieopatrznie regentom i... polecenie nas Opiece Matki Boskiej.

Lecz tam — u nas — było już zapóźno.

W kilka tygodni potem otoczeni niemieckiemi bagnetami wjeżdżaliśmy bezbronni w zamkniętych wagonach do Warszawy — tam, dokąd marzyliśmy, iż wejdziemy w huku armat i łoskocie bębnów.

Pozornie zdawało się wtedy, że już jest wszystko stracone.

Pozornie.

Bo trwaliśmy — złączeni — ci z tej, my z tamtej strony okopów poprzednio będący.

Na zburzonych dawnych gruzach nowe sypano szańce. Nad szańcami stał On w szarej maciejówce.

LISTY NIEWYSŁANE...

Drogi i prawdziwy Przyjacielu.

Jako dalszy ciąg naszych wielokrotnych rozmów o życiu dziś, życiu wczoraj i o bladym uśmiechu jutra, przysłałeś mi książkę Józefa Rotha p.t. „Zipper i jego syn". Nie wiem, czy dobrze odczułem twoją kochaną intencję, ale wtedy przez chwilę mi się zdawało, że chciałbyś obudzić we mnie żądzę pisania.

— —

Obudziłeś ją nieopatrznie. Ta dziwna, tak doskonała, tak dojmująco wnikliwa książka Rotha rozhuczała mi nad głową całą, ogromną wrzawą wszystkiego, co mnie od tylu lat dręczy. Długie lata z przed Wojny zmagań o człowieka i wolność, walkę o nią, dla wielu straszną, dla wielu tragiczną i najbardziej rozpaczliwą, dla wielu bohaterską, dla niewielu radosną.

Roztrzaskały się nagle salwy karabinowe, rozjęczał się cały piekielny skowyt polowych szpitali; a potem przyszły najbardziej parszywe dni wieszania mundurów na kołku i poszukiwania pracy. Niezliczone rzesze „Szaleńców" napróżno szukających pracy i chleba w tych latach demobilizacji nawiedziły mnie znowu wielką falangą, hurmem, zwartą ławą wołający o dzisiejszą Polskę. Jakże wielu z dawnych bojowników za Jej wolność o Niej zapomina...

Przypomniała mi się napisana kiedyś „Tragedja Błazna". Nietyle napisana, ile naszkicowana raczej. Zmuszasz mnie, miły mój, do wejrzenia w stare papiery, do wsłu-



Akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu Jego imienin. Przemawia wicemarszałek Senatu Antoni Bogucki.

chania się w zawsze żywo tętniące echa, do wypisania naszej tragedji błazna, tak, żeby ją usłyszeli i zrozumieli ci wszyscy, którym przesłania źrenice łachman zbyt grubej warstwy masła na chlebie. Zmuszasz mnie do tego, kochany. A nie wiem, czy podołam skleić literkę do literki tak skutecznie, by uderzyły w zgodnym ataku w mózgi i serca bodaj tych, którzy jeszcze mogą słyszeć i mogą widzieć.

* * *

Prawie wszyscy autorzy powojenni, i to zarówno od strony Europy spoglądający na życie, jak i z za oceanu, tylko nieśmiało zdobywają się na jaśniejszy poryw myśli, a wszystkie nieomal ich dzieła przesyca zatruty jad zwątpienia w dziś i czarna obojętność wobec jutra.

Eryk Marja Remarque po książce, która go urodziła i wsławiła, napisał drugą: „Powrotna droga".

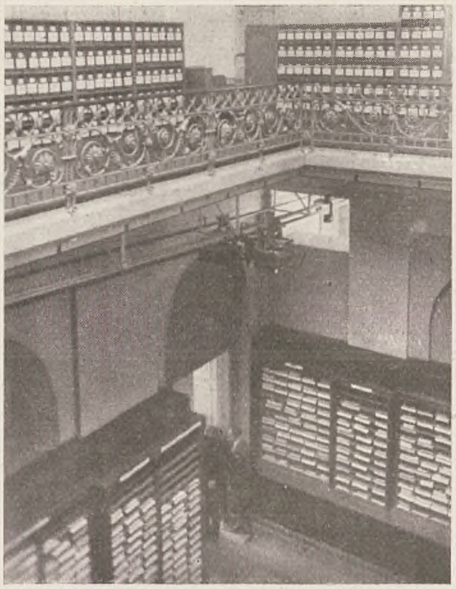
Dorgelès w swych „Krzyżach drewnianych", amerykanin Dos Passos ubóstwiany przez Sinclaira Lewisa w słynnej ksiażce „Manhattan Transfer" i między wieloma innymi Józef Roth w małostrunnej harfie literatury poruszyli od wieków nietykalną strunę: Iljon zwalony... Bohaterowie rozpełzli po świecie, czarne dno Lety wchłonęły zbyt wielu. A Odysseje innych straciły ze swego szlaku nici krwawe, przetykając je szaremi sznurami wisielczej beznadziejności.

Józef Roth pisze: „Fizyczna waga masy, waga większości przygniata tych, którzy powrócili. Zabija ich. Nie mają do odegrania żadnej roli". Są tymi, „których biją po twarzy". Syn Zippera gdzieś tam walczył jako żołnierz, później jako oficer, a potem został błaznem, któr[y] grał na skrzypcach i którego obijano.

Remarque pisze w „Drodze Powrotnej..."

„Za ślepymi idą jednoocy, idą inwalidzi z poharatanemi od pocisków twarzami, o skrzywionych sfałdowanych, opuchłych ustach, głowy bez nosów i dolnej szczęki; całe oblicza jedną wielką czerwoną blizną, z kilkoma otworami w miejscu, gdzie przedtem były usta i nos. Nad tą ruiną ciche, pytające smutne oczy".

A dalej długie szeregi tych, którym nogi odjęto... Z kolei idą ci, którzy cierpią na drgawki. Ich ręce, głowy,



Fragment nowootwartej bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego.

ubrania wszystko dygoce i drga, jakby groza jeszcze nimi trzęsła...

Jednoocy i jednoręczni popychają taczki i wózki, okryte ceratą. W nich ciężko ranni.

Kilku inwalidów ciągnie mały płaski wózek, jakiego używają stolarze do przewozu łóżek i trumien. Na wózku siedzi kadłub, tylko kadłub. Nogi obcięte przy samym tułowiu, a ten tułów to silnego człowieka. Przy nim tablica: Chciałbym także mieć nogi, kolego.

Pochód zwolna kroczy ulicami. Gdzie się jawi, nastaje cisza...

Cicho ciągną inwalidzi przez ulice, nie wydając okrzyków, nie burząc się, zrezygnowani, opanowani, skarżą się, nie oskarżają. Wiedzą, że kto już nie może strzelać, nie powinien spodziewać się nadmiaru pomocy!!!

* * *

Ale my możemy strzelać! Pisaliśmy wszak wiele razy, że inną była wojna niemców i austrjaków i rosjan — a inną jest nasza sprawa. Pisaliśmy wszak tylekroć i tysiące z nas wołało to publicznie na wielu wiecach, wielu rozmowach z tłumem i z duszą własną, że są istotne sprężyny ludzkiego działania tak ważne i tak silnie w tym kraju działające, że i domowe zacisze i ramiona ukochanej i słodki uśmiech dziecka — i ręce i nogi i oczy i życie wreszcie można im ofiarować.

Ofiarować...

Nawet w błocie, nawet na głodno i chłodno, z niedostatkiem amunicji i umundurowania, żarty przez pasożyty, a nawet pełen wściekłości uciekający żołnierz może jednakże być o wiele łatwiej bohaterem, niżeli wtedy, gdy mundur zawiesi w szarfie i rozpocznie normalną codzienną grę i walkę o chleb.

W tej walce zwycięstwo jest przywilejem nietylko prawdziwego człowieka, jest ono zarazem sprawdzianem i pierwiastkiem tych wszystkich ogromnych kapitałów, które hodowla ideałów przeszłości w społeczność danego narodu inwestowała.

Antytezą tych miljonów nieobliczalnej wysokości jednostek monetarnych jest nienawiść. Zarówno niemcy, jak i austrjacy czy rosjanie hodowali nienawiść. Gdy więc ucichły strzały na ogarniętych tchnieniem śmierci pobojowiskach, dusze tych „którzy powrócili", kołatały się nieśmiało i trwożliwie, jak wątłe płomyki olejnych kagańców.

Dlatego Zipper syn Zippera zabłąkał się. Dlatego bohaterowie Remarqua tłuką się z rozpaczą w szowinistycznych ramionach Hittlera, by co godzinę zmieniać je na purpurowe objęcia bolszewji. I wracać do Hittlera. Dlatego ogromne sumy mozolnego dorobku dziesiątków miljonów niemców wypływają poza granice kraju, nasycając nigdy niesyte kieszenie międzynarodowych łotrzyków, zasiadających niejednokrotnie nawet stolce ministerjalne— i budują tam opaczną Wieżę Babel odwetu. I dlatego setki tysięcy pierwszorzędnych mózgów, zamiast wznosić racjonalne fundamenty Dobra Powszechnego, Prawdy i Sprawiedliwości, zamiast hołdować wielkiemu żywiołowi Pracy — pracują na marne, pełzają na niczem, śpiesznemi kroki maszerują wtył.

Pomimo wszystko inną jest Polska. Pomimo, że wielu odpędza z całym wysiłkiem myśl o Polsce, jak natarczywa pszczoła brzęcząca koło ucha duszy, a w potopie codziennych spekulacyj i gierek łapczywie i pozornie zwiększa osobiste wartości materjalne—to jednak gdy nadejdzie rzetelna potrzeba, lub rozkaz Wodza — olbrzymią większość ciśnie swoje nieważne kłopoty i dążenia i znowu jak za dawnych lat z dumą i siłą zacznie żyć pod hasłem: „Wszystko dla Państwa".

To hasło wypisaliśmy my, Federaci, na naszym sztandarze. Nie dbaliśmy, ani nie dbamy o to, co tam ktoś o tem powie. Nie interesuje nas tak zwana opinja, nie interesują nas politycy, nie interesują nas spekulanci. Twardy, prosty, jasny obowiązek żołnierski tak mało wszak wymaga komentarzy.

Nie mamy monopolu na patrjotyzm. My tego słowa nawet nie używamy, my je czynimy. I wszystkich tych, którzy tak poprostu jak my, uczciwie z nami idą, przyjmujemy do naszego wielkiego zwycięskiego zakonu ludzi wczoraj, ludzi dziś, ludzi jutra.

Chodzi tylko o jedno: **Żeby, tym co przyjdą po nas, było dobrze.**

A. F. A.



WANDA POGONOWSKA.

DZIEŃ 19 MARCA 1916 W KRAKOWIE

Kraków... miłych wspomnień miasto pełne.
Każdy chyba tam się kiedyś kochał,
a już każdy artysta z pewnością.
Ja tam byłam, a był to czas wojny
i już miało się właśnie ku wiośnie.
— Prędko, prędko, chodźmy zobaczymy!
Ach zobaczyć Go bodaj z daleka...
Miasto w ruchu, jakgdyby świąteczne.
Tłumy wszędzie, pełen plac Szczepański.
— Tu staniemy, na skraju chodnika
by Go widzieć. — Opiekuńcza ręka
się wynurza — to starszy kolega,
z komitetu, wprowadzić nas może.
Już stoimy w grupce poza murem,
w małym krągłym stoimy westibulu
i czekamy otwarcia wystawy.
Lecz nie same ciekawią obrazy,
lecz nie sama zajmuje nas sztuka:
Dziś się iszczą marzenia lat długich.
Sny są ciałem, a żywi legendą.
To Legjony, to polskie mundury.
A Wódz wejść ma za malutką chwilę,
wejść otworzyć Legjonów wystawę,
bo wystawa Jemu poświęcona.
Jego myśli, tak Jego Legjonom,
w dzień imienin w dzień Jego patrona.—
Już ostrogi zabrzękły na stopniach.
Wszedł Brygadjer w swym szarym mundurze,
w zwykłej szarej skromnej maciejówce,
żadnych odznak, ni żadnych dystynkcji.
I z pod wąsa się do nas uśmiechnął
i raz spojrzał szaremi oczyma...
Za nim inni i piękny adjutant.
Przeszli blisko o parę kroków od nas,
my za nimi, czując wielkość chwili.

— — — — — — — —

Potem dopiero przyszła kolej na oglądanie obrazów. Główną salę zajmował Malczewski z „Nike Legjonów" na czele, śwarną nagą dziewką z wyciągniętą wprost na widza ręką, w skrócie tak śmiałym, że dla niewprawnego oka wprost niepojętym. Prócz tego obrazu wiele portretów polskich wojskowych. O jednym z nich wyraził się wtedy profesor Mycielski, że gdy przedstawiony na nim major lornetę do oczu podniesie, ujrzy Zmartwychwstałą Polskę. W dwa i pół roku później ujrzeliśmy ją wszyscy.

Pamiętam dalej z tej wystawy tak bardzo różne od poprzednich portrety Rembowskiego z jednym kobiecym, — uroczej „Lili sanitarjuszki", o twarzy Monny Lizy, w pośrodku. I wiele innych portretów i szkiców i fragmentów pól bitew, a wśród nich, jak piosenka żołnierska wśród marszu „Piosenki leguńskie" Stefanowicza, owiane czarem poezji i melancholji.

Nie ma dziś wśród żyjących Malczewskiego, przedwcześnie zmarł Rembowski, ostatnia bolszewicka kula powaliła u schyłku 1920 roku Stefanowicza, lecz się **iszczą marzenia lat długich, sny są ciałem, a żywi legendą.**





Zakopane. Na Krokwi w czasie zawodów narciarskich.

DZIAŁ WOJSKOWY

MOTORYZACJA WOJSKA

Zagadnienie motoryzacji — mimo że nie jest ono już dzisiaj „nowem", było bowiem w praktyce realizowane już częściowo w okresie wojny światowej — nie jest u nas dostatecznie znane i wskutek tego często mieszane z odrębnem pojęciem mechanizacji. Faktycznie przez motoryzację rozumieć należy zastąpienie w wojsku konia motorem (silnikiem). W tej formie było ono już realizowane w czasie ostatnich wojen — zwłaszcza na froncie zachodnim, gdzie zarówno stan dróg jak i potężny rozwój przemysłu samochodowego w dużym stopniu ułatwił zadanie wprowadzenia silnika zamiast konia. Dość będzie uświadomić sobie, że francuska służba samochodowa rozpoczynała wojnę, mając 6.000 pojazdów, kończyła zaś ją z 95.000 maszyn. Wojsko brytyjskie pod koniec wojny dysponowało 45.000 pojazdów, a wojsko amerykańskie — 40.000. Ogólnie po stronie sprzymierzonych pod koniec wojny na zachodzie znajdowało się około 200.000 maszyn.

Olbrzymia ta ilość sprzętu samochodowego używana była wówczas do transportu amunicji i żywności, — rzadziej do przewozu piechoty, jeszcze rzadziej do przewozu artylerji. Doświadczenia, zebrane wówczas, wykazały niezbicie celowość transportów samochodowych i dziś już kwestja ta nie nasuwa najmniejszych zastrzeżeń. W przyszłej wojnie skala zastosowania transportu samochodowego na froncie wzrośnie niesłychanie.



Ogólny widok Olszynki Grochowskiej w czasie uroczystej mszy św. z okazji uczczenia bohaterów Powstania Listopadowego.

Formy jednak organizacyjne, w jakich realizowane było wówczas zagadnienie motoryzacji, dzisiaj nie są już wystarczające. Dzisiejsza myśl wojskowa dąży wyraźnie do ściślejszego związania ich z wojskiem — z właściwemi oddziałami. Innemi słowy — jeżeli w latach wojny światowej transport samochodowy traktowany był głównie jako czynnik manewru strategicznego tam gdzie chodziło o przerzucenie w możliwie krótkim czasie większych mas piechoty, to obecnie sprzęt samochodowy nabiera ponadto coraz wyraźniejszego znaczenia taktycznego, znajdując zastosowanie w ramach korpusu — a nawet dywizji — głównie w dziedzinie do taborów i artylerji. Motor — jako siła pociągowa — wypiera szybko konia, górując nad nim całym szeregiem zalet taktycznych. Najważniejszą z nich jest duża ekonomja sił ludzkich przy zastosowaniu sprzętu motorowego, oraz bez porównania większa wydajność przewozowa. Nie zapominajmy przytem, że rozwój uzbrojenia, wzrost broni maszynowej i t. p. spowodowały ogromne zwiększenie potrzeb przewozowych dywizji. Jeżeli dywizji przedwojennej w składzie 20 tysięcy ludzi wystarczało średnio 3.920 koni i 910 wozów, to dywizja dzisiejsza w sile 12—15.000 ludzi potrzebuje normalnie 7—8.000 koni i 2 — 2.500 wozów. Różnice te wzrastają znacznie w korpusie i armji. Armja współczesna w składzie 4 — 5 korpusów, wzmocniona odpowiednio artylerją, potrzebuje dla zaspokojenia swych normalnych potrzeb zaopatrzeniowych 16 — 22 tys. wozów dwukonnych. Przy ciągu silnikowym potrzebom tym może zadośćuczynić na przestrzeni dwukrotnie dłuższej (do 50 km.) 100 — 150 kolumn samochodowych po 20 maszyn 3-tonnowych.

Motywy te są tak ważkie, a cyfry tak wymowne, że w danej chwili może być już jedynie mowa o skali, w jakiej motor może być zastosowany w wojsku. Skala ta — rzecz prosta — zależy przedewszystkiem od możliwości, jakie daje wojsku stan przemysłu samochodowego w danym kraju. W najbardziej jednak nawet upośledzonych pod tym względem państwach europejskich zastosowanie motoru w wojsku pójść musi w następujących kierunkach: 1) transportu samochodowego oddziałów, 2) częściowej motoryzacji taborów — zwłaszcza w korpu-

sie i armji i 3) częściowej motoryzacji artylerji. Państwa o bardziej rozwiniętym przemyśle samochodowym mają już dziś niewątpliwie realną podstawę do traktowania takich zagadnień — jak tworzenie specjalnych dywizji lub brygad całkowicie zmotoryzowanych, a nawet częściowej zamiany kawalerji jednostkami zmotoryzowanemi.

Dotychczasowy rozwój motoryzacji w różnych wojskach przedstawia się bardzo rozmaicie. Na pierwszych mieiscach należy tu postawić Anglję, Stany Zjednoczone i oFrancję. Duże możliwości w tej mierze już dzisiaj posiada Rzesza Niemieecka, której jednak traktat wersalski położył w tym zakresie pewne tamy. W ostatnich dwóch latach znaczne postępy w dziedzinie motoryzacji wojska osiągnęła również Rosja Sowiecka. Możliwości tej ostatniej w miarę realizacji słynnego planu pięcioletniego będą stale wzrastać. W większości tych państw najbardziej rzucającem się w oczy zjawiskiem jest motoryzacja artylerji. Dotyczy to przedewszystkiem t. zw. artylerji rezerwy naczelnego dowództwa — a więc artylerji nie wchodzącej w skład wyższych jednostek piechoty i kawalerji — i artylerji przeciwlotniczej. Motoryzacja dwóch tych rodzajów artylerji jest nieodzownym warunkiem racjonalnego jej użycia, w ten bowiem tylko sposób może być ona szybko przerzucona w dowolnych kierunkach i koncentrowana w większych ilościach na szczególnie ważnych odcinkach frontu.

Zagadnienie motoryzacji artylerji dywizyjnej — a więc artylerji bezpośredniego wsparcia, która musi być zdolna do poruszania się w każdym terenie — nasuwa dziś jeszcze pewne trudności techniczne. Wprawdzie niektóre państwa (np. Francja) część tej artylerji już zmotoryzowały, przeznaczona jest jednak ona narazie tylko dla dywizji zmotoryzowanych.

W każdym bądź razie doświadczenia i próby w kierunku wyprodukowania najodpowiedniejszego typu maszyn dla różnych rodzajów artylerji posunięte są już bardzo daleko i prędzej czy później zagadnienie motoryzacji całej artylerji z pewnością zostanie rozstrzygnięte.

K. K.

„AWTODOR" W ROSJI SOWIECKIEJ

Zagadnienie przygotowania państwa do obrony w warunkach obecnych — w świetle doświedczeń ostatnich wojen, a przedewszystkiem czynionych przewidywań co do charakteru przyszłej wojny — staje się tak skomplikowanem, że całkowita jego realizacja bez czynnego udziału w pracach tych szerokich warstw ludności jest dziś już faktycznie nie do pomyślenia. W praktyce znalazło to swój wyraz w potężnym rozwoju przysposobienia wojskowego młodzieży, w działalności organizacyj społecznych tego typu, co nasza Liga Obr. P. P., Liga Morska i Rzeczna i t. p. Odpowiedniki tych organizacyj znajdujemy dziś we wszystkich bodaj już państwach, nie wszędzie jednak rozwój ich odbywa się w jednakowym tempie i skali. W artykule niniejszym pragnę zwrócić uwagę na jeden jeszcze dział przygotowania kraju do obrony — bardzo ważny, który jednak nie zyskał sobie dotychczas tego stopnia popularności — co obrona przeciwlotnicza, lub przeciwgazowa. Jest to w najobszerniejszem rozumieniu tego słowa współpraca społeczeństw z czynnikami wojskowemi w dziedzinie motoryzacji wojska.

Dla przykładu ograniczę się do scharakteryzowania pokrótce poczynań naszego wschodniego sąsiada w tej mierze. W roku 1927 na terenie Związku Sowieckiego niezależnie od istniejącego już wówczas towarzystwa „Osoarjachin", mającego na celu — jak wiadomo — ogólne współdziałanie z władzami państwowemi w dziedzinie podniesienia obronności państwa, powołana została do życia nowa organizacja społeczna pod nazwą „Awtodor", stawiając sobie konkretne cele poprawy stanu dróg w Rosji i rozwoju ruchu samochodowego pod kątem widzenia obronnych potrzeb państwa. Towarzystwo to zarówno zakresem swego działania, jak i ilością swych członków, nie dorównuje — rzecz prosta —Osoarjachimowi, mimo to jednak na dvstansie paru ostatnich zwłaszcza lat rozwinęło się bardzo poważnie i dziś już stanowi jedną z najsilniejszych sowieckich organizacyj społecznych.

Szczegółowe zadania, jakie stawia sobie „Awtodor", są następujące:

1) Współpraca z władzami państwowemi i komunalnemi w dziedzinie rozbudowy dróg i ich poprawy,

2) krzewienie i popularyzacja automobilizmu wśród ludności — a zwłaszcza wśród młodzieży,

3) szkolenie szoferów dla obsługi samochodów i traktorów.

4) propaganda na rzecz motoryzacji Czerwonej Armji, wyrażająca się m. in. zbieraniem składek na zakup samochodów dla wojska,

5) współpraca z Czerwoną Armią w dziedzinie motoryzacji.

Towarzystwo posiada własny swój organ centralny — dwutygodnik „Za kierownicą" („Za rulom"), na którego łamach prowadzi ożywioną propagandę. Właściwem tłem, na którem rozwinęła się działalność „Awtodora" w ostatnich dwóch la-



Rewja wojskowa na pobojowisku grochowskiem w dniu I marca r. b.



Woltyżerka w Amerykańskiej Akademji Wojskowej.

tach, jest realizacja planu pięcioletniego, który—jak wiadomo—przewiduje m. in. silny rozwój przemysłu samochodowego.

W danej chwili „Awtodor“ prowadzi ożywioną agitację za wyposażeniem Armji Czerwonej w 3-osiowe samochody. Pierwszą kolumnę tych samochodów, szczególnie ważnych ze względu na fatalny stan dróg w Rosji, ma otrzymać samodzielna Armja Dalekiego Wschodu.

Jako roczne zadanie na 1931 r. postawił sobie „Awtodor“ wyszkolenie 60 tysięcy nowvch szoferów, głównie z pośród młodzieży w wieku poborowym, aby z jednej strony zaspokoić odczuwany silnie w związku ze wzmożoną produkcją sprzętu samochodowego brak wykwalifikowanych kierowców, z drugiej zaś — ułatwić władzom wojskowym szkolenie rekrutów w oddziałach samochodowych i zmotoryzowanych.

Poza temi — obliczonemi na dłuższą metę — zadaniami „Awtodor“ współpracuje doraźnie z Czerwoną Armją. Wyraża się to w formie dostarczania na każdorazowe żądanie władz wojskwoych odpowiedniej ilości sprzętu samochodowego wraz z obsługą dla celów szkolnych. W manewrach ubiegłego roku udział zorganizowanych oddziałów „Awtodoru“ był już zjawiskiem normalnem, powszechnem.

Szczegóły te — niewyczerpujące bynajmniej zagadnienia — ale charakteryzujące w ogólnych zarysach działalność „Awtodoru“, podaję jako ciekawy przykład zorganizowanej współpracy społeczeństwa z władzami państwowemi w nowym dziale przygotowania państwa do obrony.

KRONIKA WOJSKOWA

KRAJOWA

WOJSKOWY KLUB SPORTÓW WODNYCH W WARSZAWIE.

Doroczne walne zgromadzenie członków Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie uchwaliło zmianę statutu klubu, przez co klub obecnie przyjął nazwę „Wojskowy Klub Sportów Wodnych w Warszawie“. Zmiana ta, jak również i nowy statut, obowiązuje od dnia 1-go stycznia 1931 roku.

Przy nowej organizacji cały ciężar życia sportowego klubu przechodzi na zarządy i członków poszczególnych sekcyj, z których powołane do życia są: wioślarska, żeglarska, nosząca tradycyjną nazwę „Wojskowy Yacht-Klub“, pływacka i motorowa. W miarę potrzeby zorganizowane zostaną sekcje: turystyczna i kajakowa (składaki). Sekcje w zakresie swej gałęzi sportu rządzą się autonomicznie w ramach statutu i swych regulaminów.

W myśl nowego statutu klubu przewidziane są następujące rodzaje członków klubu:

a) członkowie zwyczajni, którymi są oficerowie (równorzędni) w służbie czynnej, w stanie nieczynnym, spoczynku lub rezerwie;

b) członkowie nadzwyczajni, którymi mogą być osoby zajmujące się sportem, a nie podpadające pod kategorję osób wymienionych pod a);

c) członkowie zbiorowi, którymi mogą być osady, drużyny sportowe i grupy zorganizowane z łona wojska lub organizacji przysposobienia wojskowego;

d) członkowie honorowi, którymi może zostać osoba szczególnie zasłużona wobec państwa, wojska, sportu lub klubu;

e) pozatem klub przyjmuje gości stałych na sezon, którzy mają prawo korzystania z urządzeń klubowych. Goście tacy są jednocześnie kandydatami na członków.

Sekretarjat Klubu czynny jest w środy i piątki od godz. 18-ej do 20-ej w lokalu na Placu J. Piłsudskiego Nr. 2, tel. 523-44.

Treningi wioślarskie w basenie zimowym Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbywają się w środy od godz. 20-ej do 22 ej i w soboty od godz. 17-ej do 19-ej. Zapisy i kompletowanie osad przyjmuje kierownik sekcji wioślarskiej na miejscu w godzinach treningów.

LOT POLSKIEJ ESKADRY DO ESTONJI.

Dn. 4 III. o godz. 9 rano wystartowały z lotniska mokotowskiego 4 awjonetki polskie, które odbędą lot do Estonji na trasie Wilno — Ryga — Tallin. Rajd, który trwał 10 dni, nosił charakter wizyty lotników polskich u ich estońskich kolegów, celem nawiązania stosunków.

Skład ekipy polskiej był następujący:: por.-pilot Halewski i por.-obserwator Rudowski na aparacie R. W. D. 4, por. Żwirko na aparacie R. W. D. 2, mjr. Długoszowski i p. Piskorz na aparacie P. W. S. 12, oraz p. Szulczewski i p. Pogorzelski na aparacie R. 14.

ĆWICZENIA ZIMOWE 19 DYW. PIECH. NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W bieżącym sezonie zimowym narciarstwo nizinne doznało silnego bodźca w postaci zawodów i ćwiczeń narciarskich zorganizowanych w Mołodecznie z inicjatywy Gen.-bryg. Kasprzyckiego — dowódcy 19 d. p. Wzięło w nich udział poza oddziałami 19 d. p. szereg drużyn z sąsiednich dywizyj i oddziałów K. O. P-p, Ogólna ilość narciarzy przekroczyła cyfrę 800.

Zlot, trwający ogółem 10 dni rozpoczął się zawodami narciarskiemi, których program poza większemi ćwiczeniami taktycznemi i przepisanemi zawodami eliminacyjnemi o mistrzostwo W. P. zawierał:

Bieg oficerów sztabowych dywizji;
Bieg indywidualny 7-km z przeszkodami;
Zawody zespołowe telefoniczne;
Bieg pań 4-km;
Skishjöring pań i panów;
Zawody oddziałowe (marsz plutonów strzeleckich z dr-mi c. k. m. 21 km. z ostrem strzelaniem).

Po zawodach narciarskich odbyły się dwudniowe ćwiczenia międzygarnizonowe w rejonie Oszmiany, w których wzięły udział poza narciarzami dwa pułki piechoty z artylerją oraz kombinowany pułk kowalerji z 3 sam. bryg. kaw. i dwie eskadry lotni-

cze. Ćwiczenia te nosiły charakter doświadczalny. Studjowano głównie działania bataljonu narciarskiego przeciwko pułkowi kawalerji. Zademonstrowano przytem przerzucanie większych oddziałów narciarskich z karabinami maszynowemi włókiem za końmi, posuwanie się ciężkich karabinów maszynowych i artylerji na płozach i t. p.

Pomimo przykrych warunków atmosferycznych (wichura śnieżna w drugim dniu) ćwiczenia udały się znakomicie, ujawniając raz jeszcze niezwykłą zdolność wysiłku naszej piechoty oraz brawurę lotnictwa. Ćwiczenia zakończyły się defiladą przed Inspektorem Armji Gen. dyw. Dąb-Biernackim.

Ćwiczenia obserwowała grupa attache's wojskowych, akredytowanych przy rządzie polskim, a reprezentujących Francję, Anglję, Hiszpanję, Węgry, Czechosłowację, Rumunję, Finlandję, Łotwę, Z. S. R. R. i Japonję.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

NOWE DZIAŁO PRZECIWLOTNICZE.

W angielskich fabrykach broni Amstrong-Wichers zbudowano nowy typ działa przeciwlotniczego, które odznaczać się ma niebywałą podobno celnością. Może ono oddać 25 strzałów na minutę. Donośność działa w kierunku pionowym wynosi prawie 8 klm. Działo zaopatrzone jest w mechanizm elektryczny, który po ustawieniu działa w kierunku celu w miarę poruszania się celu powoduje automatycznie zmianę celownika. Próby dokonane dały podobno wyniki pomyślne.

CIEKAWE CYFRY.

W ciągu debat parlamentarnych na zapytanie jednego z posłów pierwszy lord admiralicji,Hexander, podał następujące cyfry do zamierzonej budowy nowych okrętów w r. 1931:

	Anglja	Francja	Włochy
Krążowników	3	1	3
Przewodników flotylli	1	6	—
Kontrtorpedowców	8	0	4
Łodzi podwodnych	3	11	22
Stawiaczy min	—	1	—
Avizo	4	—	—
Wyławiaczy min	—	1	—
Wyławiaczy sieci	1	—	—

AUSTRJA.

Budżet wojska związkowego uchwalono w brzmieniu przedłożenia rządowego. Podczas dyskusji, poseł agrarjuszy, Devaty, żądał pozbawienia żołnierzy i oficerów czynnego prawa wyborczego, które jest im nadane przez nową konstytucję austrjacką. Wniosek ten odrzucono nieznaczną większością głosów chrześcijańskich socjalistów i socjaldemokratów, przeciw głosom agrarjuszy, wielko-Niemców i przedstawicieli Heimwehry. Ten sam poseł postawił wniosek zastąpienia zawodowej armji związkowej przez milicję, zorganizowaną na wzór szwajcarskiej. Wniosek ten odrzucono olbrzymią większością głosów. Przedstawiciele Heimwehry żądali następnie powrotu do powszechnej służby obowiązkowej.

HISZPANJA.

Król podpisał dekret w sprawie reorganizacji armji. Piechota hiszpańska składać się będzie ogółem z 63 jednostek; artylerja zamiast 8 pułków dotychczasowych liczyć będzie obecnie 16 pułków, oprócz tworzącej się oddzielnie artylerji przeciwlotniczej; ilość pułków kawalerji nie uległa zmianie, każdy z nich natomiast otrzymał po 1 szwadronie karabinów maszynowych.

Istniejący dotychczas oddzielnie korpus wojsk lotniczych został rozwiązany, co stało się naskutek roli, jaką odegrał on w ostatniem powstaniu w Jaca.

FRANCJA.

WOJSKOWY KOMITET SOJUSZNICZY.

12 stycznia b. r. w myśl decyzji Rady Ambasadorów, zlikwidowany został Wojskowy Komitet Sojuszniczy w Wersalu (Comité Militaire Allié de Versailles). Jak wiadomo Wojskowy Komitet Sojuszniczy był organem wykonawczym Rady Ambasadorów we wszystkich sprawach, dotyczących wykonania Traktatu Wersalskiego z punktu widzenia wojskowego.

Po zlikwidowaniu Międzysojuszniczej Komisji Kontrolującej (Comission Interalliée de Controle) Wojskowy Komitet Sojuszniczy przejął jego funkcje i składał Radzie Ambasadorów raporty perjodyczne o stanie rozbrojenia Niemiec w myśl Traktatu Wersalskiego oraz o wszelkich spostrzeżonych uchybieniacah.

W skład komitetu wchodzili ze strony Francji — gen. Baratier, ze strony Belgji — gen. Dubois oraz attache's wojskowi: Anglji, Italji i Japonji.

Ostatnio przewodniczył komitetowi — jako najstarszy stopniem — gen. Dubois.

Likwidacja komitetu nastąpiła na żądanie Anglji.

Aczkolwiek komitet wojskowy nie miał w ostatnich latach praktycznego znaczenia, jednak samo jego istnienie było dowodem pewnej jedności zapatrywań sojuszników na utrzymanie klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego i ich kontroli.

Likwidacja więc komitetu jest jeszcze jednem ustępstwem na rzecz Niemiec.

ZMIANY NA NAJWYŻSZYCH STANOWISKACH WOJSKOWYCH WE FRANCJI.

W ostatnich tygodniach dokonane zostały bardzo poważne przesunięcia na najwyższych stanowiskach wojskowych we Francji. Dotychczasowy generalny inspektor sił zbrojnych — marszałek Petain — mianowany został generalnym inspektorem obrony przeciwlotniczej. Dotychczasowe jego stanowisko zajął znany nam dobrze generał Weygand, na którego miejsce szefem Sztabu Głównego zamianowany został generał Camelin.

Ze zmian tych szczególnie znamienna jest nominacja marszałka Petaina na stanowisko gen. insp. obr. p.-lot. Sam fakt mianowania na to stanowisko najzasłużeńszego z żyjących bohaterów ostatniej wojny wskazuje na wyjątkowe znaczenie tej nowej funkcji, której zadaniem będzie uzgodnienie wszelkich zarządzeń w zakresie obrony przeciwlotniczej, wydawanych przez różne ministerstwa. Jest to zdaje się — pierwszy krok do zrealizowania pewnych tendencyj, powstałych w łonie wojskowych, co do utworzenia ministerstwa obrony narodowej, mającego na celu skoordynowanie prac, które obecnie zupełnie nieraz niezależnie załatwiają ministerstwa wojny, marynarki i powietrza, a Marszałek Petain zawsze uchodził za wybitnego zwolennika tej koncepcji.

Wzory dla takiego ministerstwa mogłaby Francja znaleźć w podobnych instytucjach u swoich sąsiadów. Anglja, naprzykład, stworzyła sobie „komitet obrony imperjum", który stoi ponad trzema sztabami wojsk lądowych, morskich i powietrznych.

W Italji również utworzono stanowisko najwyższego szefa sztabu, mającego pod swojemi rozkazami szefów trzech rodzai wojsk.

Według koncepcji francuskiej ministrem obrony narodowej byłby premjer, który posiadałby, jako organ doradczy nieco zmienioną i zwiększoną radę obrony narodowej ze stałym sekretarjatem.

Wszystkie pisma bliskie rządu, jak „Figaro", „Temps", „l'Instransigeant", „Echo de Paris" i t. p. z zadowoleniem konstatują zastąpienie marszałka Petain na stanowisku szefa sztabu przez gen. Weygand'a, wskazując, że ta nominacja najzupełniej leży w naturze rzeczy. Pisma opozycyjne zato, „Le Populaire", „La Republique", „Le Soir" i t. p., ubolewają nad usunięciem marsz. Petain'a, uważając gen. Weygand'a za wroga Republiki. „L'ordre" uważa nawet, że personalna obsada stanowiska szefa sztabu i stanowiska inspektora o. p. 1 jest reakcjonistycznem posunięciem dochodzącej do władzy przez ministra Maginot partji nacjonalistycznej.

NIEMCY.

ROZBUDOWA LINIJ KOLEJOWYCH NA POGRANICZU POLSKIEM.

Rząd niemiecki przystępuje do budowy szeregu nowych linij kolejowych na pograniczu polskiem, które posiadają wyraźne znaczenie strategiczne. Środki na budowę tych linij w sumie 130 miljonów marek, czyli 275 milj. złotych, oddane zostały do dyspozycji rządu w uchwalonym projekcie pomocy finansowej Rzeszy dla prowincyj wschodnich („Osthilfe"). Wyraźna jest tendencja, zmierzająca do stworzenia specjalnej kolei strategicznej wzdłuż granicy polskiej.

Dotychczas istnieją tylko niewielkie odcinki tej kolei, brakujące zaś odcinki mają być właśnie wybudowanie z funduszów „Osthilfe". Projektowana więc jest budowa odcinków: Linde — Pr. Friedland — Bischofswalde w powiecie człuchowskim (Schlochau), Kreuz — Schwerin, która ma być przedłużona do Guben, przez co zbudowane będzie najkrótsze połączenie z Łużycami, z Saksonją i południem oraz południowym zachodem Niemiec. W dalszym ciągu zbudowana będzie linja Bomst (Babi Most) — Kolzig — Fraustadt (Wschowa) — Guhrau — Herrenstadt — Korsenz. Wreszcie projektowana jest budowa linji: Brzeg — Namysłów — Neu Mittelwalde, dochodząca do granicy polskiej.

Przez zbudowanie wymienionych odcinków, niemiecki zarząd kolejowy uzyska najkrótsze połączenie od północy z Lęborka



Ćwiczenia konne w Wojskowej Akademji Stanów Zjednoczonych A. P.

przez Piłę, Nowy Zbąszyń, Wschowę do Wrocławia, a dalej z Górnym Śląskiem i ponadto połączenie centralnych prowincyj Niemiec z granicą polską.

TURCJA.

PROTOKÓŁ TURECKO - SOWIECKI W SPRAWIE OGRANICZENIA ZBROJEŃ MORSKICH.

W pierwszych dniach marca r. b. podpisany został pomiędzy rządami tureckim i sowieckim specjalny protokół w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich, będący uzupełnieniem protokółu z dn. 17 grudnia 1929 r. Tekst — podany oficjalnie — brzmi jak następuje:

„Obie strony, zawierające umowę, wychodząc z zasadniczych założeń, zawartych w traktacie z 17 grudnia 1925 r. i w protokóle z 17 grudnia 1929 r., dążąc do konsolidacji wzajemnych stosunków pokojowych i niezłomnie przekonane, że jedyną solidną gwarancją stałego pokoju jest efektywna redukcja wszelkiego rodzaju zbrojeń i zdecydowane kontynuować także w przyszłości wysiłki, zmierzające do realizacji powszechnej redukcji zbrojeń — uznały za wskazane, chcąc dać nowy dowód wzajemnego zaufania, istniejącego między obu krajami, uzupełnić art. 2-go protokółu z dnia 17 grudnia 1929 r. przez poniższe wzajemne zobowiązania:

Żadna ze stron zawierających umowę nie rozpocznie budowy jakiejkolwiek jednostki morskiej, mającej na celu wzmocnienie eskadry na morzu Czarnem, względnie na morzach przyległych, nie zamówi jakiegokolwiek okrętu w stoczniach zagranicznych, ani też nie ucieknie się do żadnego innego środka w celu powiększenia dotychczasowego stanu floty wojennej na wymienionych wyżej morzach, bez uprzedniego zawiadomienia strony drugiej na 6 miesięcy naprzód.

Obecny protokół dodatkowy podlegać będzie ratyfikacji, a z chwilą ratyfikowania go stanie się częścią składową protokółu z dn. 17 grudnia 1929 r.

Układ ten kładzie kres wszelkim pogłoskom na temat dalszego wzmacniania przez Z. S. R. R. floty czarnomorskiej kosztem floty bałtyckiej i ustala obecny stan rzeczy na morzu Czarnem, na którem Rosja po przerzuceniu paru jednostek z Bałtyku posiada niewątpliwą przewagę.

WSPOMNIENIA Z WALK Z BOLSZEWIKAMI NAD RZEKĄ BEREZYNĄ. (ZASADZKA).

Było to dnia 5 czerwca 1920 r.

6 kompanja 17. p. p. której byłem dowódcą zajmowała odcinek od wsi Świetlica nad Berezyną po Smolarnię (po stronie bolszewickiej) 2 klm. na południe od miasta Berezyny.

Świetlica położona nad rzeką na wyniosłym jej brzegu dawała dogodny teren do obrony polskiego terytorjum. Przy końcu wsi idąc w dół rzeki skręca Berezyna gwałtownie w stronę bolszewicką i z powrotem, tworząc po stronie polskiej jak gdyby półwysep, porosły trawą długości około 1$^1/_2$ klm. i szerokości około 800 m.

Teren w tem miejscu po polskiej stronie opada gwałtownie wznosi się natomiast po stronie bolszewickiej. Na końcu półwyspu mieli bolszewicy pływający most z worków gumowych, broniony dostatecznie karabinami maszynowemi. Most ten, jak kilka innych zbudowali bolszewicy do wypadu na polską stronę dokonanego z dnia 3 na 4 czerwca, a odpartego przez 17 p. p. po całodziennych walkach. Naprzeciw wybudowanego mostu przy drodze m. Świetlica — Niegonicze znajdował się fol. Połosy, przylegający do lasu. Folwark ten był dla bolszewików wymarzonym punktem do skoncentrowania sił po sforsowaniu Berezyny i rozwinięcia ich następnie do zaatakowania armji polskiej.

Folwarku Połosy broniła zaledwie jedna sekcja z III baonu 17 p. p. ostrzeliwana ustawicznie ogniem bolszewickiej artylerji i karabinów maszynowych.

Od samego rana widać było po stronie bolszewickiej jakiś gorączkowy ruch.

Około godz. 10 rano zaczęli bolszewicy przeprawiać się grupami na prawy brzeg Berezyny przez most na przeciw Połosy.

Powstrzymałem ich ogniem karabinów maszynowych i artylerji, która strzelała tego dnia według wskazówek dawanych jej przezemnie telefonicznie.

Artylerja, otrzymując dokładne informacje o działaniu swego ognia notowała skrzętnie każdy oddany strzał armatni. Punktem orjentacyjnym była stodoła na opisanym półwyspie, oddalona około 400 mtr. od Połosy.

Po godzinnej walce zmusiliśmy bolszewików chwilowo do zaprzestania przeprawy przez Berezynę.

Około godz. 14-ej zaczęli bolszewicy ponownie przeprawiać się na naszą stronę pod osłoną ognia artylerji i karabinów maszynowych. Był to już regularny atak. Sytuacja stała się groźną z chwilą, kiedy otrzymałem meldunek od komendanta placówki w folwarku Połosy, że pod naciskiem bolszewickiego ognia artylerji i karabinów maszynowych zmuszony był opuścić swoje stanowisko.

Zameldowałem to bezwłocznie Dowódcy II baonu, prosząc o natychmiastowe obsadzenie opuszczonego folwarku, do którego zmierzali bolszewicy i wypełnienia powstałej luki między m. Świetlicą, a folwarkiem Niegonicze.

Powiadomione o sytuacji Dowództwa zarządziły wysłanie do Połos kompanji rezerwowej 57 p. p. z 3 ciężkiemi i 2 lekkiemi karabinami maszynowemi, z zadaniem wyrzucenia bolszewików za rzekę.

Do przybycia wspomnianej kompanji upłynęło około 3-ch godzin czasu.

Pochód bolszewików wstrzymywały przydzielone do mej kompanji i ustawione w m. Świetlicy 2 karabiny maszynowe, które też odegrały w tym dniu ważną rolę.

Ostrzeliwane silnym ogniem artylerji bolszewickiej i karabinów maszynowych zmuszone były w krótkim czasie zmienić 5 razy stanowiska.

Z obsługi jednego k. m. było rannych trzech żołnierzy.

Kiedy po raz 5-ty zmieniliśmy stanowisko, rozpoczęło się wprost mistrzowskie współzawodnictwo ognia artylerji i karabinów maszynowych ze strony bolszewickiej z ogniem naszego prawego k. m.

Karabin nasz ustawiony ostatecznie za domem na ziemiance, w której ukrywali się chłopi przed ogniem artylerji bolszewickiej współzawodniczył wspaniale z bolszewickim karabinem maszynowym.

Bolszewicy, chcąc zniszczyć nasz bardzo im niewygodny k. m. skoncentrowali na niego ogień artylerji, bijącej już to w wieś, już też przed nią i zasłaniali kłębami dymu widok posuwających się ciągle naprzód linji tyraljerskich.

Zapalili nawet wieś Świetlicę. Pożar zmuszeni byli ugasić mimo silnego ognia artylerji mieszkańcy wsi, powyciągani przez żołnierzy z piwnic i ziemianek.

Sam, stojąc z telefonem w ręku obok prawego K. M., kierowałem ogniem i utrzymywałem stałą łączność z Dowództwem Baonu i baterją w TreścJance.

Własna artylerja powiadomiona o sytuacji, wobec posiadania dokładnie wymierzonych odległości na półwyspie czekała spokojnie z rozpoczęciem ognia na mój znak.

Tymczasem pracowaliśmy naszym „Schwarzlose M. 7".

Rosyjski K. M., który ostrzeliwał ustawicznie nasze pozycje odnalazł nasze stanowisko, a jego kule padały tuż obok naszych nóg odbijając się od piasku.

Staliśmy zimni z uśmiechem na ustach. Sypały się tylko żołnierskie uwagi: ale nas s... s... szuka i t. p.

Obsługa K. M., telefoniści i moi gońcy usuwali zaledwie nogi, by nie dostać w nie pigułki i wcale nie przejmowali się grożącem im niebezpieczeństwem.

Zajmowało ich więcej trajkotanie własnego K. M. i moja ciągła rozmowa z adjutantem II Baonu por. Abratowskim, który tak samo jak ja miał ciągle słuchawkę przy uchu.

Wspaniałym i może najmilszym w życiu żołnierskiem był moment, kiedy przybył do mnie łącznik z kompanji 57 p. p., który mi zameldował, że kompanja jego jest już w folwarku Połosy, okopuje się i ma wnet uderzyć na bolszewików, a nas prosi o współpracę.

Ponieważ tego dnia wziąłem sobie niejako monopol na rozprawę z bolszewikami poleciłem łącznikowi wracać natychmiast i zameldować swemu Dowódcy Kompanji, jak następuje: „Nasz K. M. jest świetnie wstrzelany; baterja (Zosia) gotowa do strzału czeka na mój znak; będę nią kierował telefonicznie; akcję rozpocząć nie wcześniej, aż nasza artylerja otworzy ogień. Naostrzyć kosy i czekać. Nasz K. M. zwolni ogień, by wpuścić na łąkę więcej „mochów". Spieszcie się do waszego Dowódcy"!

Po pewnej chwili, kiedy mniej więcej łącznik mógł dojść do Połosy, zwróciłem się do celowniczego prawego K. M.

„A teraz celowniczy zaczniemy markować, że nam się karabin zaciął. Chodzi o to, by zacięcie było dobrze udane".

Celowniczy na to: „Zrozumiałem panie poruczniku".

Zaczynamy koncert.

Karabin maszynowy, który dotychczas celnie strzelał, zaczął jakoby stękać wydając z siebie głos: ta, ta-ta, ta-ta-ta i ciągle to samo.

Bolszewicki żołnierz poznał zacięcie się karabinu maszynowego i nie omieszkał wykorzystać chwili.

Tak, jak dotychczas posuwali się bolszewicy pojedyńczo, ruszyli obecnie całemi tyraljerami naprzód zmierzając do Połosy. Wnet zaroiła się cała niemal łąka (półwysep), a nasz karabin stęka dalej nie mogąc nibyto zdobyć się na ogień ciągły.

Kiedy pierwsza tyraljera bolszewicka zbliżała się do stodoły na łące, telefonuję do baterji — słucha i por. Abratowski — „Baterja w pogotowiu, zaraz trzeba będzie strzelać".

Odpowiedź dyżurującego przy telefonie: „Posyłam po dowódcę".

„Ale trzeba już strzelać, bo czas nagli".

„Już poszedł po dowódcę".

Bolszewicy tymczasem doszli do stodoły. Dalej nie mogłem ich puścić, więc telefonuję do baterji, przyczem wywiązała się następująca rozmowa „Zosia, (tak nazywała się baterja) ognia, cel stodoła".

„Zaraz będzie"! brzmiała odpowiedź.

„Ale już, nie zaraz będzie!"

„Niema jeszcze dowódcy!"

„Bić na moją odpowiedzialność".

„Już się robi!"

„Czekam!"

Idzie; dwa strzały.

„Wspaniale! Jeden przed drugim za stodołą. Poprawić!"

„Jedzie drugi".

„Znakomicie! Padły w pierwszą linję tyraljerską bolszewików. Tyraljera wstaje. Posiać troszeczkę, a więcej do prawa, bo na lewo zaraz rzeka".

Artylerja wzięła pod obstrzał całą łąkę zaczynając z czoła bolszewików. Trwa to niedługo.

Bolszewicy podnoszą się i zaczynają odwrót. Zaroiła się znowu łąka. — Na to czekaliśmy.

Kosy były gotowe. Zaczynają więc strzelać 3 ciężkie i 2 lekkie K. M. z folwarku Połosy z przodu, nasz K.M. z m. Świetlicy, który odzyskał nagle zdrowie z boku, a Zosia (2 armatki francuskie z Treścianki) kropi z wierzchu.

W pewnym momencie zauważyłem dymiący bolszewicki K. M. tuż za stodołą, zabezpieczający odwrót bolszewików.

Odzywam się do celowniczego: „Widzicie ten dym za stodołą? to bolszewicki K. M. Wziąć 13 set, wycelować dobrze, zakręcić K. M. i oddać serję z około 10 strzałów".

Obserwuję przez lornetę, pracę celowniczego i działalność ognia.

Celowniczy oddaje kilka strzałów. Z niebieskiego dymu za stodołą unosi się żółta plama: to piasek wyrzucony przez padające w to miejsce kule K. M.

Zwracam się do celowniczego „Teraz posiać".

Celowniczy posiał skutecznie, gdyż dymiący za stodołą K. M. przestał mówić.

„Ma dość, dać mu spokój!"

K. M. 57 p. p. (Poznańczyków) i baterja pracowały nie gorzej.

Na łące zrobiło się piekło. Bolszewicy, którzy nie zdołali jeszcze okopać się nie byli w stanie wycofać się z półwyspu. Zaledwie nieznaczna ich część, znajdująca się blisko mostu zdołała ujść cało. Reszta poleciła się Bogu.

Tak zlikwidowaliśmy wtedy bolszewików, prących ciągle jak mówili przez Mińsk do pięknej Warszawy.

My natomiast przyglądaliśmy się w następnych dniach z dumą bolszewikom, czołgającym się na brzuchach po wodę do Berezyny.

Antoni Wilk
kpt. rez.
Nadkom. Straży Granicz.

POLICJA PAŃSTWOWA

Bez względu na to, kto i pod jakim kątem rozpatrywałby kształtowanie się organizacji policyjnej w okresie 1927—1930 r., stwierdzić może i musi wielki postęp w każdej dziedzinie jej pracy. Podstawowym czynnikiem była tu z jednej strony szybkość rozstrzygania spraw dla organizacji policyjnej szczególnie palących, z drugiej zaś — planowość, podniesiona do poziomu dotychczas nieznanego, bo do obliczania podejmowanych zamierzeń na lata, z pełnem przeświadczeniem o trwałości warunków, od których akceptacja i realizacja tych zamierzeń jest zależna. Taki stan rzeczy, już sam w sobie, zawierał wielkie możliwości, tem więcej zaś stał się owocny, że dopełniony został konsekwentnie przeprowadzaną realizacją zakreślonego w tych warunkach planu. W rezultacie, w ciągu czterech lat powstał dorobek bogaty, zarówno w znaczeniu jakościowem jak i ilościowem. Niechaj jednak fakty mówią same za siebie.



Płk. Janusz Jagrym-Maleszewski. Komendant Główny Policji Państwowej.

Punktem wyjścia dla należytego rozwoju policji stało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o Policji Państwowej z 6 marca 1928 r. Wypełniając luki i niedomówienia zawarte w dawnej ustawie o policji, prostując szereg odchyleń od najistotniejszych potrzeb organizacji policyjnej, stało się rozporządzenie szeroko ujętą podstawą prawną, na której mogła się mocno oprzeć cała działalność, zmierzająca do poprawy. Nie było bowiem w tem rozporządzeniu ani jednego postanowienia, któreby w drodze odpowiedniej realizacji nie wywarło dobroczynnego wpływu na poszczególne przejawy administracji policyjnej.

Z pośród szeregu zagadnień z zakresu zaopatrzenia policji na plan pierwszy wysuwała się kwestja uzbrojenia w broń palną, którego stan był bardziej niż niedostateczny. Dość powiedzieć, że do roku 1928 policja była uzbrojona w karabiny 14 systemów względnie typów, pochodzących w dodatku z demobilu wojennego. W tych warunkach przezbrojenie policji w krótkie karabiny typu jednolitego, uskutecznione pod koniec 1928 r., stało się wydarzeniem niezmiernie doniosłem. Dalszy etap na drodze należytego uzbrojenia policji przypadł na rok bieżący, w którym pertraktuje się w sprawie nabycia pierwszej partji jednolitego typu rewolwerów (Nagant) w ilości 4000 sztuk, które będą wykonane w kraju. Wspomnieć następnie należy o wprowadzeniu przed dwoma laty broni chemicznej, w postaci granatów łzawiących. Wprowadzenie pancerzy ochronnych z tarczami (jak dotąd w ilości 430), sporządzonych ze stali chromoniklowej specjalnie hartowanej, zabezpieczającej od strzałów rewolwerowych nawet z bezpośredniej odległości — dało policji nowy środek do zwalczania szczególnie niebezpiecznych przestępców, chroniących się w kryjówkach.

Planowo przeprowadzane zwiększanie mechanicznych środków lokomocji, wyraziło się w dniu 1 grudnia 1930 r. liczbami: 92 samochody osobowe (w roku 1926—26), 34 samochody ciężarowe (17), 70 motocykli (13), 15 łodzi motorowych (10) i 3 ślizgowce (w roku 1926—0). Wydatnemu zwiększeniu uległ również stan rowerów, który w tymże okresie podniósł się z 423 na 1119. Pod koniec roku ubiegłego przystąpiono do zorganizowania policji lotniczej, w związku z czem rozpoczęło wyszkolenie specjalne 12 szeregowych.

Najbardziej istotny środek prawny, jakim policja musi rozporządzać, jeśli ma skutecznie stawać w obronie życia, zdrowia, wolności i mienia obywateli t. j. prawo

użycia broni — było do roku 1928 tak skonstruowane, że nie mogło zadość uczynić nawet najwęziej ujętym potrzebom służbowym. Skrępowany wąskiem ujęciem uprawnień, stawał policjant często w takiem położeniu, że z punktu widzenia prawnego nie był w stanie użyć broni w wypadkach oczywistej w znaczeniu życiowem potrzeby, że w szeregu wypadków nie znajdował podstawy prawnej do ochrony swego życia wobec agresywności przed zamachami przestępców. Dążność do usunięcia na przyszłość tego zła była powodem wydania rozporządzenia Prezydenta z 14 lutego 1928 o użyciu broni, które dało wreszcie policji możność skutecznego występowania w obronie obywateli, zapewniły wreszcie policjantowi kardynalne warunki ochrony jego życia i zdrowia.

Specjalne warunki służby policyjnej, dające pole do wykazywania się czynami wyjątkowej odwagi, dokonanemi z narażeniem życia lub zdrowia, nastręczały w szeregu wypadków potrzebę szczególnego wyróżnienia. Jednak wobec braku odznaczenia specjalnego, wyróżnianie musiało tu z konieczności znajdować wyraz w przedstawianiu do ogólnych odznaczeń państwowych. Ten stan rzeczy zmienił się zasadniczo, a zgodnie z najistotniejszą słusznością, z chwilą wydania przez Prezydenta R. P. rozporządzenia z d. 7. III. 1928 r. o ustanowieniu „Krzyża Zasługi za Dzielność", do którego na podobieństwo „Virtuti Militari" przywiązana została dożywotnia pensja w wysokości po 200 zł. rocznie za pierwsze i drugie nadanie. Ogółem łącznie z zakwalifikowanemi do odznaczenia za czyny przed ustanowieniem Krzyża, odznaczonych zostało dotychczas „Krzyżem Zasługi za Dzielność" 13 oficerów i 151 szeregowych P. P.

Rozbudowa środków łączności w policji, których stan, szczególniej na terenie ziem wschodnich, przedstawiał wiele do życzenia, datuje się od roku 1925. W ciągu 2-ch lat wybudowano ogółem 12.500 klm. dwuprzewodowych linij telefonicznych, w rezultacie czego odsetek jednostek policyjnych posiadających połączenie telefoniczne wzrósł do 86. W grudniu 1926 uruchomiona została w Warszawie pierwsza policyjna radjostacja nadawcza, o zasięgu międzynarodowym; na początku 1927 uruchomione zostały stacje we Lwowie i Białymstoku. Następnie zaopatrzona została policja w 8 polowych stacyj przenośnych. Pod koniec 1930 r. wykonane zostały w Warszawie i Krakowie automatyczne instalacje telefoniczne na własnych przewodach uniezależniające miejscową policję od ogólnej sieci miejskiej (łącznie z ewentualnością strajku personelu telefonicznego), uniemożliwiające podsłuch, dające wreszcie możność nadawania dys— — do 15 urzędów jednocześnie.

Dorywczość, jaką się odznaczała gospodarka końmi przez pierwsze lata istnienia policji, wymagała gruntownej naprawy. Stosownie do tego przystąpiono do akcji odświeżenia materjału końskiego przez zakup młodych koni, których nabyto w latach 1927/28 ogółem 550. Ponieważ przytem bezpośrednie przydzielanie do oddziałów — koni zupełnie surowych, jak to praktykowało się dotychczas, nie było celowe, przeto pod koniec 1927 r. utworzono w Warszawie specjalny Oddział Ujeżdżania Młodych Koni P. P.

Zapoczątkowana od roku 1926 akcja, zmierzająca do wyjścia z tego anormalnego stanu rzeczy, przy którym tylko część policjantów otrzymywała należne im umundurowanie, doprowadzona została do zamierzonego celu: poczynając od roku 1927 mundury, płaszcze i czapki sukienne wydawane są regularnie na pełny stan szeregowych. Unormowanie tej dziedziny umożliwiło skoncentrowanie poczynań na tak ważnej kwestji, jaką było zagadnienie zróżniczkowania umundurowania, w sensie dostosowania do zmieniających się perjodycznie w ciągu roku warunków atmosferycznych. W rezultacie w r. 1930 w bluzy i spodnie drelichowe oraz w letnie pokrowce na czapki zaopatrzeni zostali wszyscy szeregowi, a zaopatrzenie w kożuszki futrzane wzrosło do poziomu 75% (do roku 1927—0, w roku 1928—22%), w kołnierze futrzane do 75% (do r. 1926—0, w roku 1927—17%), w peleryny nieprzemakalne do 59% (do r. 1926—0, w roku 1927 —17%).

Do r. 1928 nie miała policja budynków własnych, specjalnie pod kątem potrzeb poszczególnych urzędów budowlanych. Wszczęta wskutek tego akcja budowy zapoczątkowana została wzniesieniem na gruzach dawnych koszar wojskowych w Mostach Wielkich — kompleksu budynków dla szkoły policyjnej, na które złożyło się kilkanaście gmachów o łącznej powierzchni użytkowej 5992 mtr², z własną elektrownią, siecią wodociągowo - kanalizacyjną, kotłownią, pralnią mechaniczną i urządzeniami kąpielowemi. W rezultacie z ruin, które za lat kilka obróciłyby się w gruz, wzniesione zostały budowle, które wartością swą znacznie — w stosunku do nakładu powiększyły majątek państwowy.

Drugim, godnym szczególnej uwagi, przejawem budownictwa policyjnego, było wystawienie serji budynków, przeznaczonych specjalnie dla posterunków. Jak dotąd wybudowano 34 posterunki, utrzymane naogół w jednym typie, a składające się z kancelarji, zbrojowni, aresztu, pokoju koszarowego, świetlicy, jadalni, szpiżarni, pomieszczenia prysznicowego, wygódki oraz mieszkania dla komendanta posterunku, złożonego z 2-ch pokojów z kuchnią wanną i wygódką, wreszcie pokoju dla przyjezdnych. Do nowych budowli policyjnych można dalej zaliczyć nadbudowę gmachu Komendy Głównej o dwa piętra, połączone z gruntowną przebudową 2-ch pięter dawnych. Wreszcie wspomnieć należy o rozpoczętej ostatnio rozbudowie gospodarczych budynków na ul. Huzarskiej w Warszawie — na domy mieszkalne dla oficerów i szeregowych P. P.

W dziedzinie dążenia do poprawy niedostatecznego uposażenia policji na plan pierwszy wysuwa się postanowienie rozporządzenia Prezydenta R. P. o P. P., zapowiadające, że uposażenie oficerów i szeregowych P. P. unormuje specjalna ustawa o uposażeniu, która uwzględni szczególne warunki służby policyjnej. Z pośród posunięć już zrealizowanych wspomnieć należy przedewszystkiem wprowadzenie na początku 1928 r. „strawnego" będącego dodatkiem za służbę ponad 8 godzin za dobę, a stanowiącego zerwanie z niewłaściwą zasadą dotychczasową, w myśl której policjanci obowiązani byli w razie potrzeby pełnić służbę ponad ustaloną normę zasadniczą, bez żadnego wynagrodzenia dodatkowego; analogicznie do tego wprowadzone zostało wypłacanie wynagrodzenia dla oficerów, pełniących służbę pogotowia ponad 8 godzin. Nie mniej doniosłe znaczenie miało ustalenie zasady, że przy szczególnie trudnych, wyczerpujących siły warunkach służby policyjnej, jest rzeczą anormalną, aby zaliczanie tej służby do wysługi emerytalnej odbywało się na zasadach dotyczących ogółu urzędników. Dało temu wyraz odnośne postanowienie rozporządzenia o P. P., w myśl którego oficerom i szeregowym P. P., po ukończeniu 5 lat faktycznej służby, następne lata liczą się do emerytury w stosunku 16 miesięcy za rok. Przedstawiająca wiele do życzenia sprawa zabezpieczenia wdów i sierot po poległych w związku ze służbą oraz samych oficerów i szeregowych poszwankowanych dotkliwie w związku ze służbą — znalazła również rozwiązanie w formie jednorazowego odszkodowania w wysokości 2-letnich poborów, niezależnie od uposażenia emerytalnego i ewentualnego pośmiertnego na koszta pogrzebu.

W maju 1927 r. zostaje zreorganizowana policja śledcza. Przez scalenie agend śledczych w jednym Wydziale jako Centrali Służby Śledczej zostaje zrealizowane zcentralizowanie, stanowiące niezbędny warunek dla sprężystego działania służby śledczej. W rezultacie sprawność policji śledczej podniosła się w dużym stopniu, do czego w odpowiedniej mierze przyczyniło się między innemi zaopatrzenie w pewien zasób pomocy technicznych. Najbardziej widocznym wykładnikiem tej dążności do oparcia działalności śledczej na zużytkowaniu współczesnych zdobyczy wiedzy staje się Laboratorjum Centrali Służby Śledczej które zostaje zaopatrzone w odpowiedni sprzęt techniczny do przeprowadzania ekspertyz z dziedziny śladów, broni palnej, narzędzi do cięcia, fałszywych dokumentów oraz pieniędzy, pisma ręcznego, maszynowego i t. p.

Gruntownej reorganizacji uległo wyszkolenie policyjne. Praca reorganizacyjna poszła tu w kierunku usunięcia trzech kardynalnych wad ówczesnego szkolnictwa, któremi były: decentralizacja, sprawiająca, że szkoły podlegały miejscowym komendantom wojewódzkim; brak wykwalifikowanego personelu, dobieranego dorywczo, nieraz przypadkowo; wreszcie krótkotrwałość kursów (z reguły 3-miesięczna, w wielu wypadkach obniżana nawet do 6 tygodni), niedająca możliwości przyswojenia w tych ramach wskazanego dla potrzeb policyjnych programu. W wykonaniu tego planu reorganizacyjnego, utworzony został w kwietniu 1927 r. roczny kurs instruktorski, na którym 46 oficerów i 40 szeregowych specjalizowało się dla swych przyszłych zadań, przyswajając sobie zarówno określony zakres wiedzy policyjnej i ogólnej, jak i metodykę nauczania i wychowania. Z chwilą zakończenia kursu instruktorów możliwem się stało oparcie szkolnictwa policyjnego na zupełnie nowych zasadach. Z kolei rzeczy, po skierowaniu na właściwe tory szkolnictwa policyjnego, nastąpiło postawienie na właściwym poziomie drugiego działu szkolenia policji, jakiem jest szkolenie szeregowych na posterunkach i w komisarjatach, prowadzone celem utrwalania im w pamięci wiadomości nabytych w szkole oraz przyswajania stale wydawanych przepisów nowych. W tym celu utworzony został specjalny kurs instruktorów powiatowych przeznaczo-



Policja Państwowa defiluje przed Marszałkiem.

nych do stałego nadzorowania stanu tego wyszkolenia na powiatach. Równocześnie został opracowany komplet odpowiednich podręczników do nauczania, w które zostały zaopatrzone wszystkie jednostki policyjne. Niezależnie od ogólnych kursów szkolnych odbył się szereg kursów śledczych, a mianowicie: wyższy kurs śledczy dla oficerów, dwa kursy śledcze dla szeregowych, kurs specjalny dla policjantek; pozatem 30 oficerów przeszło 8-miesięczny kurs kryminologiczny, zorganizowany specjalnie dla policji polskiej przy Instytucie Kryminologicznym w Wiedniu; wreszcie specjalne wyższe studja kryminologiczne zagranicą przeszło kilku oficerów. Z pośród innych kursów specjalnych wymienić należy: kurs szeregowych, przeznaczonych na instruktorów powiatowych w zakresie obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, kurs morski i kurs rzeczny. Dla celów technicznych odbyło wyszkolenie specjalne: w Centralnej Wojskowej Szkole Zbrojmistrzów — 15 szeregowych, w Centrum Wyszkolenia Wojsk Łączności 5 szeregowych (kurs radjotelegrafistów). Dla podniesienia w policji poziomu wychowania fizycznego wyszkolono w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu 10 oficerów i 15 szeregowych, na narciarskim kursie instruktorskim w Zakopanem 2-ch oficerów i 5 szeregowych.

Znaczny rozwój akcji kulturalno-oświatowej ilustrują liczby, według których ilość kół kulturalno-oświatowych w policji wzrosła od roku 1926 do 1930 z 9 na 49, a liczba świetlic z 8 do 56. Znaczny też rozwój zaznaczył się i odnośnie bibljotek, których do roku 1926 było 83, podczas gdy pod koniec 1930 r. posiadała policja 264 bibljoteki, liczące łącznie 22.374 czytelników przy 150.606 tomach. Do roku 1926 odbyło się zaledwie kilka kursow ogólno-dokształcących, podczas gdy w samym roku 1930 zorganizowano ogółem 20 kursów z programem 7-klasowej szkoły powszechnej. Opracowany został „Zarys Historyczny udziału Policji Państwowej w wojnie“, obrazujący udział policji w odparciu najazdu bolszewickiego w 1920 r. Pod koniec roku 1930 otwarte zostało Muzeum Policyjne.

W dziedzinie wychowania fizycznego akcja reorganizacyjna poszła w kierunku skoordynowania działalności poszczególnych klubów sportowych, które do roku 1926 działały każdy na swoją rękę. Dzięki tej akcji oraz wysunięciu zasady o sporcie w policji decyduje jego powszechność — stan wychowania fizycznego zaczyna postępować wydatnie naprzód, jak to wskazuje następujące zestawienie liczbowe: podczas gdy do roku 1926 istniało na terenie całego Państwa zaledwie 18 policyjnych klubów sportowych przy 53 sekcjach i 428 członkach, to według stanu z roku 1930 liczby te podniosły się do 154 klubów przy 478 sekcjach i 5785 członkach, nie licząc ośrodków wychowania fizycznego przy szkołach policyjnych.

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe przedstawienie dorobku policyjnego za okres 1927—1930 r., jednak nawet to ogólne omówienie obrazuje wyraziście ogromny postęp, jaki organizacja policyjna uczyniła w ciągu tak stosunkowo krótkiego czasu.

KORPUS OCHRONY POGRANICZA

„Szczęśliwy jestem i dumny, że danem mi było przez półtora roku stać na Waszem czele,—na czele tych, którzy oprócz wspólnych wszystkim Żołnierzom Rzeczypospolitej zadań Jej Obrońców, specjalnie jeszcze zaszczytne, choć często tak wielkich wysiłków ducha i ciała wymagające, mają do spełnienia zadanie.

Reprezentowanie godności i powagi Państwa w obliczu wschodnich sąsiadów, strzeżenie nienaruszalności linji granicznej, zagwarantowanie bezpieczeństwa, spokoju i ładu w pasie granicznym; krzewienie idei państwowej i zaszczepienie kultury wśród przygranicznej ludności — oto Wasze już w czasie pokoju obowiązki“.

Temi słowy żegnał żołnierzy b. dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. brygady Stanisław Tessaro, odchodzący na inne stanowisko.

Żołnierze K. O. P. mogą być dumni ze swego munduru żołnierskiego, bo są oni tymi, którzy już w czasie pokoju—nie tylko uczą się władać bronią i nietylko sposobią się do obrony kraju — lecz stanowią także jednocześnie czujną przednią straż naszej armji, wysuniętą na najdalsze rubieże kraju, dla zapewnienia spokoju, bezpieczeństwa i ładu ludności kresowej przed zakusami wrogów.

Carat rosyjski, pod niewolą którego przez sto pięćdziesiąt lat jęczały nasze Kresy Wschodnie, nietylko starał się zniszczyć wszystko, co polskie, lecz równolegle pogrążał ludność tych ziem w ciemnotę i ubóstwo. Ludność ta, składająca się częściowo z obywateli narodowości niepolskiej, z chwilą odrodzenia Ojczyzny, nie mogła zorjentować się należycie w nowej sytuacji i była dogodnem podłożem dla wrogich knowań wschodniego grabieżcy. Nasłani agitatorzy i bandy dywersyjne napadały na spokojnych obywateli, niszcząc ich mienie, urządzenia państwowe i mordując mieszkańców pasa granicznego, w ten bowiem sposób pobity w walce otwartej przeciwnik siał zamęt i niepokój, chcąc osłabić wśród ludności zaufanie do Państwa.

Dopiero oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza potrafiły w krótkim czasie przywrócić spokój i poszanowanie prawa, zabezpieczyć nasze granice, zlikwidować i unieszkodliwić bandy dywersyjne i płatnych agitatorów, siejących zbrodnie i niepokój. Na tem skończyła się zwycięsko próba bojowa żołnierzy K. O. P.

Na rubieżach naszych granic wschodnich, na równinie białoruskiej, czy kurhanach Wołynia, można spotkać niejedną mogiłę, kryjącą zwłoki żołnierza K. O. P., poległego w obronie granic odzyskanej Ojczyzny.

Z chwilą zaprowadzenia ładu rozpoczął się dla żołnierza K. O. P. okres pracy obywatelskiej.

Mieszkańcy naszych ziem wschodnich różnią się od swoich współobywateli z głębi kraju; a jest to wynikiem zła, jakie sprowadziła długoletnia niewola, a także wojna światowa i propaganda komunistyczna. Obowiązkiem przeto żołnierza K. O. P. było to zło naprawić, współdziałając w wychowaniu ludności kresowej na dobrych obywateli Państwa i uświadamianiu jej, że rzekomi jej obrońcy i opiekunowie chcą znowu zakuć ją w kajdany niewoli, z których tak niedawno — dzięki bohaterskim zmaganiom się żołnierza polskiego — została ona zwolniona. Dalszem zadaniem, było rozwijanie wśród ludności poczucia prawa, ładu i porządku.

Przez sprawiedliwe i ludzkie postępowanie żołnierze K. O. P. wpajali ludności

poczucie prawa i kultury. Nakaz sprawiedliwego postępowania wymagał zarazem stanowczego i silnego przeciwstawienia się gwałcicielom prawa i porządku, a jednocześnie wysunięcia braterskiej dłoni dla spokojnej ludności.

Pozatem oddziały K. O. P. miały szerokie pole do tworzenia ośrodków życia społecznego i kulturalnego, a dotychczasowa ich działalność w tym kierunku dała już swoje rezultaty.

Świetlice, bibljoteki, radja i kina, spółdzielnie, boiska sportowe, izby chorych były zawsze i będą nadal ważnym ośrodkiem w tej pracy, zmierzającej do podniesienia kulturalnego i umysłowego mieszkańców, do szerzenia oświaty, higjeny i rozwoju tężyzny fizycznej i duchowej.

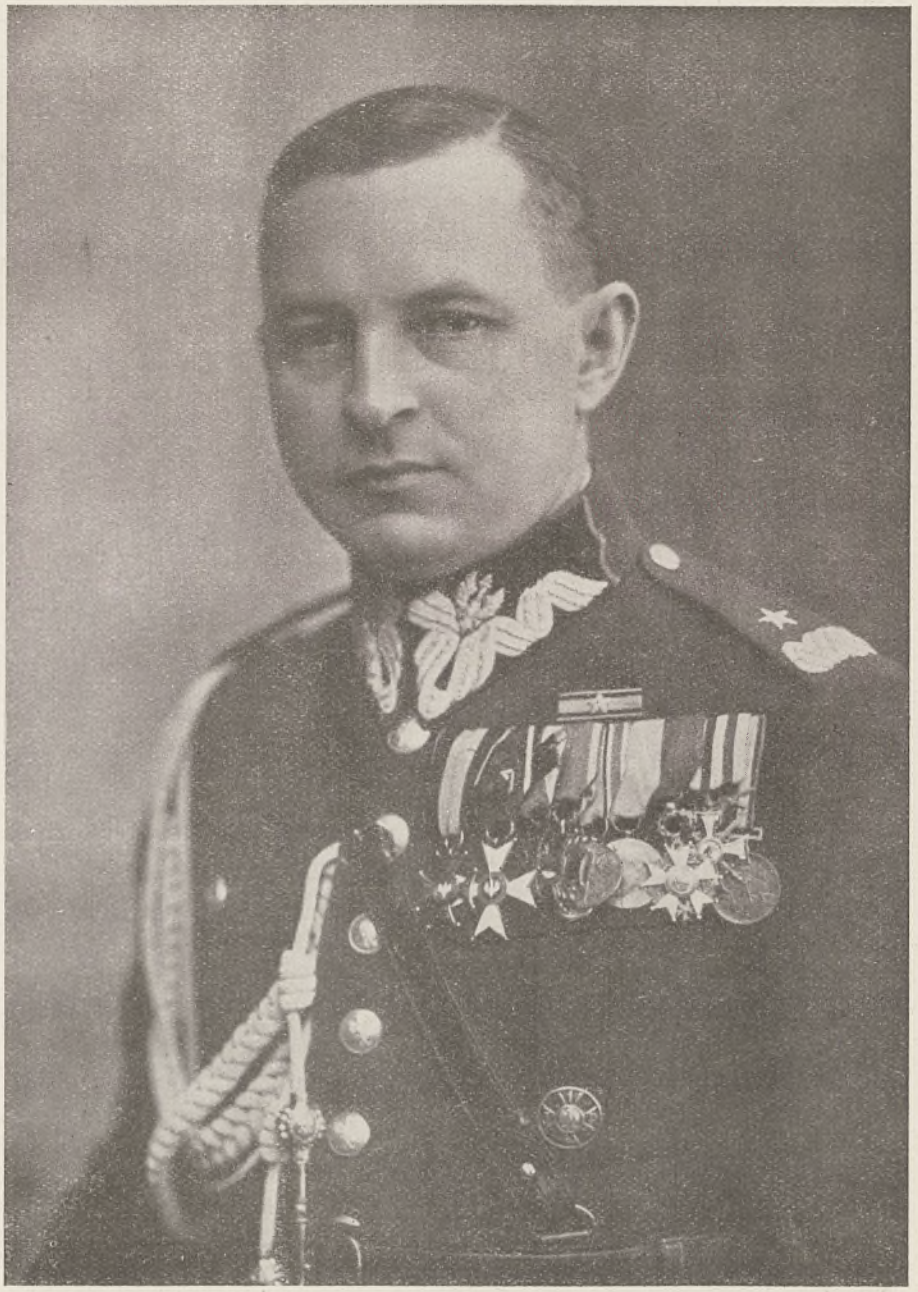
W uroczystościach państwowych i narodowych, w dziedzinie pracy kulturalnej i sportowej, organizowanych przez K. O. P. znajdowały szerokie rzesze obywateli możność krzepienia swych uczuć patrjotycznych. W ten sposób skupiły się wokół żołnierzy K. O. P. szerokie masy mieszkańców, których długie lata niewoli upośledziły, a przemoc wschodnia i niedola uczyniły wprawdzie nieufnymi i podatnymi na złe podszepty, lecz czułymi na dobro i okazywane im serce.

Ponieważ w szeregach K. O. P. są żołnierze ze wszystkich dzielnic Polski, przeto oddano Kresom wszystko, co Polska posiadała najlepszego, czem jest wogóle silną i czem chlubić się może. Tym więc sposobem szerzono wśród obywateli nadgranicznych znajomość życia, historji i potęgi naszego Państwa, jego przemysłu, bogactw naturalnych, pomników i zabytków przeszłości i kultury, a jednocześnie, szanując zwyczaje i obchody ludności Kresowej, brano udział w jej uroczystościach i ceremonjach religijnych.

We wszystkich państwach świata, od czasów najdawniejszych, ziemie pograniczne były i są największym skarbem dla swej ojczyzny — są jakby groblą, regulującą bezpośrednie stosunki z sąsiadami i jakby murem obronnym. O ten mur właśnie rozbijają się w chwili burzy wrogie żywioły i najwięcej zawsze krwi żołnierzy wsiąka w te ziemie. Najwięcej poświęcenia wykazać muszą w chwili zagrożenia kraju mieszkańcy pogranicza, którzy u nas na wschodzie są ponadto strażnikami kultury i cywilizacji zachodniej. Dlatego to na Kresach w ogniu wiekowym prób, walk i niebezpieczeństw, bujnie rozwijał się patrjotyzm i bohaterstwo.

Krzewiąca się w Państwie idea przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego tem głębiej i szerzej rozwija się na Kresach, gdzie warunki pracy żołnierza są trudniejsze, niż wewnątrz kraju, lecz żołnierz je przełamał i wykazał, że pracą tę tak doniosłą i ważną dla obrony kraju, potrafi nietylko wykonać, lecz i należycie ją ugruntować. Obecnie, dzięki całkowitemu oddaniu przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w ręce K. O. P. prac p. w. i w. f. w 18 powiatach i w niektórych gminach 6 powiatów nadgranicznych praca w tym kierunku znacznie się ożywi.

Obozy harcerskie, które były jednym z działów pracy K. O. P. w dziedzinie p. w. w roku ubiegłym gościły na Kresach



Gen. bryg. Jan Kruszewski. Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza.

w dość pokaźnej liczbie. Działalność tych obozów miała charakter nietylko pracy p. w., lecz przedewszystkiem społeczny, tak w stosunku do żołnierza, jak i ludności cywilnej.

Podamy tu kilka danych, które będą charakteryzowały działalność K. O. P. w niektórych dziedzinach w okresie lat 1929/30, na całem pograniczu.

1) Przetrzymano osób za nielegalne przejście granicy do Polski 2.963; 2) przetrzymano osób usiłujących przejść granicę z Polski 370; 3) przetrzymano osób za nielegalne przebywanie w pasie granicznym 1.207; 4) stwierdzono wypadków wysiedlenia przez władze ościennych państw 427; 5) stwierdzono wypadków oddania strzałów do żołnierzy Korpusu przez posterunki państw ościennych 39; 6) wytropiono band lub organizacyj bandycko-dywersyjnych w strefie działania Korpusu 1; 7) zlikwidowano band przemytniczych 4; 8) ujęto przemytników podczas przekraczania granicy z przemytem i podczas likwidacji band 311; 9) stwierdzono napadów bandyckich, rabunkowych w pasie granicznym 15, przyczem przytrzymano osób podejrzanych o udział w napadach 22; 10) udzielono ludności miejscowej skutecznej pomocy w wypadkach klęsk żywiołowych i pożarów 246; 11) zlikwidowano na pograniczu afer szpiegowskich 85, przyczem ujęto szpiegów 301; 12) zlikwidowano na pograniczu afer kryminalnych 7, przytem ujęto 10 bandytów. Cyfry te w porównaniu z cyframi z lat ubiegłych świadczą o prawie całkowitem uspokojeniu Kresów.



Święto 3-go maja w Bielczakach



Sprawdzanie służby (w pobliżu żołnierz sowiecki).

W dziale kulturalno-oświatowym:

Skończyło stopniowe nauczania. I) 6.113 osób; II) 11.315 osób; III) 4.445 osób; założono bibljotek 515, z których wypożyczono ludności cywilnej 7.889 dzieł i 9.588 tomów; prenumerowano ogółem 237 gazet i czasopism, urządzono: świetlic 318; kin 29; zespołów teatralnych 33; chórów 25; zespołów teatralno-muzycznych 30; radjoodbiorników 166; wygłoszono pogadanek 8.704; koncertów 196; spółdzielni 30; sklepów 48; wyświetleń kinematograficznych dla żołnierzy i ludności cywilnej 1.829; przedstawień teatralnych przy jednoczesnem udziale ludności cywilnej 289; oraz otwarto 5 „Domów Żołnierza".



Pomnik wzniesiony ku czci żołnierzy K. O. P. przez ludność Wolynia w Sapożynie.

Podane wyżej wyniki pracy kulturalno-oświatowej osiągnięte w ciągu ostatniego roku mówią same za siebie.

Dużą pomocą w pracy kulturalno-oświatowej i społecznej K. O. P. będzie w przyszłości utworzony w roku ubiegłym „Fundusz społeczny żołnierzy K. O. P.". Fundusz ten, zorganizowany z inicjatywy b. dowódcy Korpusu p. gen. Stanisława Tessaro, powstaje ze składek wszystkich żołnierzy Korpusu, a więc oficerów, podoficerów i szeregowców. Zadaniem funduszu jest przedewszystkiem koordynacja finansowego zasilenia działalności różnych stowarzyszeń społecznych, zwracających się do żołnierzy Korpusu o pomoc. Wciągnięcie do tej akcji także i szeregowców ma na celu wyrobienie w żołnierzu ofiarności na cele społeczne, ażeby i on, oddając groszową ofiarę, brał żywy udział w życiu kulturalnem zrzeszeń i był świadkiem owoców pracy, powstałej z jego drobnej, finansowej pomocy.

Roczne wpływy funduszu sięgać będą zgórą 40.000 zł., które pozwolą wydatnie zasilać działalność stowarzyszeń, przedewszystkiem tych które mają na celu obronę kraju i rozwój kulturalny ziem Kresowych.

Wszystkie te prace, powyżej omówione, są może tylko znikomą cząstką tego ogromu wysiłków, jakiego dokonano od chwili, gdy pierwszy żołnierz K. O. P.. stanął na Kresach, a o pracach tych świadczą liczne podziękowania ludności, za okazywaną jej pomoc, nadsyłane od lat kilku na ręce dowódcy Korpusu i władz administracyjnych. Zachętą zaś na przyszłość w tych poczynaniach niech będzie wzniesiony przez mieszkańców Wołynia pomnik wdzięczności żołnierzowi K. O. P. w Sapożynie. Mieszkańcy ci nie szczędzili swych skromnych składek, by w okolicy, która może najwięcej ucierpiała od napadów ze strony bolszewickiej, stanął pomnik — symbol współpracy żołnierzy z ludnością, dla której jest on obrońcą i wychowawcą.

Położone pod gmach odzyskanej Ojczyzny podwaliny utrwalają się coraz bardziej na naszych granicach, zaś ich strażnik niesie ludności tych ziem hasło Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego „Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Żołnierz K. O. P. trzyma dzielnie straż i broni wschodnich rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, krzewiąc zarazem wśród ludności prastarą kulturę Piastów i Jagiellonów.

Ćwiczenia Strzelca w Dziśnie.



STRAŻ GRANICZNA.

Straż Graniczna, jej istnienie i organizacja, ściśle związana jest z osobą Dostojnego Solenizanta, Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. To też w numerze poświęconym Pierwszemu Marszałkowi Polski, godzi się pokrótce choćby wspomnieć o Straży Granicznej i jej działalności.

Znaczenie granicy państwowej niema niestety dotąd należytego zrozumienia u ogółu. Lata niewoli przyzwyczaiły nas na granicę państwową patrzeć jako na przeszkodę narzuconą, hamującą swobodę ruchów. Naruszanie granicy, czy to w formie przemytnictwa, czy też nielegalnego przekraczania jej nie jest uważane za przestępstwo, którego popełnianie jest sprzeczne z etyką obywatelską.

Żywe są jeszcze dzisiaj tradycje walk wolnościowych, podczas których „łamanie" granicy było chwalebnym czynem często zaś, aktem bohaterstwa.

Podobnie nie uważało się w czasach zaborczych za rzecz niegodną działania na szkodę obcego skarbu przez przemycanie bez ceł towarów. Przemytnicy współdziałający w wielkiej mierze z politycznymi emisarjuszami, zmuszonymi do częstego przekradania się przez granicę cieszyli się sporą dozą sympatji polskiego społeczeństwa, czego liczne ślady spotykamy w naszej literaturze niepodległościowej.

Istnieją odcinki granicy, jak granica wschodnio-pruska, lub część granicy polsko-niemieckiej na terenie województw łódzkiego i kieleckiego, gdzie przemytnictwo ma swe tradycje, sięgające kilkuset lat wstecz.

Nic więc dziwnego, że praca organu, powołanego do ochrony granicy państwowej napotyka u nas na znaczne trudności.

Aż do roku 1926 sprawa ochrony zachodnich i południowych granic Państwa znajdowała się w przejściowym okresie prób i eksperymentów.

Kolejno obejmowały służbę graniczną różne formacje, jak strzelcy graniczni, bataljony wartownicze i etapowe, bataljony celne i Straż Celna. Dopiero w 1926 r. krystalizuje się myśl zabezpieczenia granic państwowych w sposób, odpowiadający wszystkim potrzebom Państwa. Po gruntownych pracach przygotowawczych powołana zostaje do życia w roku 1927 obecna Straż Graniczna.

Nie jest rzeczą przypadku, że na czele Straży Granicznej staje obecny jej Komendant, płk. Jan Gorzechowski, który granicę i jej potrzeby zna, jak nikt inny w Polsce z czasów, gdy jako obywatel Jur w okresie walki z caratem stale z granicą miał do czynienia. To też mimo krótkiego swego istnienia Straż Graniczna poszczycić się może wzorową organizacją i widocznemi efektami swej pracy.

Organizacja Straży Granicznej oparta jest na wzorach wojskowych. Komendanci poszczególnych jednostek organizacyjnych korzystają w stosunku do podległych sobie organów z uprawnień dowódców wojskowych. Wojskowa karność gwarantuje sprawne działanie Straży. Uzupełnia się Straż wyłącznie z pośród oficerów i szeregowych Siły Zbrojnej Państwa. Staranna selekcja kandydatów zapewnia Straży wysoki poziom ideowy i moralny.

Część granicy, powierzona ochronie Straży Granicznej, długości 3.200 klm., czyli dokładnie 3/5 całej granicy państwowej, dzieli się pod względem organizacyjnym na 5 Okręgów z Inspektorami Okręgowymi na czele. Okręgi te noszą nazwy: Mazowiecki, Pomorski, Wielkopolski, Śląski i Małopolski. Okręgom podlegają Inspektoraty Graniczne, z których każdy rozciąga swoją działalność w pasie granicznym długości mniej więcej 150 km. Inspektoratów Granicznych w całem Państwie jest 24.

Inpsektoratom Granicznym podlegają Komisarjaty, które z kolei dzielą się na Placówki. Placówka jest najniższą jednostką organizacyjną Straży Granicznej i składa się etatowo z 13 szeregowych, z komendantem placówki na czele.

Walka z przemytnictwem posiada szczególne znaczenie dzisiaj, w okresie ustalania się czynnego bilansu handlowego, jak również wobec wojny celnej, toczonej z Niemcami od roku 1925.

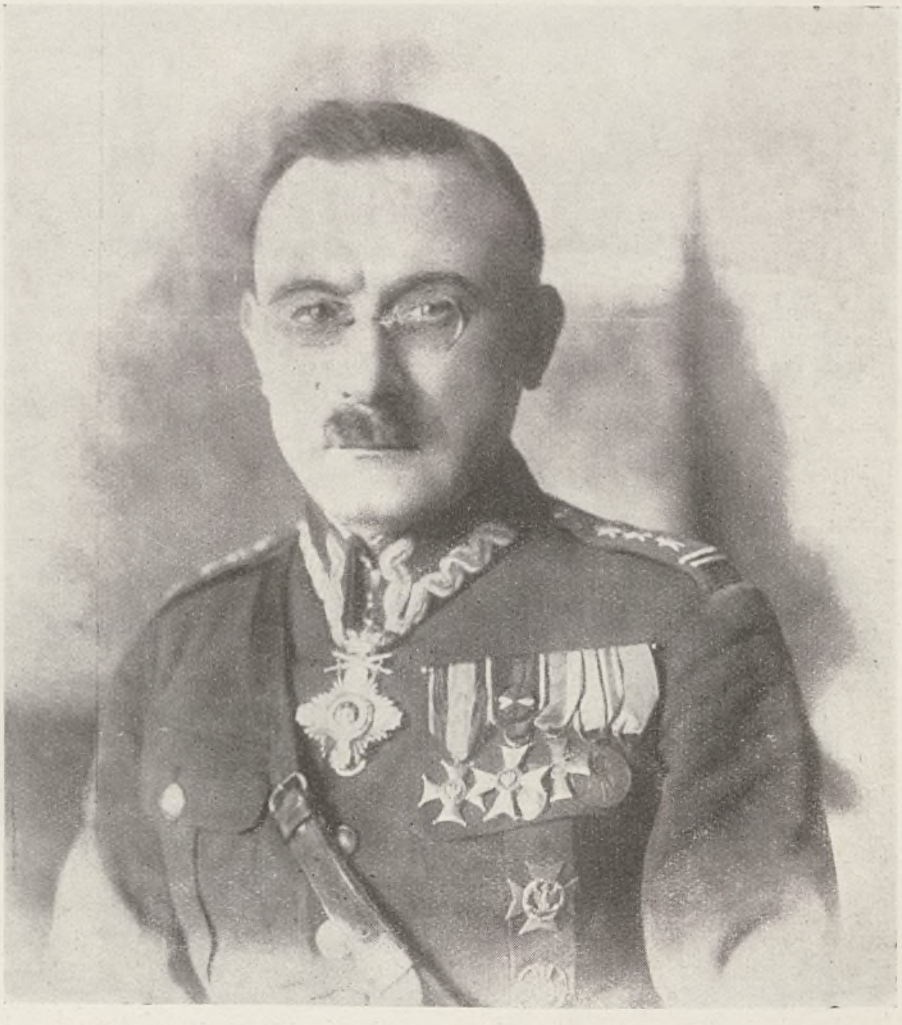
Jeżeli przemytnictwo w Polsce nie przybrało groźnych rozmiarów, to zawdzięczać to należy wyłącznie wysiłkom Straży Granicznej.

Mimo, swej małej liczebności, gdyż cała Straż Graniczna liczy zaledwie 6.000 oficerów i szeregowych, wyniki działalności Straty są imponujące.

W ciągu roku 1930 organa Straży Granicznej dokonały około 13.000 przytrzymań osób nielegalnie przekraczających granicę i zajęły przemycany towar łącznej wartości około 8.000.000 zł. Najczęściej przemycanemi artykułami są: tytoń, wyroby jedwabne, galanterja, jedwab różnych gatunków, precyzyjne części maszyn i t. d. Większość towarów przemycanych pochodzi z Niemiec. Najaktywniejszym pod względem przemytniczym jest Górnośląski odcinek granicy.

Walka z przemytnictwem nie obywa się bez ofiar.

Uzbrojeni przemytnicy stawiają często silny opór, staczając niejednokrotnie formalne bitwy z oddziałami Straży Granicz-



Płk. Jan Jur-Gorzechowski. Komendant Straży Granicznej.

nej. W walkach takich pada corocznie od kul strażniczych kilkudziesięciu przemytników, walki te pociągają również ofiary z pośród Straży Granicznej, rok—rocznie pada na posterunku po kilku strażników. Tylko jednak bezwzględnem stosowaniem surowych przepisów o użyciu broni wdrożyć będzie można ludności pogranicza szacunek dla polskiej granicy państwowej.

Odpowiedzialna służba graniczna wymaga należytego przygotowania fachowego wszystkich oficerów i szeregowych Straży Granicznej. To też każdy strażnik graniczny przejść musi 5-cio miesięczny kurs wyszkolenia w Centralnej Szkole Straży Granicznej, istniejącej w Górze Kalwarji pod Warszawą. Program wyszkolenia kładzie nacisk na wyrobienie u swych uczniów cnót żołnierskich i dostarczenie im wszelkich wiadomości, potrzebnych w służbie granicznej.

Umundurowanie Straży Granicznej zbliżone jest formą i odznakami stopni do umundurowania wojskowego. Niedawno wprowadzony został obowiązek wzajemnego pozdrawiania się żołnierzy Armji, Policji Państwowej i Straży Granicznej.

Straż Graniczna uzbrojona jest w karabinki z bagnetami i pistolety. Posiada ona sprzęt pomocniczy, jak również rakiety, ręczne reflektory i t. p.

Wielkie usługi oddają Straży Granicznej specjalne tresowane psy graniczne. Zakład Tresury Psów istnieje przy Centralnej Szkole Straży Granicznej w Górze Kalwarji.

Obok działalności ściśle służbowej, Straż Graniczna bierze żywy udział w pracach przyspsobienia wojskowego na pograniczu. W ścisłem porozumieniu z oficerami instrukcyjnymi W. P. Straż Graniczna organizuje oddziały P. W. i pełni w nich funkcję komendantów i instruktorów.

Niemniej żywą działalność rozwija Straż Graniczna w zakresie akcji kulturalno-oświatowej na pograniczu. Wobec faktu, że ludność pograniczna nie jest pod względem narodowościowym jednolita, ta dziedzina działalności Straży Granicznej ma szczególne dla Państwa znaczenie. Organizuje więc Straż Graniczna obchody i uroczystości narodowe, akademje i przedstawienia amatorskie, tłumnie odwiedzane przez ludność miejscową. Z bibljotek Straży Granicznej korzysta masowo ludność pogranicza. Stykając się blisko z życiem pogranicza, Straż Graniczna z gotowością spieszy ludności z pomocą w wypadkach klęsk elementarnych, biorąc czynny udział w akcjach ratowniczych w wypadkach pożarów i częstych na południowej granicy powodzi.

Żywiąc głęboki i szczery kult dla osoby Marszałka Piłsudskiego, Straż Graniczna krzewi ten kult na najdalszych kresach Rzeczypospolitej. Corocznie w dniu 19 marca obiega linję graniczną okrzyk::

„Budowniczy Państwa Polskiego, Marszałek Józef Piłsudski — Niech Żyje“.

12-to LECIE PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO

Powstanie Instytutu — Jego organizacja — Prace dotychczas wykonane: wydawnictwa i mapy — Pracownie i urządzenia w nowym gmachu — Zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Państwowy Instytut Geologiczny został otwarty w dn. 7 maja 1919 r. jako samodzielna część składowa M-stwa Przemysłu i Handlu, ze względu na naczelne jego zadanie, które polega na jak najdokładniejszem zbadaniu skarbów kopalnych Rzplitej, będących jedną z kapitalnych podstaw rozwoju gospodarczego Państwa. Ówczesny Sejm Ustawodawczy w uchwale z dn. 16 maja 1919 r. podkreślił konieczność dalszego rozwoju Instytutu przez przyznanie mu odpowiednich środków pieniężnych na rozpoczęcie natychmiastowe badań geologicznych i na wzniesienie odpowiedniego gmachu dla nowo-powstałego, a tak ważnego warsztatu pracy państwowej.

Pierwszy statut Instytutu został zatwierdzony przez Radę Ministrów w dn. 28 lutego 1921 r. Miał on charakter do pewnego stopnia tylko prowizoryczny. Dopiero ogłoszenie „Ustawy Państwowego Instytutu Geologicznego“ w rozporządzeniu P. Prezydenta Rzplitej z dn. 24 czerwca 1927 r. stworzyło ostateczną prawno-państwową podstawę działalności P. Instytutu Geologicznego. Oto najważniejsze artykuły tej ustawy:

Art. 1. Państwowy Instytut Geologiczny jest zakładem naukowo-badawczym, mającym na celu wykonywanie badań geologicznych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb gospodarczych Państwa.

Art. 2. Państwowy Instytut Geologiczny podlega bezpośrednio Ministrowi Przemysłu i Handlu. Siedzibą Instytutu jest m. st. Warszawa.

Art. 4. Do personelu naukowego Państwowego Instytutu Geologicznego mogą być powoływane jedynie osoby, które wykażą się poważnemi pracami naukowemi w zakresie geologji i nauk pokrewnych. Stanowiska kierownicze w Instytucie i w poszczególnych jego wydziałach mogą zajmować jedynie osoby, posiadające kwalifikacje naukowe, uprawniające do ubiegania się o stanowisko profesora w państwowych szkołach akademickich.

Na podstawie tej ustawy został opracowany nowy Statut Instytutu i—w formie ostatecznej — zatwierdzony przez Radę Ministrów w dn. 25 lipca 1927 r. Na mocy tego Statutu Instytut Geologiczny został podzielony na wydziały następujące: 1) węglowy, 2) naftowo - solny, 3) kruszcowy, 4) hydrologiczny, 5) chemiczny i 6) wydawniczo-kartograficzny. Wydziałami temi kierują odpowiedni fachowcy, których kwalifikacje naukowe zostały określone w art. 4 Ustawy.

Na czele Instytutu Geologicznego stoi Dyrektor, który zarządza wszystkiemi sprawami, leżącemi w zakresie jego działalności i który jest za tę działalność odpowiedzialny.

Z końcem roku 1930 i początkiem 1931 personel naukowy Instytutu składał się z 31 osób, a mianowicie: 1 dyrektora, 6 naczelników wydziałowych, (z których naczelnik wydziału węglowego pełnił także funkcje wicedyrektora), 10 geologów, 1 kartografa, 2 geologów-adjunktów, 6 geologów-asystentów, 3 chemików, oraz 2 bibljotekarki.

Praca roczna geologów Instytutu rozpada się na dwa okresy: letni i zimowy. W okresie letnim wszyscy geologowie pracują w terenach wedle planu, corocznie zatwierdzonego przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu, w porze zaś zimowej — zajęci są opracowaniem naukowem zebranych podczas lata materjałów i spostrzeżeń.

Wyniki prac terenowych streszczają się w zdjęciach geologicznych, wykonywanych na mapie Rzplitej w skali 1:100.000. Kartowanie rozpoczęto od obszarów najważniejszych pod względem gospodarczym i strategicznym, a więc od części środkowej kraju, leżącej pomiędzy Pilicą a Wisłą, dalej od Karpat Środkowych i Wschodnich, wreszcie od Zagłębia Węglowego, które kartuje się w skali 4-krotnie większej, bo na mapie 1:25.000. Dotychczas skar-

towano około 5.000 km² części środkowej Państwa, około 8.000 km² w Karpatach ze szczególnem uwzględnieniem terenów naftowych i 3.000 km² Zagłębia Węglowego. Arkuszy mapy w skali 1:100.000, zupełnie wykończonych i przygotowanych do druku Instytut posiada już 11. Druk ich częściowo został rozpoczęty. Co do Zagłębia Węglowego, to ukończono na niem 7 arkuszy, z których jeden już się drukuje.

Prace zimowe Instytutu znajdują swój wyraz w wydawnictwach Instytutu, które są następujące:

a) Sprawozdanie Pań. Instytutu Geologicznego; dotychczas wydrukowano tomów 6, in 8-o.

b) Prace P. Instytutu Geologicznego (monografje); dotychczas wyszły 2 tomy, in 4-o.

c) Posiedzenia naukowe P. Instytutu Geologicznego; dotychczas wydano 28 zeszytów, in 8-o.

d) Bibljografja geologiczna Polski, 8 zeszytów.

e) Materjały do hydrologji Polski, 3 tomy in 8-o.

Pozatem P. Instytut Geologiczny sporządził 2 mapy przeglądowe:

f) Mapa Geologiczna Rzplitej Polskiej, w skali 1:750.000 wydana w r. 1926.

g) Mapa bogactw kopalnych Rzplitej, w tejże skali, będąca obecnie w druku.

Łącznie ze Stacją Geologiczną w Borysławiu Instytut wydał jeszcze 19 zeszytów biuletynów, tyczących się specjalnie geologji pól naftowych.

Publikowanie map, przygotowanych już do druku, postępuje nader powoli, gdyż zależy ono od stanu podkładów topograficznych, które sporządza Instytut Wojskowo-Geograficzny, obarczony stale wielu pilnemi zleceniami Sztabu Głównego.

Życie naukowe P. Instytutu Geologicznego do połowy r. 1930 było wielce skrępowane brakiem własnego, odpowiednio urządzonego pomieszczenia. Do tego bowiem czasu mieścił się on w szczupłym, bynajmniej do swoistych jego potrzeb nie zastosowanym lokalu prywatnym w Pałacu Staszica (na Nowym Świecie). Pomimo, że potrzebę wzniesienia



Józef Morozewicz. Dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego.

nowego gmachu na potrzeby geologiczne Państwa uznały wszystkie czynniki miarodajne jeszcze w roku 1919, to jednak budowa ta ciągnęła się żółwim krokiem, niekiedy całkowicie przerywana, głównie dla szczupłości lub zupełnego nawet braku niezbędnych kredytów. Dopiero w roku zeszłym został ukończony w stanie surowym główny pawilon gmachu na Mokotowie (Rakowiecka 4), a urządzenia jego wewnętrzne o tyle zostały posunięte naprzód, że można było opuścić ów lokal prywatny i przenieść cały jego inwentarz do gotowej już części gmachu własnego.

W chwili obecnej zostały zainstalowane i całkowicie lub częściowo urządzone następujące pracownie i zakłady pomocnicze.

a) **Bibljoteka** Instytutu, licząca obecnie już około 15.000 dzieł i map geologicznych we wszystkich językach świata. Jest to oś, około której skupia się właściwa praca naukowo-twórcza Instytutu. Z bibljoteki tej korzysta nie tylko personel Instytutu, ale i wiele pracowników fachowych stolicy, a nawet innych miast uniwersyteckich. Bibljoteka zajmuje całe skrzydło zachodnie pawilonu centralnego (na I piętrze) i posiada nowoczesne specjalnie w tym celu urządzone półki stalowe.

b) **Pracownia chemiczna** mieści się w skrzydle zachodniem pawilonu południowego. Zaopatrzona jest we wszystkie urządzenia niezbędne do badania węgli, nafty, łupków bitumicznych oraz innych surowców użytecznych, jak rudy kruszce i t p. Pracownia chemiczna Instytutu, poza badaniami czysto naukowemi, wykonywa także na życzenie rozmaitych władz i osób prywatnych analizy nadesłanych surowców, a dla M-stwa Komunikacji prowadzi od kilku lat stale oznaczenia wartości kalorycznej węgli, przewożonych kolejami.

c) **Pracownia mechaniczna** mieści się w środkowej, specjalnie w tym celu urządzonej, części pawilonu południowego. Posiada ona wszystkie maszyny, potrzebne do badania własności technicznej materjałów budowlanych, jak wytrzymałość na ciśnienie, ścieralność, wsiąkliwość i t. p. Najbliższe zadanie pracowni polega na systematycznem zbadaniu wszystkich surowców budowlanych, znajdujących się na obszarze Państwa.

d) **Pracownia kartograficzna,** w której sporządzane są mapy i in. rysunki, mieści się obecnie na II piętrze tylko prowizorycznie; z końcem roku b. będzie ona przeniesiona do właściwego, przeznaczonego dla niej lokalu we frontowej części pawilonu głównego, gdzie będzie korzystać z górnego, północnego światła i in. urządzeń.

e) **Archiwum wiertnicze** skupia w sobie dane i materjały (próbki), otrzymywane z licznych wierceń, wykonywanych na obszarze Państwa, w rozmaitych celach poszukiwawczych. Dzięki temu archiwum Instytut będzie mógł udzielać w wielu razach odpowiednich wskazówek w krótkiej drodze, nie uciekając się do badań specjalnych.

Prócz pracowni, wyżej wymienionych, które są urządzone całkowicie i funkcjonują już normalnie, Instytut Geologiczny przystępuje w najbliższej przyszłości do stworzenia dwu jeszcze niezbędnych dla jego zadań placówek, a mianowicie:

f) **Muzeum,** które ma zobrazować budowę geologiczną Polski i dać przegląd konkretny jej bogactw kopalnych; mieścić się ono będzie w hali pawilonu głównego, zaopatrzonej w światło górne, oraz w dwu skrzydłach parterowych tegoż pawilonu. Zorganizowanie tego muzeum wymagać będzie jeszcze znacznego wysiłku pracy i około 2 lat czasu.

g) **Pracownia geofizyczna,** dla

której ma być zbudowany niebawem osobny pawilon, składający się z głębokiego podziemia i małego domku nad powierzchnią ziemi. W pracowni geofizycznej mają być pomieszczone nadzwyczaj czułe aparaty fizyczne (już nabyte), służące do pomiarów gęstości złóż mineralnych, ukrytych w głębi ziemi, oraz aparaty sejsmograficzne, służące do rejestacji wstrząśnień, wywołanych sztucznie, a przechodzących przez rozmaite pokłady ziemi. Badania te mają pierwszorzędne znaczenie w sprawie odkrywania minerałów użytecznych, spoczywających w głębi ziemi, bez uciekania się do kosztownych zwykle wierceń. Uzyskały one obecnie na całym świecie szeroki rozgłos i są wszędzie z dużem powodzeniem stosowane.

Jak z tego treściwego przeglądu widać, działalność Państwowego Instytutu Geologicznego wymaga całegu szeregu urządzeń pomocniczych, których instalacja mogła być dokonana tylko w specjalnym, umyślnie w tym celu wybudowanym gmachu. I dla tego to chwila, w której posiadł on ten gmach, tak od 10 lat upragniony, stanowi prawdziwą epokę w jego historji. Chwilę tę upamiętniono podczas uroczystego poświęcenia gmachu, przez wmurowanie w jego progu wejściowym aktu, stwierdzającego jej doniosłość dla poznania ziemi Ojczystej. Akt ten brzmi jak następuje:

„Ażeby zadość uczynić elementarnym potrzebom Państwa i stworzyć jedną z podstaw Jego rozwoju gospodarczego, został powołany do życia — uchwałą Sejmu Ustwodawczego z dnia 30-go maja 1919 roku — Państwowy Instytut Geologiczny, którego naczelnem zadaniem są naukowe badania Ziemi Polskiej i zawartych w niej skarbów kopalnych.

Gdy rozpoczęta jeszcze w roku 1920 — na mocy tejże uchwały Sejmu — budowa gmachu, niezbędnego dla celów swoistych Instytutu, zbliża się obecnie — dzięki wzmożonym zasiłkom Skarbu Państwa — ku końcowi, godzi się chwilę tę przekazać pamięci pokoleń następnych przez wmurowanie stwierdzającego ją aktu w fundamencie gmachu frontowym i uczcić ją przez poświęcenie dokonywanego dzieła — ku pożytkowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i na chlubę Wiedzy Ojczystej.

Działo się w mieście stołecznem Warszawie dnia 22-go grudnia roku od narodzenia Chrystusa Pana 1929-go, od wskrzeszenia zaś Państwa Polskiego po wojnie światowej 11-go, za Prezydenta Rzplitej, znakomitego uczonego, Profesora **Ignacego Mościckiego;** za pierwszego Marszałka Polski, **Józefa Piłsudskiego,** twórcy zwycięskich Wojsk Polskich; za Ministra Przemysłu, **Eugenjusza Kwiatkowskiego,** organizatora życia gospodarczego Polski, pod którego życzliwą opieką Instytut Geologiczny rozwinął pełnię swej działalności; za Ministra Robót Publicznych, **Jędrzeja Moraczewskiego,** pod którego auspicjami Urząd Budowy Gmachów Państwowych mury te wznosił.

Aktu poświęcenia dokonał Ks. Kanonik Karol Bliziński, Proboszcz Parafji św. Michała na Mokotowie, w obecności PP. Delegatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu, M-stwa Robót Publicznych, M-stwa Spraw Wojskowych, M-stwa Rolnictwa, M-stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Najwyższej Izby Kontroli Państwa; w obecności pierwszego Dyrektora i organizatora Instytutu, Profesora **Józefa Morozewicza,** w obecności twórcy projektu gmachu i kierownika jego budowy, Profesora **Marjana Lalewicza;** tudzież w obecności całego Personelu Naukowego Instytutu i wielu innych osób, które akt niniejszy własnoręcznym opatrzyły podpisem".

Akt powyższy został także podpisany przez wymienionych w nim najwyższych Dostojników Państwa.

J. M.

Dr. JEAN LUGEON.
Inżynier dyplomowany. Dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

SŁOW KILKA O POLSKIEJ ORGANIZACJI METEOROLOGICZNEJ



Dr. Jean Lugeon
Inżynier dyplomowany. Dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

Większość spraw z dziedziny meteorologji i geofizyki wogóle ustawą z dn. 23 maja 1922 r. (Dz Ust. R. P. Nr. 44 z dn. 17 czerwca 1922 r. poz. 373) została powierzona Państwowemu Instytutowi Meteorologicznemu (P.I.M.) z siedzibą w Warszawie.

W chwili obecnej Centralny Instytut Meteorologiczny jest podzielony na 4 organizacje, podległe władzy jednego dyrektora cywilnego.

Organizacjami temi są:

Centralne Biuro Meteorologiczne siedziba dyrekcji i wydziałów przewidywania pogody, klimatologji, kontroli sieci badań i obserwacji, sprawdzań przyrządów oraz pracowni meteorologji doświadczalnej, radiostacji, meteorologji rolniczej i t.p.

2. **Obserwatorjum Morskie w Porcie Polskim w Gdyni,** obejmujące działy: przewidywania pogody, ostrzeżeń dla marynarki, sprawdzania przyrządów nawigacyjnych, aerologji, klimatologji, chronografji, służ-



Obserwatorjum Marynarki w Gdyni

by czasu, oceanografji, map morskich, magnetyzmu ziemskiego i t.p.

3) **Obserwatorjum Aerologiczne w Jabłonnie** pod Warszawą, mające za zadanie codzienne sondowanie atmosfery do wysokości 15.000 m., zapomocą balonów, latawców i dostosowanych do badania możliwie najwyższych stref powietrznych, metod elektrycznych

4) **Główna Wojskowa Stacja Meteorologiczna,** mająca za główne zadanie dawać ostrzeżenie meteorologiczne lotnictwu cywilnemu i wojskowemu, jakoteż prowadzić szkolenie korpusu saperów-meteorologów.

Trzy pierwsze organizacje zatrudniają stale około 110 urzędników, liczących w swem gronie szereg uczonych, wyspecjalizowanych w wielu gałęziach obszernej dziedziny wiedzy atmosferycznej.

Instytut Meteorologiczny jest przydzielony do Ministerstwa Rolnictwa, jak w wielu innych krajach o wyłącznie rolniczym charakterze, gdyż meteorologja, istotnie, interesuje przedewszystkiem rolnika.

Meteorologja w Polsce znajduje się dzisiaj w stadjum swej pełnej organizacji. Instytut Centralny zdołał już za okres swych lat ostatnich — urzeczywistnić pokaźny program prac, dzięki wysiłkom swych dwóch poprzednich dyrektorów: p.p. profesorów: Dobrowolskiego i Hłaska.

Zaznaczyć należy, iż Polska pod względem posiadanej sieci posterunków obserwacyjnych, była na początku dość uwsteczniona. I w rzeczy samej. Niewielka liczba istniejących stacji dawnej sieci rosyjskiej uległa w znacznej mierze zniszczeniu; należące zaś do sieci niemieckich lub austrjackich, czyniły obserwacje o innych porach i posługiwały się przytem różnemi przyrządami. Proces ogólnej normalizacji nowej sieci był długim, lecz można utrzymywać, iż został on w chwili obecnej pod wielu względami dokonany.

W ciągu ostatnich trzech lat, dzięki wyjątkowemu poparciu ze strony Ministerstwa Rolnictwa, Instytut mógł zbudować dwa piękne obserwatorja o urządzeniu zgoła nowoczesnem, z uwzględnieniem wszelkich udoskonaleń, opartych na doświadczeniu doby ubiegłej. Polska stoi obecnie w rzędzie wielkich mocarstw w dziedzinie meteorologji.

Liczni współpracownicy „P. I. M.'a" pracują z zapałem i entuzjazmem, aby nadać wiedzy meteorologicznej, tak niezbędnej dla rozwoju ludzkości, godne jej walory.

Pałac Staszica w Warszawie. Siedziba Dyrekcji Centralnego Instytutu Meteorologicznego w Polsce („P. I. M.").



Z BADAŃ PSYCHOTECHNICZNYCH

DZIAŁANIE CUKRU NA SYSTEM NERWOWY

Amerykanie, jako najpraktyczniejsi ludzie na świecie, wszelkie badania naukowe ujarzmiają niezwłocznie na pożytek ludzkości. Bezpożyteczną byłaby psychologja, gdyby z seminarjów niemieckich nie przeniesiono jej kilkadziesiąt lat temu do laboratorjów amerykańskich. Tam dopiero zaczęto w sposób prawdziwie naukowy mierzyć, ważyć i obliczać wszelkie zjawiska psychiczne, z czego wyrasta obecnie olbrzymia gałąź wiedzy ludzkiej — psychotechnika.

Od czterech zgórą lat laboratorjum do badań psychologicznych przy uniwersytecie Colgate w Stanach Zjednoczonych zajęte jest pracą nad badaniem tajemnic snu. Kierownik tego laboratorjum, dr. Donald A. Laird, przeprowadza stale najrozmaitsze eksperymenty nad swemi studentami. Zajmują go zwłaszcza zagadnienia, związane z procesami odżywczemi organizmu oraz z rolą różnego rodzaju pokarmów, jakie one wywierają na władze umysłowe, na system nerwowy, na uczucie senności, przemęczenia i t. p.

Ostatnio dr. Laird opublikował ciekawe wyniki swych badań nad cukrem i jego wpływem na organizm ludzki.

Doświadczenia nasze wykazały ponad wszelką wątpliwość — powiada dr. Laird — iż łatwiej przezwycięża się senność i w następstwie lżej przenosi się skutki zmęczenia, jeżeli w ciągu bezsennej nocy spożywa się potrawy o silnie skoncentrowanej energji odżywczej, jak np. ciasto, cukry i słodkie napoje.

Cukier, zawarty w słodkich potrawach, dostarcza mięśniom dodatkowej energji i tem samem usuwa to naturalne uczucie zmęczenia, jakie występuje w całym organiźmie po dłuższej niż zwykle pracy lub zabawie.

Do testów tych cukier został wybrany dlatego, że ulega on najszybszej asymilacji, przenikając do krwi w kilka zaledwie minut po spożyciu. Inne rodzaje pokarmów, które mogłyby być użyte jako źródło energji, nie są tak silnie skoncentrowane i wymagają dłuższego okresu czasu na trawienie.

Doświadczeniom psychotechnicznym, które trwały trzy tygodnie, poddano kilku studentów. Zmuszano ich do spędzenia bezsennych nocy z soboty na niedzielę według zgóry ustalonego planu, obejmującego zarówno pracę, jak i rozrywki. Asystenci laboratoryjni skrupulatnie obserwowali zachowanie się studentów i notowali wszystkie ich ruchy i reakcje na przygotowanych formularzach.

Podczas pierwszej nocy studenci przezwyciężali uczucie senności bez nadmiernego wysiłku. Najprzód spędzili kilka godzin nad książkami, poczem grali w szachy, warcaby, brydża i in. gry według swego upodobania. W pewnych odstępach czasu podawano im ciastka, cukierki i słodkie napoje.

W niedzielę w południe pozwolono im udać się na spoczynek i przespać trzynaście godzin. W poniedziałek o godz. dwunastej dokonano nad nimi testów na zmęczenie. Okazało się, że studenci byli w tym czasie o 50% bardziej zmęczeni, pomimo trzynasto godzinnego snu, aniżeli przy normalnym trybie życia.

Po tygodniu powtórzono ten sam eksperyment z tą tylko różnicą, że tym razem częstowano studentów ciastkami, cukrami i napojami, które zamiast cukru zawierały sacharynę, preparat, jak wiadomo, nie posiadający żadnej wartości odżywczej. O tem niewinnem fałszerstwie badani studenci nie byli, rzecz prosta, powiadomieni.

Wyniki testów laboratoryjnych wyraźnie potwierdziły fakt, że organizm łatwiej przezwycięża senność i nie ulega tak silnemu zmęczeniu, gdy jednocześnie przyjmuje odżywczy pokarm. Zostało też stwierdzone w czasie badań, że studenci byli bardziej zdenerwowani i mniej zdolni do skupienia uwagi podczas gier. W chwili udawania się na spoczynek w niedzielę w południe okazywali o 25% większe zmęczenie, aniżeli tydzień temu podczas pierwszego eksperymentu.

Raport psychotechnika F. K. Berrien'a podaje, że partja szachów, która trwała godzinę, raptownie została przerwana o świcie przez jednego z partnerów, który tak gwałtownie pchnął stołem, że siedzący przy nim znaleźli się na podłodze. Inny student, pragnąc wyjść z pokoju, przyjął okno za drzwi, i ku niemu skierował swe kroki. Trzeci wreszcie chciał koniecznie telefonować, nie uświadamiając sobie najwidoczniej pory dnia. Asystenci mieli tej nocy znacznie więcej kłopotów z utrzymaniem studentów w stanie bezsennym.

Po trzynasto godzinnym śnie podczas pierwszego eksperymentu, kiedy badani pokrzepiali się naturalnemi słodyczami, obudzili się oni bez trudu i czuli się zupełnie wypoczętymi. Tym razem jednak niepodobna ich było rozbudzić i pozwolono im spać o półtorej godziny dłużej.

Ten sam raport wykazał także silniejsze pobudzenie nerwowe, połączone z krótszym oddechem oraz z większem rozproszeniem uwagi.

Ostatni eksperyment, dokonany w trzecią sobotę, powtórzono w tych samych warunkach, jednak słodycze zawierały już cukier naturalny. Przeprowadzone testy dały wyniki analogiczne z pierwszym eksperymentem. Studenci zachowywali w nocy pełną przytomność umysłu i po przespaniu się odzyskali wkrótce normalne siły.

Wyniki naszych doświadczeń — mówi w dalszym ciągu dr. Laird — jasno wykazały, że ludzie, których okoliczności zmuszają do spędzenia nocy przy pracy zamiast w łóżku, mogą w znacznym stopniu złagodzić uczucie zmęczenia, występujące zarówno w nocy jak i w dniu następnym, spożywając słodycze i wogóle potrawy, zawierające cukier w większych ilościach.

Tem się tłumaczy, dlaczego ludzie, którzy po teatrze odwiedzają restauracje lub spędzają całe noce w klubach, czują się rzeźko i są zdolni do pracy po kilku zaledwie godzinach snu.

Nauka już dawno stwierdziła wartość cukru, jako bardzo odżywczego pokarmu. Ludzie, którzy często bywają w restauracjach i klubach, dużo konsumują słodyczy pod różnemi postaciami, oddając im pierszeństwo przed mięsnemi i in. potrawami. Podświadomie niejako stosują oni w ten sposób wskazania nauki w zmaganiu się organizmu z przemęczeniem mięśni i nerwów.

Jeżeli tedy zachodzi konieczność spędzenia kilku godzin nocnych przy pracy lub zabawie, niema skuteczniejszego sposobu na zwalczanie senności i uczucia zmęczenia nad słodycze, które w tych wypadkach powinny być spożywane w większych niż zwykle ilościach.

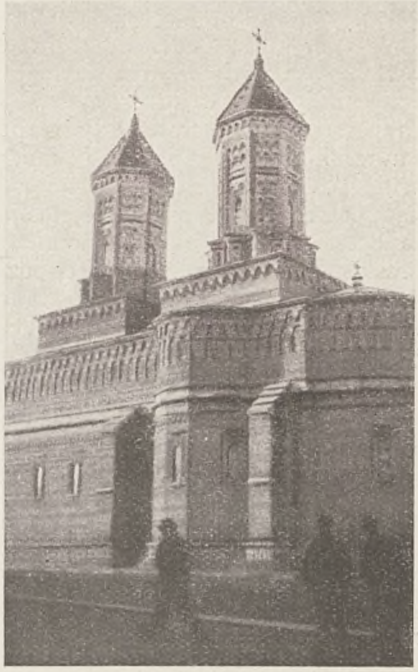


Objętość okręgu polskiego i rozwój sieci meteorologicznej.

ŻYCIE W SŁOŃCU

ZJAZD GWIAŹDZISTY DO MONTE CARLO

Zjazd Gwiaździsty do Monte Carlo, wspaniała impreza międzynarodowa, która co roku już w styczniu budzi z krótkiego wypoczynku zimowego cały automobilizm europejski, odbyła się po raz dziesiąty z kolei, odnosząc olbrzymi sukces sportowy i organizycyjny. Do zawodów zgłoszono rekordową cyfrę 149 samochodów, z których do celu doszło 61. Cyfry te mówią najlepiej o popularności, jaką Zjazd zdobył sobie wśród automobilistów całej Europy, a jednocześnie podkreślają powagę i trudność imprezy. Żaden inny zjazd gwiaździsty, których się tyle ostatnio namnożyło we wszystkich krajach, nie może się pod względem swego znaczenia, a równocześnie pod względem wymagań stawianych współzawodnikom, równać ze Zjazdem Gwiaździstym do Monte Carlo. Zawody te przerastają więcej niż o głowę wszystkie inne automobilowe konkursy turystyczne, wznosząc się na poziom imprez o celach i zadaniach zupełnie innych niż zwykłe zadowolenie ambicji kilkudziesięciu bogatych sportsmenów. Ażeby to zrozumieć wystarczy sobie uświadomić, że piękna ta impreza wzbudza co roku na przeciąg kilku dni ruch w całej Europie, od Gibraltaru do Tallina, od Aten aż do John O'Groats, wystarczy sobie uświadomić, że w tym czasie po drogach całego kontynentu pędzą do wspólnego celu samochody wszystkich marek świata, opatrzone dumnym napisem „Rallye Automobile Monte Carlo", że do szlachetnej konkurencji stają kierowcy wszystkich niemal narodowości, że przed zawodnikami stoją otworem niewzruszone kiedyindziej barjery graniczne, wystarczy zdać sobie sprawę z ogromnego zainteresowania, jakie wzbudzają wozy raidowe w setkach mijanych miejscowości, ażeby dojść do wniosku, że jednak Zjazd do Monte Carlo jest czemś więcej niż zwykłym raidem automobilowym. Konkurs ten, ze swym z roku na rok wzrastającym rozmachem organizacyjnym, z jednej strony przyczynia się niewątpliwie do wzajemnego poznania i zbliżenia narodów europejskich, a z drugiej strony jest znakomitą propagandą obecnej potęgi Klubów automobilowych i nieograniczonych możliwości ich dalszej współpracy, do jakich nie doszedł i zapewne nigdy nie dojdzie żaden inny związek na świecie. Poza temi wyjątkowemi właściwościami posiada Zjazd Gwiaździsty do Monte Carlo wszystkie dodatnie strony wielkich raidów samochodowych, będąc wymowną ilustracją wspaniałego rozwoju i postępu automobilizmu, oraz świetną propagandą wielkiej turystyki międzynarodowej.



Stara cerkiew w Jassach



Zwycięski Leverett na swym samochodzie Riley

Przepisy regulaminowe Zjazdu Gwiaździstego do Monte Carlo są następujące: każdy automobilista może wyruszyć na zjazd na jakimkolwiek wozie turystycznym, z mia-

sta dowolnie wybranego z mapy, opracowanej przez organizatorów konkursu. Po wystartowaniu trzymać się należy ustalonej marszruty, a w kilku głównych miastach po drodze przejazd musi być potwierdzony przez tamtejsze automobilkluby. Po zjechaniu się zawodników w Monte Carlo odbywa się jeszcze próba zrywu i hamowania, poczem wynik każdego zawodnika oblicza się na pukty. Konkurent, który osiągnie największą ilość punktów, zostaje zwycięscą zawodów.

W tym roku uczestnicy Zjazdu Gwiaździstego do Monte Carlo podzieleni byli na dwie grupy: w jednej startowały samochody o pojemności cylindrów do 1100 ccm., w drugiej zaś wszystkie większe maszyny. Otóż w tej pierwszej grupie najlepsze wyniki osiągnął angielski zawodnik Leverett na samochodzie Riley, podczas gdy drugim był Francuz Lavalette na samochodzie Peugeot, a trzecią pani Jeanne, również francuzka, na samochodzie Rosengart. W grupie większych samochodów tryumfował również angielski kierowca, a mianowicie Healey na samochodzie Invicta, podczas gdy dalsze dwa miejsca uzyskali Francuzi, Wimille na wozie Lorraine i Schell na samochodzie Bugatti. Wszyscy wyżej wymienieni zwycięscy wyruszyli na Zjazd z miejscowości Stavanger, leżącej na zachodniem wybrzeżu Norwegji.

Polacy również uczestniczyli w tegorocznym Zjeździe Gwiaździstym do Monte Carlo, osiągając rezultaty zasługujące na pełne uznanie. Samochód Oświęcim Praga, prowadzony przez pp. Adama hr. Potockiego i St. Barylskiego wyruszył na ten trudny raid z miejscowości Jassy w Rumunji i pomimo bardzo uciążliwych warunków jazdy, panujących na drogach rumuńskich, a częściowo i polskich, zdołał się przekopać przez śniegi i przedrzeć przez mgłę, przybywając do celu w Monte Carlo znacznie przed przewidzianym terminem i w znakomitej kondycji. Za ten doskonały wyczyn zawodnicy polscy otrzymali nagrodę przechodnią księcia Ghiki.

Na specjalne podkreślenie zasługuje przytem fakt, że sukces pp. Adama hr. Potockiego i St. Barylskiego, odniesiony został na samochodzie częściowo polskiej produkcji, gdyż zmontowanym w fabryce w Oświęcimiu. Dzięki niezwykłej wprost wytrzymałości samochodu Oświęcim — Praga, który nie zawiódł naszych zawodników ani razu w ciągu przeszło 80 godzin nieprzerwanej wytężonej pracy w najgorszych warunkach, kierowcy polscy bardzo poprawili w tym roku swe wyniki, klasyfikując się lepiej niż wielu renomowanych raidowców zagranicznych.

Marja de Lavaux.

WSPANIAŁY RAID: ITALJA — BRAZYLJA
LOTNIKÓW WŁOSKICH. WSPÓŁCZESNE METODY AERONAWIGACJI

Wojskowe lotnictwo Słonecznej Italji dokonało tej zimy fantastycznego nieomal a w każdym razie w swoim rodzaju jedynego — jak dotąd — wyczynu, przelatując eskadrą, złożoną początkowo z 14 wodnopłatowców, z portu **Orbetello** (Italja środkowa) do portu **Natal** w Brazylji.

Lot ten zorganizowany został w celach propagandowych przez Szefa lotnictwa włoskiego gen. **Balbo** który wziął w nim czynny udział, lecąc na czele eskadry w towarzystwie płk. **Maddalena.** Zasadniczo — eskadra składała się z 12 wodnopłatowców, typy **Savoia - Marchetti S—55 Atl.** — całkowicie włoskiej konstrukcji.

Są to maszyny najwspółcześniejszej budowy — jednopłaty o bardzo grubym profilu skrzydła, w którem mieści się kabina dla załogi. Bezpośrednio pod skrzydłem znajdują się potężne łodzie — pływaki, **tworzące całość z konstrukcją.** Na powierzchni skrzydła umieszczone są 550-konne silniki **„Fiat A-22-R"** (po 2 na każdą maszynę) systemem „tandemowym" czyli jeden za drugim. Pierwszy silnik posiada normalne ciągnące śmigło dwuśmigowe. Silnik następny — ma śmigło czteroramienne, pchające.

Trasa lotu została podzielona na 5 etapów. **Orbetello — Kartagina** (1200 km) **Kartagina — Kenitra** (700 km), **Kenitra — Villa Cisneros** (1600 km), **Villa Cisnoros — Bolama** (Gwinea Portug. — 1500 km) **i Bolama — Natal** (około 3000 km nad Atlantykiem Południowym). Długość całej trasy wynosiła 8000 km. Linja pierwszych czterech etapów lotu, prowadziła wzdłuż zachodnio-północnego pobrzeża Afryki. Trasa: **Bolama — Natal** była niemal linją prostą.

Eskadra, do której przydzielono 2 maszyny pomocnicze (tego samego typu) z narzędziami i t. d. wystartowała z portu **Orbetello** 17 grudnia, kierując się do **Kartaginy** po-



Healey na samochodzie Invicta zwycięzca tegorocznego Zjazdu Gwiaździstego do Monte Carlo w kategorji dużych wozów.

nad wyspami **Balearskiemi.** W pierwszej maszynie, pilotowanej przez płk. **Maddalena** znajdował się gen. **Balbo.**

Pogoda z małemi wyjątkami — sprzyjała aż do portu Bolama, dokąd też dotarły 27 grudnia wszystkie wodnopłatowce z przeciętną szybkością 185 km/godzin. Na drugi dzień jednakże zakotwiczone w porcie maszyny ucierpiały nieco od silnej burzy i siedem z nich musiało pozmieniać śmigła.

W Bolama — eskadra pozostała aż do 5 stycznia, oczekując na pełnię księżyca. W ostatniej chwili gen. Balbo pozwolił wziąść udział w locie do Natalu dwom płatowcom pomocniczym, które miały pozostać w Bolama.

Ponieważ lot nad Atlantykiem miał trwać **około 20 godzin,** gen. Balbo rozkazał, by powyrzucać z maszyn wszystko, cokolwiek było **niezbędnem,** dla zabrania jaknajwiększej ilości paliwa. Chociaż sam start z Bolama, który odbył się późnym wieczorem, przeszedł normalnie — jednakże dwie maszyny uległy w parę chwil po wystartowaniu utracie szybkości (z powodu przeciążenia) i runęły na fale Atlantyku rozbijając się i stając w płomieniach. Katastrofa ta pociągnęła tragiczną śmierć całej załogi jednej z maszyn.

W drugim wodnopłatowcu, gdzie pożar wybuchnął prawdopodobnie tylko częściowo, śmierć poniósł jeden tylko z członków załogi — mechanik.

Pomimo pełni księżyca — pogoda była tak marna, że w ciągu pierwszych 6 godzin — lotnicy zmuszeni byli orjentować się wyłącznie przy pomocy instrumentów nawigacyjnych oraz radjotelegrafji. Z nastaniem dnia — eskadra walczyć musiała z ciężkiemi chmurami deszczowemi, które zasłaniały zupełnie horyzont. Po 9 godzinach lotu czołowa maszyna gen. **Balbo** otrzymała radjowe sygnały S. O. S. wysłane przez załogę jednego z wodnopłatowców eskadry, który musiał opuścić się na morze z powodu defektu w chłodnicy. Taki sam los spotkał niebawem i drugą maszynę.



Smaczny sen we wnętrzu samochodu Oświęcim-Praga.

Gen. Balbo zawiadomił o tem niezwłocznie italską dywizję morską, krążącą pod dowództwem admirała Bucci po przypuszczalnej trasie lotu eskadry, która pospieszyła z pomocą zagrożonym płatowcom i ich załogom.

W ciągu ostatnich paru godzin eskadra napotkała dość silny wiatr przeciwny. Wreszcie po 15 godzinach lotu ujrzano wyspę **Fernadto de Noronha, a w trzy godziny później — wybrzeże Brazylji** i port **Natal** gdzie lotnicy italscy opuścili się na morze wśród ogólnego entuzjazmu i owacji oczekujących na nich tłumów.

. . . .

Jak każda impreza śmiała i nieprzeciętna, brawurowy lot eskadry italskiej wywołał poza entuzjazmem — również i krytykę.

Najwięcej entuzjazmowano się, oczywiście, raidem tym w Italji.

Co do krytyki — zarzucano inicjatorom raidu niepotrzebne narażanie życia kilkudziesięciu ludzi w tak niepewnej grze, jaką jest do tej pory jeszcze próba przelotu nad Atlantykiem.

Naprzekór temu jednakże — historja lotu eskadry gen. Balbo dowiodła wręcz przeciwnie, że w dobie dzisiejszej — lotnictwo **może** już ważyć się **nawet na masowe raidy nad oceanem** — o ile przelot taki został sumiennie opracowany z **najściślejszem przestudjowaniem karty nawigacyjnej danej trasy.**

Czasy, w których lotnik, udający się na jakiś raid daleki, orjentował się tylko według ziemi — jeśli ją widział — lub zwykłej mapy czy też **według czasu trwania lotu,** o ile ziemia zakryta była chmurami, są już **tylko przeszłością.** Przy obecnym stanie wiedzy aeronawigacyjnej — dobry lotnik **może zawsze określić miejsce, gdzie się znajduje,** przy pomocy specjalnej **karty nawigacyjnej, uwzględniającej położenie gwiazd w stosunku do ziemi** oraz przy pomocy przyrządu znanego w żegludze morskiej: **sekstansu,** który pozwoli mu obliczyć dokładnie **kąt odległości danej gwiazdy od zenitu.** Z chwilą, gdy lotnik wie już tę odległość przeniesienie jej na mapę i znalezienie **punktu astronomicznego,** nad którym w danej chwili samolot się znajduje — jest łatwe.

Ponadto — **radjotelegrafja** oddaje mu również usługi nieocenione — zwłaszcza we mgle — gdyż o ile tylko uda się lotnikowi nawiązać kontakt z jakim okrętem a zwłaszcza ze stacjami radjotelegraficznemi na ziemi — stacje te mogą również określić dokładnie, gdzie się dany płatowiec znajduje, za pomocą specjalnego a krótko trwającego wyliczenia, zwanego **radjogonometrją.**

Bohaterzy Atlantyku Północnego: **Lindbergh, Costes i Bellonte** zaw-



Oświęcim-Praga Adama hr. Potockiego w błocie na drodze z Jass do Botosani.

dzięczają zwycięstwo swe **przedewszystkiem** najdokładniej opracowanej karcie nawigacyjnej; dzięki czemu Lindberg obliczył **co do minuty nieomal** przylot swój do Paryża a Costes i Bellonte — dotarcie do Ameryki.

Co się tyczy Atlantyku Południowego, który przedstawia znacznie większą możliwość dla stałych przelotów niż Północny, pierwszymi lotnikami, którzy go przebyli na hydroplanie w r. 1927 z Gwinei Portugalskiej do wyspy **Fernando de Noronha** — byli Portugalczycy: **Beires, Gouveia i Castilho,** który orjentował się, jako nawigator lotu, **wyłącznie prawie według nawigacji astronomicznej.**

W rok później — słynny dzisiaj Francuz — **Costes** przeleciał **jako pierwszy** wraz z towarzyszem swoim **Le Brix** całą już przestrzeń z Afryki do Portugalji. Lot ten usku-



Szef lotnictwa Italskiego gen. Balbo, który na czele eskadry włoskiej dokonał lotu do Ameryki Południowej.

teczniony był na tym samym płatowcu „Bréguet XIX" na którym **Costes** z **Bellonte'm** przelecieli w sierpniu 1930 r. z Paryża do Nowego Jorku.

Po nich — udało się paru jeszcze lotnikom przeforsować Atlantyk Południowy tak, że myśl o utworzeniu **stałej komunikacji tranzatlantyckiej na tej trasie nie jest być może tak daleka.**

Zainteresowane w tem sfery lotnicze zajmują się tak dalece koncepcją utworzenia komunikacji powietrznej pomiędzy portem **Dakar** (w Senegalu) a **Natalem** iż przystąpiono już do budowy na wysepce **S. Paul olbrzymiej latarni lotniczej.**

Wysepka ta — a właściwie grupa skał, znajdująca się na pełnym Atlantyku i na drodze linji okrętowych, stanowić będzie punkt orjentacyjny dla płatowców, obsługujących przyszłą linję powietrzną.

Nemo.

Z DZIAŁALNOŚCI POWIATOWEGO KOMITETU P. W. i W. F. w INOWROCŁAWIU

A. Warunki pracy Komitetu.

Ogół ludności niemieckiej odnosi się do prac w. f. i p. w. nieprzychylnie, jakkolwiek takiego stanowiska na zewnątrz nie ujawnia.

Jednostki p. w. składają się przeważnie z ludności robotniczej; rolnicy zajmują wobec prac p. w. stanowisko obojętne, inteligencja pracująca naogół przychylne. Nauczycielstwo poza niektóremi jednostkami, które bardzo wydatnie pracują na polu w. f. i p. w. dość słabo angażuje się do tej pracy. W ostatnich czasach dało się zauważyć większe zainteresowanie się akcją w powiecie ze strony ziemiaństwa, które popiera materjalnie oddziały p. w., a nawet je organizuje.

Stowarzyszenia inne ustosunkowały się naogół przychylnie do prac w. f. i p. w. Współpraca i wzajemny stosunek poszczególnych stowarzyszeń loajlny.

B. Sprawy organizacyjne.

Powiatowy Komitet w. f. i p. w. liczy 24 członków. W łonie Komitetu poza Prezydjum i Wydziałem wykonawczym stworzono 3 sekcje, mianowicie: Sekcję administracyjno-gospodarczą, Sekcję wychowania społecznego i propagandy i Sekcję w. f. i p. w. Zebrań zaprotokółowanych odbyło się w ciągu roku 4. Praca Komitetu obejmowała wszystkie działy w. f. i p. w., w szczególności konserwację i odbudowę strzelnic, zaopatrzenie oddziałów ćwiczących w sprzęty oraz propagandę idei w. f. i p. w. w społeczeństwie.

Podkomitetów gminnych istnieje 67, które, jakkolwiek dotychczas nie wykazały żywszej działalności na tem polu, to jednak pod naciskiem Powiat. Komitetu powoli zaczynają okazywać większe zainteresowanie się oddziałami p. w. oraz ich potrzebami. Najlepiej pracuje gminna Komisja w Janikowie, która przy poparciu Powiat. Komitetu pobudowała boisko sportowe i strzelnicę oraz przyczyniła się w dużej mierze do zorganizowania powiatowego święta w. f. i p. w.



Odlot awionetek do Tallina. Pilot por. Halewski przed odlotem.

C. Rozwój prac w. f. i p. w. na terenie powiatu.

Propaganda idei w. f. i p. w. prowadzona była częściowo drogą rozrzucania tygodników sportowych i wojskowo - wychowawczych wśród

organizacyj i społeczeństwa, umieszczania w prasie miejscowej artykułów okolicznościowych z okazji obchodów, świąt narodowych i świąt p. w., oraz drogą wygłaszania odczytów, po wsiach dla organizacji p. w. Wygłosili je oficerowie służby czynnej i nauczycielstwo na tematy z historji polskiej, organizacji armji w ogólności, a w szczególności organizacji i pracy p. w., oraz na tematy ogólne, zastosowane do charakteru obchodu czy święta narodowego. Zawody sportowe były łączone przeważnie z dorocznemi świętami p. w. i w. f. i odbyły się w Gniewkowie, Złotnikach Kujaskich, Rojewie, Mątwach i Janikowie.

Wybudowano boisko sportowe w Janikowie i 4 strzelnice, z tego 2 małokalibrowe i 2 dla broni długiej. Pozatem do dyspozycji oddziałów i organizacyj ćwiczących uzyskano prawie w każdej miejscowości salę szkolną jako świetlicę i salę wykładową oraz pływalnię prowizoryczną w Janikowie. Z preliminowanej kwoty 25.000 złotych przydzielono na zakup sprzętu w. f. 1344,— zł. i 40,— zł. na uzupełnienie sprzętu. Kbk. małok. zakupiono dotychczas 15 sztuk, amunicji do broni małokal. 12275. Sprzęt w. f. i p. w. przechowuje, administruje i rozdziela równomiernie na wszystkie oddziały p. w. Powiatowy Komitet p. w. w Inowrocławiu. Mundurów zakupiono: 25 kompletów, które zostały wydane instruktorom w powiecie.

Subwencji udzielono Tow. Pow. i Woj. w Pieraniu na wykończenie strzelnicy 450 zł. oraz Tow. Pow. i Woj. w Gniewkowie na wyporządzenie strzelnicy 200 zł.

Zakupiono w roku 1928 motocykl z przyczepką oraz jeden rower. Na zakup materjałów pędnych oraz konserwację motocykla wstawiono do budżetu kwotę 1500 zł. Na opłatę instruktorów i kontraktowych przewidziano w budżecie kwotę 2580,— zł.

D. Ubezpieczenie członków w. f. i p. w. od nieszczęśliwych wypadków.

Na ubezpieczenie członków p. w. preliminowano 100,— zł. Sprawa ubezpieczenia członków p. w. nie została jednak dotychczas definitywnie załatwiona.

Przewodniczącym Komitetu jest starosta powiat. Władysław Kutzner — Kom. Pow. porucznik Piotrowski.

Z WYSTAW STOŁECZNYCH

(Wystawy zbiorowe Wojciecha Weissa, Alfreda Józefa Lipińskiego, Stanisława Śliwińskiego i Karola Sicińskiego, oraz wystawa ogólna w Zachęcie. Wystawa prac Janiny Nowotnowej w Salonie Garlińskiego. Wystawa malarzy i grafików francuskich w Klubie Polonji, Salon doroczny Żyd. Tow. Krzewienia sztuk pięknych).

Cztery wystawy zbiorowe, przejawy czterech różnych, niepodobnych do siebie i niemających nic z sobą wspólnego rodzai talentów plastycznych.

Wojciech Weiss wypełnił dwie duże sale swemi barwnemi płótnami, o jasnym i żywym kolorycie. Rodzaj tematów i sposób ich ujęcia właściwy temu artyście, a więc obok portretów i aktów kobiecych martwe natury i krajobrazy z nad południowych mórz i nasze podgórskie. Pomiędzy tem wybija się rozmiarami i szlachetną kompozycją, duży obraz o treści klasycznej „Muzy“, wśród których niebrak i amora. Sposobem malowania impresjonistycznym właściwym wszystkim obrazom Weissa, ani różowawym kolorytem nie odbiega ten obraz od innych, jest może tylko bardziej od innych mglisty; natomiast obraz zatytułowany „Akt na krześle“, a jeszcze bardziej „Akt w pracowni“ różnią się wybitnie kolorytem od pozostałych, utrzymane w srebrzystych tonach.

Sala Alfreda Józefa Lipińskiego, poświęcona w całości krajobrazom, tatrzańskim przedewszystkiem, także morskim i Parku Paderewskiego w Warszawie, robi na pierwszy rzut oka wrażenie nadmiernego nagromadzenia szczegółów na każdem płótnie. Odnosi się to zwłaszcza do krajobrazów tatrzańskich. Wrażenie to spowodowane jest pewnym brakiem perspektywy powietrznej i zbyt ciemnym, może rozmyślnie, kolorytem dalekich planów, gdyż płótna te z bliska widziane ujawniają bardzo szerokie pociągnięcie śmiałego



Janina Nowotnowa — „Macierzyństwo".

pendzla. Krajobrazy zimowe, np. Czerwone Wierchy, wykazują więcej powietrza i przestrzeni.

Sala Stanisława Śliwińskiego wprowadza nas w świat kulis teatru. Cztery, na środku ustawione modele dekoracji do Samuela Zborowskiego ujawniają, jak można czyste wizyjne, fantastyczne pomysły realizować w formach geometrycznych, jak: „Królestwo wód“ i „Świat nadziemski“, a umieszczeniem szeregu okien, jedno nad drugiem, na pochyłej ścianie sali królewskiej wywołać efekt kolosalności. Szkice postaci z Samuela Zborowskiego, z wyjątkiem jego samego, wziętego żywcem z portretu współczesnego, przypominają tak dobrze wszystkim znane postacie Stryjeńskiej.

Ciekawemi w ujęciu nowoczesnem są również dekoracje do Hamleta—profilowo traktowane schody — Przedmieścia Bradway'u, Klątwy, Opery za 3 grosze i inne. Niezwykle subtelnie, zgodnie z psychiką dziecka, ujął artysta postacie i dekoracje do bajki „Dobry król Dagobert“.

Salę Karola Sicińskiego wypełniają projekty architektoniczne przeważnie szkół mniejszych i większych, począwszy od jednoizbowej, a skończywszy na wielkich obszernych zakładach. Cechą wspólną tych wszystkich projektów jest obranie sobie za punkt wyjścia polskiego baroka. Są to wszystko budynki stojące wolno w otoczeniu drzew, lub wolnego krajobrazu. Pomiędzy tymi i podobnemi do nich projektami zabudowań wiejskich, wyróżnia się projekt kościoła. Świątynia ta skomponowana jest w wielkich masach, z potężną wieloboczną wieżą o płaskiem zakończeniu i monumentalnemi schodami, pod któremi mają być prawdopodobnie ukryte krypty podziemne.

Z projektami wnętrz p. Sicińskiego nie zawsze jestem w zgodzie. Osobiście wolę meble wygodne i taka strasznie „drewniana“ sypialnia w stylu prawie zakopiańskim, wydaje mi się conajmniej nieprzytulna.



Jeden z eksponatów na wystawie p. Marji Gołębowej.

Inne zupełnie wrażenie robią bardzo współczesne i szeroko skomponowane tak w kształcie, jak barwie wnętrza pięknego domu p.p. K. z Włocławka. Tutaj myślano już o estetyce, wygodzie i celowości.

W sali ogólnej „Zachęty“ wybija się trzema krajobrazami Henryk Szczygliński. Ta sama brzoza z chatą w głębi, raz jako „Zima“, drugi „Jesień“, trzeci „Po burzy“ z łukiem tęczy i Leon Pawlak stylizowanem „Ukoronowaniem Chrystusa“.

Bardzo miłą niespodzianką była dla mnie wystawa pani Janiny Nowotnowej w salonie Garlińskiego przy ul. Mazowieckiej. Artystka ta, ze skromnych początków, martwych natur i kwiatów, wypłynęła obecnie na pełne morze sztuki. Przedewszystkiem w dziale, od którego zaczęła, doszła do niebywałej siły kolorytu, niespotykanej prawie w malarstwie akwarelowem. Pozatem dała kilka płócien olejnych, o tematach figuralnych i krajobrazowych. Kompozycje figuralne, spokojne i zrównoważone, mają coś renesansowego w ujęciu. Bardzo miłe wrażenie robią również jej drzeworyty o tematach przeważnie architektonicznych i bardzo szerokiem ujęciu. Eksperymenty kolorowych drzeworytów i linorytów, są naogół udatne. Wyróżniają się między temi pełne poezji ilustracje do „Szczęśliwego Księcia“ Wilde'a.

Ogromną zasługą klubu artystycznego „Polonja“ jest urządzenie w swych salonach wystawy grafiki, rysunku i akwareli francuskiej. Kto nie może często być w Paryżu, a takich jest wielu, może się tu zapoznać z najwybitniejszymi malarzami francuskimi o nazwiskach powszechnie znanych.

Przeglądając tych stokilkadziesiąt dzieł ducha, pendzla i rylca galijskiego trzeba przyznać, że co do lekkości, śmiałości kompozycji,subtelności barwy i wszędzie par excellence malarskiego odczucia, rzeczy te przewyższają o całe niebo ogół naszych prac graficznych i naszych najbliższych sąsiadów z zachodu. Dominuje tu wszędzie nie linja, ale plama, nie kontur, lecz światłość, wszędzie nawet na niekolorowanych rysunkach, barwa, albo dana, albo przynajmniej odczuta. Brak miejsca nie pozwala mi na szczegółowe omówienie poszczególnych artystów, radzę jednak iść i zobaczyć!

Salon doroczny Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych zgromadził blisko do 36 prac artystów. Ogólny poziom prac nie jest zbyt wysoki. Także miałabym pewne zastrzeżenia co do światła i rozwieszenia tych obrazów i rzeźb. Na wyróżnienie zasługują bardzo charakterystyczne kredkowe głowy J. Rotbauma, szereg „Kompozycji“ S. Grosswirtha, pełnych ciekawych eksperymentów. Z obrazów olejnych wyróżniają się B. Ronlickiego „Dama w futrze“ w ciekawem oświetleniu, malowana szpachlą i „Farbiarz“ Ch. Gliszyńskiego, oraz „Martwa natura“ M. Dunka. Z rzeźb ciekawym eksperymentem jest „Rabin“ Z. Piekarczyka, traktowany barwnie w zestawieniu różnych materjałów, dalej—kute w blasze kompozycje J. Śliwniaka „Jeleń w biegu“ i „Młody Talmudzista“ J. Kahanego oraz prace H. Szpigiela.

* * *

W dniu 1 marca otwartą została w salonie Garlińskiego wystawa prac pani Małgorzaty Łada-Maciągowej.

Wystawa obejmuje 60 prac młodej artystki, przeważnie szkicowo traktowanych notatek pastelowych o motywach krajobrazowych i aktów kobiecych, świadczących o wielkiem zrozumieniu formy i poczuciu kolorytu. Większe prace olejne robią też wrażenie szkicowe i traktowane są pejzażowo.

Otwarcie wystawy prac uczennic Kursów Przemysłu Artystycznego pani Marji Gołąbowej (Raszyńska 58).

W dniu 15. II. b. r. została otwartą w obecności prof. Władysława Witwickiego i art. mal. Wiśniewskiego pierwsza wystawa prac uczennic tej nowopowstałej instytucji. Pani Marja Gołąbowa, absolwentka szkoły L'artisan pratique w Paryżu postawiła sobie za cel baczenie na jaknajbardziej precezyjne wykonanie przy równoczesnem uwzględnieniu oryginalnej kompozycji o motywach nowoczesnych. W dziale metaloplastyki zwracają uwagę przedmioty z blachy cynowej z aplikowanymi motywami z blachy mosiężnej, oraz subtelnie wykonane motywy techniką saraceńską. W dziale malowania na tkaninach, oprócz znanego komponowania, malowanie na markizecie i t. zw. złotolite gobeliny, malowane na grubem płótnie. Również interesująco przedstawiają się roboty t. zw. zimnej emalji na szkle i wypalanej na fajansie, oraz malowana porcelana i prace wykonane na skórze.. Do ciekawych efektów dochodzi też pani Gołąbowa przy wyrobie kwiatów dekoracyjnych, używając do tego celu między innemi kolorowych kościanych sztonów do kart. Celem pani Gołąbowej jest stworzenie kadr pracowniczek, wyspecjalizowanych, każda najlepiej w jednym dziale produkcji, z któremi będzie mogła rozpocząć pracę i rzucić na rynek okazy przemysłu artystycznego o wysokiej wartości i precyzji wykonania.

Wanda Pogonowska.



Janina Nowotnowa. „Gladjale i Budda“.

DZIAŁ LITERACKI

KOMANDOR REZ. PILOT
GRZEGORZ PIOTROWSKI

NOWE DROGI

(pamiętnik lotnika)

(ciąg dalszy)

Reszta z zaciekawieniem słuchała, czyniąc uwagi półgłosem, przyklaskując, gdy filozof brał na kawał ucznia zręcznym sofizmatem lub odwrotnie, gdy uczeń zamiast oczekiwanego „nie" — odpowiadał nieoczekiwanym „tak", tem unicestwiając wysiłek filozofa.

Djalogów tych nie rozumiałem. Nie jeden wyraz jednak nowoczesny grecki przypominał mi wyrazy z „Iljady" i „Anabazis", jak je pamiętałem z ławy gimnazjalnej. Wywierało to szczególne wrażenie — przysłuchiwać się prawdziwym djalogom greckim, takim jakie były prowadzone w klasycznej Helladzie przed 2000 lat.

Pewnego razu, przysłuchując się z daleka oracjom kucharza, zwróciłem mimowoli uwagę na często powtarzane wyrazy „aerostat" i „aeroplan" w połączeniu z wyrazem „andros", co oznacza — „mąż" lub „człowiek". Jak mi potem wytłómaczono nasz kucharz-filozof, porównywał ludzi do aerostatów-sterowców i do aeroplanów-samolotów, zaliczając do pierwszej kategorji ludzi bogatych i statecznych, o powolnej decyzji, konserwatystów, a do drugiej ludzi ubogich, ale skorych do czynu, marzycieli i ideowców, i zadawał pytanie, która kategorja ludzi zbliża się bardziej do ideału „kallos i k'agatos" (dosłownie piękny i dobry), oraz która kategorja powołana jest do wydawania z siebie bohaterów.

Która?... czy ta, która jak samolot nie posiadający widocznych, zdawałoby się, ku temu warunków, a jednak leci, zawdzięczając jedynie obrotom śmigi, pracy silnika.... czy ta, która jak sterowiec, posiadający wewnątrz swego grubego cielska materję, podnoszącą go automatycznie i bez wysiłku do góry?... Zagadnienie socjologiczne i jednocześnie lotniczo-techniczne...

Zwycięża samolot — symbol pracy, kompaktnej organizacji, chyżości, postępu.

Niezasłużone odznaczenie

(październik — listopad 1914 r.).

Podczas podróży Dunajem opieraliśmy się przeważnie na porty rumuńskie i byliśmy w stałym kontakcie ze Stanisławem Poklewskim-Koziełł, ówczesnym ambasadorem rosyjskim w Bukareszcie i jednym z najzdolniejszych dyplomatów rosyjskich.

Na przeciwległym brzegu Dunaju — w Bułgarji była sfera działania innego Polaka — hr. Adama Tarnowskiego, ówczesnego ambasadora austrjackiego w Sofji i jednego z najzdolniejszych dyplomatów austrjackich.

Każdy z tych dyplomatów starał się wciągnąć odnośny kraj w wojnę po stronie „swego" państwa. Zdawało się, że równowaga na Bałkanach zależała od zmagania się tych dwóch ludzi.

Tymczasem nastrój ludności był wszędzie wybitnie pacyfistyczny. W Negotynie — małem serbskiem miasteczku, w którem myśmy się zatrzymali i wyładowywali przywiezioną amunicję — powszechnie mówiono, że losy wojny rozstrzygną się na froncie francuskim i rosyjskim i pocieszano się tem, że nie dojdzie do „prawdziwej" wojny na froncie serbsko-austrjackim. Po stronie austrjackiej na tym froncie były zaangażowane prawie tylko same pułki słoweńskie, które nie chciały się bić ze swymi serbskimi pobratymcami. Opowiadano, że na jednym z lokalnych odcinków frontu ogłoszono nieoficjalne zawieszenie broni, aby dać możność serbskiemu oficerowi przejść za parolem na stronę austrjacką i tam wziąść ślub z narzeczoną Słoweńką. Któżby to wówczas mógł myśleć, że Serbja stanie się wkrótce terenem walk najbardziej zaciekłych i że ślub żołnierski miał być przepowiednią rzeczy tak logicznej i naturalnej, jak połączenie się szczepów jugosławiańskich w jedno państwo!...

. . . .

Przewidywania sztabu, że jako lotnik przydam się w Serbji przy organizowaniu tam lotnictwa, nie ziściły się. Okazało się bowiem, że w Belgradzie w tym czasie już przybyła misja lotnicza francuska, która zaopiekowała się tą sprawą. Pozostawałem wobec tego w Negotynie w roli adjutanta admirała.

Pewnego razu udałem się o zmierzchu na spacer w stronę huty miedzianej, położonej o kilka kilometrów od miejsca postoju mego statku i tuż nad granicą bułgarską. Wracając z przechadzki z daleka ujrzałem bułgarskiego żołnierza, po chwili usłyszałem strzał karabinowy i i spostrzegłem, że żołnierz po tym wystrzale gdzieś zniknął w krzakach. Nie zwróciłem uwagi na to wszystko i też nic nikomu o tem nie wspomniałem. To też nazajutrz byłem zdziwiony, gdy mi opowiadano, że jakoby bułgarski żołnierz strzelał do mnie i mnie ranił, a uczynił to z polecenia swej władzy, aby sprowokować „incydent pograniczny" i tem zaostrzyć stosunki serbsko-bułgarskie. Nastąpiło „rozdmuchiwanie" w prasie. Rosjanie atakują posterunek bułgarski... jeden oficer rosyjski ranny — pisała prasa sofijska.

Intryga austrjacka w Sofji. Napad bułgarskiego oddziału na oficera misji rosyjskiej — pisała prasa belgradzka.

Miejscowy starosta, stary kawaler i typowy wiedeńczyk o farbowanych

wąsach, opowiadający cuda o „Kejzerlich-Königliche Prater" (N. B. miejsce zabaw w Wiedniu) i swojem powodzeniu u wiedenek, przekonywał mnie, abym przynajmniej udawał rannego i nie opuszczał mieszkania, bo wówczas serbskie władze „będą zmuszone dać mi dekorację"... Nigdy nie miałem słabostki do dekoracyj i ku wielkiemu zdziwieniu i nawet żalowi mego przyjaciela-poczciwca nic sobie nie robiłem z jego rady. Pomimo to jednak królewicz Aleksander (obecny król Jugosławji) przysłał mi aż dwie dekoracje — order św. Sawy i medal Kosowskiego Pola. W następstwie tegoż wydarzenia dostałem order rosyjski św. Anny „z mieczami". Czułem ostry wstyd, przyjmując te niezasłużone odznaki, których nie przyjąć nie było mi wolno.

Tymczasem moja nieobecność w Sztabie Generalnym dała się widocznie odczuć, gdyż naraz odebrałem telegraficzne zawezwanie stawienia się w Piotrogrodzie.

Admirał Wiesiołkin, który potrzebował mojej pomocy dla zakończenia rozpoczętego sprawozdania, zdecydował odprowadzić mnie aż do Odesy z tem, że w drodze będziemy razem to sprawozdanie opracowywać. Znów więc płynęliśmy Dunajem, tym razem na Galac, t. j. południową odnogę Dunaju. W Galacu przesiedliśmy na piękny poaustrjacki parostatek morski, na którym mieliśmy odbyć drogę do Odesy.

Przed wyruszeniem z Galacu odebraliśmy długą szyfrowaną depeszę z Bukaresztu od ambasadora Poklewskiego-Koziełł, przedstawiającą sytuację na Bałkanach i zapewniającą, że ani Turcja, ani Bułgarja nie przyłączą się do mocarstw centralnych...

Jak dalece dyplomacja rosyjska w osobie tak zdolnego nawet człowieka, jakim niezawodnie był Stanisław Poklewski-Koziełł, była źle poinformowana — o tem przekonaliśmy się już nazajutrz. Gdy bowiem rano podczas mgły zawijaliśmy do portu odeskiego, usłyszeliśmy strzały armatnie do torpedowców tureckich, które pod osłoną mgły wpadły do portu odeskiego i uczyniły tam panikę i poważne uszkodzenia. Tem samem, a więc bez poprzedniego uprzedzenia, Turcja rozpoczęła działania wojenne przeciw Rosji.

Powyższy, tak jaskrawy przykład przewagi dyplomacji austrjackije nad rosyjską — był nie jedyny. Na każdym kroku od samego początku wojny wyższość państw centralnych dawała się odczuwać. Zupełnie innego wrażenia doznawałem od czasu, gdy los rzucił mię do krajów na zachód od Niemiec położonych. Wojenna przewaga Niemiec była tam kompletnie anulowana przez zdumiewającą zręczność Anglji w posunięciach dyplomatycznych i oddziaływaniu na opinję publiczną.

Podróż do Anglji.
(Styczeń 1915 r.).

W Sztabie chodziło o wyzyskanie mojej znajomości lotniczego przemysłu zagranicznego. Wobec tego, że Francuzi nie dostarczali dostatecznej ilości zwłaszcza silników — pomyślano o Anglji. Zaproponowano mi delegację do Londynu w charakterze oficera łącznikowego dla spraw lotnictwa morskiego przy Admiralicji Brytyjskiej.

Zaraz po Nowym Roku 1915-tym, udałem się do Angjli drogą z konieczności podówczas okrężną — przez Finlandję, Szwecję i Norwegję.

Z chwilą przekroczenia ówczesnej granicy rosyjsko-szweckiej pomiędzy Torneo i Haparangą, niemal odrazu znalazłem się w krzyżowym ogniu dział może najpotężniejszych w wojnie współczesnej — propagandy. Wiedziałem o istnieniu tej broni, stosowanej we wszystkich wojnach od czasów Egiptu i Asyrji, nie zdawałem sobie jednak sprawy, że może być stosowana na tak wielką skalę i z takim skutkiem.

Wówczas w Szwecji, a potem i w innych krajach, obserwowałem działanie tej broni. Wiele osób poddawało się propagandzie bezkrytycznie. Tacy kilkakrotnie zmieniali swoje przekonania i sympatje w zależności od tego, w sferze jakiej propagandy się znajdowali. Poddawanie się propagandzie jest stanem przyjemnym i dla zdrowia nieszkodliwym. „Porażeniu propagandowemu" natomiast podlegali ci krytyczni, którzy „nie dawali się brać na kawał" przez jednostronną propagandę i pozostawali pod wpływem propagandy z obydwóch stron. Tacy pod wpływem sprzeczności wrażeń i domysłów, doznawali ogromnego osłabienia energji i siły życiowej. Drażniąca niepewność zmuszała szukać zapomnienia w zabawie i spekulacji, co znów prowadziło niejednego do ruiny zdrowia i majątku. Tem się tłómaczy, że w krajach neutralnych dorabiających się na dostawach stronom wojującym, jednak bardzo wiele bogatych ludzi potraciło majatki. Dorabiali się prostacy, ludzie dla „wyższych materyj" obojętni. Natomiast tracili ludzie inteligentni, którzy mieli swe „wyrobione zdanie" etc.

Tak zwani kosmopolici, t. j. pozornie obojętni dla powodzenia lub niepowodzenia danego kraju — również należeli do liczby ofiar wojny, gdyż swoje ideały kosmopolityczne podświadomie łączyli z wygraną tej lub innej strony i dlatego byli w gorszem położeniu niż ci, którzy żadnych ideałów nie mieli.

Przed „porażeniem propagandowem" broniła mię moja polskość. Trzymałem się mocno myśli, że dla mnie jako Polaka jest rzeczą cał-



Pochód piekarzy przez ulice Warszawy, z okazji 400-lecia istnienia cechu piekarzy.

kiem obojętną, która strona zwycięży. Nieraz wyścig propagandowy stron walczących wywierał na mnie wpływ dobroczynny. Wydawało mi się nieraz, że skoro się tak jeden przed drugim wychwalają—to znaczy, że nie są tak silni, że sztucznie pobudzona energja zostanie wyczerpana do reszty i że w rezultacie wygra ten trzeci, który jak najmniej będzie się w tą wojnę angażował, a zachowa swe siły i stworzy organizację, którą wykorzysta po wojnie.

Z tego też punktu widzenia patrzyłem na tworzące się legjony Komendanta, nie rozpaczałem z tego powodu, że jest to wojsko narazie małe, przywiązywałem wagę natomiast do tej okoliczności, że jest to organizacja powstała w kraju i że na czele jej stoi mąż, którego imię, jako kresowiec, znałem prawie od dziecka.

. . . .

Na gruncie Szwecji niepopularna Anglja prowadziła propagandę antiniemiecką pod wolnościowym sztandarem Francji. Zdawało się, że propaganda taka musiała znaleść grunt podatni, gdyż Szwecja, kraj wybitnie inteligencki, przesiąknięty humanitarną ideologją francuskiej rewolucji i dlatego z natury rzeczy profrancuski.

Poza tem popularność dynastji królewskiej w Szwecji, wyprowadzającej się od napoleońskiego generała Bernadota i utrzymująca kult Francji na dworze Sztokholskim, również sprzyjała propagandzie proaljanckiej. Argument niemiecki, że zwycięstwo Rosji przedstawia sobą niebezpieczeństwo dla Szwecji, oraz pro-niemieckie wpływy osobiste popularnego Swen Heddina, były, zdawało się, w dostatecznej mierze paralizowane przez kontr-dowody aljantów.

Pomimo to wszystko jednak Szwecja była krajem zajmującym, jak wiadomo, stanowisko wybitnie proniemieckie. Przychylny dla siebie nastrój zawdzięczały Niemcy ogromnym zamówieniom w Szwecji. Kapitał szwecki został pociągnięty perspektywą zysków, a robotnik — zarobków. O nastrojach więc decydowała pomimo wszystko nie inteligencja i nie dwór — a przemysłowiec i robotnik.

Należałoby więc zaabsorbować przemysł szwecki kontr-zamówieniami aljantów. Zwłaszcza zamówienia



Z popularnych postaci Lwowa...

„Papa" Fliesser właściciel i dyrektor znanego we Lwowie zakładu gastronomicznego „pod Fliesserem", tłumnie odwiedzanego przez świat artystyczny, teatralny i literacki.

takie byłyby możliwe i logiczne ze strony Rosji, jako kraju sąsiadującego ze Szwecją.

Jak też się przekonałem po dość starannem zapoznaniu się z przemysłem szweckim — przemysł ten mógłby ogromnie dopomódz lotnictwu rosyjskiemu.

O ile mi wiadomo, sposób kontrzamówień zaczęto stosować później. Wówczas zaś, t. j. w początku 1915 r., wszyscy byli tego zdania, że wojna lada chwila się skończy, że niepodobieństwem jest aby trwała długo i dlatego zaniedbywano, zwłaszcza ze strony aljantów, bardzo wiele korzystnych sposobów walki.

W Londynie przekonałem się, jak wiele przesady samochwalczej zawiera w sobie propaganda. Widziałem to najlepiej na przykładzie lotnictwa, jako najbardziej dostępnego dla mojej obserwacji.

Ze zdziwieniem stwierdzałem do jakiego stopnia lotnictwo angielskie nie było samowystrczalne. Wiele części silników sprowadzano przed wybuchem wojny z Niemiec, Belgji i północnej Francji, których teraz brakowało i musiano je produkować we własnym zakresie. Przekonałem się jak trudno było zorganizować nową produkcję nawet w kraju tak uprzemysłowionym, jakim jest Anglja. Zresztą może w tym wypadku odgrywał pewną rolę konserwatyzm angielski, brak tej sprężystości, jaka cechuje Niemców, a zwłaszcza Francuzów. Przekonywałem się, że ten osławiony konserwatyzm angielski pokrywa się nieraz z wygodnictwem i zwykłem lenistwem: na fabryce silników lotniczych „Sunbeam", dokąd przybyłem o 10 rano — nie zastałem nikogo z personelu kierowniczego, a robotnicy dopieroco zaczynali się zbierać... i to podczas wojny, kiedy każda chwila była droga!

Toż samo w Admiralicji: wysłuchano mego raportu o stanie lotnictwa w Rosji i przez miesiąc kazano mi czekać na odpowiedź — na konkretne zapytanie, które postawiłem pod adresem przemysłu lotniczego Wielkiej Brytanji. Prawda, odpowiedź mi wreszcie dano.

(c. d. n.)



Sanatorjum w Stanisławowskiej Powiatowej Kasy Chorych w Worochcie.

WŚRÓD KSIĄŻEK

PAMIĘTNIKI FERDYNANDA FOCHA MARSZAŁKA FRANCJI I POLSKI.

(Tłumaczenie znakomitego autora dzieł z historji wojskowości mjr. Ottona Laskowskiego).

W dniu 6 marca 1931 r. ukazały się jednocześnie w Paryżu, Londynie, Rzymie, Medjolanie, New-Yorku oraz w Warszawie: Pamiętniki Marszałka Focha, Zwycięskiego Wodza Wojsk Koalicyjnych z czasów Wielkiej Wojny 1914 — 1918.

Pisane z dużą prostotą i szczerością, pamiętniki obejmują wypadki, w których Marszałek brał bezpośredni udział od chwili wybuchu wojny w 1914 i zdarzenia 1918 od chwili objęcia naczelnego dowództwa, do momentu zawarcia rozejmu z Niemcami. Widzimy więc w nich Marszałka Focha, jak na stanowisku dowódcy XX korpusu w Nancy wydaje pierwsze zarządzenia osłonowe i bierze udział w bitwie granicznej w Lotaryngji, jak następnie, jako dowódca 9 armji współdziała w wywalczaniu zwycięstwa w bitwie nad Marną, następnie w roli koordynatora współdziałania wojsk francuskich z armją angielską i belgijską, widzimy wreszcie jako naczelnego wodza sił sprzymierzonych i twórcę ostatecznego zwycięstwa.

Wraz z ogromną plastyką Pamiętniki pozwalają widzieć, jak powstają w ogniu walki i znoju pracy wielkie decyzje, mające wykuć dzieło zwycięstwa. Głęboki myśliciel wojskowy i znawca przeraźliwego dramatu wojny umie wykazać w nim obok roli czynników materjalnych, przedewszystkiem wagę charakteru i pracę ducha. Mąż stanu— przedstawia cały splot rozmaitych problemów wojskowo-dyplomatycznych, które należało rozwiązać, prowadząc wojnę siłami Koalicji. Nadzwyczaj korzystnie wyróżnia piękny pamiętnik wielkiego wodza od „Blasków i Nędz Zwycięstwa" Jerzego Clemenceau czysto rzeczowy stosunek do wypadków i ludzi, oraz prawdziwy objektywizm.

Pamiętniki, dążąc do oddania każdemu jego zasługi w dziele zwycięstwa i podkreślając optymizm i wytrwałość żołnierza, dają nam możność poznania pięknego charakteru jego autora, pozbawionego dążności do wywyższania za wszelką cenę własnej jego osoby.

Po za doniosłością zagadnień poruszanych w Pamiętniku, po za czysto historyczną jego wartością, posiada on jeszcze wiele wartości specjalnych dla czytelnika wojskowego. Nie należy bowiem zapominać, iż autorem jego jest wybitny teoretyk wojskowy, umiejący patrzeć na zjawiska wojny i wyciągać z każdego konkretnego wypadku odpowiednią naukę.

Prorocze myśli Marszałka Focha nabierają wyjątkowego znaczenia w chwili obecnej, w której wysiłki niemieckie zmierzają do obalenia Traktatu Wersalskiego.

Książka ta ma wyjątkowe znaczenie dla Polski i winna się znaleźć w każdej bibljotece społecznej i rodzinnej.

ENCYKLOPEDJA WOJSKOWA.

Jest to jeszcze jeden dowód ustalającej się coraz potężniej siły polskiego państwa. Gdy bowiem wiele cennych i istotnych wartości wydobywa życie swym własnym pędem — już „in statu nascendi", akty niemniej doniosłe, może tak ważne jak precyzyjne doszlifowanie armatniej lufy — dokonują się dopiero po skrystalizowanym procesie narodzin.

Wojsko — jako zbrojna pięść nie tylko Prawa, ale może przedewszystkiem Sprawiedliwości — szczególnie w Polsce zawarło w sobie najcenniejszych reprezentantów intellektu oraz innych sprawdzianów rzetelnego człowieczeństwa. W polskich mundurach, już z tego sławnych, chadza, jak za czasów zamierzchłych, tak i dziś esencjonalnie drogocenny i wartościowy obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Nic przeto dziwnego, że do ogromnego dzieła porządkowania puszczy słów, w części wojskowej, przystąpili nie profesorowie „cywilni", patentowani fachowcy, czy też zawodowi wyrobnicy wiedzy i nauki w sensie najpowszechniejszym, ale oficerowie służby czynnej w zespole nazwisk gwarantujących wysoki poziom wykonywanej pracy.

Komitet Redakcyjny tworzą:

Mjr. dypl. Albrecht Janusz,
mjr. dypl. Biegański Stanisław,
płk. dr. Buszyński Marjan,
mjr. dypl. Dekański Tadeusz,
ppłk. dypl. Englicht Józef,
mjr. dr. Felsztyn Tadeusz,
kmdr. dypl. Frankowski Stefan,
mjr. int. Grabowski Alfred,
kpt. dypl. Kozolubski Janusz,
ppłk. dypl. pil. Kuźmiński Stanisław,
mjr. Laskowski Otton, redaktor,
mjr. dypl. Levittoux Jerzy,
ppłk. inż. Moniuszko Kazimierz,
ppłk. dypl. Müller Stanisław,
ppłk. dypl. Porwit Marjan,
mjr. dypl. Quirini Eugenjusz,
kpt. dypl. Rzepecki Jan,
mjr. Sypniewski Bronisław,
ppłk. Vorbrodt Wacław,
kpt. Zarychta Apolonjusz.

Redaguje encyklopedję mjr. Otton Laskowski, chlubnie znany z szeregu prac z zakresu historji wojen i wojskowości, człowiek, który skrupulatnością badań, bystrością obserwacyj i wagą znakomicie wysnuwanych wniosków — staje w rzędzie poważnych i już dawniej uznanych historyków.

Oficer ten zasługuje na przedstawienie go bliżej. Przed wielu laty, już po wojnie, spotkałem go na kursie filozofji. Wymizerowana, długa figura, o twarzy napół mistyka a może Longina Podbipięty, twarzy, która po bliższem wpatrzeniu się pozwalała odczytywać dzieje ciężkich lat bojów i śmiertelnych zmagań z wieloma ranami.

Z całej jego postaci bił przedewszystkiem spokój i wielkie zmęczenie zamordowanego walkami ciała. Tylko w oczach błyszczało światło woli.

Zdawało mi się ówcześnie, przed 120 miesiącami, że oficer ten stoi nad grobem i że nie uratuje go nawet żywiołowa namiętność wiedzy.

Duch jednakże okazał się silniejszy.

Mjr. Laskowski wdarł się do świątyni wiedzy z taką siłą, że nie tylko wysunęła go ona do pierwszego rzędu polskich historyków wojen i wojskowości — ale odrodziła ciało. Gdy go po kilku latach znów spotkałem był to już człowiek fizycznie odrodzony, z bogatym dorobkiem cennych studjów historycznych.

Mjr. Laskowski Otton jest autorem następujących dzieł: Grunwald, Młodość wojskowa Jana Sobieskiego, oraz przy współudziale p. Płoskiego wydał Kampanję włoską 1859 roku, a w łączności z płk. Pawłoskim opracował „Polską historję wojskową" w wypisach oraz badania polskiej historji wojskowej. Ponadto jest tłomaczem pamiętników Focha, jego dzieła o prowadzeniu wojny i pamiętników marszałka Joffra, a ostatnio—redaktorem „Encyklopedji Wojskowej".

Zdaje mi się, że Towarzystwo „Wiedzy Wojskowej" uczyniło nadzwyczaj trafny wybór, powierzając mu redakcję. Posiada on bowiem nie tylko głęboką wiedzę, ale zarazem namiętność pracy i nieodzowną do tego rodzaju wysiłku cierpliwość benedyktyńską.

Jesteśmy przekonani, że „Encyklopedja Wojskowa" stanie się nie tylko cennym, a nawet drogocennym nabytkiem dla oficerów i podoficerów w czynnej służbie, ale, że zakupią ją również dziesiątki tysięcy członków naszej wielkiej armji rezerwowej, dla których stać się może i winna również chlebem codziennym.

Jest to bowiem promień światła, rozjaśniający wiele mroków.

Wydawnictwo drukowane jest na doskonałym papierze trwałym, bogato ilustrowane. Ukazuje się w zeszytach 80-stronicowych.

Adres Redakcji: **Centralna Bibljoteka Wojskowa — Aleja Ujazdowska 1, Administracji — Nowolipie 2.**

a.

Alain Gerbault. — NA POWROTNEJ DRODZE. — Dziennik okrętowy.—Część II. — Z Tahiti do Francji. Przełożył z francuskiego Ludwik Sznykowski. Warszawa, 1931. Gł. Ks. Wojsk. Str. 6 ulb. + 132 + 2 ulb. + 16 tab. z ilustracjami + mapa.

Pod powyższym tytułem ukazał się w wytwornej szacie ostatni etap niezwykłej podróży dokonanej przez samotnego żeglarza. Z załączonej mapki widzimy szlak tej pełnej wrażeń przeprawy od Samoa poprzez Nowe Hebrydy, cieśninę Torresa, Wyspy Kokosowe, Rodriguez i Reunion, Natal i Capetown, wyspę Wniebowstąpienia do wysp Zielonego Przylądka, gdzie nastąpił dłuższy, bo od lipca r. 1928 do maja 1929 r., trwający postój, by wreszcie z postojem na Azorach, w końcu lipca tegoż roku po 700 dniach podróży i przepłynięciu przeszło 40,000 mil zawitać do Hawru. Piękno Polinezji, jej czar, porywa autora, to też z żalem żegna te cudne okolice, by puścić się w tajmniczą pełną przygód hartującą ducha podróż.

Sława jaka już stale towarzyszy Gerbault'owi robi swoje. Wszędzie gdzie przybywa, witany jest owacyjnie; na cześć jego urządzane są zawody sportowe, wszędzie jest podejmowany jako prawdziwy bohater. I słusznie. Gerbault w czasach obecnych wydaje się postacią niemal legendarną. Cieszmy się iż bohater ten jest jednym więcej przykładów wielkości rasy francuskiej tak nam bliskiej.

Dzisiaj gdy mamy własne morze, gdy pęd ku morzu staje się coraz bardziej żywiołowy, pamiętnik Gerbault'a w świetnem przyswojeniu (zasługa tłómacza L. Sznykowskiego) bezwątpienia zjedna żeglarstwu polskiemu nie mało adeptów.

J. K. Chodowiecki, major. — PRZYSTĘPNY PODRĘCZNIK JEŹDZIECKI.— 233 rysunki. — Warszawa, 1930. — Wojsk. Instytut Naukowo-Wydawniczy. Str. 2 nlb. XIV + 373 + 5 nlb.

Umiejętność jazdy konnej jest to taki sam talent jak władanie pendzlem czy rylcem, jak talent muzyczny. Z umiejętnością tą człowiek się rodzi, można przy pomocy nauki zdolność tą w sobie pogłębić, wyrobić, lecz nabyć jej nie można. Pogłębić ją można przy pomocy podręczników oraz zajęć praktycznych.

Dobrze więc się stało że literatura nasza w tej dziedzinie została wzbogacona dwoma pierwszorzędnemi dziełami. Po wydanym w roku ubiegłym klasycznym Fillisie, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy dał świeżo czytelnikom podręcznik oparty na długoletniej praktyce kawalerzysty, podręcznik to pierwszorzędny. Autor podzielił go na 9 części: wiadomości o koniu; wybór konia do użytku; obchodzenie się z koniem; rząd, dostosowanie go i utrzymanie w dobrym stanie; jazda konna; ujeżdżanie; przesyłanie koni; rekordy i kuriosa — w każdej z nich w sposób jasny, najbardziej uprzystępniający zagadnienie. autortor wykłada arkana opanowania i obchodzenia się z tym najszlachetniejszym towarzyszem człowieka. Książkę zdobi paręset ilustracji. Przeczyta ją z pożytkiem każdy, którego interesuje koń i sport konny.

St. t.

Inż. Władysław Nekrasz. — HARCERZE W BOJACH. — Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach 1914 — 1921. Część I. Warszawa, 1930. Str. XXIV + 214 + 4 nlb. Główna Księg. Wojsk.

Przebrzmiało już echo gromów wojny i coraz więcej milknie; oddalają się powoli w mrok historji... Mnóstwo bohaterskich wysiłków i niesłychanie ciekawych epizodów zrywającego kajdany społeczeństwa polskiego, poszło w zapomnienie, nie pozostawiając po sobie żadnych wspomnień, żadnego śladu... Lwią część tych gigantycznych wysiłków i zmagań o wolność poniosła młodzież polska, ta najdroższa cząstka narodu, która przez cały czas niewoli, stale i niezmiennie starała się skruszyć kajdany i zerwać wraże pęta. Młodzież ostatniej wojny to spadkobiercy idei powstańców 1830 i 1863 r., a śród nich na czoło wysunęli się harcerze polscy. Niestety jednak niczyje pióro nie tknęło, mimo tylu już lat pokoju, historji naszego harcerstwa w dobie ognia i walki.

Dopiero inż. Wł. Nekrasz, komendant chorągwi wołyńskiej, zasłużony bojownik o niepodległość, dokonał pracy stanowiącej podwalinę, kamień węgielny pod gmach historji harcerstwa polskiego. Praca to była i żmudna i ciężka, gdyż autor nie rozporządzał żadnemi źródłami omawiającemi udział harcerzy w bojach o niepodległość, musiał więc korzystać ze sprawozdań, wyciągów z kronik, relacyj ustnych i wspomnień osobistych poszczególnych harcerzy. Zaznaczyć należy, że praca inż. Wł. Nekrasza stanowi nie tylko opis bojów, lecz również i akcję pomocniczą harcerzy.

Całość ujęta jest w ramy chronologiczne, a zaczyna się w r. 1913 przygotowaniami młodzieży poprzedzającemi wystąpienie na polu walki Legjonów w r. 1914 i poprzez I korpus gen. Dowbora, poprzez legendarną wprost obronę Lwowa, gdzie Orlęta tak chlubną kartę w dziejach Ojczyzny zapisały, a następnie wojnę ukraińską, powstanie wielkopolskie, wojnę bolszewicką kończy się na powstaniu górnośląskiem w r. 1921.

Świeżo ukazał się tom pierwszy tej pracy, obejmujący okres czynu zbrojnego w latach 1914 — 1919. Mamy więc opis bohaterskich walk harcerzy, którzy służyli w Legjonach Piłsudskiego, w korpusach wschodnich, spotykamy się tu z bajecznymi opisami udziału harcerzy w walkach o Lwów, dalej dowiadujemy się o sprawie nieznanej nam bliżej, pełnej poświęcenia akcji pomocniczej harcerzy na ziemiach ruskich, zapoznajemy się również z martyrologją harcerstwa wielkopolskiego, które mimo niezwykle trudnych warunków umiało prze̜ciwstawić się bucie krzyżackiej, wreszcie dochodzimy do opisu bohaterskich i zwycięskich dziejów grupy harcerskiej przy 2 dywizji piechoty Legjonów na froncie bolszewickim, który to opis zamyka tom pierwszy, uzupełniony szergiem ilustracyj i wykazów zabitych, rannych i odznaczonych.

W tej ciekawej książce niejeden harcerz spotka opis działań swego oddziału, przeczyta nazwisko swoje, swych znajomych i kolegów.

Młodzież dzisiejsza wychowana w zamęcie powojennym, w braku wyższych ideałów i w wirze walk partyjnych, powinna krzepić ducha, czytając i studjując dzieje tych, którzy życielub zdrowie poświęcili na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny i brać sobie za wzór tych bohaterów.

Nie należy wątpić, że każdy harcerz przeczyta tę książkę, która jest nie tylko zbiorem opisów pięknych czynów bojowych harcerzy w latach wojny o wolność ale także i odzwierciadleniem szczytnej tradycji harcerskiej. Pozatem jednak jest ze wszech miar wskazane, by książka ta, z wyłuszczonych wyżej wychowawczych względów znalazła się wśród jak najszerszego ogółu młodzieży polskiej i dla tego powinny ją nabyć bibljoteki szkolne, czytelnie oraz powinna się ona znaleść wśród upominków dawanych młodzieży.

LISTY PARYSKIE

(KORESPONDENCJA WŁASNA FEDERACJI)

Był wieczór biały od śniegu i błyszczący od lamp elektrycznych na dworcu kolejowym. Wynalazłem miejsce w kącie wagonu i zamknąłem oczy i powtarzałem sobie, że nie chcę już nic widzieć i nic słyszeć do chwili, kiedy przyjedziemy do Paryża. I w przeciągu długich godzin snułem egoistyczne trochę marzenie, jak to będzie pięknie w „Ville-Lumiere", jak to radość Miasta przeniknie moją każdą myśl... Jednem słowem trochę literackie, trochę studenckie rozmyślania powiązane dawnem ukochaniem Paryża, wspomnieniami cudów architektury, sztuki, nadewszystko zaś cudu życia.

Jeszcze w Niemczech stwierdziłem, że tak samo jak w Polsce wszyscy narzekają na kryzys ekonomiczny, że wszystkie twarze są zatroskane, że można zawsze znaleźć stolik w wagonie restauracyjnym (nieomylny dowód oszczędności podróżnych). „Kiedy przejedziemy granicę francuską, wszystko zmieni się" — myślałem z rozbrajającą naiwnością. Ale w pierwszej gazecie francuskiej kupionej ze zbożnem wzruszeniem przeczytałem słowa „kryzys", „bez-

robocie", „upadek gabinetu", podatki i w kilka dni później przekonałem się, że kraj dawniej „mlekiem i miodem i winem opływający" przeżywa te same troski, te same trudności jak Polska, tylko w znacznie większym rozmiarze. Z moich wędrówek po Paryżu, z wywiadów licznych i nudnych z różnymi dziennikarzami, ekonomistami, z wrażeń poszczególnych wytworzył się ogólny wniosek.

Francja nietylko wkroczyła pod znak wszechświatowego kryzysu ekonomicznego, ale niema właściwie nadziei, że zdoła w najbliższym czasie zdusić ten kryzys. Warto, aby zastanowili się nad tem nasi domorośli, zawodowi pesymiści „in puncto" polskich stosunków ekonomicznych, którzy dziwią się, dlaczego w kraju jest ciężka sytuacja ekonomiczna. Dlatego, że jest wszędzie również źle jeżeli nie o wiele gorzej.

W przeciągu ostatnich lat Francja z ogromnym rozmachem odbudowywała i jednocześnie zwiększała produkcję kopalnianą. Pozatem czynione były wysiłki w kierunku podniesienia wydajności rolnej. Te poczynania wyrażają się w różnych, a wielocyfrowych liczbach. Wojna i „exodus" do miast poczyniły luki w ludności wiejskiej, wynoszące koło 2½ miljona ludzi. Prace kopalniane i odbudowy wymagały conajmniej 2 miljonów pracowników. I oto zaczyna się gorączkowe werbowanie materjału ludzkiego, emigracyjnego i koło 3 miljonów robotników cudzoziemskich znajduje zajęcie we Francji (z czego 700.000 polaków). Wielka maszyna przemysłowa, handlowa, produkcyjna pracuje pod największem ciśnieniem. W przeszłym roku zaś pierwsze dziesięć tysięcy robotników nie może znaleźć pracy. Jakgdyby pierwszy wykres sejsmografu ekonomicznego. Wielka maszyna poczęła poruszać się w próżni. Z jednej strony prace nad odbudową były ukończone, z drugiej zaś zmniejszyły się niepomiernie rynki eksportowe — wynik fatalnej sytuacji ekonomicznej na całym świecie. I do wrót Francji, bogatej, oszczędnej, obliczającej jak chłodny kupiec, wybuchającej sentymentem tylko mądrym i celowym zapukało widmo Kryzysu.

„La crise!". To słowo jest dzisiaj we Francji wszechwładne, jest symbolem wielu, najróżnorodniejszych pojęć. „La crise"! To znaczy, że przeszło miljon bezrobotnych podług deputowanego Bluma, a 25.000 podług danych oficjalnych (gdzie stolica prawda?) jest dopiero początkiem grożącego bezrobocia. „La Crise!" To znaczy, że jeden gabinet wywala się po drugim, że jeszcze nie skończyło się ze skandalem finansowych malwersacyj potężnej p. Marty Hanau, a już niesamowity Oustric od kelnera do miljonera w kilka lat zbiera zawrotną fortunę, traci ją i... przewraca wraz ze swoim upadkiem gabinet p. Tardieu. To znaczy także, że niezmierne kapitały są przeznaczone na t. zw. „plan d'equipement national", w którym przewidziana jest rozbudowa kolonii, prace monumentalne w Indo-Chinach, na Madagaskarze, w Kamerunie, aby produkcja francuska nie spadała w swojej wydajności z dnia na dzień. „La Crise!" To znaczy obecna niechęć do robotników cudzoziemskich. Wypełnili swój obowiązek. Teraz dosyć! Trzeba nakarmić swoich. „Cudzoziemcy — bandyci, pasibrzuchy, darmozjady!" Na wizach francuskich jest napisane: „Właściciel tego paszportu zobowiązuje się nie szukać zajęcia płatnego we Francji". Można więc tylko wydawać. Jest to tem łatwiejsze, że Paryż jest drogi, że każdy glonek mięsa idzie na wagę złota, że walka o miejsce pod słońcem nabyła cech okrutnych. A nad paryskiem polem bitwy huczą groźby komunistów zachwyconych obecnym stanem rzeczy.

Poza hasłem „La Crise!" zaczyna coraz głośniej rozbrzmiewać okrzyk „Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie". Jest to ten sam zew, który wiódł rekrutów republikańskich w bitwach pod Jemmapes i Valmy czasu Wielkiej Rewolucji. Wszelkie zmiany gabinetu, wszelkie posunięcia polityczne stają się dla francuzów dosyć znikomą grą wypadków. Obchodzi ich teraz los kraju pomyślany w syntetycznym całokształcie. I Paryż, a w ślad za nim cała Francja, pracuje. Ba, jak pracuje! Ponieważ ceny w małych restauracyjkach zwiększyły się, poprostu zmniejsza się ilość dań, nie pije się aperitivów, zaczyna się pracę nie o piątej, ale o 4-ej rano. Pracują kobiety i mężczyźni. „La Crise!" Nikt nie chce rozstać się z marzeniem uciułanej na starość renty. Nikt nie chce wydać oszczędności w pończosze „épicierki" lub „concierg'ki" pochowanych. Poprostu trzeba więcej pracować. I na miłość boską! Nie wydawać pieniędzy z kraju! Nie udzielać pożyczek Rumunji i t. d. ponieważ za francuskie pieniądze kraje w potrzebie stają się samowystarczalne (a pieniędzy często nie oddają). Różne mniej lub więcej konserwatywne pisma płaczą jak stara baba, zawodzą, przypominają stare długi, narzekają na rząd, że nie egzekwuje należności. Czy ta atmosfera paniki, alarmu w stosunku do zagranicy, pewne specjalnego rodzaju sobkostwo „Pereat Mundus", chęć oderwania Francji od wszechświatowego kryzysu są prawdziwie mądre? Jest to właściwie refleks obronny „człowieka ulicy", a we Francji takie rzeczy są często decydujące. I nad Paryżem snuje się pewne przygnębienie, zmęczenie wielkiego wysiłku.

Dwie sprawy wyodrębniają się z chaosu trosk i niepowodzeń zarówno społecznych, jak i indywidualnych. Polityka Brianda, który niestrudzenie i chyba napróżno... stara się pogodzić narody europejskie. Można nawet twierdzić, że w jednem z ostanich swoich przemówień w Izbie silnie przesadził, kokietując niemców tak dalece... że dreszczyk przechodzi po polskiej skórze. Niezawodnie intencje Brianda są piękne. Aby nie okazało się tylko w ostatniej chwili, że jest to jeno obłąkany idealista, ulegający orkanowi niemieckiej propagandy.

Pozatem gorączkowo czyni Paryż przygotowania do Wystawy Kolonjalnej. Komisarjat Wystawy odrzucił prośbę Czechosłowacji o wyznaczenie stoiska. Przyjmowane są tylko te mocarstwa, które mają kolonje, prawdziwe duże „odcinki" egzotycznej ziemi. Nikogo nie może obchodzić romantyczny Beniowski, ani bohaterski Arciszewski lub Szulc-Rogoziński. To jest business! Z tej Wystawy trzeba wyciągnąć ogromne korzyści i w grę wchodzą anglicy, holendrzy, Belgja i t. d. Trzeba wykazać francuski prestige kolonjalny, nawiązać z innemi mocarstwami pożyteczne stosunki handlowe. Posunięcia w sprawie transportu morskiego, wymiany towarów, subtelne powiązania w sprawach wielkiej, międzynarodowej polityki kolonjalnej.

I tembardziej intensywnie układa się pajęcze sieci dalekowidzącej polityki, ponieważ nad wszystkiemi poczynaniami we Francji góruje dzisiaj „La Crise!".

S. Ro—n.



Z ŻYCIA FEDERACJI P. Z. O. O.

TELEGRAMY

DO
PANA GENERAŁA ROMANA GÓRECKIEGO PREZESA FEDERACJI W WARSZAWIE

Warszawa, dn. 2 lutego 1931 r.

Przewodniczącemu reprezentacji byłej drugiej brygady legjonów polskich przesyła stara wiara żołnierska zebrana w trzynastą rocznicę przebicia się drugiej brygady pod Rarańczą serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.

Zebrani w dniu 8 lutego 1931 r. na Walnem Zebraniu podoficerowie rezerwy koła Kasszcor, (Poznańskie) przesyłają J. W. Panu Prezesowi zapewnienie swej współpracy i ścisłego podporządkowania się Jego roskazom.

Zarząd koła.

Czwarty Zjazd Podoficerów Rezerwy w Tomaszowie Lubelskim zasyła Ci Panie Generale wyrazy czci i zapewnienia żołnierskiej wierności dla szczytnej idei Federacji.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy
Koło Tomaszów Lubelski.

Wołkowysk, dn. 16 lutego 1931 r.

Walny zjazd podoficerów rezerwy powiatu wołkowyskiego obradujący dnia 15 lutego 1931 roku melduje że podoficerowie stają do pracy komitetu organizacyjnego.

Ryszard Karolewicz Przewodniczący.

Wilno, dn. 25 stycznia 1931 r.

Organizacyjny zjazd sekcji kolejowej Związku oficerów rezerwy Wileńskiej dyrekcji kolejowej z dnia 25 stycznia 1931 r. przesyła Ci Panie Prezesie koleżeńskie pozdrowienia zapewniając Go o dalszej pracy w myśl wielkich idei Federacji.

Za Prezydjum Kpt. Dr. Góra.

Białystok, dn. 20 lutego 1931 r.

Walne Zebranie stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych w Białymstoku przesyła wyrazy czci i uznania dla pracy Federacji.

Prezydjum.

Ostrowiec Kielecki, dn. 2 marca 1931 r.

Walne Zebranie stowarzyszenia rezerwistów koła w Ostrowcu składa Ci Panie Generale wyrazy czci i przyrzeka wiernie pracować dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w myśl roskazów swego wodza Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, dn. 2 lutego 1931 r.

Drugi Zjazd Związku Legjonistek Polskich przesyła Ci Panie Prezesie wyrazy czci i zapewnienia że Związek Legjonistek zawsze wierny będzie sztandarowi pod hasłem „wszystko dla Ojczyzny“.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

W sobotę dn. 14. III. o godz. 16-ej obradował w Warszawie w oficerskiem kasynie garnizonowem (Al. Szucha 29) walny zjazd delegatów Związku Peowiaków. Na zjazd ten przybyło zgórą 300 delegatów ze wszystkich okręgów i kół związku z całego terenu Rzplitej.

Zagaił zjazd wiceprezes zarządu głównego Związku Peowiaków inż. Jan Pohoski, witając obecnych na sali p. premjera W. Sławka i b. komendanta głównego P. O. W. gen. E. Rydza-Śmigłego, prezesa okręgu Warszawa-miasto Zw. Peowiaków min. dr. gen. St. Hubickiego, prezesa Klubu Parlamentarnego B. B. W. R. posła Janusza Jędrzejewicza, wszystkich gości, którzy zjazd zaszczycili swą obecnością, oraz delegatów. Kończąc swe przemówienie wiceprezes zarządu głównego Związku Peowiaków zaprosił na przewodniczącego wojewodę białostockiego mjr. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego.

Dziękując za wybór wojewoda zaprosił do prezydjum zjazdu ministra dr. gen. Hubickiego, dyr. dep. M. S. Z. Jędrzejewicza Wacława, „Dzika“ Rogaczewskiego, Gołębiowskiego Witolda i p. Kwiatkowską z Warszawy oraz pp. Pniewskiego z Poznania, Dobaczewskiego z Wilna, Arnsteina z Lublina, Rudnickiego z Piotrkowa i Fulmyka z Łomży.

Po dokonanym wyborze prezydjum zabrał głos gen. Rydz-Śmigły, wygłaszając przemówienie powitalne następującej treści:

„Peowiacy! Na pierwszym i ostatnim, jak dotychczas, a obecnie przedostatnim waszym zjeździe, witając was, wspomniałem o waszej przeszłości żołnierskiej. Wspomnienia te odnoszą się zresztą do waszej wojennj pracy i były motywem przewo-

dnim wszystkich ówczesnych powitań, wszystkich mów do was wygłoszonych i słusznie z dumą ci, którzy mieli z wami jakikolwiek kontakt, z dumą każdy dobry Polak myślący o sprawach ojczystych, każdy z nas z dumą może myśleć o tej pracy żołnierskiej, którą poza wami już macie.

Trzeba stwierdzić, żeście dobrze służyli Polsce, żeście byli dobrymi i wiernymi żołnierzami Komendanta, ówczesnego Naczelnego Wodza i dzisiejszego budowniczego Polski — Wodza Narodu. Ale coraz więcej lat upływa od tej naszej wspólnej, dumnej żołnierskiej przeszłości. Płyną lata pokoju ze swą pracą, ze swemi obowiązkami, ze swemi uciążliwemi przykrościami, tak zwane lata normalne. Czy można je nazwać normalnemi, w tym sensie, że normalnie można się zająć swemi troskami, czy też swą radością, której zresztą zwykle tak mało jest w życiu. Sądzę, że nie. Nie. Przedewszystkiem pod względem poczucia obowiązku obywatelskiego, żadne państwo w tym sensie normalnego życia nie prowadzi i nie prowadziło. I Polska też go nie miała. Polska miała dużo trudności wewnętrznych, miała trudności zewnętrzne, miała poza tem wielkie okazje, wielkie momenty, które się coprawda rzadko zdarzały, ale które prawie nigdy nie zostały wykorzystane. Były momenty, kiedy Polska miała zrobić krok ku wielkości, albo od wielkości — ku małości. I jeśli popatrzymy na dzisiejszy dzień, ten normalny pokojowy, to musimy sobie także powiedzieć, że tego w określonym przeze mnie sensie normalnego życia ani, jako obywatele, ani też jako państwo polskie nie mamy i mieć nie będziemy, że Polskę czekają w przyszłości bardzo wielkie i bardzo trudne rozstrzygnięcia i rozwiązania wszelkich zagadnień, że Polska znowu może mieć wielkie okazje, że może albo zrobić krok ku istnieniu, albo — ku niebytowi. Więc wobec tego, że taka jest nasza przyszłość w dziedzinie naszego życia międzynarodowego, prosty wniosek stąd, żeby tę przyszłość przeżyć szczęśliwie, żeby okazje, które mogą być, należycie wykorzystać. Trzeba mieć na to siłę. Skąd ta siła? Chcę Wam, Koledzy, stwierdzić jedno, że najlepszy rząd, najidealniejszy ustrój może być przeszkodą lub pomocą, może być złą lub dobrą metodą zbierania sił i wykorzystania, ale tego, co dadzą obywatele, co z siebie mogą wykrzesać, tych drobnych wartości, które się zbierają w ciągu dnia szarego, codziennego, tych wartości solidnego, codziennego obowiązku, wartości uczciwego serca i rzetelnych zamiarów rząd, ani ustrój nie dadzą. Sądzę, że Wy, co poza swą chlubną przeszłością bojową, daliście poza tem w ostatnich latach dowód, że w pracy, nakreślonej przez Komendanta, potrafiliście wziąć zaszczytny dla siebie udział, okazaliście w ten sposób swą siłę żywotną i prawo do istnienia, że Wy, którzyście przeszli szkołę Komendanta wojskową i ideową, jesteście przedewszystkiem tymi, którzy powinni iść w pierwszym szeregu tych obywateli Polski, którzy zbierają te drobne wartości, które w sumie swojej dają w momentach ważnych i wielkich dla państwa szeroki oddech, dają możliwości wielkich zamysłów i dają siłę i rozmach ramienia".

Drugie z kolei przemówienie powitalne wygłosił prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. dr. Roman Górecki, zwracając się do zgromadzonych Peowiaków w te słowa:

„Kochani Koledzy! Przyszedłem aby powitać zjazd imieniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, w skład której wchodzicie. Równocześnie jako prezes Fidac'u na Polskę mam zaszczyt powitać was w imieniu Fidac'u międzynarodowego, skupiającego dziś 9 miljonów żołnierzy wielkiej wojny. Skorzystam ze sposobności, ażeby podkreślić dwa momenty waszego wysiłku na terenie pracy w kraju. Gdy przeglądam codziennie wykazy władz federacyjnych na terenie całej Rzeczypospolitej stwierdzam, że w dużym odsetku udział w tych władzach biorą Peowiacy. Chcę podkreślić, że oni stanowią czynnik energji i takiego zaczynu rozwoju, który udziela się innym związkom, należącym do Federacji. Drugim momentem jest to o czem gen. Rydz-Śmigły wspominał, mówiąc o codziennej szarej pracy, jaka stoi przed nami. Przed dwoma laty rozpoczęto wielką akcję, mającą na celu kapitalizację w Polsce, zadanie niezmiernie doniosłe dla państwa, ale trudne i ciężkie, bo wymagające codziennej żmudnej pracy propagandowej. Musimy stwierdzić z całą radością na podstawie raportów dziennych, że od 4 miesięcy Peowiacy wybili się w tej akcji na pierwsze miejsce. Początkowo dwa związki były na szarym końcu: Legjoniści i P. O. W., później jednak gdy ta rzecz została szczegółowo omówiona rozpoczął się od tego momentu wyścig i o ile na pierwszem miejscu przed tem byli oficerowie, podoficerowie, rezerwiści i szereg innych organizacyj, to obecnie Związek Peowiaków prześcignął oficerów, podoficerów i rezerwistów i dziś wprawdzie jest cyfrowo na drugiem miejscu, ale tylko dla tego, że Stowarzyszenie Rezerwistów liczbowo jest liczniejsze. Dlatego kończąc przemówienie składam życzenia, ażeby w tej pokojowej pracy Związek P. O. W. osiągnął nadal jak najlepsze rezultaty".

Przemówienia obu generałów przyjęte zostały przez zgromadzonych delegatów entuzjastycznie. Gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, b. komendanta głównego P. O. W. (w 1918 r. w czasie więzienia Komendanta Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu) witano niezwykle serdecznie, wśród długo niemilknących oklasków.

Po przemówieniach powitalnych odczytano i zatwierdzono regulamin obrad, poczem wiceprezes zarządu głównego Związku P. O. W. ob. inż. Jan Pohoski wygłosił sprawozdanie ogólne z działalności związku.

W sprawozdaniu swojem inż. Jan Pohoski, stwierdzając, że rola P. O. W. nie skończyła się w listopadzie 1918 r. zobrazował wysiłki organizacyjne zmierzające do zgromadzenia wielkiej rodziny peowiackiej pod jednym sztandarem, do czego wreszcie doprowadzono w 1929 r., powołując do życia Zw. Peowiaków. Pierwszy okres istnienia związku to gorączkowa praca organizacyjna, w wyniku której dziś to już śmiało możemy powiedzieć, organizacja rozrosła się, obejmując siecią swoich kół i placówek cały niemal obszar R. P. Jeżeli chodzi o pracę innego rodzaju, to Związek Peowiaków wiele zdziałał przy ostatnich wyborach do ciał ustawodawczych, poświęcając tej akcji wszystkie swoje siły. Wyniki tej naszej ofiarnej pracy wyborczej są wszystkim doskonale znane. Nie należy już o nich mówić. Peowiacy w wyborach dali Komendantowi wszystko to na co ich tylko stać było, nie żałując ani trudu, ani czasu, wchodząc w skład tej wielkiej organizacji jaką jest Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Peowiacy nie wysuwali żadnych żądań, dziś jednak, że życzeniem naszem jest aby B. B. W. R. w organizacji swojej poszedł po linji grupowania w sobie poszczególnych stowarzyszeń i związków, a nie jednostek. Jednem z najważniejszych zadań Peowiaków jest praca społeczna, zwłaszcza na terenie wsi oraz wychowania młodzieży w myśl wskazań Wodza Narodu i Wielkiego Budowniczego Polski współczesnej Marszałka Piłsudskiego i po tej linji pójdzie przyszła działalność związku.

Z kolei wiceprezes zarządu głównego Związku Peowiaków inż. Jerzy Budzyński odczytał sprawozdanie organizacyjne,

Pierwszy Zjazd Peowiaków 3

z którego dowiedzieliśmy się, że związek posiada placówki organizacyjne w całej Polsce.

Sieć organizacyjna związku rozciąga się od Grajewa po Kołomyję, od Nowogródka po Poznań i od Łucka aż po Królewską Hutę.

Po wygłoszeniu przez Józefa Zdunia sprawozdania finansowego zarządu głównego oraz odczytaniu przez sen. Boguszewskiego protokółu komisji rewizyjnej, delegaci zarządów okręgowych, kolejno w krótkich sprawozdaniach zapoznawali zjazd z wynikami pracy na terenie swoich okręgów. A więc usłyszeliśmy sprawozdania z okręgów: woj. lubelskiego, woj. warszawskiego, Warszawa-miasto, woj. wileńskiego, białostockiego, kieleckiego, poznańskiego, poleskiego, wołyńskiego, łódzkiego i delegatury na Małopolskę.

Niezwykle serdecznie przyjmowano przedstawiciela z Poznańskiego p. Pniewskiego, który sprawozdanie swoje zakończył następującemi słowami:

„Pierwszy raz P. O. W. Poznań jest oficjalnie reprezentowane na zjeździe Peowiaków. Powtarzam „oficjalnie" ponieważ duchem byliśmy zawsze z Wami. Pomimo kordonu, który nas dzielił w ogniu walk, w kazamatach Syberji — tam również byliśmy z Wami, tak samo, jak i w twierdzach pruskich. Wspólne nam były cel i środki. Cel — niepodległa ojczyzna, środki — walka i poświęcenie. Szliśmy ongiś tak jak dziś za wskazaniami Wielkiego Budowniczego Polski Pierwszego Marszałka, tak jak i ongiś przyświecają nam te same ideały. Idziemy naprzód, nie zważając na żadne trudności, ze świętą wiarą w Wodza Wielkiego Narodu".

Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierało głos szereg mówców, a m. innemi wojewoda białostocki mjr. Marjan Kościałkowski, który w przemówieniu swem poruszył sprawę pracy peowiackiej w terenie.

Na zakończenie dokonano wyborów komisji, powołując na przewodniczących komisji-matki — płk. Wacława Jędrzejewicza z Warszawy, odwoławczej — Zenona Hartmana z Warszawy, budżetowej — Arnsteina z Lublina, statutowej — Bieniewskiego z Łucka i wnioskowej — Lisowskiego z Lublina.

W dniu następnym uroczystości zjazdowe rozpoczęły się Mszą Św., odprawioną w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Na nabożeństwo to przybyli, oprócz delegatów, pani Marszałkowa Piłsudska, min. gen. dr. Hubicki, gen. Rydz-Śmigły, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wojska oraz liczne grono sympatyków i zaproszonych gości.

Po uroczystem nabożeństwie, odbyło się przed wielkim ołtarzem poświęcenie sztandaru okręgu Warszawa-Miasto Związku Peowiaków. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Pani Marszałkowa Piłsudska i gen. Rydz-Śmigły, który po poświęceniu sztandaru wygłosił do zgromadzonych przed kościołem Peowiaków okolicznościowe przemówienie, poczem wręczył sztandar prezesowi dr. Hubickiemu. Min. Hubicki odpowiedział na przemówienie gen. Rydza-Śmigłego, poczem wręczył sztandar chorążemu ob. Kasińskiemu.

Po uroczystości wbijania pamiątkowych gwoździ w drzewco sztandaru, wszyscy uczestnicy zjazdu uformowali pochód z orkiestrą 21 p. p. oraz pocztami sztandarowymi szeregu organizacyj na czele. Pochód ten pomaszerował na ulicę Żórawią, gdzie w domu narożnym przy zbiegu Żórawiej i Poznańskiej, nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w fronton tego gmachu dla upamiętnienia chwili wymarszu bataljonu warszawskiego P. O. W. do I-ej brygady legjonów.

Uroczystości odsłonięcia rozpoczęto przemówieniem wiceprezesa zarządu okręgu Warszawa-Miasto Zw. Peowiaków, ob. ppłk. Wacława Jędrzejewicza, który rozpoczął swe przemówienie przytoczeniem napisu wyrytego na tablicy pamiątkowej:

„Z tego domu, dn. 22 sierpnia 1915 r. o godz. 5-ej rano na rozkaz Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego pod dowództwem por. Tadeusza Zulińskiego wymaszerował na pole walki I Brygady Legjonów Polskich o Niepodległość Ojczyzny Baon Warszawski Polskiej Organizacji Wojskowej...“

Drugie zkolei przemówienie wygłosił ob. min. Miedziński Bogusław, poczem po poświęceniu tablicy pamiątkowej uczestnicy zjazdu udali się pochodem do sali obrad w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem przy Al. Szucha, gdzie nastąpiło otwarcie drugiego plenarnego posiedzenia zjazdu.

Nastąpiły sprawozdania komisyj, które wypełniły całe przedpołudnie.

Po przerwie obiadowej dokonano wyboru nowych władz związku. W wyniku tych wyborów powołano jednomyślnie na prezesa związku ob. ministra dr. gen. Hubickiego Stefana. Na dalszych członków zarządu głównego wybrano od. ob. inż. Pohoskiego Jana, Łepkowskiego Jana, inż. Budzyńskiego Jerzego, Zdunia Józefa, Hartmana Zenona, Studzińskiego Bolesława Bohdana, Wyrzykowskiego Wincentego, Stanisława Kucharskiego, Sołtyckiego, Mieszkowskiego Ludwika, Schaetzla i Pełczyńską. Na zastępców członków zarządu: ob. ob. Anatola Sałagę, Tadeusza Święcickiego, por. Kintopfa Janecza, Lis-Błońską i kpt. Kłonieckiego Zygmunta.

Do komisji rewizyjnej wybrano: ob. ob. sen. Boguszewskiego, Herfarta, Bąkowskiego Kwiatkowskiego Ksawerego, Borkiewicza Adama, na zastępców: Ign. Wądołkowskiego, Kowaleca i dr. Jemiołkowskiego.

Do sądu honorowego wybrano: Piaseckiego, mjr. Ziemieńskiego, Janusza Rudnickiego, Starczewską Halinę, Szczepańskiego, Kościałkowską, na członków Edwarda Rudnickiego z Piotrkowa, Zdanowicza, Kurowskiego, Orzechowskiego, Łukowskiego z Poznania i Kerfurtową na zastępców.

Z kolei komisja wnioskowa wygłosiła swe sprawozdanie, w wyniku którego uchwalono kilka wniosków natury organizacyjnej i ideowej, m. in. wnioski następujące:

„Zjazd poleca zarządowi głównemu opracowanie na następny zjazd delegatów zmian statutu w kierunku zapewnienia P. O. W. ciągłości idei i pracy peowiackiej przez pokolenia, którym nie dane było brać udziału w walce o niepodległość. Zarząd główny w pracach swych uwzględni konieczność powstania hufców młodzi peowiackiej, z pośród których mają się rekrutować późniejsze szeregi propagatorów i realizatorów idei peowiackiej“.

„Walny zjazd uchwala, że następny zjazd walny Związku Peowiaków odbędzie się 27 grudnia 1930 r. w Poznaniu. Ponadto walny zjazd poleca zarządowi głównemu zwrócić się do Związku Strzeleckiego, Powstańców Górnośląskich i szeregu innych bratnich organizacyj, aby w tym samym dniu również zorganizowały swoje walne zjazdy w Poznaniu, dla zamanifestowania naszej spoistości“.

„Związek Peowiaków powinien prowadzić agitację w duchu ideologji peowiackiej młodzieży oraz sfer robotniczo-rzemieślniczych, a to drogą tworzenia placówek oświatowych, jak np. gimnazjum peowiackie w Łodzi“.

Na zakończenie uchwalono wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, gen. Stachiewicza, ks. biskupa Bandurskiego, gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Paryżu i red. Adama Skwarczyńskiego.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“ zjazd zakończono.

UCHWAŁY ZW. LEGJONISTÓW W SOSNOWCU.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Zw. Legjonistów w Sosnowcu omówiono t. zw. sprawę brzeską i przyjęto jednomyślnie rezolucję, która jaknajostrzej potępia akcję polityczno-partyjną przeciw rządowi, prowadzoną w związku z uwięzieniem b. posłów w Brześciu.

Zw. Legjonistów w Sosnowcu stwierdza, że dotąd żaden z więźniów nie złożył zażaleń lub skarg, podpisanych swojem nazwiskiem i imieniem, na traktowanie go w więzieniu, że cała sprawa brzeska przesłonięta jest domniemaniami, przypuszczeniami i plotką polityczną, że akcja ta jest skierowana nietylko przeciw rządowi, lecz szkodzi państwu, gdyż stała się argumentem w ręku wrogich Polsce czynników międzynarodowych.

Zw. Legjonistów, mający pełne zaufanie do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Rządu wierzy, że za ich rządów nie może mieć miejsca nawet najmniejsze uchybienie wysokiej godności narodu polskiego.



Uroczyste otwarcie Zjazdu Związku Peowiaków. W pierwszym rzędzie siedzą: Premjer Walery Sławek, gen. Rydz-Śmigły, gen. dr. Roman Górecki, Wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski i inni.

GWIAZDKA W ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA.

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. urządził w dniu 31 stycznia b. r. przy wydatnej pomocy Wojewódzkiego Komitetu Gwiazdkowego, staraniem Sekcji Opieki Z. O. L. pod przewodnictwem dyrektorki szkoły im. Mickiewicza p. Czarkowskiej-Łapickiej gwiazdkę dla dzieci i sierot po obrońcach Lwowa. Uroczystość odbyła się w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza. Przy oświetlonej choince chór uczenic tej szkoły odśpiewał szereg kolend, poczem w serdecznych słowach przemówił do dziatwy Prezes Związku pułk. Baczyński. Nastąpiły deklamacje okolicznościowych wierszy przez uczenice szkolne. Wreszcie ugoszczono podwieczorkiem i obdzielono podarunkami 104 dzieci. Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia gwiazdki Związek Obrońców Lwowa składa na tej drodze serdeczne „Bóg Zapłać".

LEGJONIŚCI W BELWEDERZE.

P. Marszałkowa Piłsudska przyjęła 16. II. r. b. w Belwederze delegację okręgu łódzkiego Związku legjonistów z gen. Olszyną-Wilczyńskim, wiceprezesem zarządu głównego pos. Wł. Starzakiem i prezesem okręgu w Łodzi p. Malinowskim na czele. Delegacja prosiła p. Marszałkową o przyjęcie godności chrzestnej matki i o przybycie na uroczystość poświęcenia sztandaru okr. łódzkiego w kwietniu r. b. P. Marszałkowa zadośćuczyniła prośbie legjonistów łódzkich, przyrzekając zaszczycić swą obecnością uroczystość legjonową.

NOWY ZARZĄD OKREG. ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY W KRAKOWIE.

Wybrany został w dniu 25 stycznia na Walnym Zjeździe Delegatów Z. O. R. Okręgu Krakowskiego przy czynnym udziale Delegatów Kół Z. O. R. z Jasła, Mielca, Dębicy, N. Sącza, Gorlic, Limanowej, Bochni i Krakowa w następ. składzie: prezes inż. B. Skąpski mjr. rez., wicepr. K. Radwański mjr. rez., członkami Zarządu ofic. rez. Wł. Borecki, E. Bujas, K. Broczyner, Dr. Stan. Chodorowski, St. Fryc, T. Gajdecki, J. Gorzkowski, St. Mazur ,M. Seifert i wszyscy prezesi Kół zamiejscowych.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY W ŁODZI.

Od czasu połączenia się obu związków oficerów rezerwy na terenie Łodzi życie zunifikowanego związku zaczyna się rozwijać i organizacja szybko się podnosi. Obecny zarząd, na czele którego stoi wicewojewoda dr. Różniecki, dokłada wszelkich starań, by związek rozszerzyć do jaknajszerszych ram organizacyjnych. Praca posuwa się naprzód w żywem tempie. Koło łódzkie wzrosło liczebnie o 100 proc. członków, zostały zorganizowane koła powiatowe w Łęczycy, w Pabjanicach na powiat Łaski i w Tomaszowie na powiat Brzeziński. W najbliższym czasie będą zorganizowane koła powiatowe w pozostałych powiatach województwa. Sekcje p. w. i w. f., dochodów niestałych, organizacyjna i podchorążych również intensywnie pracują.

Związek posiada swój własny lokal przy ul. Zielonej Nr. 20. Dyżury zarządu odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 19-ej do godz. 20 m. 30.

ZAPROSZENIE ZJAZDU LEGJONISTÓW DO KATOWIC.

Zarząd okręgu śląskiego związku legjonistów czyni od dłuższego czasu starania, by tegoroczny zjazd związku odbył się w tym roku w Katowicach. Projekt jest przychylnie traktowany przez władze związku w Warszawie i tutejsze społeczeństwo. Decyzja w tej sprawie należy do premjera Sławka, jako prezesa zarządu głównego związku legjonistów, u którego ma interwenjować w tej sprawie wojewoda Grażyński.

ODEZWA DO WOJSKOWYCH.

Zarząd Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych polskich w Marle les Mines (pół. Francja) zwraca się za naszem pośrednictwem do oficerów i podoficerów zawodowych i rezerwy o ofiarowanie im zbytecznych mundurów. Zarząd stwierdza, że jego sekcja teatralna zamierza wystawić parę sztuk historycznych i narodowych, w których występują postacie legjonistów, oficerów i żołnierzy. Niestety we francuskich wypożyczalniach kostjumów znajdują się mundury wojskowe całego prawie świata z wyjątkiem właśnie polskich. Zarząd apeluje do wszystkich wojskowych i b. wojskowych o ofiarowanie choćby niezdatnych do osobistego użytku części ubrania wojskowego, jak bluza (z dystynkcjami), spodnie lub czapka. — Bliższych informacyj udzieli Komenda główna b. obrońców ojczyzny w Warszawie. Posyłki należy kierować pod adresem: Bogusław Krüger, l'Union des Anciens Combatants Polonais, Bureau 26, Rue de Nantes, Marles, les Mines (P.-de-E) Nord France.

NOWA TABELA RENT INWALIDZKICH

Wobec uchwalenia budżetu, Ministerstwo skarbu opracowuje obecnie tabelę rent inwalidów wojennych, ich rodzin, oraz wdów i sierot po poległych.

ZJAZD P. O. W. W SUWAŁKACH.

W dniu 2 lutego r. b. odbył się w Suwałkach w gmachu Federacji Zjazd Okręgowy delegatów Kół Polskiej Organizacji Wojskowej z powiatu Augustowskiego i Suwalskiego. W zjeździe wzięło udział przeszło 150 delegatów kół z prowinji, posłowie i senatorowie Bezpartyjnego Bloku, delegat Zarządu Głównego z Warszawy i zaproszeni goście.

Obrady otworzył dotychczasowy prezes Okręgu poseł Michał Łazarski, zapraszając na przewodniczącego Zjazdu posła Dabulewicza, na sekretarza p. Kołomyjskiego Stanisława, do prezydjum senatora Romana, posła Jaroszewicza, b. posła Krzywickiego, p.p. Leplawego (Augustów) i Wasilewskiego (Jeleniewo).

Dłuższe przemówienie powitalne wygłosił senator Roman, sławiąc bohaterstwo i poświęcenie się peowiaków przy wykuwaniu Niepodległości Ojczyzny, świadectwem czego są te liczne mogiły na cmentarzu suwalskim, pod Sejnami i na polach bitew.

„Tak jak pokładane przez Wodza zaufanie do peowiaków na polach bitew nie zawiodło go, tak i obecnie Komendant liczy na Was peowiacy, że w pracy nad utrwaleniem odniesionego w czasie ostatnich wyborów do parlamentu zwycięstwa nie zabraknie z Was nikogo pod sztandarem Bezpartyjnego Bloku".

Przemówienie Senatora Romana nagrodzone zostało burzą oklasków.

Następnie przystąpiono do obrad nad obiorem nowego Zarządu Okręgowego. W dyskusji między innymi zabierali głos pp. Kozłowski, Dr. Sienkiewicz, Dr. Prejsmon, Albowicz i inni.

Przez aklamację do Zarządu Okręgowego zostali wybrani: na prezesa ponownie poseł Łazarski Michał, do Zarządu: pp. Myszczyński, Albowicz, Dr. Sienkiewicz, Łankiewicz, Leplawy, Dr. Prejsman, Kołomyjski, Borkowski, Karecki, Warakomski. Do Komisji Rewizyjnej: Miszkiel, Szyryński i Lewit. Do Sądu Honorowego: Świątkowski, Suchowolski, Rugienis i Krzywicki.

Ustępującym członkom Zarządu p. J. Karczewskiemu i A. Bubko wyrażono uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę.

W wolnych wnioskach na wniosek Dr. Sienkiewicza uchwalono zwrócić się do Władz o przemianowaniu powiatu Suwalskiego na **Suwalsko-Sejneński.**

Wniosek powyższy gorąco był popierany przez peowiaków z Litwy Kowieńskiej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad zjazd został rozwiązany.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW W ŁODZI.

Nowowybrany zarząd łódzkiego koła związku Peowiaków ukonstytuował się następująco: prezes—ob. St. Paprocki, wiceprezes — ob. J. Barczewski, sekretarz — ob. J. Adamczewski, skarbnik — ob. J. Różański, ponadto w skład zarządu wchodzą: ob. ob. Marja Fornalska, M. Marczyński, St. Mikołajczyk, W. Pacewicz, Z. Posiła i W. Szkopek.

Członkowie zarządu dyżurują w lokalu związku (ul. Prez. Narutowicza 45, prawa of., I-sze piętro) w poniedziałki od godz. 18—19, w czwartki od godz. 19—20, w piątki od godz. 18—20.

PAŁAC INWALIDÓW W ŁODZI.

W najbliższym czasie przy ul. Narutowicza rozpocznie się budowa wspaniałego 5-piętrowego, reprezentacyjnego domu inwalidów w Łodzi.

Gmach składać się będzie z trzech skrzydeł, w których mieścić się będą lokale reprezentacyjne, jak sala na 1.000 osób, mieszkania, warsztaty, łazienki, ochronki, schroniska dla inwalidów i t. d.

ZJAZD LEGJONISTEK W WARSZAWIE.

W dniach 5 i 6 lutego r. b. obradował w Warszawie Zjazd legjonistek polskich.

Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady zjazdu. Sprawozdanie wykazało, iż poza Warszawą utworzyły się oddziały Związku we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi. Oddział w Wilnie jest w fazie organizacji.

Zarząd główny zorganizował przy Związku legjonistek kurs obrony przeciwgazowej i zachęca wszystkie oddziały swoje do intensywnej pracy w tym kierunku. Każda kursistka, która ukończy kurs, obowiązana jest do zorganizowania na własną rękę nowego kursu w gronie swych znajomych. Zarząd główny w porozumieniu

z L. O. P. P. dostarcza sił wykładowych na każdy kurs. Tym sposobem idea obrony czynnej kraju przenika Związek.

W okresie sprawozdawczym Zarząd główny, o ile to leżało w jego siłach, dostarczał posad pozbawionym pracy legjonistkom (sporo ich weszło do szeregów policji kobiecej), wydawał zapomogi potrzebującym, służył stowarzyszonym radą i pomocą we wszystkich okolicznościach życia.

Bardzo żywe zainteresowanie wzbudził następnie referat p. Ludwiki Wysłouch-Zawadzkiej na temat „Powszechnej służby obywatelskiej kobiet". Wywołał on dyskusję, której ciąg dalszy przeniesiono na dzień następny.

Wybory do zarządu dały następujący rezultat. Wybrano panie: Aleksandrę Zagórską, Ludwikę Wysłouch-Zawadzką, Marję Ossowską, Anielę Sowównę-Janczewską.

NOWE WŁADZE FEDERACJI POWIATOWEJ W BIAŁYMSTOKU.

W dniu 9. II. w lokalu własnym przy ul. Rynek Kościuszki 7, odbyło się walne zebranie delegatów sfederowanych związków b. Obrońców Ojczyzny, celem dokonania wyborów zarządu Federacji Powiatowej. W wyniku głosowania do zarządu wybrani zostali: prezes — p. rejent Jankowski, wiceprezesi: pp. sędzia Wolisch i starosta Kaczmarczyk; sekr. p. Rodzewicz; skarbnik p. pułk. Antoszewicz; referent ubezpieczeniowy p. Koczara; kierownik samopomocy p. pułk. Buś; referent kulturalno-oświatowy p. insp. Janicki i ref. sportowy p. Lubertowicz.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: pp. dr. Żaka, prezesa Kościelskiego i p. Minkowskiego.

WILNO.

Z FEDERACJI P. Z. O. O.

W dniu 3 lutego pod przewodnictwem prezesa Federacji p. wojewody Kirtiklisa odbyło się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Federacji P.Z.O.O. z udziałem prezesów zarządów powiatowych z wyjątkiem Wilejki. Zarząd powiatowy w Wilejce usprawiedliwił nieobecność swego delegata. Delegaci zarządów wojewódzkich organizacyj sfederowanych i prezesi zarządów powiatowych Federacji złożyli sprawozdania z działalności. Jak wynika z tych sprawozdań praca organizacyjna Federacji szybkiemi krokami posuwa się naprzód, zakładane są nowe Koła Stowarzyszenia b. wojskowych i rezerwistów, stan liczbowy Federacji stale wzrasta. Pozatem sprawozdawcy w przemówieniach swych poruszyli cały szereg zagadnień natury organizacyjnej, omawiając plan pracy na najbliższy okres.

Interesująca, bardzo ożywiona dyskusja wywiązała się nad referatem mjr. Bąbińskiego o kwestjach organizacyjnych. Pewna różnica zdań zarysowała się przy omawianiu planu pracy na następny okres, Większość zarządu wypowiedziała się za wstrzymaniem dalszego tworzenia oddziałów lokalnych organizacyj sfederowanych i podkreśliła konieczność zwrócenia całej pracy w kierunku dalszej rozbudowy sieci organizacyjnej Stowarzyszenia b. wojskowych i rezerwistów jako „Federacji przyszłości — wielkiej armji rezerwowej". Poparcie w tym kierunku b. wojskowych i rezerwistów, wysunięto jako naczelny postulat. Zasługuje tu na podkreślenie obywatelskie, pełne zrozumienia idei Federacji. stanowisko zarządu powiatowego Związku Oficerów Rezerwy w Brasławiu, który wezwał swych członków do wstąpienia do Stowarzyszenia b. wojskowych i rezerwistów i czynnej tam pracy. Pewna część czonków Zarządu natomiast wypowiadała się za dalszą rozbudową organizacyj sfederowanych z równoczesnym udziałem wszystkich federantów w pracach Stowarzyszenia b. wojskowych i rezerwistów. Wyczerpujących informacyj o Stowarzyszeniu b. wojskowych i rezerwistów udzielił p. Przegaliński w swym referacie, poczem Zarząd postanowił otoczyć Stowarzyszenie b. wojskowych i rezerwistów troskliwą opieką i nakazał prezesom zarządów powiatowych Federacji całą pracę skierować ku rozbudowie tej organizacji.

Następnie p. Grabiński informował Zarząd o akcji ubezpieczeniowej wśród federantów.

Następne posiedzenie odbędzie się w marcu roku bieżącego.

NOWY ZARZĄD FEDERACJI W PIOTRKOWIE.

Walny Zjazd Delegatów sfederowanych Związków b. wojskowych dokonał wyboru nowego Zarządu.

Prezesem Federacji wybrany został ponownie pan Starosta Strzemiński, wiceprezesami pp.. dyr. Drozd-Gierymski i Michał Diłaj; sekretarzem pan M. Gabryś; skarbnikiem pan Kruszyński.

WALNE ZEBRANIE ZW. OFIC. REZ., KOŁA W PIOTRKOWIE.

W dniu 25 stycznia b. r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Zw. Oficerów Rezerwy, Koła Piotrkowskiego. Zebranych w imieniu nieobecnego z powodu choroby prezesa powitał skarbnik Koła ppor. rez. p. Kruszyński, poczem obecni powołali na przewodniczącego Zebrania rtm. rez. D-ra Madejczyka. W zastępstwie prezesa ppor. rez. p. Kruszyński złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za rok 1930, przyczem mówca podkreślił uchwałę ustępującego Zarządu, ustalającą każdoroczne święto związkowe na dzień 29.XI, t. j. w rocznicę powstania, z której to uroczystości za rok 1930 zebrane fundusze przekazano na kształcenie się dzieci najuboższych b. uczestników walk o Niepodległość Ojczyzny. Z kolei mówca przystąpił do sprawozdania kasowego, z wykonania budżetu Koła za rok 1930. Po wysłuchaniu przez obecnych sprawozdań z działalności Zarządu i kasowego, wszyscy zebrani, na propozycję przewodniczącego. jednogłośnie podziękowali ustępującemu Zarządowi za gorliwą, sumienną i owocną pracę, udzielając mu absolutorjum.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowego prezesa i Zarządu, w którego skład weszli: por. rez. p. J. Jankowski— wybrany jednogłośnie na prezesa Koła, na członków Zarządu wybrano rtm. rez. p. W. Psarskiego, ppor. rez. Kruszyńskiego, Lisowskiego, Patzeka, Widnera, Stolarskiego i Krysiaka. Do Komisji Rewizyjnej weszli. pp. ppor. rez. J. Boras, J. Kwiczala i A. Badek.

Na Zjazd Delegatów Okręgu, do Częstochowy wybrano trzech delegatów pp. por. rez. J. Jankowskiego, Kruszyńskiego i Krysiaka.

Nowowybrany Zarząd podzielił między siebie czynności jak następuje:

Prezes: J. Jankowski, w. prezes Wł. Kruszyński, skarbnik: E. Lisowski, sekretarz. T. Widner, członkowie: W. Patzek, W. Psarski, zastępcy: W. Krysiak, St. Stolarski.

Komisja Rewizyjna: I. Boras, A. Badek i J. Kwiczala.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO POWIATU BRASŁAWSKIEGO.

Z inicjatywy p. starosty w Brasławiu Ż. Januszkiewicza powstała na tutejszym terenie Międzyorganizacyjna Komisja Porozumiewawcza.

Dotychczas przystąpiły do Międzyorganizacyjnej Komisji Porozumiewawczej: Powiatowy Komitet P. W. i W. F., Federacja Pol. Zw. Obr. Ojcz., Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Strzelecki i „Rodzina Policyjna".

Poza sprawami organizacyjnemi zebrani uchwalili przedkładanie przez przedstawicieli poszczególnych organizacyj na zebraniach komisji odbywających się co dwa tygodnie (począwszy od dnia 30 stycznia 1931 roku) w piątki — sprawozdań z działalności swych organizacyj, które w następstwie posłużą jako materjał do komunikatu prasowego podawanego co pewien okres czasu przez referenta prasowego komisji sekr. Federacji P. Z. O. O. ppor. rez. Karpińskiego Aleksandra, do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy.

Utworzenie Międzyorganizacyjnej Komisji Porozumiewawczej ma bardzo duże znaczenie dla życia organizacyjnego w pow. brasławskim, ze względu na dalszy planowy kierunek prac tutejszych organizacyj oraz używotnienie samych organizacyj.

*

W dniu 8 lutego 1931 roku staraniem prezesa Koła Federacji P. Z. O. O. w Achremowcach, pow. brasławskiego, ppor. rez. Trajdera Józefa odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone w t. zw. „Ognisku" w majątku Belmont.

Członkowie Koła Federacji oraz zaproszone panie odegrali „Łobzowianie" przed szczelnie zapełnioną salą.

Sztuka odegrana została z werwą, za co zebrana publiczność nagrodziła amatorów rzęsistemi oklaskami.

Głęboka prowincja zaczyna żyć i pracować społecznie, stwarzając dzięki Federacji P. Z. O. O. dla miejscowego społeczeństwa życie kulturalne poza ciężką codzienną pracą zawodową.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY.

W związku oficerów rezerwy w Tomaszowie pod przewodnictwem wicewojewody Różniewskiego odbyło się organizacyjne zebranie oficerów rezerwy. Po zapoznaniu zebranych ze statutem związku wybrano zarząd w składzie następujacym: Jan Nowierski prezes, Fabrycy, Stysiński, Czerniowski, Krejckant, Osiowski, Buliński. Do komisji rewizyjnej weszli Wesołowski, dr. Gołębski, Beatus. Lokal nowej organizacji mieścić się będzie narazie w seminarjum nauczycielskiem,

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY W TORUNIU.

W dn. 21.II odbyło się zebranie Związku Oficerów Rezerwy, na którem powołano do życia nowy zarząd w skład którego weszli: pułk. Donimirski prez.; por. Kalkstein starosta wiceprezes; por. Kostka adw. sekr. por. Nowak kier. Kasy Komunalnej skarbnik i por. Kowalkowski urzędnik ławnik. Po ustaleniu programu pracy na rok bież. i terminów zebrań zebranie zamknięto.

ULGOWE STAWKI DLA INWALIDÓW.

Na mocy corocznej uchwały magistratu m. Warszawy inwalidzi wojenni, korzystający z prawa sprzedaży papierosów i t. p. opłacają na rzecz miasta 50% ustanowionej taksy.

Inspekcja handlowa wystąpiła do magistratu z wnioskiem w sprawie prolongaty tej niskiej stawki.

UTWORZENIE GRUPY ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH RZ. POLSKIEJ NA MIASTO I POWIAT STAROGARD.

16. II. odbyło się zebranie konstytucyjne celem utworzenia Grupy Zetbeupen — na które przybyło około 40 osób. Zebraniu przewodniczył p. Andrzejewski. Na zebraniu obecni byli delegaci zarządu Okręgu Zetbeupen Woj. Pomorskiego i Powiatów Nadnoteckich. — Skretarz okręgu nadleśniczy p. Zyznarski, p. red. Raczyński i p. Betka — z Bydgoszczy. W skład wybranego zarządu weszli: — Andrzejewski jako prezes — p. prof. Zalewski jako wice-prezes, p. Oleś jako sekretarz, p. Trzosowski jako zastępca — sekretarza; p. komisarz Cichocki jako skarbnik, — p. Laaser jako komendant. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Łaszcza, Puckowskiego i Czerskiego. Sekretarz Okręgu Zetbeupen — w imieniu zarządu głównego w Warszawie wręczył dyplomy powstańcze oraz krzyże waleczności b. Sprzymierzonej Armji Generał-Bułak-Bałachowicza p. komisarzowi Cichockiemu, p. prof. Zalewskiemu i st. sierż. rez. P. M. W. p. Olesiowi, — którzy znaczne usługi oddali w czasie gdy Polska potrzebowała swych synów. Dalsze zgłoszenia do Grupy Zetbeupen — przyjmuje p. Andrzejewski — Starogard ul. Chojnicka 25.

Na członków zwyczajnych zgłaszać mogą się powstańcy: Wielkopolscy, Górnośląscy Obrońcy Lwowa. ze Sprzymierzonej b. Armji Gen. Bułak-Bałachowicza, Działacze z narażeniem życia z Warmji i Mazur, Ziemi Malborskiej. Więźniowie Ideowi, Żeligowczycy, Dowborczycy, Obrońcy Wilna, Kaniowczycy, Legjoniści, Strzelcy i ci, którzy wystąpili zbrojnie przeciw osławionemu Rossbachowi (dot. szczególnie Chełmna i Chełmży) oraz ci wszyscy, którzy pośrednio lub bezpośrednio pracowali nad oswobodzeniem Ziem polskich z pod zaborców.

BIAŁYSTOK.

ARMJA REZERWOWA w STAŁEJ TROSCE O SWĄ PRZYDATNOŚĆ W SŁUŻBIE DLA DOBRA OJCZYZNY.

W dniu 19. II. w lokalu Federacji Zw. Obr. Ojczyzny pod przewodnictwem p. Starosty Grodzkiego Jana Mieszkowskiego odbyło się Walne Zgromadzenie Powiatowego Koła Stowarzysznia Rezerwistów i byłych Wojskowych.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej, wywiązała się gorąca dyskusja. W wyniku dyskusji przyjęto wniosek Komisji Rewizyjnej, uzupełniony przez p. przewodniczącego o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Nowe władze Koła wybrane przez aklamację ukonstytuowały się w sposób następujący:

Prezes Zarządu p. dyr. J. Borowicz, I vice-prezes p. dr. Żak, II vice-prezes p. Kulesza, skarbnik p. Gawinek, sekretarz p. Rećko, księgowy p. Rytel, członkowie Zarządu pp.: Karpiński, Tenczyński i Skuratowicz. Zastepcy pp.: Jatczak, Nowakowski. Grabek, Hajn i Berlas.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej obrano p. Brynckiego, vice-przew. — p. Jastrzębskiego, członkami pp.. Singera, Popowskiego i Rodziewicza, zastępcami pp.: Frankowskiego, Pankowskiego i St. Kossaczewskiego.

Do Komisji Balotującej pp.: Topolewskiego — przew., Kabałę — vice-przew., Gruce. Barlasa, Juszczuka, Rynkiewicza i Brochockiego — członkami.

Arbitrem Stowarzyszenia w Sądzie Rozjemczym został wybrany p. sędzia Wolisch, zaś referentem ubezpieczeniowym p. W. Koczara (powtórnie).

Oprócz tego wybrano trzech kandydatów na Komendanta Powiatowego, a mianowicie pp.: Grzywaka, Zielińskiego i Bystrowskiego, które to kandydatury będą przedstawione Prezesowi Zarządu Głównego Stowarzyszenia p. Wojewodzie Marjanowi Zyndram-Kościałkowskiemu celem zatwierdzenia.

Po złożeniu przez referenta ubezpieczeniowego p W. Koczarę sprawozdania z którego wynikło że 56 członków Koła już się ubezpieczyło w P. K. O. przystąpiono do wolnych wniosków.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać depeszę z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka J. Piłsudskiego i Prezesa Federacji gen. R. Góreckiego, oraz wysłać specjalną delegację do Prezesa Głównego Zarządu p. Wojewody Białostockiego Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, celem przedłożenia pewnych wniosków Stowarzyszenia. Następnie uchwalone zostały dezyderaty dla Zarządu o zwiększenie prac nad ćwiczeniami; organizowaniu wykładów z zakresu wojskowości; oraz organizowaniu wspólnie z Kom. Pow. LOPP. kursów instruktorów obrony przeciwgazowej I-ej kategorji.

Obecnych na zebraniu było około 80 osób.

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH W KIELCACH.

W sali p. Kosterskiego w Kielcach, odbyło się zebranie stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych.

Zebranie zagaił prezes ustępującego zarządu p. Mieczysław Małolepszy, przewodniczył por. rez. Jan Wojciechowski, sekretarzował p. Stanisław Szczeblewski. Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył p. Szczeblewski.

W dyskusji nad sprawozdaniem i nad sprawą bezrobocia zabierali głos pp.. Jan Wojciechowski — por. rez., Zygmunt Karpiński, Marjan Prube — por. rez., Mieczysław Małolepszy i inni.

Dłuższe doskonałe przemówienie na tle sytuacji gospodarczej wygłosił prezes wojewódzkiej Federacji, starosta — inż. Stanisław Boryssowicz.

Po wyczerpaniu dyskusji nad sprawami stowarzyszenia, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Zygmunt Karpiński — prezes, Marjan Prube i Stanisław Szczeblewski — wice-prezesowie, Wacław Paliński — sekretarz, Bronisław Wąsowicz — skarbnik, Czerwiński — księgowy, Antoni Lac, Stefan Gogoł i Cielątkowski — jako członkowie zarządu.

W skład komisji rewizyjnej wybrani zostali przez aklamację pp.: starosta Stanisław Boryssowicz, Jan Wojciechowski, Władysław Kosterski, Marjan Osadnik i Chlebior.

Nowowybrany zarząd celem szybkiej rejestracji rezerwistów i b. wojskowych ustalił, że dyżury członków zarządu odbywać się będą w sekretarjacie stowarzyszenia przy ul. Zamkowej Nr. 6.

Sekretarjat czynny w dni powszednie od godz. 6 do 7 wiecz., w niedziele i święta od godz. 10 do 12 wpołudnie.

TAM, GDZIE WYDRUKOWANO Nr. 1, ROBOTNIKA. TABLICA KU CZCI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Na posiedzeniu prezydjum wojewódzkiego zarządu Federacji P. Z. O. O. w Wilnie postanowiono w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego w roku bieżącym zrealizować oddawna istniejący projekt wmurowania tablicy pamiątkowej w ścianę domu przy ul. Piłsudskiego, w którym przed laty Józef Piłsudski wydrukował pierwszy numer „Robotnika".

NOWY ZARZĄD KASY Z. O. R.

W lokalu Zw. Oficerów Rez. okręgu warszawskiego odbyło się walne zebranie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej Z. O. R. pod przewodnictwem prezesa okręgu Wł. Topczewskiego.

Po sprawozdaniu zarządu rady nadzorczej i komisji rewizyjnej, które przyjęto do wiadomości, uchwalono udzielić jednogłośnie absolutorjum zarządowi „Kasyzor". Następnie po ożywionej dyskusji nad budżetem na r. b., rozszerzeniem działalności i propagandy kasy, przystąpiono do uzupełnienia składu rady nadzorczej, do której zostali wybrani pp. S. Mech, W. Dunin-Holecki, J. Romana, E. Trzęsowski, S. Bukaty, M. Goltz, W. Kaupe, I. Lowe, W. Ochrymowicz i S. Supiński.

Po walnem zebraniu odbyło się posiedzenie rady nadzorczej, na którem wybrano nowy zarząd kasy w osobach pp. P. Piętkowskiego, K. Gierłowskiego, J. Kuśty, p. Ciechanowicza i K. Giericha.

Z ŻYCIA FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Zarząd powiatowy Federacji P. Z. O. O. w Słonimie, na jednem z ostatnich posiedzeń powziął uchwałę przystąpienia do organizowania Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych wojskowych.

Na terenie powiatu powstają Koła gminne Stow. Rez. i byłych wojskowych, po-

czem zostanie zwołany zjazd delegatów kół celem wyłonienia zarządu powiatowego.

Ostatnio w dniu 8. II. w Kostrowicach przy udziale komisarza Powiatowego Federacji kpt. rez. Głębskiego odbyło się zebranie organizacyjne rezerwistów, na którem powołano do życia Koło Stow. Rez. i byłych wojsk., oraz wybrano zarząd w skład którego weszli: Sawicki, Siemaszko, Dudek, Kołodziański i Sujczuk.

W dniu 12. II. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie związku osadników wojskowych, a w dniu 15. II. odbyło się walne zebranie związku Podoficerów Rezerwy.

Poza pracą organizacyjną w związkach b. wojskowych, komisarjat powiatowy Federacji specjalnie kładzie nacisk na dział przysposobienia wojskowego co jest właściwem zadaniem sfederowanych związków byłych wojskowych.

NA POMOC DLA INWALIDÓW WOJENNYCH.

Grono inwalidów inteligentów stworzyło w Warszawie towarzystwo handlowe, które między innemi realizuje w fabrykach żarówek przepalone żarówki, nadające się jeszcze do naprawy.

Towarzystwo to zwróciło się do wydziału opieki społecznej z prośbą o oddanie mu wszelkich przepalonych żarówek ze szpitali, zakładów opiekuńczych i t. p.

Wydział postanowił prośbę tę potraktować przychylnie.

OPIEKA LEKARSKA W ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH.

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P., Okręgowe Koło w Poznaniu, ul. Fredry 7, zorganizował od pół roku opiekę lekarską dla swych członków i ich rodzin — urządzając efektowną przychodnię (gabinet) lekarską, wyposażoną w wszelkie urządzenia, sprzęty, przyrządy i narzędzia oraz przybory lecznicze. Przychodnia mieści się w ubikacjach związku w Poznaniu, ul. Fredry Nr. 7. Przychodnia jest czynna narazie dwa razy tygodniowo i lekarz dr. med. Gorzyński przyjmuje i udziela porady chorym w poniedziałki i piątki w godz. od 18—20. W razie konieczności lekarz odwiedza chorych w ich mieszkaniach. — Dotychczas leczyło się około 300 chorych. Z opieki lekarskiej korzystają ci wszyscy biedni i bezrobotni członkowie i ich rodziny, którzy są pozbawieni wszelkiej opieki lekarskiej z tytułu ubezpieczeń ustawowych. Opieka lekarska jest bezpłatna. Pozatem otrzymują bezpłatnie lekarstwa ci chorzy, którzy z powodu bezrobocia i ogólnego kryzysu gospodarczego nie posiadają środków na zakup lekarstw. — Opieka lekarska zorganizowana została przy pomocy funduszów, które zarząd zebrał i zbiera u lepiej materjalnie sytuowanych członków i u ofiarnych instytucyj, jak: banków, firm i t. p. Jednak ilość chorych zwiększa się z każdym dniem i posiadane względnie zgóry przewidziane środki są za małe, aby można sprostać zapoczątkowanemu celowi. Dla orjentacji podajemy, że Związek Inwalidów Wojennych R. P. Okręgowe Koło w Poznaniu liczy blisko 4.000 członków, z czego zgórą 1.000 z powodu obecnie panującego bezrobocia żyje w skrajnej nędzy.

Wszelkie ofiary na opiekę lekarską przy Związku Inwalidów Wojennych przyjmuje sekretarjat w Poznaniu, ulica Fredry 7 w godz. 10—13 i 15—19.

ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.

W tych dniach odbyło się w Olkuszu walne zebranie Związku podoficerów rezerwy przy udziale 3 delegatów okręgowego Związku pod. rez. Zagł. Dąbrowskiego. Zebranie zagaił prezes p. Kotowicz, obradom przewodniczył p. Chodorowski. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności starego zarządu, delegat p. Cop wygłosił krótkie przemówienie, poruszające żywotne sprawy organizacji, oraz zachęcając zebranych do intensywnej współpracy na terenie Związku. Dłuższe przemówienie o roli podoficera w armji, o znaczeniu i celu związku w życiu obywatelskiem wygłosił p. Chodorowski. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. Józef Barankiewicz — prezes, St. Chodorowski — wiceprezes, W. Wojaczek — sekretarz, A. Günter — skarbnik, oraz zastępcy: Gawlikowski, M. Mroczkowski i J. Łoboda.

ZE ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZ. ZIEM ZACHOD.

Siódmy roczny zjazd delegatów Kół Związku Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich odbył się w Poznaniu.

Zjazd zagaił prezes Zw. p. Kasprowicz, na marszałków wybrano pp. pułkownika Likowskiego i prezesa Okręgu Śląskiego p. Wesołka, do pióra powołano pp. Zygmańskiego i Jaśniaka.

Sprawozdania z działalności składali prezes Kasprowicz, sekret. gen. Mrugalski oraz skarbnik Potrawiak. Ze sprawozdań wynikało, że Związek rozwija się doskonale, pozyskano bowiem nowych 200 członków. Współpraca kół z władzami wojskowemi weszła na zdrowe tory.

Z ramienia komisji rewizyjnej referował p. Pejka z Gniezna, który wyraził ustępującemu zarządowi pełne uznanie za oszczędną gospodarkę, wnosząc o udzielenie absolutorjum. Po krótkiej dyskusji, udzielono absolutorjum jednogłośnie.

Zjazd powziął uchwałę dot. zacieśnienia współpracy z Tow. Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VII.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie.

Prezesem wybrano p. Ign. Kasprowicza z Poznania. Dalej wchodzą do zarządu pp. F. Mrugalski, J. Potrawiak, J. Przysada, Promiński, Senftleben, M. Jaśniak, St. Kubiaczyk i Janiszewski, wszyscy z Poznania. Komisja rewizyjna: pp. Kałek — Krotoszyn, B. Pejka — Gniezno, Żarnowski — Gostyń i A. Banaszak — Strzałkowo. Sąd koleżeński: pp. Prętkowski — Strzałkowo, T. Bonia — Opalenica, Sękowski — Krotoszyn i Kasprowicz — Główna.

O POPRAWĘ BYTU INWALIDÓW WOJENNYCH I ICH RODZIN.

Niebawem ukończone zostaną prace w Min. Skarbu nad ustaleniem wysokości rent inwalidzkich i ich rodzin. Przewidziany jest podział na 10 kategoryj, w wielu też wypadkach nastąpi zwyżka dotychczasowych rent.

NOWEMIASTO.

W rocznicę Powstania.

Ostatnio staraniem Związku Podoficerów Rezerwy oraz Związku Strzeleckiego urządzono uroczystą akademję ku uczczeniu Powstania Styczniowego. O godz. 8 wieczorem wobec licznie zgromadzonej publiczności wygłosił p. starosta A. Bederski słowo wstępne. Na dalszy program akademji uroczystej złożyły się deklamacje i piękne występy orkiestry Seminarjum Lubawskiego, referat o Powstaniu Styczniowem,



Przemówienie posła Bogusława Miedzińskiego po uroczystem odsłonięciu tablicy dla upamiętnienia chwili wymarszu bataljonu warszawskiego Peowiaków do Legjonów.

który wygłosił p. Murawski Feliks, prezes Zw. Podoficerów Rez. Następnie odegraną została sztuka teatralna „10 Pawilon“ wykonana przez członków Zw. Strzel. bardzo udatnie. Na zakończenie orkiestra Seminarjum Lubawskiego odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę“.

Z ŻYCIA POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.

Zgoda.

Zebranie zagaił wiceprezes p. Szega, witając wszystkich gości oraz obecnych kolegów. Przewodniczącym został jednogłośnie wybrany p. Trojok, prezes powiatowy, na sekretarza zaś p. Twardoch. Po sprawozdaniach udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Przedstawiony przez komisję matkę nowy zarząd w osobach p. Fidlera Florjana — prezes, p. Szega Oswald— wiceprezes, Kansy Karol — sekretarz, Wuda Piotr — zastępca oraz skarbnik — p. Hessy Karol, został wybrany jednomyślnie.

Nowa Wieś.

Walne zebranie Zw. Powst. Śl. Nowa Wieś (Wirek) grupa II odbyło się przy licznym udziale członków. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano jednogłośnie prezesa powiatowego, posła i sędziego Witczaka. Po sprawozdaniach wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: naczelnik poczty Górny Alfons — prezes, Górka Powel — zastępca, Czyszczoń Franciszek — sekretarz, Śniegoń Emanuel — zastępca, Wieszołek Wiktor — skarbnik. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Holona Wojciech, Kocur Jan, Szczęszewski Stanisław. Na przodownika wybrano ponownie p. Szczęśniaka. Po wyborze nowego zarządu wygłosił p. prezes powiatowy bardzo treściwy referat, który członkowie z wielkiem zadowoleniem wysłuchali.

Łaziska Średnie.

Na walnem zebraniu miejscowej grupy Związku Powstańców Śląskich prezes p. Cebula przedstawił żywą działalność w roku ubiegłym. Następnie zabrał głos, witany burzą oklasków, poseł p. burmistrz Kój z Mikołowa, powiatowy prezes związku, podkreślając wielką ruchliwość grupy. Przy tem wyraził prezes powiatowy wielką radość, wynikłą ze współpracy z miejscową grupą przedstawicieli gminy w osobie p. Schustera i grona nauczycielskiego, któremu również złożył serdeczne podziękowanie. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: Cebula Wilhelm — prezes, Otrząsek Jan — wiceprezes, Piszczek Stanisław — sekretarz, Pyrchała Ludwik — skarbnik.

Giszowiec.

Walne zebranie grupy miejscowej zaszczycił swą obecnością Prezes Powiatowego Zarządu p. Sędzia Witczak. Zagaił zebranie prezes pan Michalski Wiktor. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano p. Bartosza Jana. Na sekretarza p. Rubicka Jakóba. Sprawozdania roczne składali kolejno pp. prezes, sekretarz, skarbnik oraz komisja rewizyjna. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w składzie pp.: Sok Jan prezes, Nowak Franciszek zastepca, Koźlik Franciszek sekretarz, Bartosz Jan zastępca sekr., Richter Antoni skarbnik. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Kral Emil, Nierychło Filip i Koźlik Józef. Jako męża zaufania wybrano p. Krala Augustyna. Do wydziału związkowego weszli pp.: Kubicek Jakób, Sok Paweł, Stoklosa Wiktor, Mandla Alojzy i Mizera Wawrzyn.

Dzieckowice.

Po udzieleniu na walnem zebraniu absolutorjum wybrano nowy Zarząd w składzie pp.: Bednarczyk Franciszek, jako prezes, zast. Przybyła Wiktor, sekretarz Ciepły Augustyn, zast. Tojka Stanisław, skarbnik Przybyła Wiktor, Komisja rewizyjna pp.: Szostek Paweł i Kruk Jan; komisja oświatowa Ferenc Franciszek, kierownik szkoły, Jako przodownika grupy wybrano pana Parzyka Jana, zast. Ponczek Sylwester, kolejarz.

Bytków.

Zebranie zagaił przew. p. Jadwiszczok. Obradom przewodniczył delegat Pow. Zarządu pan Kubosz. Po wysłuchaniu sprawozdań poszczególnych członków zarządu, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. prezes Jadwiszczok J., zastępca Olsza Emil, sekr. Alsza Edward, zast. Buhl P., skarbnik Pokorski J., komisja rewizyjna pp.: Gomolec J., Konieczny Wł. i Słomka R. Dow. komp. wybrano p. Brysia R., zast. p. Nawraa K.

Wspólna uroczystość uchodźczo-powstańcza.

Filja uchodźców śląskich urządziła wspólnie z grupą powstańców zabrskich uroczystą kolędę i zabawę taneczną. Podczas kolędy były odśpiewane pieśni, dziewczynki zaś wygłosiły deklamacje. W pieknych słowach przemówił do zebranych ks. kapelan z parafji św. Jadwigi. Po kolędzie odbyła się zabawa taneczna. W przerwie rozdano kilku powstańcom krzyże za służbę Ojczyźnie w czasie powstań.

Sumina.

Na walnem zebraniu gr. miejsc. Sumina Zw. Powst. Śl. Uch. Racborz w Lyskach, z ramienia zarz. pow. referował p. Drewniok Jan .Nowy zarząd z p. Cyranem Karolem na czele przedstawił swój plan w nowym roku. Zaznaczyć należy, że p. Cyran K. jest jednym z tych założycieli Zw. Powst. Śl. Pow. Racibórz w Suminie, który bezinteresownie, choć niekiedy w trudnem położeniu, pracuje społecznie dla dobra członków i Ojczyzny na straży zachodnich rubieży Polski. Cieszy się też on słusznem zaufaniem swych członków powstańców. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Wspólna uroczystość uchodźczo - powstańcza w Król. Hucie.

Zw. Powst. Śl. w Król. Hucie pow. zabrskiego wraz z uchodźcami urządził w Domu Polskim zabawę, połączoną z uroczystą kolendą przy udziale O. ks. wikar. Rycza, który udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa Bożego. Po odśpiewaniu kilku pieśni kolędowych zakończono uroczystość. Po kolędzie nastąpiła zabawa taneczna, połączona z miłemi niespodziankami. Na zakończenie udekorowano trzynastu zasłużonych członków Zw. Powst. Śl. krzyżem na śląskiej wstędze waleczności. Krzyże otrzymali pp.: Orłowski Franciszek, Pyrczek Karol, Fraj Wiktor, Czech Alojzy, Czech Józef, Sobieraj Paweł, Rikert Ryszard, Oswald Bogumił, dr. Gondzik Jan, Kołodziejczyk Wincenty, Mainka Ignacy, Lorenz Emil, Mehlich Tomasz.

Wieczorek powstańczy i gwiazdka w Szarleju.

Wieczorek zagaił prezes grupy, Nacz. Okr. p. Zembok, witając przybyłych gości. Piękne przemówienie p. naczelnika nagrodzono huraganem oklasków. W czasie podwieczorku przygrywała doborowa muzyka p. Gole, również i chór „Wanda“ pod batutą p. dyrygenta Helda odśpiewał kilka doborowych pieśni, za co im długotrwałemi oklaskami podziękowano. Po skończonym posiłku obdarzył prezes grupy 28 osób małemi datkami pieniężnemi, między obdarzonemi były żony po poległych i zmarłych powstańcach. Po wzniesieniu toastu na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Włodarza Śląskiego Wojewody dr. Grażyńskiego zakończył prezes wieczorek, poczem odbyła się zabawa, która trwała do samego ranka ku największemu zadowoleniu wszystkich obecnych.

Chorzów.

Walne zebranie miejscowej grupy Zw. Powstańców Śl. w Chorzowie, zagajone przez wiceprezesa Krawczyka Alf., wybrało na swego przewodniczącego Prezesa Zarządu Powst. Śl. p. sędziego Witczaka, na sekretarza zaś p. Kilisza Józefa. Po udzieleniu staremu zarządowi absolutorjum wybrano nowy Zarząd w osobach pp.: Krawczyka Alfonsa — prezes, Szota Adama — zast., Lanhamera Franciszka — skarbnik. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Szewczyka Edwarda, Klecha Roberta, Kolocha Piotra I.

OWOCNA PRACA ZWIĄZKU W KAMIENIU.

W niedzielę, 11 II. odbyło się w Kamieniu walne zebranie Zw. Powst. Śl. pow. Racibórz, przy udziale referenta pow. p. Drewnioka, prezesa okręgowego p. Błędowskiego i licznym udziale członków. Jako nowe władze zostali wybrani pp. Rymer — prezes, Katryniok — b. d-ca komp. zast. prezesa, Langer — sekr., Bugla — zast. sekr., Klon — skarbnik, Szrit i Szymiczek — komisja rewizyjna. Grupa miejscowa żywo pracuje na polu narodowym, co wykazała w czasie wyborów, stojąc na gruncie programu prorządowego, popierając ideologję Marszałka Piłsudskiego. Potępia pracę opozycyjną szkodząca interesom państwa i ślubuje wiernie stać na straży nad Odrą zachodniej rubieży Polski.

ZAWSZE WIERNI BOGU I OJCZYŹNIE.

Dnia 11. II. odbyło się walne zbranie Zw. Powst. Śl. pow. Raciborskiego w Sy-

ryni w lokalu restauratora Kalisza. Po sprawozdaniu Zarządu przemówił referent powiatowy p. Biczysko M. o obowiązkach powstańców względem państwa, zachęcając do dalszej intensywnej pracy. Staremu zarządowi wyrażono absolutorjum oraz ponownie go wybrano z prezesem p. Krawcem na czele, w dowód uznania za intensywną pracę. Zebranie zdeklarowało swą współpracę z ideologją Marszałka Piłsudskiego, stojąc na czujnej straży nadodrzańskich rubieży Polski i potępia szkodliwą pracę opozycji dla interesów państwa. Charakterystycznym i zarazem bardzo podniosłym momentem była chwila, gdy po zebraniu członkowie siedząc przy miłej pogawędce, słysząc dzwon kościelny bijący na „Anioł Pański", bez nawoływania, jak na komendę, — zmówili wspólnie modlitwę. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i hasłem „Cześć Ojczyźnie".

WALNE ZEBRANIE ZW. POWST. ŚL. W BRZOZOWICACH.

11 ub. m. odbyło się Walne Zebranie Zw. Powst. Śl. Na zebranie przybył z ramienia Powiatowego Zarządu p. Tomanek, komendant powiatowy. Marszałkiem zebrania wybrano p. Tomanka. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu i po udzieleniu absolutorjum zarządowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes: Franielczyk Paweł, wiceprezes: Kosek Walenty, sekretarz. Liwowski Piotr, skarbnik: Wroński Teodor, ławnicy: pp. Donath Konrad, Gmyrek Paweł i przodownik p. Smyła Teofil. Po załatwieniu spraw natury lokalnej zebranie walne zakończono.

GWIAZDKA ZWIĄZKU POWST. ŚL. W SZARLOCIŃCU.

Tut. grupa Zw. Powst. Śl. urządziła dorocznym zwyczajem gwiazdkę dla swych członków, wdów i sierót po poległych powstańcach. Obszerną salę p. Polaka w Piaśnikach zapełnili członkowie, goście i kupcy z Szarlocińca. Po przywitaniu przez prezesa p. Kubicę przybyłych gości, wygłosił on okolicznościowe przemówienie, poczem rozdano podarki dla wszystkich członków i sierot. Nastąpiła dalej zabawa taneczna, w czasie której koncertowała orkiestra. Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia i udania gwiazdki, powstańcy serdecznie składają podziękowanie.

ZE ZWIĄZKU P.O.W. CZĘSTOCHOWA.

Na odbytem walnem zebraniu Zw. Legjonistów i Peowiaków wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Stefan Wojnar-Byczyński, jako prezes, Feliks Watała — wiceprezes, dr. Słowicki Antoni — wiceprezes. Antoni Szulc-Wolski — sekretarz, Józef Dąbrowski — skarbnik, Bronisław Olejniczak — kierownik Bratniej Pomocy i Marja Kasprzycka — ubezpieczenia w Federacji.

NOWE KOŁO PODOFICERÓW REZ. NA KUJAWACH

Życie kulturalno-społeczne w Szymborzu, pow. inowrocławskiego, od pewnego czasu znacznie się ożywiło.

W niedzielę dn. 1. II. za staraniem wiceprezesa okręgu p. Eckierta z Inowrocławia i członków zarządu Koła Inowrocław p. Szczepkowskiego i p. Wojtasika, odbyło się w Szymborzu konstytucyjne zebranie. Wyżej wymienieni podoficerowie rezerwy, bardzo energiczni pracownicy społeczni przybyli do Szymborza. Dłuższe przemówienie wygłosił wiceprezes okręgowy p. Eckiert, wskazując na obowiązki, jakie spoczywają na każdym obywatelu, a szczególnie na podoficerze rezerwy.

Zagrzani słowem Szymborzacy przystąpili z miejsca do założenia Koła Związku Podoficerów Rezerwy w Szymborzu. Wybrano zarazem zarząd, w skład którego weszli pp.: Antoni Ojczenasz — prezes, Józef Nieżwicki — wiceprezes, Franc. Konieczka — sekretarz, Wład. Wiśniewski — zast. sekretarza, Feliks Nitz — skarbnik, Wład. Górski — komendant, Stefan Orczykowski i Adam Łepkowski — ławnicy.

W wolnych wnioskach omówiono cały szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych. Gości żegnali zorganizowani podoficerowie rezerwy bardzo serdecznie.

A więc w sławnem Szymborzu podoficerowie rezerwy zrozumieli, że „gromada — to wielki człowiek" i postanowili wspólnie pracować po obywatelsku dla dobra społeczeństwa i państwa. Za to poczucie obywatelskie należy się im szczere uznanie.

GŁOS POWSTAŃCA.

Mija 12 długich lat od czasu, kiedy najlepsi synowie Ojczyzny, widząc upadek Państw Centralnych, zrozumieli, że nadeszła chwila, ażeby zrzucić brutalną dłoń najeźdźcy i ciemiężyciela, wypędzić go hen poza nasze ziemie prastare polskie, ustalić granice odrodzonej Ojczyzny i stworzyć nowe życie w wolnej i niepodległej Polsce.

Wspominamy wszyscy wspaniałe czyny legjonowe pod wodzą Komendanta, które pierwsze po tyloletnim śnie letargicznym przypomniały światu, że Polska, jakkolwiek rozdarta na trzy części i ujarzmiona przez wroga, nie wyrzekła się nigdy utraconej niepodległości, ale idąc szlakiem powstania listopadowego i roku sześćdziesiątego trzeciego, czekała sposobności, ażeby zadokumentować przed światem, że żyje, bo żyć nigdy nie przestała.

Poza czynem legjonowym przyszła kolej na szerszy ogół społeczeństwa polskiego.— I widzieliśmy jak z szalonym rozmachem garstka ludzi, a częstokroć także pojedyńcze osoby, kobiety i dzieci, rzucały się na wroga ażeby go rozbroić, wypędzić poza granice Ojczyzny i odebrać to co nasze.

To pamiętny rok 1918 i 1919, — To powstańcy!

Iluż to z tych dzielnych ludzi miłujących szczerze swój kraj ojczysty, padło w tych krwawych, często nierównych bojach, ilu z nich okaleczało, a ilu zginęło w kazamatach niewoli albo na polu walki, cichych i nieznanych!

Czyn legjonowy znalazł już swoje uznanie i Ojczyzna o nich nie zapomni.

Pozostali jeszcze Powstańcy, o których zasługach mimo dwunastoletniego istnienia niepodległości nikt nie pomyślał.

Czyny legjonowe znalazły już swoją historję pisaną, a czyny powstańcze poza drobnemi wzmiankami tu i owdzie w luźnych artykułach okolicznościowych czy broszurach, nie przedstawiających zresztą całości, pozostają w zapomnieniu i nie znajdują należytego oświetlenia historycznego.

Jedynie może wśród tej wielkiej rzeszy powstańczej Lwowskie „Orlęta" mają swoją historję pisaną, a reszta czeka, aż się „ktoś" do tego zabierze.

Powstanie Wielkopolskie poza wydaną książką o bitwach „Od Prypeci do Rawicza", wydaną przez szefa sztabu Wieliczkę, oraz kapitana Tomaszewskiego „Walka o Noteć", nie doczekało się niestety do dnia dzisiejszego dzieła traktującego o całości jego przebiegu.

Najważniejszą jednakże kwestją i to dziś już palącą jest fakt, że sami powstańcy bez względu na jakim odcinku czy terenie Rzeczypospolitej Polskiej walczyli, nie doczekali się dotychczas odpowiedniego w społeczeństwie uznania i zrozumienia, jak również nikt dotychczas nie pomyślał o tem, żeby tym zasłużonym bojownikom o wolność i całość Ojczyzny została zabezpieczona ustawowo przyszłość czy to historyczna czy też materjalna.

Wina tego stanu leży w nas samych, albowiem mimo upływu 12 lat nie zdobyliśmy się na jednolitą organizację byłych uczestników powstania narodowego, ani też nie przystąpiliśmy do zweryfikowania siebie samych, ażeby przez to z jednej strony dostarczyć biuru historycznemu szczególowego materjału, z drugiej zaś strony wszcząć starania o ustawowe uregulowanie naszych praw, do których chyba mamy prawo.

Niniejszym artykułem pragniemy przeto zapoczątkować pracę wspólną, mającą na celu zorganizowanie wszystkich powstańców bez względu na to, na jakim froncie oni walczyli, przyczem zaznaczamy, że celem naszym jest stałe popieranie Rządu Rzeczypospolitej w jego dążnościach nad utrwaleniem zdobyczy o które w latach 1918 i 1919 walczyliśmy.

Musimy sobie uprzytomnić, iż czas ucieka szybkim krokiem trzeba więc pisać swoją historję udziału w powstaniu i poprzeć ją dokumentami, a tem samem przysporzyć cennego materjału dla przyszłego historyka. — Dokumenty będące w rękach powstańca niszczeją, a pamięć wygasa. — Czas więc najwyższy pomyśleć o sobie samych!

Nie zapominajmy przytem, że obecny skład Sejmu, wybrany wysiłkiem całego narodu, jest jedyny w swym składzie, który może nam dać to o co chcemy się starać.

Już dziś nie brak głosów w Polsce że zapomniano o powstańcach, a mówią o tem ludzie stojący na wysokich stanowiskach państwowych.

Artykułem naszym pragniemy zainteresować szerokie sfery byłych dowódców w Powstaniu, Generalicję, Rząd i Sejm i wierzymy że zapoczątkowana przez nas praca wyda owoce.

Związek b. Uczestników Powstań Narodowych R. P. Zarząd Ziem Zachodnich w Poznaniu rozpoczął już weryfikację swoich członków, a po jej przeprowadzeniu przedstawi, gdzie należy, uzyskany materjał, jak również opracuje projekty ustawy i odpowiednie memorjały do sfer decydujących.

OCHOTNICY WOJSKOWI Z NASZEJ EMIGRACJI WE FRANCJI.

Zaincjonowane w roku ubiegłym wojskowe i społeczno-obywatelskie przysposobienie synów emigrantów polskich, przebywających we Francji, wydało pomyślne owoce. W roku zeszłym przybyło do naszego woj-

ska kilkunastu ochotników, aby spełnić w Ojczyźnie obowiązek służby wojskowej. Dla ułatwienia tego naszej młodzieży także i w tym roku w początkach marca zasiadać będzie przy klinice opieki polskiej specjalna komisja poborowa, przed którą stanąć będą mogli ochotnicy z pośród naszego wychodźtwa.

UWADZE INWALIDÓW WOJENNYCH.

Starostwo Grodzkie Wileńskie podaje do wiadomości, że z dniem 1 września 1931 r. rozpocznie się w Niepołomicach roczny kurs straży leśnej i polowej dla inwalidów wojennych. Inwalidzi, wykazujący się świadectwem kursu, mają pierwszeństwo do objęcia posady gajowych w nadleśnictwach państwowych.

Warunki przyjęcia są następujące. 1) zaświadczenie odnośnego referatu inwalidzkiego, że kandydat jest inwalidą wojennym z podaniem powodu inwalidztwa oraz procentów niezdolności zarobkowej, 2) świadectwo lekarskie, że podoła pracy w lesie i na roli (w zasadzie zdrowe ręce, nogi, płuca i serce), 3) świadectwo szkolne co do ogólnego wykształcenia (ukończona 4-ro klasowa szkoła ludowa), 4) nienaganne zachowanie się kandydata pod względem moralnym i politycznym (świadectwo moralności), 5) zobowiązanie się przy przyjęciu do zakładu do ścisłego przestrzegania regulaminu zakładowego, 6) zaświadczenie, że dotąd ze szkolenia się na koszt Skarbu Państwa nie korzystał. Wszystkie załączniki winny być dołączone do podania.

Kandydaci pragnący być przyjęci na kurs winni wnieść drogą służbową przez przynależny referat inwalidzki podania najpóźniej do końca maja 1931 roku do Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego. O prowizorycznem przyjęciu interesowani będą powiadomieni najpóźniej do końca czerwca 1931 roku. O ostatecznem przyjęciu na kurs rozstrzyga komisja porady zawodowej po przybyciu kandydata na miejsce w Niepołomicach w dniu 1 września 1931 roku. Kandydaci zgłaszający się na kurs winni przynieść z sobą do Niepołomic obuwie oraz ubranie robocze do pracy w polu i w lesie. Wychowankowie kursu otrzymają bezpłatnie utrzymanie, opiekę lekarską, ubranie i jedną parę butów, z prawem naprawy na koszt Skarbu Państwa.



Inż. Juljan Cybulski.
Były Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który ostatnio objął stanowisko dyrektora Konwencji Węglowej w Katowicach.

OBRADY DELEGATÓW STOWARZYSZENIA REZERW. I B. WOJSK. GÓRNEGO ŚLĄSKA.

W niedzielę 1. II. odbył się zjazd delegatów Stow. rezerw. i b. wojsk. w Siemianowicach na Górnym Śląsku. Delegaci reprezentowali następujące Koła: Siemianowice, Szopienice, Wielkie Hajduki, Chrobaczów, Wełnowiec, Szarlej, Godule, Wielką Dąbrówkę, Kamień, Rożdżeń, Lipiny, Koszęcin i Cieszyn. Delegat Okręgu dyr. Broczyner nakreślił obraz ogólnej sytuacji w państwie, akcentując silnie potrzebę twórczej współpracy całego społeczeństwa z rządem, Wodzem Narodu, oraz energicznego przeciwstawienia się wszelkim działaniom szkodliwym dla państwa. Zebrani delegaci po żywej dyskusji uchwalili jednomyślnie na wniosek prezesa dyr. p. Broczynera następującą rezolucję na ręce premjera Sławka: „Zjazd delegatów Kół Stow. rez. i b. wojsk. Ziemi Śląskiej wyraża zupełne zaufanie władzom powołanym do wyjaśnienia sprawy brzeskiej. Ubolewania godne protesty w pismach podważają potęgę państwa i szkodzą Polsce w opinji zagranicznej".

Na wniosek przewodniczącego p. Poksa uchwalono jednomyślnie następujący protest:

„Reprezentanci 13-tu Kół Stow. rezerw. i b. wojsk. zrzeszeni od generała do szeregowca, w obliczu rosnącego niebezpieczeństwa odwetu, coraz gwałtowniej uderzającego na granice zachodnie, tudzież w obliczu antypaństwowej roboty organizacyjnej, na rozkaz Berlina przysięgają, że wierni rycerskiej ofierze bohaterów z lat 1919 i 1920 — gotowi jesteśmy w każdej chwili oddać swe siły i życie w obronie całości, niepodległości i wielkości odrodzonego państwa polskiego, i wysuwamy następujące hasła: Nie damy ani piędzi ziemi naszej. — Precz z łapami od granic zachodu". Zebranie zakończyło się burzliwą manifestacją na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu I-go marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Następnie uchwalono jednomyślnie zwołanie Okręgowego Zjazdu delegatów na dzień 8 marca b. r. do Katowic.

WILNO A FEDERACJA POLSKICH ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY.

(„Polska Zbrojna" drukuje następujący wywiad z Prezesem Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. Wojewodą Kirtiklisem).

W ciągu dwóch niespełna lat ubiegłych na arenę życia publicznego Polski wkroczył czynnik nowy, wnosząc w to życie świeże idee, hasła i wskazania na przyszłość, wciągając w swą pracę zastępy ludzi o najbardziej wartościowem obliczu ideowem.

Czynnikiem tym jest Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Federacja stanowi dziś najpotężniejszą, co do liczebności, organizację na ziemiach Rzeczypospolitej, godzi się więc przypomnieć, jaką rolę w tych wielkich poczynaniach odegrało Wilno, jako ośrodek myśli ideowej, nie po raz pierwszy promieniujący na całą Polskę.

Wileński korespondent ag. „Iskra" zwrócił się do p. wojewody Stefana Kirtiklisa, jako prezesa zarządu wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i inicjatora Związku Organizacyj Wojskowych, powołanego do życia w Wilnie w listopadzie 1927 roku, a więc na dwa niemal lata przed powstaniem Federacji, z prośbą o zobrazowanie historji i ideologji pierwszych związków b. wojskowych.

Pan wojewoda mówi nam.

— Jeśli mam mówić o ideowych podstawach, oraz dziejach powstania i rozwoju w Wilnie Związku Organizacyj Wojskowych, jako o pierwszej w Rzeczypospolitej próbie zjednoczenia b. żołnierzy z różnych formacyj wojskowych — to nie mogę milczeniem pominąć faktu, iż nasz Z. O. W. stanowił zaledwie jedno z tych przedsięwzięć wileńskich, które przyjąwszy się na naszym terenie, promieniowały następnie na całą Polskę. Odnosi się to w równym stopniu do organizacyj kobiecych, mianowicie do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który zaincjonowany i zrealizowany został w Wilnie o rok wcześniej, niż gdzieindziej; odnosi się to też do klubu społeczno-politycznego, jako stałego ośrodka wymiany myśli ideowej, któryśmy w Wilnie zainaugurowali.

W dociekaniu źródeł tego przodownictwa Wilna w zakresie pewnych poczynań na polu publicznem, zastanowić się trzeba nad kwestją nastrojów społeczeństwa naszego. Dojdzie się wówczas do wniosku, że cechuje je większa jednolitość, większa niż gdziekolwiek indziej w Polsce zwartość, że różnice dzielące grupy i obozy nie są tu tak mocno zaakcentowane, jak w innych częściach państwa.

Jeśli teraz z kolei szukać przyczyn tych nastrojów Wilna, to są one niewątpliwie



Władysław Choroszewski.
Zastępca Dyrektora Departamentu Górniczo-Hutniczego Min. Przemysłu i Handlu.

wyrazem solidarności narodowej i wynikają ze znikomości antagonizmów klasowych i społecznych, co również naszą odrębność stanowi, oraz — i to bodaj jest najistotniejsze — jako wyraz świadomości społecznej, że Wilno i ziemia wileńska swe pozostawanie w granicach Rzeczypospolitej zawdzięcza żołnierzowi polskiemu i jego Wodzowi, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Gdy się te czynniki uwzględni, zrozumiałem się stanie, iż pewne zagadnienia, które na innych terenach państwa nie dojrzały jeszcze, u nas tkwią już w świadomości publicznej w formie skrystalizowanej.

— W jakich okolicznościach, Panie Wojewodo, powstała w Wilnie koncepcja Zw. Organizacyj Wojskowych?

Latem 1927 roku w jednej z rozmów ze mną, ówczesny mój szef, wojewoda wileński, obecny marszałek Senatu, p. Raczkiewicz, wysunął projekt doprowadzenia do porozumienia między istniejącemi wówczas związkami Dowborczyków, Hallerczyków i Legjonistów. Myśl ta wydała mi się trafną, to też niezwłocznie przystąpiłem do jej realizacji, potraktowawszy ją jednak w szerszym zakresie, to znaczy dążąc do zespolenia możliwie wszystkich istniejących u nas związków i organizacyj b. wojskowych. Zaczęły się konferencje, posiedzenia i narady. Przedstawiciele organizacyj o różnych zabarwieniach ideowych i różnych autoramentach odbywali długie narady. Szło to narazie opornie. Ludzie nie mieli do siebie zaufania. W miarę jednak narad, trudności i przeszkody były pokonywane i w listopadzie 1927 roku ostatecznie stał się faktem dokonanym Związek Organizacyj Wojskowych w Wilnie.

W tym czasie wycofałem się z bezpośrednich prac wśród b. wojskowych. Obserwowałem jedynie powstające na terenie Rzeczypospolitej zaczątki obecnej Federacji, konstatując z radością, że w pracach tych był wielce pomocnym fakt istnienia w Wilnie Z. O. W.

Dziś po okresie wytężonych prac organizacyjnych stoimy wobec nowych zadań i celów. Federacja — mojem zdaniem — przejść musi zasadnicze ewolucje, przekształcić się musi w wielką i potężną, zawsze do dyspozycji państwa pozostającą armję rezerwową. Dla osiągnięcia tego celu będzie ona musiała przejść ewolucję ze struktury organizacyjnej Zrzeszenia Związków b. Obrońców Ojczyzny do struktury Zrzeszenia Obrońców Ojczyzny. Gdy się to stanie, żaden żołnierz, opuszczający szeregi czynnej armji, nie będzie ideowo stracony dla celów obrony państwa. Wtedy wszelkie obawy o bezpieczeństwo i całość granic Rzeczypospolitej staną się nieistotne. W tym duchu, jako prezes zarządu wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny staram się działać i to jest moją ambicją — kończy wojewoda Kirtiklis.

APEL DO WSZYSTKICH BYŁYCH WOJSKOWYCH.

W całej Rzeczypospolitej Polskiej, prawie że w każdem mieście i po wsiach istnieją Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych, które mają na celu rozszerzać i pogłębiać wiedzę i sprawność wojskową wśród członków i szerszych masach społecznych, aby wszystkich uczynić gotowymi do odparcia wrogich ataków na naszą Niepodległość.

Do stowarzyszenia należą nieliczni byli żołnierze ideowo związani z Ojczyzną, którzy dobrowolnie chcą stać na straży największego dobra, jakiem jest wolność Polski i jej obywateli.

Nie wszyscy jednak byli żołnierze zdają sobie dokładnie sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa. Dziś dużo się mówi o pokoju, a sąsiedzi nasi z zachodu i ze wschodu robią szalone wysiłki zbrojne. Niemiecki Stahlhelm liczy trzy i pół miljona doskonale wyćwiczonych członków, umundurowanych, uzbrojonych w najnowsze techniczne środki bojowe i podnoszą głośny krzyk o odwecie. Sowieckie kadry przysposobienia wojskowego, liczą cztery miljony ludzi zorganizowanych, pod terorem, służących obowiązkowo, jako pomoc armji, przy przyszłych zbrojnych zatargach z sąsiadami.

My byli wojskowi musimy zdać sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i być dobrze przygotowanymi do obrony kraju. Nam nie wolno liczyć na żadną obcą pomoc, a wierzyć we własne siły.

Armja nasza choć jedna z najlepszych armij świata, nie daje nam dostatecznej gwarancji obrony kraju, gdyż wojna przyszłości, będzie nie wojną armij, lecz wojną narodów. O zwycięstwie będzie decydował cały naród, który musi wcześnie być zorganizowany i zapoznany z najnowszemi środkami bojowemi.

Zarząd Koła Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Wilnie, apeluje do wszystkich byłych wojskowych, którym leży na sercu dobro Państwa, aby wstępowali w szeregi naszej organizacji i przystąpili z nami do wspólnej pracy nad zagadnieniami obrony Państwa.

Zarząd Koła mieści się przy ulicy Żeligowskiego 4, w lokalu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. ekretarjat czynny codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. .17 do godz. 20-ej.

UWADZE OFICERÓW REZERWY.

Zachodzą często wypadki, że oficerowie rezerwy, pospol. ruszenia oraz w stanie spoczynku, chcący uzyskać zezwolenie na wyjazd zagranicę, wnoszą podania do P. K. U., sporządzone w sposób nieformalny, co powoduje konieczność zwracania podań i opóźnienie zezwolenia na wyjazd zagranicę.

Ażeby uniknąć zbędnej korespondencji, oficerowie rez., pospolit. rusz. i w stanie spoczynku, chcący wyjechać zagranicę, winni przestrzegać następujących formalności: wnieść podanie do Dowódcy Okręgu Korpusu przez właściwą P. K. U. osobiście lub listem poleconym, podając stopień, imię i nazwisko, rok urodzenia, miejsce faktycznego zamieszkania i możliwie dokładny adres w kraju, do którego zamierzają wyjechać. — Do podania należy dołączyć deklarację następującej treści: „Stwierdzam własnoręcznym podpisem, że przepisy służbowe o wyjazdach oficerów zagranicę są mi znane w całej osnowie".

Celem zapoznania się z treścią przepisów służbowych o wyjazdach oficerów zagranicę, winni zainteresowani zgłaszać się do właściwych P. K. U. w godzinach przyjęć, t. j. od godziny 11 do godziny 13. Książeczek stanu służby oficerskiej do podań dołączać nie należy.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU ZW. LEGJONISTÓW W SANOKU.

Zorganizowany w październiku 1928 roku Związek Legjonistów Polskich w Sanoku ufundował ostatnio sztandar dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa. Poświęcenie sztandaru odbyło się dnia 2. II. pod protektoratem p. premjera Sławka, ks. biskupa Bandurskiego oraz marszałka Switalskiego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, pos. Augustyński, sen. Garlicki, kompanja honorowa 2 p. s. p. ze sztandarem i orkiestrą, delegacje stowarzyszeń, oraz licznie zebrana publiczność.

Na rynku Sanoka delegat Zarządu Okręg. Zw. Legjonistów we Lwowie dr. Weryński przemówił do zebranych, wręczając sztandar prezesowi sanockiego Zw. dr. R. Klimowowi. Następnie przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" odbyła się defilada, poczem rzesze legjonowe udały się do „Domu Żołnierza" na obiad koleżeński, w którym wzięło udział z górą 100 osób.

Na zakończenie odbył się w salach „Sokoła" raut, z którego dochód przeznaczony został na budowę „Legjonowego Domu Zdrowia" w Komańczy-letnisku, powiat Sanok.

W uroczystości wzięło również udział całe sokolstwo miejscowe.

WILNO.

TABLICA PAMIĄTKOWA W DOMU PRZY UL. PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 18 II. odbyło się posiedzenie prezydjum zarządu wojewódzkiego Federacji PZOO., na którem omówiono cały szereg spraw natury organizacyjnej. Prezydjum postanowiło rozpocząć wydawanie organu prasowego Federacji w postaci dodatku do jednego z czasopism miejscowych. Szeroko omówiona została działalność i plan pracy na przyszłość sekcyj pomocy koleżeńskiej i PW. i WP.

Uroczystości, związane z obchodem imienin Marszałka, Józefa Piłsudskiego, postanowiono przenieść na niedzielę 22 marca r. b. i zrealizować oddawna istniejący projekt wmurowania tablicy pamiątkowej w domu przy ul. Piłsudskiego, w którym ongiś wydrukował Marszałek pierwszy numer „Robotnika" i szczególną zwrócić uwagę na zorganizowanie wśród federantów akcji wysyłania Marszałkowi na Maderę pocztówek z życzeniami, które poza sentymentem dla osoby Wodza, mają olbrzymie znaczenie propagandowe wobec zagranicy.

POSTAWY.

DZIAŁALNOŚĆ FEDERACJI P. Z. O. O. W POSTAWACH.

Na terenie powiatu postawskiego istniało od roku 1930-go pięć organizacji b. wojskowych t. j. Związek Legjonistów, Inwalidów Wojennych, Oficerów rezerwy. Podoficerów rezerwy i Osadników. Organizacje te pracowały każda w swoim zakresie i jako całość nie przedstawiały dużej wartości. Nie było koordynacji sił organizacyjnych w powiecie, przez co wystąpienie nazewnątrz poszczególnych organizacyj nie było widoczne. Dopiero zorgani-

zowanie w dniu 12 maja ub. r. Powiatowej Federacji P. Z. O. O., stało się zwrotnym punktem w kierunku rozwoju organizacji b. wojskowych. Praca szła powoli, lecz ciągle naprzód. Staraniem zarządu „Federacji" zorganizowano choć w części rezerwistów. Dziś już na terenie powiatu jest 25 Kół Stowarzyszeń rezerwistów i b. wojskowych w miejscowościach: w Postawach, Andronach, Dołży, Kuropolu, Kobylniku, Prońkach, Swiranach, Zanaroczu, Miadziole, Brusach, Pilkowszczyźnie, Myszkowszczyźnie, Jeździeńcach, Szwatkach, Stażynkach, Uzle, Duniłowiczach, Ługach, Hruzdowie, Łuczaju, Woropajewie, Łasicy, Wołkołacie, Kozłowszczyznie i Słobodzie.

Na początku założenia Federacji organizacje sfederowane liczyły dosłownie 483 członków, obecnie liczba członków tych organizacyj dochodzi do 1500 ludzi. Stan liczebny stale się jednak zwiększa. Cyfry powyższe świadczą, że połączenie poszczególnych organizacyj w Federację przyczyniło się do pomnożenia szeregów. Aczkolwiek w powiecie postawskim jest rezerwistów czterokrotnie więcej, tem niemniej jednak zorganizowanie 1500 ludzi, stanowią poważną siłę, są oni tym legjonem, który wchłonie w przyszłości wszystkich rezerwistów i stanie się poważną częścią armji rezerwowej. Drugą zkolei poważną pracą Federacji była akcja wyborcza do Sejmu i Senatu. Odbyło się 41 zebrań wyborczych, w różnych miejscowościach. Do pracy przystąpiły wszystkie Związki sfederowane, w myśl ideologji Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, i bez wątpienia przyczyniły się do odniesionego zwycięstwa.

W dniu 19 października ub. r. staraniem Federacji urządzono w Postawach i we wszystkich ośrodkach gminnych, „święto Federacji", mające na celu spopularyzowanie idei Federacji. W dniu tym odbyły się uroczyste nabożeństwa, pochody, defilady, akademje, odczyty, przedstawienia i zabawy zaś w dniu 11 listopada ub. r. w Postawach i na terenie powiatu przy współudziale wszystkich organizacyj społecznych urządzono uroczysty obchód Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej i Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego.

Nadto Federacja przyjęła opiekę nad mogiłami poległych oraz przeprowadziła zbiórkę na fundusz walki ze szpiegostwem, w wyniku której zebrano 996 zł. Obecny skład zarządu Federacji p. dr. Moroz Stefan prezes, p. Protassewicz Kazimierz viceprezes, p. Weryho Włodzimierz sekretarz, p. Hoffmann skarbnik, oraz członkowie pp.: Niemczynowicz Andrzej, Brankiewicz Antoni, Januszkiewicz Leon, Balcerak Eugenjusz, Boczoń Stanisław, Oszmiański Wawrzyniec i Apanowicz Stanisław.

Praca podzielona jest na cztery sekcje: organizacyjną na czele z p. Protassewiczem vice-prezesem Zarządu, pomocy koleżeńskiej z p. Januszkiewiczem, oświatowo-propagandową z p. Balcerakiem i ubezpieczeniową z p. Apanowiczem. Sekcje te pracują ściśle z Zarządem Federacji. Również jest przy Zarządzie Federacji Komitet sztandarowy w osobach pp. Protasewicza, Budzynę - Dawidowskiego, Jagielskiego i Kleczkowskiego. Komitet pracuje w kierunku zdobycia pieniędzy na kupno sztandaru dla Powiatowej Federacji.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu postanowiono dzień 19 marca b. r. jako dzień imienin Pana Marszałka Piłsudskiego, obchodzić uroczyście i przesłać Panu Marszałkowi Piłsudskiemu na Maderę kilkaset pocztówek z Jego podobizną.

Reasumując powyższe należy wyrazić uznanie Zarządowi za wydatną pracę, szczególniej należy się podziękować p. Protassewiczowi vice-prezesowi, który dużo czasu i pracy poświęca dla spraw społecznych.

ZJAZD B. DOWÓDCÓW POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO OBRADOWAŁ NAD PROJEKTEM USTAWY, ZABEZPIECZAJĄCEJ STAROŚĆ POWSTAŃCOM POLSKIM.

W dniu 13. II. odbył się zjazd b. dowódców powstania Wielkopolskiego 1918-1919 r. Obrady zagaił ppłk. rez. A. Chłapowski, prezes Federacji P. Z. O. O., który na wstępie podkreślił motywy i cel, jakiemi kierowano się zwołując powyższy zjazd. Chodzi mianowicie o rozpatrzenie projektu ustawy, zapewniającej powstańcowi polskiemu, który niejednokrotnie krwią własną rosił pola bitew w obronie Ojczyzny, spokojnej egzystencji na starość.

Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie ppłk. Chłapowskiego. Sekretarzował por. rez. Nowacki.

Projekt ustawy, oraz projekt rozporządzenia wykonawczego referował kpt. rez. Prawowski, prezes Zw. Uczestników Powstań Narodowych.

Myśl zabezpieczenia starości powstańcom wielkopolskim oddawna zajmowała ich b. dowódców. Komisja weryfikacyjna w ciągu roku opracowywała projekt ustawy. Projekt ustawy uwzględnia interesy wszystkich powstańców, którzy czynnie brali udział w wyswobodzeniu Polski z pod jarzma najeźdźców. Sprawą projektu ustawy zainteresowały się wszystkie Związki, jak np. Orlęta, Legjoniści, powstańcy śląscy, wielkopolscy i t. d.

Nad projektem ustawy wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: mjr. Piniecki, inż. Wieliczko, senator Meissner, dr. Celichowski, kpt. Fenrych, referent hist. DOK. VII, mjr. dypl.



Zakopane. Zamarźnięty wodotrysk.

Tobik, przedstawiciel DOK. VII, mjr. rez. Kwieciński, płk. rez. Till, płk. rez. Kopa.

Po wyczerpującej dyskusji poczyniono szereg poprawek w projekcie ustawy, poczem zebrani jednomyślnie wyrazili swą zgodę na prowadzenie dalszych kroków u władz miarodajnych w celu zabezpieczenia starości powstańcom.

Po dyskusji kpt. rez. Prawowski odczytał memorjał, jaki ma być wysłany do władz, poczem wybrano specjalną komisję w celu uzupełnienia projektu, w skład której weszli pp.: inż. Wieliczko, kpt. rez. Prawowski, płk. rez. Till, por. rez. Motyliński, kpt. Fenrych, oraz przedstawiciel Zw. Powstańców i Wojaków.

LEGJA INWALIDÓW W. P.

W Poznaniu w lokalu p. Sołeckiego, przy ulicy Masztalarskiej odbyło się w dniu 14 II. Walne Zebranie Legji Inwalidów Wojsk. Polskiego. Zebranie zagaił przewodniczący Komitetu Org. Legji I. W. P. p. Krzyżanek. Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano p. Kallote. Sekretarzami pp. Brozdowskiego i Stankiewicza, zaś ławnikami pp. Wojteckiego i Stankiewicza.

Następnie pp. Krzyżanek i Mizgalski zdali sprawozdanie z działalności Komitetu Org. za czas od 6. 10. 1930 r. poczem Walne Zebranie udzieliło Komitetowi Org. absolutorjum.

W skład nowego Zarządu weszli: jako prezes Józef Piotr, wiceprezes Franciszek Krzyżanek, sekretarz Jan Szrama, zast. sekr. Władysław Trojmann, skarbnik Marcin Mizgalski, I ławnik Józef Wojtecki, II ławnik Władysław Stankiewicz.

Prezes Piotr wezwał członków do gorliwej współpracy, oraz oświadczył, że obrany Zarząd pracować będzie bezinteresownie, mając za zadanie bronić spraw inwalidzkich i popierać ideologję Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

WALNE ZEBRANIE INWALIDÓW WARSZAWSKICH.

Dnia 1. III. w sali Tow. Higjenicznego odbyło się walne zebranie inwalidów koła warszawskiego Z. W. Inw. Woj. R. P. pod przewodnictwem wiceprezesa wydz. wykonawczego Szulczyńskiego.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 10.15 wyborem prezydjum. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd i komisję rewizyjną rozwinęła się nad temi sprawozdaniami nader chaotyczna dyskusja, trwająca szereg godzin. W trakcie jej poddawano surowej a zasadniczo mało rzeczowej krytyce działalność zarządu.

Wreszcie na wniosek prezesa komisji rewizyjnej uchwalono poprzedniemu zarządowi absolutorjum.

W godzinach popołudniowych dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: Frankowski (286 głosów), Jackiewicz (249), Pawłowicz (181), Żuk (130), Wierzbicki (119) i Brzeziński (106).

W OBRONIE DOBREGO IMIENIA OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY I SPOŁECZEŃSTWA.

Od Zarządu Związku Stowarzyszonych Ociemniałych Żołnierzy R. P. otrzymujemy następujący list:

„Żywotna i ruchliwa działalność organizacyj, skupiających ociemniałych żołnierzy, wywołała dość duże zainteresowanie społeczeństwa ich sprawami i potrzebami.

Niestety, jak zwykle, daje się zauważyć fakt, że zainteresowanie to jest eksploatowane przez wielu oszustów i szantażystów, którzy pod pokrywką popularnego hasła pomocy dla ociemniałych żołnierzy, starają się wyłudzić datki i ofiary pieniężne. Ponieważ nieomal codziennie otrzymujemy wiadomości, że oszukańcza ta akcja przybiera coraz szersze rozmiary, zmuszeni jesteśmy wystąpić w obronie naszego dobrego imienia, jak również społeczeństwa przed tym wyzyskiem.

Oświadczamy przedewszystkiem, że zasadniczo żadnej akcji zbiórkowej za pośrednictwem agentów, czy też akwizytorów nie prowadzimy. Nasze prace na rzecz członków opieramy głównie na dochodach, które zawdzięczamy rządowi, wychodząc z założenia, że ociemniały żołnierz, który w walce o niepodległość utracił wzrok, nie powinien z tytułu tego honorowego kalectwa zwracać się do społeczeństwa o pomoc, lecz że społeczeństwo winno to czynić z własnej inicjatywy.

Oświadczenie to składamy w imieniu wszystkich ociemniałych żołnierzy, zrzeszonych w trzech związkach regjonalnych, a mianowicie: Związek Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Śląsk z siedzibą w Bydgoszczy, przy ul. 3-go Maja Nr. 13, Związek Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie, przy ul. Nowy Świat Nr. 28, Małopolski Związek Ociemniałego Żołnierza „Spójnia" we Lwowie przy ul. Kleparowskiej Nr. 27, połączonych w naczelnej organizacji Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Warszawie, ul. Nowy Świat 28 m. 14.

Prosimy gorąco szanownych czytelników, aby zgłaszających się po datki i ofiary osobników zapytywali o legitymacje lub upoważnienia, a w razie wątpliwości, prosimy zwracać się z zapytaniem, zależnie od miejsca zamieszkania do jednego ze związków, lub władz administracyjnych i urzędów policyjnych.

Do celów informacyjnych nadmieniamy, że w dniach ostatnich urządzoną była zbiórka na „Dom Ociemniałych Żołnierzy imienia gen. Bema" w Bydgoszczy i innych miastach wielkopolskich i pomorskich. Oświadczamy kategorycznie, że ze zbiórką tą nie mamy nic wspólnego i że jedynie nasza organizacja upoważnioną byłaby do zorganizowania podobnej imprezy.

Równocześnie wyjaśniamy, że Zjednoczenie Pracowników Niewidomych w Warszawie jest organizacją wyłącznie ociemniałych cywilnych i jakkolwiek przeciwko tej organizacji nie występujemy, jednakże zastrzegamy się stanowczo przed podawaniem przez agentów tegoż towarzystwa, jakoby zbierali ofiary na ociemniałych inwalidów.

Podając powyższe do wiadomości szanownym czytelnikom, prosimy jak najgoręcej, aby w obronie własnej raczyli również nam ociemniałym żołnierzom przyjść z pomocą w tej trudnej walce z nieuczciwymi oszustami.

Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

PRZYWILEJE DLA CZŁONKÓW FIDAC'U.

W dn. 1 marca Międzynarodowa Federacja b. Uczestników Wojny przestała wszystkim członkom organizacyj, wchodzących w skład Fidac'u legitymacje, z któremi związane będą pewne przywileje m. in. w czasie podróży b. uczestników wojny do krajów sojuszniczych.

PROTOKÓŁ WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW FEDERACJI P.Z.O.O. WE FRANCJI.

W czwartek dnia 19 lutego br. w sali Bibljoteki Polskiej odbył się w obecności prezesa Federacji P. Z. O. O. generała dr. Romana Góreckiego, Walny Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O. we Francji. W Zjeździe wzięli udział delegaci Związku Inwalidów Wojennych R. P., Stow. Rezerw. i b. Wojsk. R. P., Związku Legjonistów, Związku Bajończyków, Stow. Weteranów Armji Pol. we Francji oraz delegat Legjonu Śląskiego. Jako goście przybyli. Prezes Związku im. Piłsudskiego, kol. redaktor Budzyński i komendant Strzelca ob. Cmela.

Prezes Federacji P. Z. O. O. we Francji kol. Delinikajtis złożył sprawozdanie z działalności organizacji, a rozwój jej uwydatnił cyfrowem zestawieniem przedłożonych raportów Związków sfederowanych, w sumie 3.303 członków, co wyraźnie podkreśla i daje dodatni obraz prac Federacji w przeciągu ostatniego roku. Delegaci Federacji 14-krotnymi wyjazdami na teren doprowadzili do tak kolosalnego powiększenia się liczby członków, czem wypełnili nakreślone sobie zadanie na poprzednim zjeździe.

Na porządku dziennym były następujące sprawy: Odczytanie protokółu, z poprzedniego Zjazdu, sprawozdanie Zarządu, sprawozdanie delegatów z organizacji poszczególnych Związków, poprawki do statutu, wybory prezydjum i wolne wnioski.

Na wniosek gen. Góreckiego przesunięto jako punkt I-szy wybory prezydjum. Po krótkim zobrazowaniu prac organizacyj-Federacji, przystąpiono natychmiast do wyborów. Upoważnieni delegaci posiadali 12 głosów. W tajnem głosowaniu 9 głosami na 3 białe kartki został wybrany ponownie kol. Delinikajtis prezesem Federacji P. Z. O. O. we Francji.

Na wniosek jednego z delegatów Zjazd uchwalił jednogłośnie wybór honorowy prezesa Stow. Rez. i b. Wojsk. R. P. we Francji dr. Bratka-Kozłowskiego członkiem Prezydjum Federacji w obecnej kadencji. W jawnem głosowaniu wybrano wiceprezesami Federacji: Prezesa Stow. Weter. Armji Pols we Francji Pawła Kleczkowskiego, Dra Alfreda Konopińskiego (St. Rez. i b. Wojsk.) i wice-prezesa Związku Nauczycielskiego Eugenjusza Turskiego (Zw. Legjonistów). Sekretarzem Hettescha Edmunda (Stow. Rez. i b. Wojsk.) Skarbnikiem Gaydę Tadeusza (Zw. Inwalid.). Do Sądu Koleżeńskiego w głosowaniu jawnem zostali wybrani: Ob. Władysław Cmela (Zw. Legjonistów) kol. Machej Alojzy (Zw. Inw. Woj.) i kol. Hofman (Stow. Rez. i b. Wojsk.) Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. Baryła (Zw. Bajończyków) kol. Warmula Józef (Legjon Śląski) i kol. Piętka Józef (Zw. Inwalid.).

Następnie przystąpiono do punktu 3-go porządku dziennego, mianowicie poprawki statutu. Uchwalono jednogłośnie na wniosek prezesa Delinikajtisa uzupełnienia nazwy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w tłómaczeniu na francuski (ze względu na mylne interpretowanie przez spokrewnione związki francuskie określenia celów, zadań oraz istoty organizacji Federacji, z którymi Federacja jest w ciągłym kontakcie korespondencyjnym oraz propagandowym) w następującym brzmieniu:

FÉDERATION DES ASSOTIATIONS DES ANCIENS COMBATTANS ET MUTILÉS DE GUERRE POLONAIS EN FRANCE.

Na wniosek prezesa uchwalono również jednogłośnie ustanowienie Kapelanatu Federacji P. Z. O. O. we Francji.

Następnie delegaci w myśl już poprzednio złożonych raportów określili stan prac w związkach sfederowanych. Zjazd wyraził zadowolenie co do rezultatów rozwoju poszczególnych organizacji i ich współpracy w Federacji, co na tak krótki okres czasu można nazwać bardzo pocieszającym objawem ruchu skupienia się b. wojskowych w jedną organizację, idącą po myśli idei Marszałka Piłsudskiego, t. j. Wielkomocarstwowej Polski. Następnie Zjazd delegatów uchwalił następujące wnioski:

1) Zarządzenie przez czynniki miarodajne państwowe przestrzegania artykułu 27. Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym nie jest zupełnie brane w rachubę przy obsadzie stanowisk w instytucjach polskich tu na emigracji przez inwalidów i b. wojskowych (wniosek ob. Cmeli).

2) Zjazd delegatów poleca prezesom poszczególnych związków sfederowanych zaprowadzeni ścisłej ewidencji personalnej członków i poleca Prezydjum wystosowanie już gotowych list ewidencyjnych do wypełnienia i przesłania do siedziby Federacji w okresie jaknajkrótszym, celem definitywnego zobrazowania stanu faktycznego i liczebnego b. wojskowych na terenie Francji.

3) Delegaci Federacji P. Z. O. O. jednogłośnie zatwierdzają dotychczasowe stanowisko byłego prezydjum Zarządu, które zajęło w stosunku do Bloku P. P. na emigracji i oficjalnie przystępuje Federacja do Bloku, po uprzednim wyjśnieniu jakie złożył sekretarz B. P. P. dr. Konopiński, co do nieporozumień, które zaszły raczej między niektórymi przedstawicielami ugrupowań na tle czysto personalnym. Podkreślił w swej dłuższej przemowie lojalność wszystkich ugrupowań, dla których Blok jest spójnią ideową i organizacje te złączone w Bloku muszą sobie dla osiągnięcia zakreślonych planów pomagać, stwierdza że Federacja w żadnym wypadku nigdy nie była przeciwną organizowaniu kół innym związkom, a nawet przeciwnie była czynnikiem inicjującym w organizowaniu nowych kół związków sfederowanych, które wspólnie z Federacją do Bloku przystąpiły.

4) Zjazd Delegatów upoważnia Prezydjum do wystąpienia z prośbą do władz kompetentnych w kwestji bezrobotnych członków sfederowanych związków przy obecnym kryzysie ekonomicznym we Francji i żądania pewnych kredytów na uruchomienie doraźnej pomocy dotkniętych redukcją.

5) Sprawozdanie z kół sfederowanych związków powinny zawierać specjalną rubrykę dla wykazania przeprowadzonej propagandy organizacyjnej poszczególnych kół. Wniosek kol. Hofmana został przyjęty.

6) W kwestji ubezpieczeń federacyjnych na wniosek prezesa Delinikajtisa Walny Zjazd upoważnia Prezydjum do zmiany dotychczasowego systemu akwizycji ubezpieczeniowej, opartej o procenty na akwizycję na rzecz organizacji (co w rezultacie dało minimalne wyniki) na system stosowany przez Federację w Polsce, a polegający na zainteresowaniu procentowym akwizytorów, działających z ramienia Federacji.

7) Zjazd Delegatów Federacji poleca Prezydjum wznowienie działalności referatu opieki i pomocy w kierunku powołania do życia w miarę możności w poszczególnych ośrodkach organizacyjnych ulgowych lub bezpłatnych przychodni lekarskich, bądź też zapewnienia takichże przyjęć przez poszczególnych lekarzy dla członków organizacji sfederowanych, b) stworzenie poradni prawnych, bądź też powołania prawnych radców, z wykorzystaniem kompetentnych członków organizacji, lub sympatyków do tej pracy, c) uzyskanie funduszu zapomogowego dla członków organizacji sfederowanych drogą specjalnych imprez. W celu zrealizowania powyższych zamierzeń Zarządy organizacji sfederowanych winny nadesłać odpowiednie projekty i materjały w odpowiedzi na ankietę, którą opracuje i przeprowadzi Prezydjum Federacji.

8) Walny Zjazd poleca Prezydjum stworzenie specjalnego działu popularyzacji wśród członków organizacji sfederowanych obecnego stanu i nowoczesnych metod obrony państw — przez organizowanie odczytów, pogadanek i t. p.

9) Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. Pana Pierwszego Marszałka J. Piłsudskiego i p. Premjera Sławka i p. gen. Rydza-Śmigłego.

KURSY HANDLOWE.

Dyrekcja Kursów komunikuje niniejszym o otwarciu Rocznych Kursów Handlowych przy Związku Legjonistów Polskich w Warszawie.

Zadaniem Kursów jest dokształcanie wielkiej rzeszy byłych wojskowych, zgrupowanych w Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny, by im ułatwić zdobycie wykształcenia zawodowego.

Ambicją Kursów jest dać dobrą naukę po najniższej cenie tym wszystkim, którzy jej potrzebują, a nie nabyli takowej skutkiem służby w wojsku w obronie Ojczyzny.

Uczelnia nasza winna stać się własnością Federacji i rozszerzyć swą działalność na całą Polskę. W najbliższych dniach uruchomione zostaną Kursy Korespondencyjne, w których będą mogli brać udział członkowie Federacji z najdalszych Kresów Rzplitej.

Wyborowy program naukowy, pierwszorzędne siły profesorskie oraz niska opłata zapewnią niewątpliwie naszej pracy powodzenie.

KOMUNIKAT.

Z dniem 3 lutego b. r. zostały otwarte Roczne Kursy Handlowe przy Związku Legjonistów Polskich w Warszawie, koncesjonowane przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Bogaty program Kursów obejmuje przedmioty handlowe, a nadto Spółdzielczość, Naukową Organizację Pracy oraz podatkowość. Wykłady prowadzone są w sposób nowoczesny pod kierunkiem wybitnych profesorów wyższych uczelni stolicy oraz wyższych urzędników Min. Skarbu, Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i Centr. Kas Spółdz. i zapewniają słuchaczom maximum korzyści w postaci uzupełnienia wykształcenia zawodowego.

Wyborowy program Kursów, wybitne siły nauczycielskie oraz niska opłata miesięczna (10 zł.) dają możność uczenia się nawet niezamożnym.

Zapisy przyjmuje oraz udziela informacji Sekretarjat Kursów, Al. 3 Maja 18, V-te Gimnazjum Miejskie, w godz. od 18—21, telefon Nr. 312-21.

Obowiązkowe dla słuchaczy Kursów Handlowych:

L. p.	NAZWA PRZEDMIOTU	Ilość godzin tygodn.	Razem godzin	UWAGI
1.	Księgowość	3	60	Prof. W. Wsz. Kotowicz Tadeusz.
2.	Rachunki Kupieckie	3	60	Mike Mieczysław, dyr. fabr.
3.	Nauka o handlu	1	20	Prof. W. Wsz. Bernhardt W.
4.	Korespondencja handlowa . .	1	20	Prof. Myśliwiec Jan.
5.	Ubezpieczenia społeczne . . .	1	20	Zast. Dyr. Z. U. P. U. Fromm A.
6.	Nauka o Polsce spółcz.	1	20	Nacz. Wydz. M. Sk. Filipek M.
7.	Język obcy do wyboru . . .	2	40	Prof. Borkowski Władysław.
	Ogółem . .	12		

Ponadto wykładane są nadprogramowo dla urzędników Ministerstwa Skarbu, Monopolu, Izb Skarbowych, nieobowiązujące słuchaczy Kursów Handlowych:

1.	Spółdzielczość	1	20	Dr. T. Kłapkowski, Asyst. U. W.
2.	Podatki	2	40	Radca Min. Sk. J. Urban.
3.	Organ Władz Skarb.	1	20	Nacz. Wydz. M. Sk. Filipek M.
4.	Naukowa Organiz. Pracy . .	2	40	Prof. W. S. H. Dr. Gniazdowski
	Ogółem . .	6		

TOMASZÓW LUB.

Z inicjatywy Powiatowego Zarządu Federacji P. Z. O. O. w początkach marca odbyło się w sprawie obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zebranie przedstawicieli Związków b. wojskowych zrzeszonych w Federacji, przedstawicieli instytucyj rządowych i samorządowych oraz delegatów organizacyj społecznych działających na terenie powiatu. W zebraniu wzięło udział 69 osób.

Przewodniczył zebranym p. Hornowski — miejscowy rejent.

Zgłoszony przez Zarząd Federacji program uroczystości został w ogólnych konturach przyjęty, — mianowicie:

Wieczorem dnia 18 marca capstrzyk z pochodniami i iluminacją.

W dniu Imienin godz. 9 nabożeństwo w miejscowym kościele, oraz świątyniach innych wyznań; po nabożeństwie defilada oddziałów wojskowych, Strzelca, oddziałów P. W. i W. F., b. wojskowych zrzeszonych w Federacji, cechów rzemieślniczych, szkół, oraz innych organizacyj; następnie odbędą się dwie akademje: w Domu Ludowym i Sejmiku. Wieczorem zaś akademja muzykalno-wokalna w Sejmiku, zakończona odczytem posła dr. Świeżawskiego o Pierwszym Marszałku Polski.

W celu wykonania podanego programu został powołany w kilku sekcjach Komitet Obchodu, do którego weszli pp.: starosta dr. K. Wielanowski, Powiatowy Zarząd Federacji, kpt. Bujak, zast. star. A. Truchanowicz, inż. Bellert, dyr. Sułecki, starościna Wielanowska, prof. Zołnierek, oraz kierowniczka szkoły żeńskiej p. Kolasińska.

STOW. REZER. i b. WOJSK. W KROŚNIE.

Krok w krok, ramię przy ramieniu, kroczy powiat krośnieński z powiatem rzeszowskim, wznosząc wspólnie hasła przygotowania wojskowego jaknajszerszych rzesz społeczeństwa.

Wprawdzie powiat Krośnieński jest o cały prawie rok młodszy od swego sąsiada, jednak dzięki wytrwałości, starannemu i systematycznemu przygotowaniu gruntu przez Powiatowego komendanta Stow. Rez. i b. Wojsk. Pana Trzynę Henryka, może śmiało powiedzieć, że posiada silne oparcie wśród miejscowego społeczeństwa.

Powiat posiada oddziały w górach nad granicą czechosłowacką, w których w wysokiem stopniu rozwinęło się narciarstwo, dzięki referatowi sportowemu komendy powiatowej Stow. Rez. i b. Wojsk. w Krośnie.

Impet, z jakim biorą się do pracy oddziały Stow. Rez. i b. Wojsk. powinien być zachętą dla licznej, a obojętnej inteligencji krośnieńskiej, pędzącej „siedzący" żywot.

Najlepszą podnietą będzie tu prawdopodobnie nawiązanie stosunków z wsią, gdyż miasto widząc, że prowincja w pracy społecznej i ideowej wysuwa się na plan pierwszy, nie dopuści jej do zajęcia czołowego stanowiska i sama wciągnie się w szeregi pracowników dla dobra państwa.

ZWIĄZEK B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH R. P. GRUPA W CHEŁMNIE.

W dniu 3 marca rb. odbyło się zebranie miesięczne przy licznem udziale członków.

Punktualnie o godzinie 19,30 nastąpiło zagajenie przez prezesa druha Kasprzyka a następnie odczytanie protokółu z ostatniego miesięcznego zebrania oraz nominalne stwierdzenie obecnych członków przez sekretarza druha Z. Szczerbickiego. Na nowych kandydatów zgłosiło się 2 druhów. Po wręczeniu przez druha prezesa 2 dyplomów na „Krzyż Powstańca" oraz 17 legitymacji na prawo noszenia Orderu „Krzyża Waleczności" b. Armji Sprzymierzonej Gen. Bułak-Bałachowicza odnośnym członkom, udekorował obecny najstarszy rangą oficer, członek Grupy druh major w st. sp. Klein walecznego obrońcę Lwowa i powstańca druha kapitana rezerwy Przybycienia oraz czcigodnego nestora Grupy, starego powstańca wielkopolskiego druha Dobrzalskiego „Krzyżem Powstańca" i Orderem „Krzyża Waleczności" gen. Bułak-Bałachowicza. Równocześnie udekorowany został wielce zasłużony Grupie druh Teodor Robaczewski, główny autor słynnych już dzisiaj sztuk teatralnych pt. „Dla Ojczyzny" i „Nie damy Pomorza" Krzyżem Powstańca. W toku następujących obrad ustalono termin uroczystości poświęcenia sztandaru na dzień 5 lipca rb. oraz projekt umundurowania związkowego, który przedłożony zostanie na Walnem Zjeździe Delegatów w Warszawie w dniu 14. IV. rb. W skład Komisji sztandarowej weszli druhowie: major w st. sp. Klein, kpt. rez. Przybycień, por. rez. Wolf, Dobrzalski i Makowski Józef. Sprawa dalszych występów zespołu amatorskiego po krótkiej dyskusji poruczoną została ściślemu zarządowi do dalszego załatwienia. Poprzednio jednak wybrano 3 delegatów w osobach druhów: kpt. rez. Przybycienia, komendanta Komosińskiego i skarbnika Cerafickiego, mających udać się w tej sprawie do Dowódcy Korpusu p. Generała Pasławskiego. O konieczności założenia kasy pogrzebowej przemawiał druh Dobrzalski przyczem zareferował obszernie projekt tejże. W międzyczasie przybył obwodowy Komendant PW. i WF. p. kpt. Piotrowski, którego druh prezes przywitał krótkim przemówieniem a obecni druhowie uczcili dostojnego gościa powstaniem z miejsc. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję dla opracowania regulaminu kasy pogrzebowej i przedłożenia go plenum. Komisję tę tworzą druhowie: Dobrzalski i Ceraficki. W dalszym ciągu podano obecnym do wiadomości, że wnioski na zjazd delegatów w Warszawie należy w terminie jaknajkrótszym złożyć do rąk druha Z. Szczerbickiego wzgl. w sekretarjacie Grupy przy ul. Hallera 10, celem skompletowania ich. W wolnych głosach padły ostre słowa pod adresem tutejszego korespondenta Dziennika Bydgoskiego, który w swoim sprawozdaniu z odbytego walnego zebrania dopuścił się wielkich nieścisłości. **O uchwaleniu rezolucji i wysłaniu jej do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie usunięcia w instytucjach państw. i samorządowych emerytów oraz mężatek absolutnie mowy nie było.** Wystąpiono jedynie przeciwko tym, którzy ongiś nas Polaków bagnetami traktowali a mimo to dziś przy państw. wzgl. korycie siedzą, podczas gdy niejeden z zasłużonych powstańców niema pracy i głodem przymiera. Druh Dobrzalski domagał się słusznie, by zarząd kategorycznie zażądał odpowiedniego sprostowania a w razie odmowy wystąpił na drogę sądową. Na propozycję komendanta druha Komosińskiego postanowiono jednogłośnie wysłać z ramienia Grupy życzenia imieninowe Pierwszemu Żołnierzowi i Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Na członków komisji weryfikacyjnej wybrano w myśl propozycji druha Z. Szczerbickiego d-hów majora w st. sp. Kleina, Luthra, Dobrzalskiego i Robaczewskiego. Następnie zabrał głos p. kpt. Piotrowski i jako obwodowy komendant PW. i WF. zobrazował dalsze zadania i działalność Grupy jako formacji należącej do PW. i WF. oraz zakamunikował plan prac PW. dla Grupy w roku bieżącym, przyrzekając na przyszłość stały i bliski kontakt z zarządem Grupy. Druh prezes podziękował p. kapitanowi Piotrowskiemu za wyczerpujący referat i prosił go o stałe zaszczycanie zebrań swoją obecnością. Na zakończenie wniósł druh prezes okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Rządu naszego poczem salwował zebranie hasłem „Wolność".

ROCZNE WALNE ZEBRANIE GRUPY CHEŁMIŃSKIEJ ZWIĄZKU B. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH R. P.

Po zagajeniu i odczytaniu porządku obrad druh, prezes Komosiński przywitał licznie zebranych druhów oraz gości, wśród których znajdowało się 3 delegatów Zarządu Okręgowego w Bydgoszczy w osobach druha Sysnarskiego, sekretarza okręgowego w zastępstwie druha prezesa okręgu, referent oświatowy druh rotmistrz rez. Szymkowiak oraz bibljotekarz okręgu druh Łoszniow. W zastępstwie Komendanta Garnizonu Chełmno, p. pułkownika Ajdukiewicza zaszczycił zebranie swoją obecnością p. kapitan Borowski z 66 p.p. oraz jako sympatycy oficerowie armji czynnej, pp. kapitan Gruda ze Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy i porucznik Jeleniewicz z 66 p.p. Odczytane przez sekretarza druha Kasprzyka protokóły z poprzedniego walnego oraz nadzwyczajnego walnego zebrania przyjęto bez usterek. Wybrany jednogłośnie na marszałka druh rotmistrz rez. Szymkowiak, powołał do pióra druha Kasprzyka, na ławników p. kapitana Borowskiego i druha Kaniewskiego.

Obszerne i wyczerpujące Sprawozdania ustępujących druhów prezesa, sekretarza i skarbnika przyjęto z uznaniem i oklaskami do wiadomości. Druh Matuszewski Edmund jako przewodniczący Komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie o czynności tejże komisji, kończąc wnioskiem o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty. W skład nowego Zarządu weszli: druh Kasprzyk, jako prezes, drut Matuszewski Bolesław wiceprezes, druh Szczerbicki Zygmunt I. sekretarz, druh Trykowski II. sekretarz, druh Ceraficki Skarbnik, druh Komosiński komendant. Do komisji Rewizyjnej wybrano: druha Michalaka Franciszka, Chylińskiego Franciszka Bucholza i Domagalskiego. Do Sądu koleżeńskiego druha Dobrzańskiego, Wollfa i Matuszewskiego Edmunda. Ławnikami zostali: druh Robaczewski i Mielcarski. W uznaniu zasług położonych w dziedzinie rozwoju tutejszej Grupy, udekorował członek Kapituły Orderu Krzyża Waleczności b. Armji Sprzymierzonej Gen. Bułak Bałachowicza, druh rotm. rez. Szymkowiak, p.p. kapitana Grudę i porucznika Jeleniewicza tymże Orderem. Równocześnie udekorował druh Szymkowiak 21 członków „Krzyżem Powstańca". W wolnych wnioskach zabierali głos jako oficerowie armji czynnej pp. kapitan Gruda oraz por. Jeleniewicz i zachęcali do dalszej zgodnej współpracy oraz solidarności obiecując także na przyszłość jak najdalej idące poparcie. Taksamo p. kapitan Borowski w imieniu p. Komendanta Garnizonu przemówił w jędrnych słowach zapewniając także współpracę i wydatną pomoc, przyczem złożył nowoudekorowanym Kawalerom swoje życzenia. Następnie przemawiali w słowach serdecznych druh rotm. rez. Szymkowiak oraz Dobrzalski. Ten ostatni wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta, oraz pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Druh Kasprzyk, po krótkiem przemówieniu wniósł okrzyk na cześć Walecznej Armji naszej. Jako kandydaci na członków zgłosili się druhowie: kapitan rez. Przybycień Marcin z Chełmna i Adam Wośkowiak z Torunia. Po wyczerpaniu się porządku obrad druh prezes salwował zebranie hasłem „Wolność", a nigdy i niczem nieugięta brać powstańcza zaśpiewała jedną zwrotkę znanej każdemu bojownikowi o wolność pieśni „Choć burza huczy w koło nas...". Miła pogawędka przeplatana licznemi pieśniami żołnierskiemi, łączyła jeszcze długo naszych powstańców przy gościnnem stole, wymieniających wzajemnie wspomnienia o dawnych walkach wolnościowych.

KONFERENCJA PRASOWA

PROBLEM PROPAGANDY NA TLE STOSUNKÓW POLSKO-FRANCUSKICH.

Dnia 11 marca b. r. odbyła się w sali Min. Spraw Wewnętrznych konferencja prasowa, na której gen. dr. Roman Górecki zaznajomił licznie zebranych przedstawicieli prasy z dotychczasowymi rezultatami swej pracy propagandowej na terenie Francji.

Dwa zasadnicze momenty powodują konieczność wzmożenia naszej propagandy zagranicą, a w szczególności na terenie Francji. **Z jednej strony:** konieczność przeciwdziałania niesłychanie rozwiniętej, z wielkim nakładem sił i środków prowadzonej antypolskiej propagandzie niemieckiej, która sieje wprost spustoszenie w umysłach bardzo poważnej części społeczeństwa francuskiego. Z drugiej zaś strony: konieczność dawania społeczeństwu francuskiemu objektywnych informacji o Polsce dzisiejszej, by powoli wyplenić bardzo daleko idącą nieznajomość Polski przez najszersze warstwy społeczne Francji.

Gen. Górecki zobrazował wyniki dotychczasowej pracy propagandowej wśród francuskich kombattantów. Podkreślić należy, że liczba zorganizowanych b. wojskowych francuskich przekroczyła już $2^1/_2$ miljona! W szeregach tych znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, począwszy od profesorów uniwersytetu, architektów, lekarzy, bankierów, kupców, przemysłowców — kończąc na rzemieślnikach i robotnikach.

Zdobycie opinji tej olbrzymiej masy, stanowiącej tę najaktywniejszą, dobrze zorga-

nizowaną część narodu francuskiego — posiada dla nas bardzo doniosłe znaczenie.

Po pierwszych odczytach gen. Góreckiego w Paryżu — z wiosną zeszłego roku przybyli do Polski na jego zaproszenie przedstawiciele francuskich kombattantów i „Fidac'u". Po kilkutygodniowym pobycie w Polsce wrócili oni do Francji jako przyjaciele i entuzjaści Polski. Rozpoczęli oni wielką akcję propagandową na terenie Francji i to tak na łamach czasopism — jak w drodze meetingów, na których omawiane są zagadnienia współpracy polsko-francuskiej.

Dalszym etapem tej pracy były zebrania polsko-francuskie, jakie się odbyły w czasie pobytu gen. Góreckiego w Lille, Duuai, Havre i Caen i w całym szeregu mniejszych miejscowości w północno-zachodniej i północno-wschodniej Francji. Zebrania te dały możność stwierdzenia, jak łatwo nam przychodzi znaleść wspólny język z naszymi francuskimi kolegami.

Ostatnie wielkie zebranie, jakie się odbyło w dn. 18. II. r. b. w sali Wagram — w Paryżu, stało się wielką manifestacją przyjaźni i braterstwa polsko-francuskiego. Gen. Górecki wygłosił tam odczyt o Polsce dzisiejszej, ilustrując go dwoma filmami.

Przedstawiciele wszystkich kombattantów francuskich wypowiadali się z głębokiem przekonaniem o konieczności jaknajściślejszej współpracy polsko-francuskiej i to na wszystkich polach życia zbiorowego, zapewniając gen. Góreckiego, jako przedstawiciela polskich kombattantów, że Polska może zawsze liczyć na pomoc i współpracę swych francuskich przyjaciół.

Propaganda ta posiada doniosłe znaczenie również z punktu widzenia gospodarczej i finansowej współpracy polsko-francuskiej. Koniecznym bowiem warunkiem tej współpracy jest zaufanie, zaś chcąc zdobyć zaufanie do siebie, należy przedewszystkiem dać się poznać. Toteż zadaniem najbliższej chwili powinno być: Pokazać światu Polskę dzisiejszą — jej wysiłek w pracy państwowo-twórczej i dotychczasowe tych wysiłków rezultaty.

W czasie konferencji prasowej wyświetlono wymienione wyżej filmy, wykonane przez dział filmowy P. A. T.

ZARZĄDZENIA WŁADZ NACZELNYCH

43. ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaję

po raz pierwszy

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

p. **Janinie Smoleńskiej,** rolniczce w Pakosławiu powiatu iłżeckiego, za zasługi na polu pracy społecznej.

Warszawa, dnia 17 maja 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:

(—) **I. Mościcki.**

Prezes Rady Ministrów:

(—) **W. Sławek.**

44. ZARZĄDZENIE.

Na zasdzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz .U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaję

po raz pierwszy

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI

p.p.: **Stefanowi Wojnar-Byczyńskiemu,** dziennikarzowi w Częstochowie, — **Stanisławowi Gniewkowskiemu,** asystentowi parowozowni w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie, — **Janowi Bolesławowi Mazurkowi,** kierownikowi pociągów w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie,— **Antoniemu Tycnerowi,** starszemu asystentowi w Oddziale Ruchu Toruń w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku, wszystkim za zasługi na polu pracy społecznej;

p.p.: **Jerzemu Grytherowi,** kreślarzowi w Siedlcach, — **Bernardowi Mączyńskiemu,** drukarzowi w Katowicach, — **Mieczysławowi Małolepszemu,** urzędnikowi Magistratu w Kielcach, wszystkim za zasługi na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego;

p.p.: **Bronisławowi Maksymiljanowi Majewskiemu,** adjunktowi Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie, — oraz **Stanisławowi Wiktorowi Purzyckiemu,** kierownikowi fabryki w Warszawie, za zasługi na polu pracy społecznej i przysposobienia wojskowego;

p. **Majerowi Cettelowi,** kupcowi w Kielcach, za ofiarną pomoc członkom polskich formacyj wojskowych w czasie wojny;

po raz pierwszy

BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

p. **Janowi Kordowskiemu,** muzykowi w Baranowiczach, za zasługi na polu przysposobienia wojskowego.

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1930 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) **W. Sławek.**

45. ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaję

po raz pierwszy

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI

p.p.: **Janowi Karwowskiemu,** członkowi Zarządu i dyrektorowi „Towarzystwa Eksploatacji Terenów" w Warszawie, — **Józefowi Żółkowskiemu,** handlowcowi w Warszawie, za zasługi na polu pracy społecznej;

p. **Zygmuntowi Wojdalińskiemu,** sekretarzowi Związku Stowarzyszenia Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Warszawie, za zasługi na polu pomocp ociemniałym ofiarom wojny;

po raz pierwszy

BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

p.p.: **Damazemu Gołębiowskiemu,** rymarzowi w Warszawie, — **Tadeuszowi Pomian-Bukatemu,** handlowcowi w Warszawie, — **Narcyzowi** Zarządzenia Władz Naczelnych 2 **Rychłowskiemu,** w Warszawie, — **Cyprjanowi Smolińskiemu,** funkcjonarjuszowi Straży Ogniowej w Warszawie, wszystkim za zasługi na polu pracy w Związkach b. wojskowych.

Warszawa, dnia 17 maja 1930 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) **W. Sławek.**

46. ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaję

po raz pierwszy

BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

p. p.: **Bronisławowi Bieniaszewskiemu** w Mszczonowie powiatu błońskiego, — **Marjanowi Ciółkowskiemu** w Warszawie, — **Józefowi Czerwońskiemu** we Lwowie,—**Leonowi Dutkiewiczowi** w Warszawie, — **Szymonowi Fijołkowi** w Warszawie, — **Władysławowi Fiszerowi** w Warszawie, — **Piotrowi Flügelowi** we Lwowie, — **Władysławowi Faulhamerowi** we Lwowie, — **Kazimierzowi Gadomskiemu** w Warszawie, — **Janowi Gierczyckiemu** w Zimnej Wodzie powiatu lwowskeigo, — **Michałowi Grycanowi** w Łaskowcach powiatu Trembowla, — **Władysławowi Grzeszczakowi** w Pruszkowie, — **Józefowi Kalinowskiemu** w Warszawie, — **Janowi Kamińskiemu** w Rżonce powiatu wielickiego, — **Feliksowi Krasnopolskiemu** w Warszawie, — **Józefowi Kremerowi** we Lwowie, — **Michałowi Kunzemu** w Porudnie powiatu jaworskiego, — **Konstantemu Lewitowskiemu** we Lwowie, — **Michałowi Lichwie** we Lwowie, — **Aleksandrowi Łucenko** w Warszawie, — **Waleremu Marczykowi** w Warszawie, — **Franciszkowi Matuszewskiemu** w Szutowie powiatu jaworowskiego, — **Kazimierzowi Metcie** we Lwowie, — **Damazemu Miłoszewskiemu** w Jabłonnie Legjonowej,—**Kazimierzowi Mrozińskiemu** w Warszawie, — **Aleksandrowi Niemyjskiemu** w Warszawie, — **Józefowi Paszczukowi** w Zielonce po-

wiatu warszawskiego, — **Franciszkowi Petterowi** we Lwowie, — **Feliksowi Pietruchowi** w Warszawie, — **Antoniemu Pięciakowi** we Lwowie, — **Janowi Pławiakowi** w Szutowej powiatu jaworowskiego, — **Adamowi Śmiderskiemu** w Piastowie powiatu warszawskiego, — **Stanisławowi Strusiowi** w Wólce Rosnowskiej powiatu jaworowskiego, — **Andrzejowi Świerzowi** we Lwowie, — **Herszowi Szterenzajnowi** w Warszawie, — **Antoniemu Taduchowi** we Lwowie, — **Franciszkowi Tule** we Lwowie, — **Edmundowi Wolentarskiemu** w Warszawie, — **Ksaweremu Ziembie** we Lwowie, — wszystkim za zasługi położone dla Państwa.

Warszawa, dnia 14 sierpnia 1930 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) **W. Sławek.**

ZA PREZYDJUM FEDERACJI P. Z. O. O.: J. ŚWIRYSZ-RYSZKIEWICZ, WICEPREZES; WINCENTY WYRZYKOWSKI, SEKRETARZ GENERALNY

ZAKRES PRODUKCJI PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW INŻYNIERJI I ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH „U R S U S" S. A.

WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 18. TELEF. 548-10

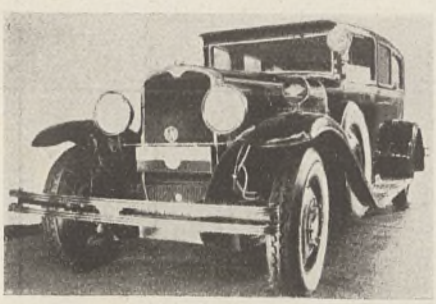
Zaliczone do jednych z większych przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce pod względem obszaru, ilości zatrudnionych robotników i zainwestowanego kapitału, Państwowe Zakłady Inżynierji i Zakłady Mechaniczne Ursus S. A. obejmują w dobie obecnej następujące fabryki:

Państwową Wytwórnię Samochodów,

Państwową Wytwórnię Saperską,

Państwową Stocznię w Modlinie,

Państwowe Tartaki w Modlinie i Osowcu,



Samochód C. W. S.

Fabrykę Samochodów Ursus,

Fabrykę Silników Ropowych Diesel-Ursus,

Fabrykę Odlewów i Armatur Ursus.

Już sama ilość fabryk, wchodzących w skład P. Z. Inż.-Ursus wskazuje na wielkie możliwości fabrykacyjne zakładów, a uogólniając zakres produkcji musimy wysunąć ważniejsze gałęzie tych wyrobów jak: samochody osobowe, sanitarne, półciężarowe, C. W. S.

Samochody C. W. S., wykonane całkowicie w Wytwórni Samochodowej posiadają silniki konstrukcji polskiej, i po długim okresie prób i doskonaleń zajmują zaszczytne miejsce w polskim przemyśle samochodowym, jako auta przystosowane do trudnych warunków drogowych naszego kraju, jak również wyróżniające się luksusowym wykończeniem, celową i precyzyjną konstrukcją oraz ogromną wytrzymałością. Zalety samochodów C.W.S. specjalnie zostały ocenione przez Polski Czerwony Krzyż, posiłkujący się właśnie w swych kolumnach samochodów sanitarnych wyłącznie tymi samochodami, zapewniającymi najwygodniejszy i najszybszy transport chorych.

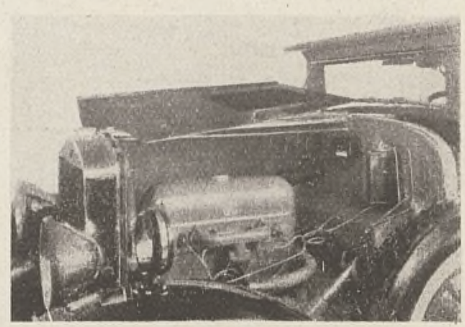
Następnie dział samochodowy obejmuje fabrykację samochodów ciężarowych Ursus, obecnie coraz bardziej się rozpowszechniających i



Autobus Ursus.

zyskujących — dzięki swym zaletom — coraz większe rzesze odbiorców. Samochody Ursus wyrabiane są w trzech typach. Zawdzięczając nowoczesnej organizacji pracy i nader starannemu wykonaniu, samochody Ursus stanowią już pierwszorzędny samochód, godnie współzawodniczący z tego rodzaju wyrobami zagranicznemi tej kategorji, pierwszorzędnych marek i jakości.

Konieczność dalszej rozbudowy polskiego przemysłu samochodowe-

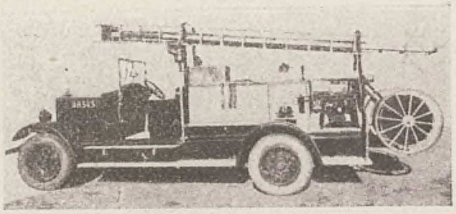


„Pod maską" C. W. S.

go spowodowała zawarcie umowy licencyjnej ze Szwajcarskiem Tow. Akc. „Saurer", dysponującem ogromnemi doświadczeniami technicznemi i którego samochody ciężarowe z silnikami ropowymi typu Diesel uznane są przez cały świat fachowy za bezkonkurencyjne. Obecnie zapoczątkowana produkcja



Niektóre z dyplomów uzyskanych przez Państwowe Zakłady Inżynierji Ursus.



Wóz strażacki „Ursus".

samochodów ciężarowych typu **„Saurer“** zapełni lukę w polskim przemyśle samochodowym, dostarczając samochodów ciężarowych od 3, 1/2 do 7 tonn z silnikami ropowymi.

Musimy zaznaczyć, że, gdy w obecnej chwili, wobec wyczerpywania się produkcji benzyny w Polsce i propagowania mieszanki — spirytusowo-benzynowej, to zastosowanie silników ropowych w komunikacji samochodowej zmniejszy wydatnie przewidywany import benzyny zagranicznej, a zastosowanie ropy do silników pozwoli z drugiej strony na obniżenie kosztów eksploatacji samochodu, które to obniżenie przy odpowiedniej organizacji osiągnąć może do 70%.

Trzeba znaleźć zrozumienie dla tej trudnej pracy w rozbudowie przemysłu samochodowego w Polsce, opartego wyłącznie na całkowitej fabrykacji z surowców krajowych, a wszak inny przemysł nie wymaga tak kolosalnych kapitałów inwestycyjnych, jak przemysł samochodowy, do rozwoju którego usilnie dążą Państwowe Zakłady Inżynierji.

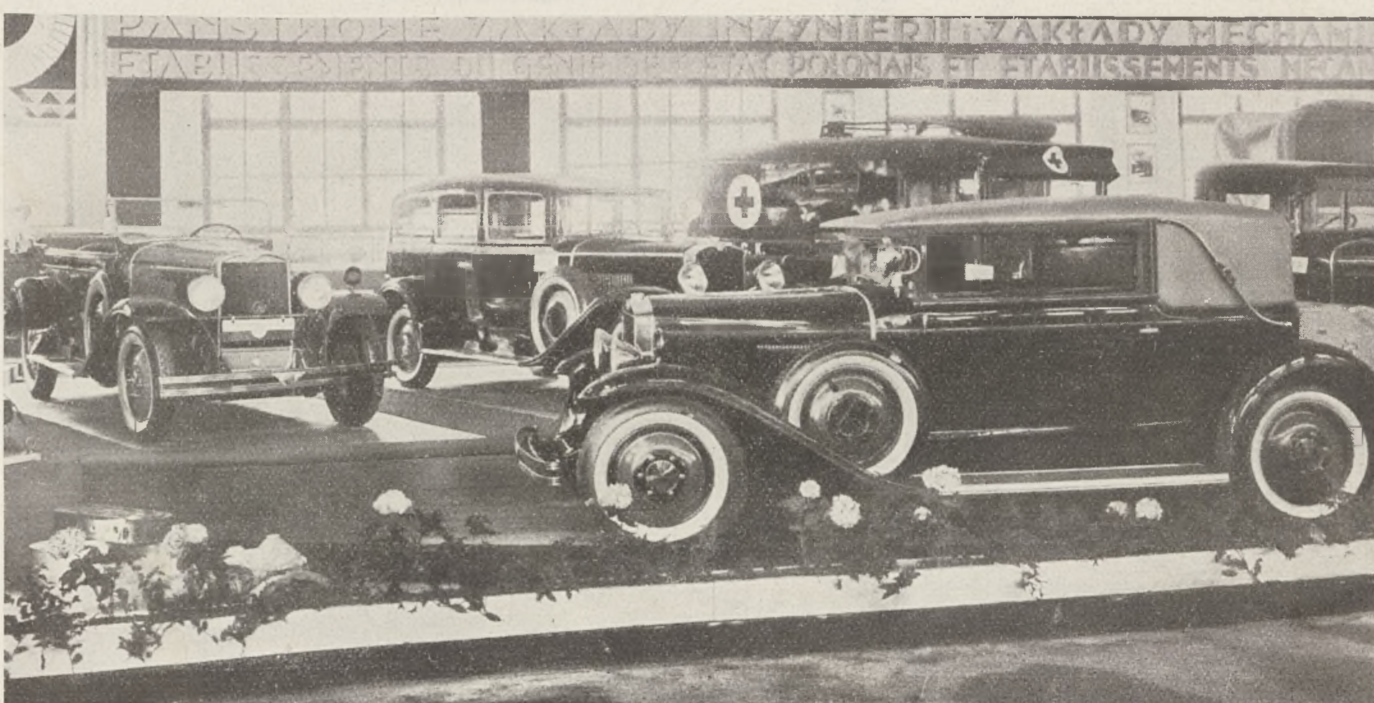
Niezależnie od samochodów P. Z. Inż. rozpoczęły produkcję motocykli, dając pierwszy model 1000 cm^3 C. W. S. z przyczepką. Model ten ruguje z powodzeniem motocykle zagraniczne i nadaje się specjalnie dla celów turystycznych, przewozu poczty i t. p. Obok silnego motocykla C. W. S. jest w opracowaniu motocykl sportowy, dostępny dla szerszego ogółu.



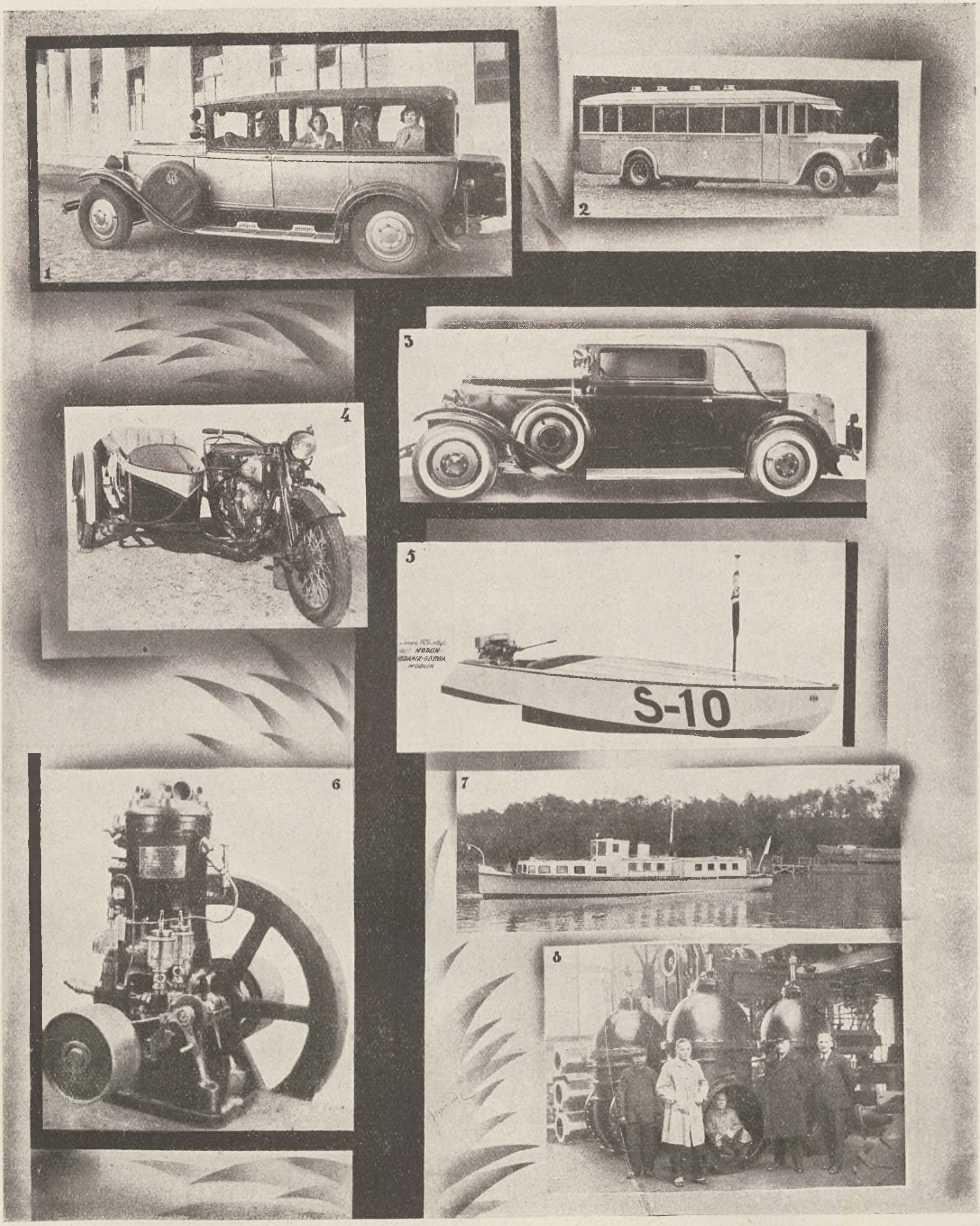
Karoserja C. W. S. Autobus m. st. Warszawy.

Równocześnie zaznaczyć należy, że obok silników samochodowych i motocyklowych wytwarzają P. Z. Inż. silniki, przystosowane do celów oświetleniowych — więc agregaty oświetleniowe (prądnica elektryczna, silnik benzynowy), dostarczając odpowiednio przestudjowanych zespołów do celów lotnictwa, wojska i przemysłu.

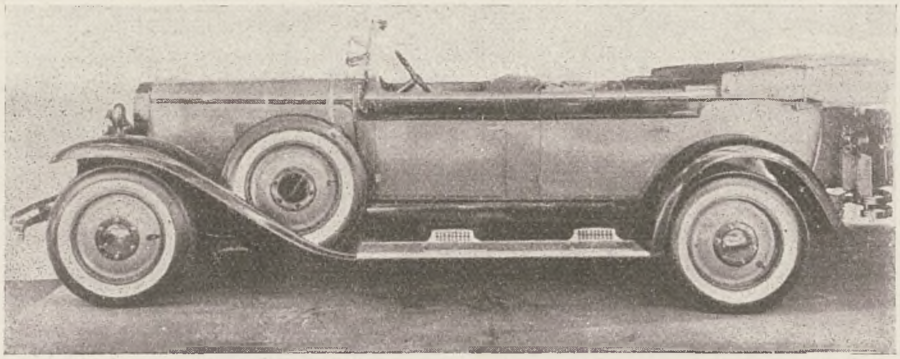
W dziale silników ropowych, przodującą fabryką w Polsce są zakłady „Ursus“, produkujące od szeregu lat doskonałe silniki ropowe Diesel od 4 do 500 KM, przezna-



Stoisko Państwowych Zakładów Inżynierji — Ursus na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.



1. Polski samochód „C. S. W.", 2. Autobus Saurer produkcji „Ursus", 3. Kabrjolet C. W. S., 4. Motocykl C. S. W., 5. Ślizgowiec C. S. W., 6. Silnik „Ursus" do celów gospodarczych, 7. Motorówka stoczni w Modlinie, 8. Zawory kanalizacyjne „Ursus".



Samochód torpedo C. W. S. T. 1.

czone dla elektrowni, fabryk młynów, tartaków i t. p.

Dział odlewów i armatur wyróżnia się bogactwem typów i precyzyjnem wykonaniem.

Należy podkreślić, że zakłady mechaniczne Ursus nie poprzestają na produkcji, opartej wyłącznie na typach ustalonych. W dobie uprzemysławiania dziedzin naszego życia gospodarczego, opracowują one coraz to nowe i coraz bardziej doskonałe typy silników przenośnych dla rolnictwa, oraz agregaty elektryczno - oświetleniowe. Drobnym gospodarstwom, warsztatom, fabryczkom i mniejszym zakładom przemysłowym silniki 4 KM. „Mocarz“ oddają wielkie usługi.

Z dalszego zakresu produkcji wysunąć trzeba łodzie motorowe, barki, kutry morskie, promy, pogłębiarki, holowniki i t. p. Położona na środkowej Wiśle Stocznia Modlińska zapełnia wielką lukę w dziedzinie przemysłu komunikac'i rzecznej budując potrzebny tabor, a rozporządzając doskonałym aparatem technicznym i wybitnymi fachowcami w budowie statków rzecznych, może wytwarzać i już wytwarza mniejsze objekty morskie, przeznaczone do żeglugi przybrzeżnej Rewelacją sezonu wodnego i sportowego są ślizgowce, osiągające szybkość do 75 klm. na godz.

Wytwórnia saperska — obejmująca fabrykację mostów żelaznych, drewnianych, kafarów, wind do budowy mostów i zabijania pali, pontonów — posiada specjalny dział baraków składanych, przenośnych, przeznaczonych miejscowościom dotkniętym katastrofami żywiołowemi i dających się ustawić i rozebrać w niecałą godzinę. Pozatem drezyny kolejowe, wozy i wózki różnych typów, szafy żelazne, naprawy kolejek wązkotorowych — są to ogólnie ujęte możliwości produkcji Państwowej Wytwórni Saperskiej.

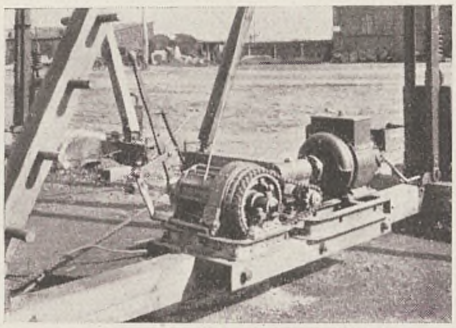
Bardzo bogaty własny dział drzewny z dwoma tartakami w Modlinie i Osowcu umożliwia P. Z. Inż. Ursus korzystanie z własnych surowców drzewnych. Nowocześnie zbudowana fabryka karoserji, wchodząca w skład Wytwórni Samochodowej, jest przystosowana do wykonania od najbardziej prostych do luksusowych karoserji samochodowych i autobusowch.

Mając tak różnorodny i bogaty zakres produkcji P. Z. Inż.-Ursus są placówką, której istnienie uwarunkowane jest również potrzebami wojska, więc i w tym dziale wymienić musimy fabrykację czołgów, samochodów pancernych, traktorów, oraz licznych objektów dla potrzeb obrony państwa. Manewry doroczne, w których sprzęt wojskowy produkcji Państw. Zakł. Inż.—jest stale używany, daje bogate doświadczenie i umożliwia ustawicznie doskonalenie tych wyrobów, stawiając je na poziomie wyrobów zagranicznych, a w wielu wypadkach prześcigając te wyroby swą precyzją i solidnością wykonania.

W uznaniu za owocną pracę, za dokładność i pierwszorzędną jakość wyrobów P. Z. Inż. i Zakładów Me-



Motocykl i ślizgowiec C. W. S.



Kafar z windą elektryczną Państwowej Wytwórni Saperskiej.

chanicznych Ursus S. A. nagrodzone zostały wieloma odznaczeniami i nagrodami, z których obok nagród Grand Prix i Wielkich Złotych Medali są dyplomy i odznaczenia nadane przez Ministerstwo oraz nagrody sportowe, za uzyskane wyniki na rajdach i zjazdach, w których np. samochody C. W. S. — obok znanych, samochodów fabryk zagranicznych — zdobyły zaszczytne wyróżnienia, a między innemi w ostatnim zjeździe gwiaździstym do Wilna w 1930 roku samochód ciężarowy Ursus zdobywa 2-gie miejsce i srebrną plakietę, bijąc samochody osobowe.

Można więc mieć nadzieję, że gdy hasło „swój do swego i po swoje" stanie się zasadą i zaczniemy unikać obcych wyrobów, polski przemysł samochodowy, tak chlubnie zapoczątkowany przez Państwowe Zakłady Inżynierji i Zakłady Mechaniczne „Ursus" S. A., znajdzie poparcie wśród całego społeczeństwa, rozumiejącego doskonale, jaką ciernistą drogą tylu trudów i wysiłków Polska dochodzi do produkcji pierwszych nowoczesnych polskich samochodów i maszyn.



Podwozie C. W. S.

KONFERENCJA PRASOWA W GEN. DYREKCJI LOTERJI PAŃSTWOWEJ

POKAZ SYSTEMU KONTROLI

Bardzo dobrze zrobiła Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, zwołując w przeddzień ciągnienia 5-ej klasy konferencję prasową. Liczny udział prasy i armja fotografów, świadczyli o tem do jakiego stopnia aktualnymi i interesującymi szeroki ogół, są tematy, które na konferencji tej mają być poruszone.

I trzeba z całą bezstronnością stwierdzić, że rezultat został całkowicie osiągnięty. Zwięzłe przemówienie Dyrektora Loterji Dr. T. Jakubowskiego, oraz zorganizowany następnie, z wielkim nakładem pracy, drobiazgowy pokaz, całego systemu kontroli, wypracowanego w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, przekonał wszystkich obecnych i nawet największych sceptyków natchnął wiarą, iż powierzając Loterji swój grosz, mają stuprocentową pewność uczestniczenia w równych szansach w pogoni za szybkim kołem fortuny.

Podstawą pracy Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej są dwa czynniki: przedewszystkiem absolutna jawność, a następnie nieustanna kontrola, zarówno wewnątrz poszczególnych działów, jak też jednych działów przez drugie.

System taki daje pewność, że jeżeli nawet w którymś z działów zdarzy się błąd, czy też niedopatrzenie, jest on natychmiast zauważony w innym dziale. Następuje, automatyczne wyłącznie całej maszyny i dopiero po naprawieniu błędu może ona ruszyć dalej.

System ten wprowadzony jest w całym organiźmie Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, jednakże narazie ograniczymy się do rzeczy najważniejszej, najbardziej w tej chwili obchodzącej szeroki ogół, a mianowicie do tego, co dzieje się z karteczką, na której wydrukowany jest numer odpowiadający numerowi losu tak zwanym zwitkiem, który spoczywa w kole, a który o ile los go stamtąd wyciągnie stanowi o fortunie posiadacza odpowiedniego biletu loteryjnego.

Numerki te po wyjściu z pod prasy drukarskiej zostają ułożone w arytmetycznym porządku w paczkach po 500 sztuk, zaopaskowane i w takim stanie dostarczone do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej. W dziale IV-tym Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej czyli t. zw. ewidencji losów następuje pierwsze sprawdzenie paczkami, które ustala, czy cała ilość jest dostarczona. Paczki następnie zostają podzielone pomiędzy poszczególne urzędniczki. Każda urzędniczka dostaje za pokwitowaniem odpowiednią ilość paczek i jest odpowiedzialna za swój przydział przez cały czas dalszej manipulacji. Po otrzymaniu przydziału urzędniczka przedewszystkiem sprawdza, czy w każdej paczce znajdują się wszystkie numerki, czy są należycie zarytmetyzowane t. j. ułożone w kolejności numerów, czy niema braków lub defektów. Zauważone braki zaznacza w paczkach kolorowemi, rzucającemi się łatwo w oczy,



Płk. Dr. Tadeusz Jakubowski. Dyrektor Loterji Państwowej.

papierkami oraz notuje na kartce, defekty usuwa z paczek miejsce ich zaznacza również kolorowemi papierkami, poczem notatkę wraz z defektami wręcza Naczelnikowi Oddziału celem uzupełnienia i przedruku.

Po dokonaniu pierwszego sprawdzenia urzędniczka wręcza swój przydział koleżance, która przeprowadza taką samą manipulację. Dopiero po sprawdzeniu przez dwie urzędniczki (bo sprawdzenie przez tę samą może zawieść) i po uzupełnieniu ewentualnych braków, urzędniczka przystępuje do roboty zwitków i oprawiania ich w pierścienie. Zwitki układa się w specjalnie skonstruowanych pudełkach, z których każde posiada 500 przegródek t. j. 20 rzędów po 25 przegródek. Każda przegródka w kaszcie odpowiada ściśle kolejnemu numerowi zwitka i wobec tego dowolny numer może być w każdej chwili odnaleziony i sprawdzony.

Urzędniczka, mając ściśle odliczone i zarytmetyzowane 500 kolejnych numerków, bierze odpowiednią kasztę, na której widnieje tabliczka z wypisanemi cyframi „od — do", odpowiadającemi numerom, które mają być zwinięte. Zwijając wkłada odpowiedni zwitek w kolejną przegródkę kaszty, sprawdzając ciągle, czy numerki idą kolejno i czy trafiają w odpowiednie kolejne przegródki.

Po zapełnieniu całej kaszty oddaje ją do sprawdzenia drugiej urzędniczce, która sprawdza wyrywkowo z każdej setki po parę numerków. Sprawdzająca urzędniczka sporządza odpowiedni protokół i podpisuje go.

Po przygotowaniu wszystkich zwitków Komisja złożona z 2-ch Naczelników Oddziałów sprawdza ilościowo i jakościowo zwitki. Drugi raz takie same sprawdzenie odbywa się przy pełnem składzie Komisji, w której oprócz urzędników Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej biorą udział 2 przedstawiciele samorządu delegowani przez Pana Prezydenta m. st. Warszawy.

Wsypywanie zwitków do koła odbywa się publicznie w obecności pełnej Komisji (patrz ilustrację), przyczem każdy posiadacz losu lub obecny na sali ma prawo i możność sprawdzenia, czy dowolny numer znajduje się w kasztach. Zupełnie identyczna manipulacja stosuje się



Wsypywanie zwitków przed ciągnieniem Loterji Państwowej.

przy wygranych t. j. zwitkach, na których wydrukowana jest wysokość kwoty wygrywanej przez wylosowany numer.

Tak się przedstawia kontrola pierwszej części czynności t.j. tych, które poprzedzają sam akt losowania.

Szczegółów losowania nie będziemy opisywali, gdyż jako publiczne są one wszystkim znane.

Ciekawa natomiast nader i również precyzyjna jest kontrola uskuteczniana po wyjściu zwitka z koła.

Po wylosowaniu jednej setki losów i tyluż wygranych, które w kolejności wychodzenia są nawlekane na sznurek, przewodniczący ciągnienia ogłasza paru minutową przerwę, podczas której sznurek ze zwitkami zostaje zaplombowany i wraz z protokółami pisanymi w dwóch egzemplarzach, na dwóch odrębnych formach blankietów zostaje odesłany do kontroli.

Kontrola ta polega na tem, że każdy numer jest odczytywany i sprawdzany z obydwoma protokółami jednocześnie. Sprawdzanie takie odbywa się cztery razy bezpośrednio jedno po drugiem, przyczem każde następne czytanie wykonywuje inny zespół złożony z 3-ch osób.

Po czterokrotnem sprawdzeniu następuje przygotowanie rękopisu do tabeli, która jest przeprowadzana 4 do 5 razy przez cały personel techniczny, składający się z 20 przeszło osób.

Konferencja i pokaz dały nam wszystkim pełny i jasny obraz przejrzystej i niesłychanie sumiennej pracy personelu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, zmierzającej ku zapewnieniu każdemu graczowi równych szans w grze. A pozatem był on pięknym przykładem tego, jak dalece racjonalna organizacja pracy może uprościć każdy zdawałoby się najbardziej zawiły, na pierwszy rzut oka, problem.

LASY PAŃSTWOWE

Ogólna powierzchnia lasów w Polsce wynosi około 8.950.000 ha, co stanowi 23% całej powierzchni Kraju.

Z powierzchni tej na lasy państwowe przypada mniejwięcej 1/3 część całego obszaru, czyli około 3.000.000 ha.

Najwięcej lesiste tereny położone są bliżej wschodnich rubieży Polski; tam też znajdują się wielkie zwarte kompleksy lasów, np. Puszcza Białowieska, obejmująca zgórą 128.000 ha, Puszcza Augustowska — około 120.000 ha, pozatem istnieją jeszcze mniejsze kompleksy, liczące po 50.000 — 60.000 ha.

Głównym rodzajem drzewa, tworzącym t. zw. drzewostany czyste, bądź w pomieszaniu z innemi rodzajami jest sosna (około 65%); następne miejsce zajmuje świerk (około 10%) i jodła (około 5%). Łącznie zatem na drzewostany iglaste przypada około 80% całej produkcji lasów państwowych.

Resztę, czyli 20%, stanowią drzewostany liściaste, wśród których pierwsze miejsce zajmuje dąb (5%); pozostałe liściaste, jako to buk, olsza, brzoza, osika, grab, jesion, klon, jawor, wiąz i inne, dają łącznie 15%.

Cała północno-zachodnia i środkowa część Polski, jak również w poważnej mierze część północno-wschodnia ma drzewostany przeważnie sosnowe. Południowa część Polski, a w szczególności góry dostarczają głównie drewna świerkowego, jodłowego i bukowego.

Bardzo piękne drzewostany świerkowe czyste, bądź mieszane posiadają również lasy, położone na wschodzie Polski. Wyjątek stanowią tu ziemie Wołynia, które ze względu na bogactwo gleby są łącznie z południową częścią Polesia kolebką dębiny, zaliczonej do najlepszej w Europie. Tam też jest główne źródło najlepszej i i poszukiwanej do wyrobu dykt olszyny.

Przeciętna roczna produkcja drewna w ciągu ostatniego dziesięciolecia wynosiła w lasach państwowych około 9.000.000 m³, z której to masy na użytek przypada około 5.400 000 m³, a resztę stanowi opał.

Eksploatacja lasów państwowych prowadzona jest niemal całkowicie we własnym zakresie, jedynie lasy położone na południu Polski — w górach — są jeszcze częściowo eksploatowane przez przedsiębiorców prywatnych.

Głównym i bezpośrednim nabywcą drewna z lasów państwowych jest ludność miejscowa, a następnie krajowe zakłady, służące do mechanicznej bądź chemicznej przeróbki drewna, jako to tartaki, stolarnie, fabryki dykt, fornierów, klepek, zapałek, celulozy, papieru i t. p., a wreszcie przedsiębiorstwa: górnictwo i koleje.

Spożycie drewna użytkowego w kraju, wobec niesprzyjających konjunktur i słabego ruchu przemysłowego i budowlanego jest naogół małe, wskutek czego znaczna część pro-

kach zagranicznych. W celu łatwiejszego i korzystniejszego zbytu swej produkcji, jak również możliwości zmagazynowania większych zapasów drewna bez obawy, iż będzie ono traciło na swej wartości technicznej, Administracja Lasów Państwowych prowadzi własne tartaki oraz posiada niezbędne urządzenia transportowe. Wszystkich tartaków państwowych jest 45, z której to ilości 26 tartaków o 88 trakach znajduje się w administracji własnej, a pozostałe (na terenach lasów karpackich) są wydzierżawione przedsiębiorcom.

Roczny przydział surowca dla tartaków prowadzonych we własnej administracji wynosi około 550.000 m³.

W celu dostarczania surowca do zakładów przemysłowych, lasy państwowe posiadają około 1.500 klm. kolejek leśnych, 120 parowozów, 13 motorów spalinowych i 2.590 par wózków kolejkowych.

Część produkcji drzewnej Lasów Państwowych znajduje zbyt na ryn-

cji drzewnej powinny być Niemcy. Wobec jednak nieodnowienia porozumienia w zakresie obrotu drewnem i nieratyfikowanie dotychczas traktatu handlowego, a w ostatnich czasach, znacznego osłabienia zdolności nabywczej tego rynku — polski eksport drzewny coraz więcej zabiega o inne rynki zagraniczne, z pośród których największe znaczenie zdaje się mieć prócz angielskiego — rynek francuski.

Administracja Lasów Państwowych również rozwija w tym kierunku swoją działalność i uzyskała już dosyć poważne rezultaty w postaci ulokowania większych ilości półfabrykatów drzewnych na zachodnio-europejskich rynkach.

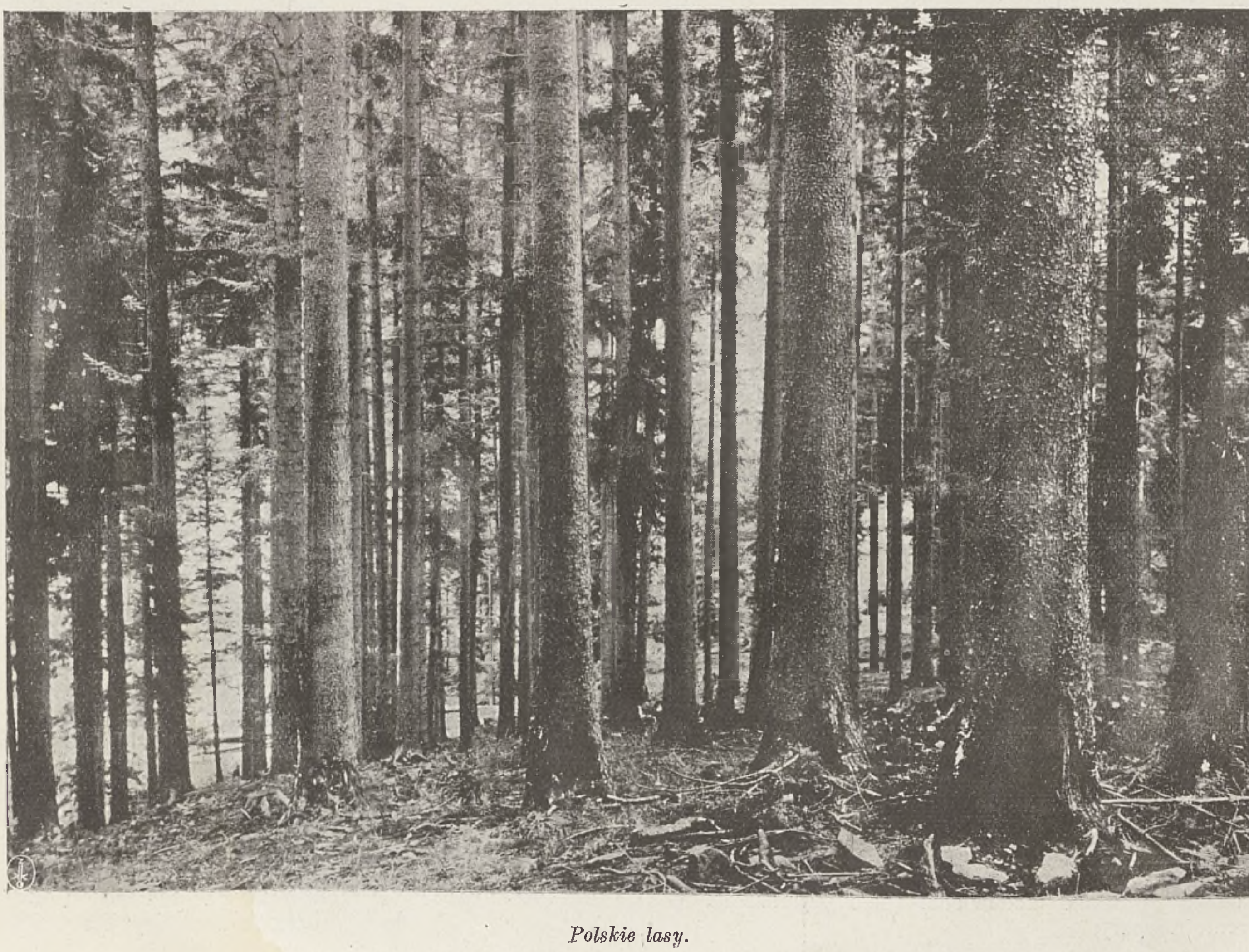
Eksport drewna odgrywa poważną rolę w bilansie handlowym Polski, wartość bowiem całego eksportu z lasów prywatnych i państwowych razem wynosi obecnie, przy ogólnym spadku konjunktury na światowym rynku około 14% wardukcji musi szukać zbytu na ryn-

tości całego eksportu, a w latach ubiegłych dochodził nawet do 25% (w roku 1929 wynosił około 480.000.000 złotych).

Dążeniem Administracji Lasów Państwowych jest wywożenie z kraju materjałów przerobionych.

Niezależnie od tartaków Administracja Lasów Państwowych posiada zakłady przemysłowe, służące do przerobu drewna w drodze chemicznej. Głównym surowcem jest tu karpina sosnowa i opałowe drewno liściaste gatunków twardych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wielka fabryka suchej destylacji drewna położona w Hajnówce na terenie lasów białowieskich, a wydzierżawiona Spółce Akcyjnej „Grodzisk". Fabryka ta wytwarza alkohol metylowy, kwas octowy, smołę drzewną i węgiel drzewny, przerabiając w tym celu corocznie około 100.000 mp drewna ,również na obszarze lasów białowieskich czynna jest jedna z największych w Polsce kach zagranicznych. Głównym i naturalnym odbiorcą polskiej produk-



Polskie lasy.

terpentyniarni, wydzierżawiona Spółce Akcyjnej „Terebenthen".

Otrzymane drogą destylacji karpiny produkty przerabiane są na terpentynę, ocet apteczny, karbolineum, kreozot, smoły, oleje i inne.

Z innych zakładów przemysłowych, bądź z przedsiębiorstw pracujących na terenie lasów państwowych, prowadzonych głównie przez dzierżawców należy wymienić cegielnie, młyny, kamieniołomy, żwirownie, kopalnie gliny, piasku, torfu i t. p.

W rękach Administracji Lasów Państwowych skupiony jest również zarząd wszystkiemi śródlądowemi wodami państwowemi w Polsce.

Obszar wód państwowych wraz z gruntami rolnemi, przydzielonemi głównie do objektów stawowych, wynosi około 79.000 ha, w czem 1.254 jeziora o powierzchni około 67.500 ha (31% powierzchni całego polskiego Pojezierza), 260 rewirów rzecznych o powierzchni około 3.350 ha i 89 jednostek stawowych o powierzchni 3.340 ha (około 8% ogólnego zalewu Państwa) oraz ziemi ornej około 5.000 ha.

Najrentowniejsze gospodarstwa, a mianowicie stawowe rozmieszczone są w środkowej części Kraju, a najwięcej wód otwartych znajduje się w Wileńszczyźnie, Suwalszczyźnie i na Pomorzu.

Dysponowanie przez Skarb Państwa w osobie Administracji Lasów Państwowych tak znacznemi obszarami, produkującemi ryby ma niewątpliwy wpływ na wytwórczość rybacką w Państwie.

Jako towar eksportowy wchodzi w rachubę karp, lin, węgorz, łosoś, szczupak, sandacz. Ogólna produkcja ryb z jezior, rzek i stawów sztucznych, zarówno państwowych jak i należących do osób czy instytucyj prywatnych i komunalnych, wynosi około 17.500.000 klg. rocznie o wartości, według cen hurtowych, około 45.000.000 zł. W tem produkcja wód państwowych (za wyjątkiem rzek) daje około 2.500.000 klg. ryb.

Wspomnieć tu jeszcze należy w paru słowach o tej naturalnej ozdobie lasów, jaką jest zwierzyna.

Ilościowy stan poważniejszych rodzajów zwierzyny, zaobserwowany w lasach państwowych w roku 1930, wynosi:

około 45 sztuk niedźwiedzi (na terenie Karpat);

około 140 sztuk rysi (głównie na Polesiu, w Karpatach i w Wileńszczyźnie);

około 100 sztuk łosi (głównie w Wileńszczyźnie i Polesiu);

około 480 sztuk danieli (Pomorskie);

około 7.000 sztuk jeleni (w całym Kraju, prócz Wileńszczyzny, — najwięcej Poznańskie, Pomorskie i Karpaty);

około 50 sztuk bobrów (Poleskie, Wileńskie, Poznańskie).

Nadto Administracja Lasów Państwowych w rezerwacie specjalnie utworzonym w lasach Puszczy Białowieskiej ochrania bardzo rzadki obecnie gatunek zwierząt — żubra W rezerwacie znajduje się jeden żubr, cztery krowy i jedno cielę. Z innych rezerwatów istnieją na terenie lasów państwowych rezerwaty dla łosi i bobrów.

POLSKA AKCYJNA SPÓŁKA TELEFONICZNA (P. A. S. T.)

(Telefony—wyłącznością państwa. Zachód Europy, a Polska.—Co to jest P.A.S.T."?—Rozwój firmy.—Powstanie nowych centrali telefonicznych.— Automatyzacja sieci telefonicznej w Warszawie.—Budowa centrali automatycznej na Tłomackiem.—Charakterystyczne cechy przyjętego sposobu automatyzacji. — Przyrost liczby abonentów, jako wynik akcji. — Bilans „P.A.S.T."-y. — Projekt budowy centrali automatycznych w Warszawie).

Na wzór innych krajów na Zachodzie Europy telefony w Polsce należą do państwa i rząd polski eksploatuje wszystkie sieci telefoniczne miejskie i międzymiastowe. Wyjątek w tym wypadku stanowią sieci telefoniczne miejskie w liczbie siedmiu, oddane w budowę i eksploatację Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej (P. A. S. T.) na mocy koncesyj, udzielonej na lat 25, t. j. od



Dr. Mieczysław Kaczanowski. Dyrektor Departamentu Ogólnego Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

dn. 1.VII.1922 r. do d. 1.VII.1947 r., przyczem skarb państwa polskiego jest w Spółce tej właścicielem 3/7 akcji.

P. A. S. T. zarządza sieciami telefonicznemi w m. st. Warszawie, Łodzi wraz z miasteczkami przyległemi (w promieniu 20 klm.), we Lwowie, Białymstoku, Lublinie, Zagłębiu Dąbrowskim (Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa i miasteczka okoliczne), jako też w Borysławskiem Zagłębiu naftowem (Borysław, Drohobycz, Truskawiec).

O rozwoju P. A. S. T'y niech zaświadczą fakty następujące. We wszystkich powyżej wymienionych sieciach zostały wzniesione nowe centrale telefoniczne systemu centralnej baterji firmy L. M. Ericsson w Stockholmie; założono równocześnie kable podziemne, przyczem Lwów posiada centralę półautomatyczną, Łódź zaś od m-ca października 1929 r. ma bardzo sprawnie funkcjonującą centralę automatyczną systemu Salme firmy L. M. Ericsson. Automatyzację sieci telefonicznej w Warszawie również rozpoczęto i w październiku 1930 r. były już czynne pierwsze dwie centrale automatyczne. Jedna przy ul. Pięknej Nr. 19 dla obsługi południowej dzielnicy miasta, druga zaś przy ul. Ząbkowskiej Nr. 15 — dla obsługi przedmieścia Pragi i wszystkich telefonów położonych po prawej stronie rzeki Wisły. W ten sposób około $^1/_4$ abonentów stolicy jest w sta-

nie korzystać z telefonów automatycznych.

Całkowite zautomatyzowanie telefonów Warszawskich zamierza się wykonać w ciągu 5-ciu lat, przyczem w jesieni roku bieżącego zostanie ukończone rozszerzanie centrali automatycznej przy ul. Pięknej o dalsze 7.500 numerów, a w połowie przyszłego roku zostanie uruchomiona trzecia centrala automatyczna narazie na 12.500 numerów, dla obsługi północnej dzielnicy miasta. Montaż tej centrali jest już rozpoczęty w niedawno wybudowanym gmachu Spółki, położonym przy zbiegu ul. Przejazd i Tłomackie. Budowa tego gmachu wykonana została w bardzo szybkim tempie, gdyż rozpoczęła się na wiosnę roku ubiegłego, a obecnie gmach jest już gotowy.

Po uruchomieniu centrali automatycznej na Tłomackiem, rozpocznie się montaż urządzeń automatycznych w gmachach Spółki przy ul. Zielnej i wtedy centrala automatyczna przy ul. Zielnej będzie obsługiwała centrum miasta.

Charakterystyczną cechą przyjętego sposobu automatyzacji jest to, że abonenci, posiadający aparaty automatyczne, łączą się do wszystkich telefonów, a więc nawet do telefonów, należących do starej centrali ręcznej, w sposób automatyczny, bez żadnego udziału telefonistek. Takim udoskonalonym systemem automatyzacji nie mogą poszczycić się większe miasta europejskie, w których automatyzacja została dokonana lub wykonywuje się obecnie.

Dzięki szerokiej rozbudowie sieci koncesjonowanych i zastosowaniu udoskonalonych systemów, rozwój tych sieci szedł w bardzo szybkiem tempie i przyrost liczby abonentów był duży, jak to widać z załączonego wykazu:

Liczba abonentów na sieciach P. A. S. T'y.

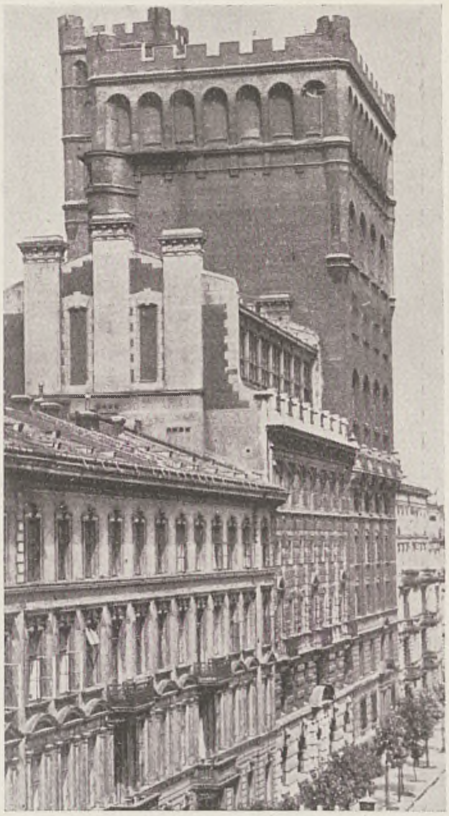
	1.VII.1922 r.	1.I.1931 r.
Warszawa	26.746	45.447
Łódź	1.725	10.590
Lwów	962	8.996
Sosnowiec	434	2.422
Lublin	419	1.621
Borysław	512	1.217
Białystok	380	1.306

Obecny kryzys ekonomiczny odbił się poniekąd i na sieciach telefonicznych P. A. S. T., gdyż przyrost nowych abonentów w ciągu dwóch ostatnich lat był mniejszy, niż w latach ubiegłych, jednak dotychczas nie został zahamowany i pomimo wszystko jest stosunkowo duży.

Przy założeniu Spółki w 1922 r. kapitał zakładowy po przewalutowaniu na obecną walutę wynosił zł. 17.157.000.

Podług ostatniego bilansu (na 31. XII.1930 r.) kapitał akcyjny wynosi zł. 28.318 080.—, podzielonych na 32.928 akcyj, z czego 14.111 akcyj znajduje się w posiadaniu Skarbu Polskiego, 16.359 akcyj — w posiadaniu firmy L. M. Ericsson w Stockholmie i 2.458 akcyj — w posiadaniu polskiego kapitału prywatnego. Poza kapitałem akcyjnym Spółka posiada fundusz z zagranicznych pożyczek obligacyjnych w wysokości zł. 59 279.390. Po stronie czynnej bilansu poza innemi aktywami figurują urządzenia telefoniczne (centrale, kable, aparaty i inne urządzenia) w sumie zł. 113.000.00 i nieruchomości nabyte i pobudowane przez Spółkę w sumie zł. 6.850.000.

Z najważniejszych inwestycyj, jakie oczekują Spółkę w najbliższej przyszłości, największą będzie budowa central automatycznych w Warszawie.



Gmach Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Warszawie.

PAŃSTWOWY MONOPOL SOLI W POLSCE

ORGANIZACJA MONOPOLU SOLI.

Sól w Polsce jest artykułem monopolowym, sprzedawanym przez Państwo.

Naczelny Zarząd Monopolu Soli sprawuje Minister Skarbu. Jest on najwyższą instancją w sprawach dotyczących przewozu, wywozu i handlu solą. Organem handlowym, powołanym do sprzedaży soli, wyprodukowanej przez wszystkie czynne Saliny, jest Biuro Sprzedaży Soli, podległe **Ministerstwu Skarbu.** Produkcją natomiast soli zarządza Dyrekcja Salin Państwowych, podległa Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Wyprodukowana w Salinach sól przechodzi do Ministerstwa Skarbu po cenach kosztów własnych produkcji, sprzedaż zaś jej normuje się według cen, ustalanych przez Ministerstwo Skarbu. Różnica między temi dwiema cenami stanowi czysty dochód Skarbu Państwa.

Monopol Soli jest dla Skarbu Państwa źródłem stałego i dość pokaźnego dochodu.

Czysty dochód z tego Monopolu przedstawia się następująco:

1926 r.	osiągnięto	zł.	41.000.000,—
1927 r.	„	„	42.000.000,—
1928 r.	„	„	47.000.000,—
1929 r.	„	„	42.000.000,—
1930 r.	„	„	47.000.000,—

Poniższe zestawienie daje obraz sprzedaży soli wewnątrz kraju i zagranicą:

ROK	Spożycie w kraju w tonnach			Eksport	Razem
	Jadalna	Przemysłowa	Bydlęca		
1926	290.015	24.046	7 003	21.000	342.015
1927	308.942	29.211	12.900	25.000	376.054
1928	306.272	32.592	20.032	44.000	402.898
1929	300.773	32.888	19.573	47.000	400.234
1930	301.899	30.165	16.179	46.000	394.243

POLSKIE ZŁOŻA SOLNE

Wśród wielu pożytecznych minerałów we wnętrzach ziem Rzeczypospolitej Polskiej bardzo poważne miejsce zajmują złoża soli kuchennej, czyli chlorku sodu (NaC1).

Formy, w których sól się znajduje w różnych częściach kraju, można ująć w trzy zasadnicze grupy: 1) złoża soli krystalicznej, 2) złoża iłów solonośnych z zawartością od 30 do 85% czystej soli i wreszcie 3) źródła solankowe, zawierające wodny rozczyn soli w ilościach od 1 do 25% wagowych, czyli prawie zupełnie nasycone.

Utwór solonośny ciągnie się od granic Rumunji wzdłuż Podkarpacia, na przestrzeni około 250 km. pasem około 20 km. szerokości, i zanika w okolicach Dobromila w 25-ciu km. na południe od Przemyśla.

Wschodnia część małopolskiego utworu solonośnego składa się przeważnie z iłów solonośnych, śród których spotykają się pokłady krystalicznej soli kuchennej oraz pokłady i soczewki soli potasowych. Wzdłuż tego pasa znajdują się również liczne źródła solankowe, nieraz bardzo obfite i dające prawie zupełnie nasyconą solankę.

Dzięki tym źródłom oraz pokładom soli, zalegającym nieraz niegłęboko pod powierzchnią ziemi, przemysł solny powstał w tej miejscowości w czasach bardzo dawnych. Istniał on tu już za czasów rzymskich, a że powstał jeszcze wcześniej dowodem służą kamienne narzędzia górnicze, znalezione w starych wyrobiskach.

W późniejszych wiekach powstał tu bardzo ożywiony przemysł solny przeważnie w postaci warzelnictwa, przerabiającego solanki naturalne ze źródeł solankowych. O rozwoju tego przemysłu świadczy fakt, że po pierwszym rozbiorze Polski Austrja przejęła od Rządu Polskiego przeszło 80 warzelni soli we Wschodniej Małopolsce.

Dalszy ciąg podkarpackiego utworu solonośnego, po zamknięciu w okolicach Dobromila, wyłania się o 170 km. dalej, w tym samym kierunku na północny zachód, około Bochni i ciągnie się przez Wieliczkę po pod Kraków pasem szerokości około 1.500 m. na przestrzeni około 40 km.

Ta zachodnia część podkarpackiego utworu solonośnego zawiera sól krystaliczną, częściowo bardzo czystą, częściowo z domieszką iłów i materji bitumicznych, nadających jej szare zabarwienie, i składa się: w swej górnej części z oddzielnych brył soli wielkości od kilkudziesięciu m³ do kilkudziesięciu tysięcy m³, a w dolnej z pokładów soli od 3 do 50-ciu metrów miąższości. Pokłady te, przy ogólnej rozciągłości prawie równoległej Karpatom, w Wieliczce mają słaby upad z północy na południe, a w Bochni są prawie pionowe.

Wszystkie utwory solonośne **Małopolski** należą do formacji trzeciorzędnej, mianowicie do miocenu.

Zapas podziemny soli w zachodnim podkarpackim utworze solonośnym wynosi w przybliżeniu około 250 000.000 tonn.

Dokładny czas powstania przemysłu solnego w Zachodniej Małopolsce nie jest znany. Pierwsze dokumenty historyczne o jego istnieniu, przechowywane w klasztorze OO. Benedyktynów w Tyńcu, sięgają r. 1044, należy więc przypuszczać, że powstał on najpóźniej w wieku X-tym.

Przechodząc z Woj. Krakowskiego do Woj. **Śląskiego** w tymże samym kierunku na północny zachód, w odległości około 70 km. od Krakowa, spotykamy tak zwane złoża solne w Żorach, mające formę elipsy i zajmujące około 100 km² pomiędzy Rybnikiem, Przegędzą, Gardowicami a Żorami.

Złoże solne należy tu także do utworu mioceńskiego i przedstawia pokład soli kamiennej z przerostami gipsu i iłów solnych, zmiennej miąższości od 40 do 112 mtr.

Źródła solankowe znajdujące się tu w dość znacznej ilości zawierają słabą solankę z zawartością od 1 do 5% soli.

Zapas podziemny soli, bardzo ostrożnie obliczony, wynosi przeszło 2 miljardy tonn.

Złoże solne w Żorach zostało odkryte i zbadane w sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku przy dokonanych tu głębokich wierceniach w poszukiwaniu za węglem kamiennym i eksploatowane nigdy nie było.

Nie mniej bogate w sól, może nawet bogatsze od Małopolski i Śląska są Województwa Poznańskie i Pomorskie. Sól tu występuje, jako dalszy ciąg olbrzymich pokładów soli cechsztyńskiej w Niemczech, wyłącznie w postaci soli kamiennej.

Zbadane tu dotychczas złoża solne mają formę już to olbrzymich bloków (egzematów, słupów), solnych — w miejscowościach Wapno i Góra i w mieście Inowrocławiu, już to pokładów w Szubinie.

O ilościach soli w tych złożach dają pojęcie następujące cyfry: otwory wiertnicze, dokonane w powyżej wspomnianych egzematach, spotkały sól na głębokości około 180 m. od powierzchni ziemi, a na głębokości przeszło 1000 metrów jeszcze z soli nie wyszły i podkładu nie dosięgły, co zaś do wymiarów poziomych, to egzemat w Inowrocławiu ma 140 ha powierzchni, w Wapnie 45 ha i w Górze 60 ha, otwór zaś wiertniczy w Szubinie spotkał sól na głębokości 1635 metrów, a wyszedł z soli na 2064-ym metrze, czyli wykazał miąższość pokładu około 427 metrów.

Zapasy soli tylko w zbadanych egzematach sięgają wielu miljardów tonn czystej, krystalicznej przeważnie zupełnie białej soli.

Przemysł solny w **Wielkopolsce** powstał częściowo w drugiej połowie XIX wieku — w Inowrocławiu, częściowo już nawet po wojnie światowej — w Wapnie.

W Województwach Centralnych, b. Królestwie Kongresowem, oraz Wschodnich złoża soli dotychczas wykryte nie zostały, co zresztą nie dowodzi, że te części Polski są całkowicie pozbawione soli, zwłaszcza, że dość liczne źródła solankowe, znane w różnych częściach tych Województw, dowodzą istnienia tu złóż solnych.

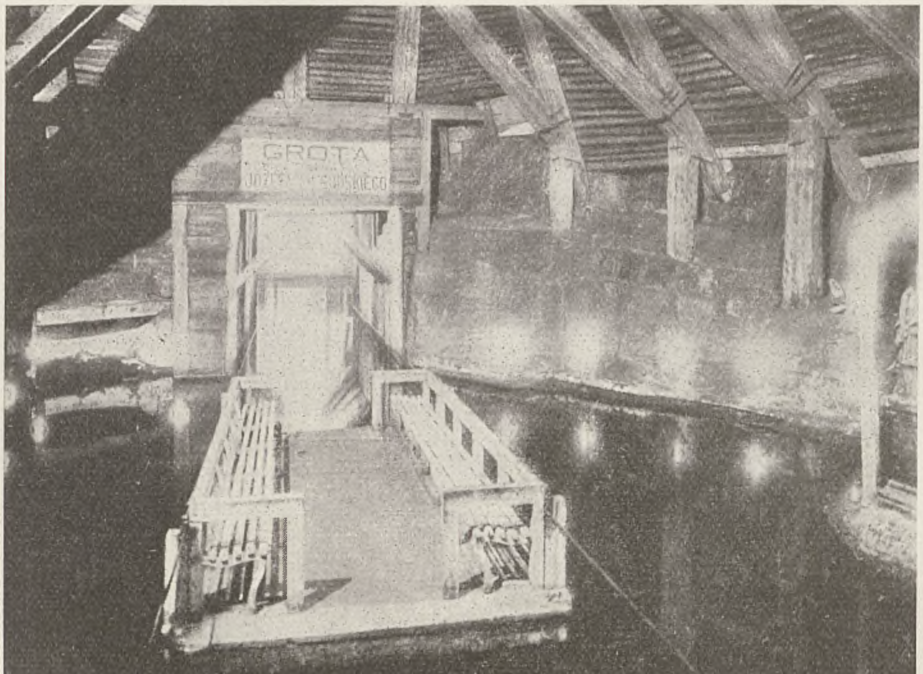
W szczególności do Woj. Łódzkiego, zachodniej i południowo - zachodniej części Woj. Warszawskiego i Woj. Kieleckiego, geologowie, opierając się na pewnych wspólnych cechach geologicznych tego obszaru z solonośnymi obszarami Niemiec, przypuszczają, że wnętrza ziemi zawierają tu złoża soli kuchennej.

Przemysł solny w b. Królestwie Kongresowem powstał około 100 lat temu, kiedy w r. 1829 została uruchomiona w Ciechocinku państwowa warzelnia soli, przerabiająca otrzymywaną z otworów wiertniczych naturalną solankę o zawartości zaledwie 5—6% soli kuchennej.

STAN PRZEM. SOLNEGO W POLSCE.

Zakłady przemysłowe, trudniące się produkcją soli kuchennej w Polsce, mogą być podzielone na trzy grupy stosownie do produktów, które wyrabiają, a to:

1. **Kopalnie Soli,** wydobywające sól ze złóż soli kamiennej i dostarczające ją na rynek w postaci mniejszych lub większych kawałków (kruchów), lub w postaci soli drobnej, otrzymywanej zapomocą mielenia na specjalnych młynach.



Grota Marszałka Józefa Piłsudskiego w kopalni soli w Wieliczce.

Kopalni takich mamy trzy, z których dwie Wieliczka i Bochnia w Woj. Krakowskiem należą do Skarbu Państwa, a trzecia, w miejscowości Wapno Woj. Poznańskiego, jest własnością prywatnego Towarzystwa.

2. **Warzenie Soli**, produkujące sól zapomocą odparowania wody z rozczynów soli, tak zwanych solanek, już to naturalnych, czerpanych ze zródeł solankowych, już to wytwarzanych sztucznie w drodze ługowania pokładów solonośnych zapomocą wody słodkiej, doprowadzanej do tych pokładów z powierzchni ziemi.

Warzelni Soli Polska posiada 11, a mianowicie:

W Woj. **Warszawskiem** — w Ciechocinku, w Woj. **Poznańskiem** — w Inowrocławiu, w Woj **Krakowskiem** — w Wieliczce, w Woj. **Lwowskiem** — w Lacku, Drohobyczu i Stebniku, w Woj. **Stanisławowskiem** — w Bolechowie, Dolinie, Kałuszu, Łanczynie i Kosowie.

Wszystkie te zakłady należą do Skarbu Państwa, ale 2 z nich — w Stebniku i Kałuszu, połączone z Kopalniami Soli Potasowych, są w dzierżawie u prywatnej spółki akcyjnej, eksploatującej te kopalnie.

Za wyjątkiem Warzelni w Wieliczce, wszystkie inne warzelnie polskie są typu panwiowego. Warzenie soli odbywa się w t. zw. panwiach, dużych płaskich naczyniach żelaznych, od 60 do 120 mtr. kwadr. powierzchni i około 0,5 mtr. głębokości, nagrzewanych zdołu płomieniem znajdujących się pod niemi palenisk. Wskutek tego ogrzewania solanka, znajdująca się w panwi, paruje, a sól w niej zawarta osiada na dno panwi, skąd ją wygrzebują zapomocą specjalnych narzędzi. Po wysuszeniu sól jest już gotowym do sprzedaży produktem.

Zupełnie innego typu jest Warzelnia w Wieliczce. Warzenie soli, innemi słowy odparowywanie wody z solanki, odbywa się tu w taki sam sposób, jak warzenie cukru w cukrowniach, a mianowicie w zakrytych kotłach i przy ciśnieniu niższem od atmosferycznego, czyli w t. zw. aparatach próżniowych. Ogrzewanie tych aparatów odbywa się zapomocą ognia i gazów spalinowych, jak przy panwiach, lecz zapomocą pary i przytem przeważnie pary wydmuchowej, t. j takiej, która już wykonała robotę w maszynach parowych. Jest to więc do pewnego stopnia odpadek produkcji, niemający prawie żadnej wartości. Sól wychodzi z aparatów zmieszana z solanką w postaci dość gęstej kaszy i przechodząc szereg manipulacji, daje produkt drobno-ziarnisty, bardzo biały i czysty. Wszystkie te manipulacje, do nasypywania soli do worków włącznie, odbywają się mechanicznie, tak, że ręce robotnika nigdzie soli nie dotykają, co oczywiście jest pod względem higienicznym w wysokim stopniu wskazanem.

3. **Zakłady Solankowe.** Zakładów takich jest dwa: w okolicach miasta Inowrocławia i w miejscowości Barycz między Wieliczką i Krakowem. Oba zakłady należą do firmy „Zakłady **Solvay w Polsce**" i produkują solankę jako surowiec dla znajdujących się w pobliżu fabryk sody tejże firmy. Zakład w Baryczu część produkowanej przez niego solanki dostarcza do Warzelni w Wieliczce.

Produkcja obu tych zakładów wynosi około 5.000.000 hl. solanki rocznie, co odpowiada około 150.000 tonn soli.

Stosownie do celów zużycia, sól w produkcji i handlu dzieli się na trzy gatunki: sól jadalna, sól przemysłowa i sól bydlęca.

Zużycie soli jadalnej w Polsce — wynosi przeszło 10 kg. na głowę ludności rocznie, wówczas gdy w wysoce uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej zużycie to nie przewyższa 7,5 — 8 kg. na osobę rocznie. Powodem tej różnicy jest to, że ludność rolnicza, stanowiąca znaczniejszą część ludności Polski, odżywia się przeważnie artykułami pochodzenia roślinnego i wskutek tego spożywa soli znacznie więcej niż ludność miejska, w odżywianiu której znaczną rolę odgrywają artykuły zwierzęce: mięso, słonina etc., już zawierające sól w swym składzie chemicznym.

W miarę uprzemysłowienia kraju i wzrostu ludności miejskiej jednostkowe zużycie soli jadalnej będzie stopniowo malało, lecz zmniejszenie to z nadwyżką będzie się kompensować ogólnym wzrostem ludności, wobec czego ogólne zużycie soli jadalnej prawdopodobnie jeszcze długo utrzyma się na dotychczasowym poziomie.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa **zużycia soli przemysłowej.** Całkowite zużycie soli do celów przemysłowych wyniosło w r. 1928 ok. 190.000 ton, czyli około 6 kg. na głowę ludności rocznie, wówczas gdy w Niemczech zużycie to dochodziło do 18 kg. Z tego wynika, że gdyby stan przemysłu w Polsce był obecnie taki, jak w Niemczech, to wymagałby produkcji około 600.000 ton rocznie samej tylko soli przemysłowej, czyli więcej niż obecna produkcja soli wszystkich gatunków.

Soli bydlęcej Polska zużyła w r. 1928— 20.000 ton, co w stosunku do posiadanego bydła stanowi ilość wprost znikomą, dowodzącą na jak niskim poziomie stoi u nas hodowla bydła.

Polska posiada obecnie przeszło 12.000.000 sztuk koni, i krów i przeszło 9.000 000 sztuk owiec i trzody chlewnej. Racjonalne odżywianie wymaga 14 kg. soli na sztukę bydła rogatego, — 5 kg. na sztukę innych gatunków rocznie.

Przy zastosowaniu tych norm zużycie soli bydlęcej w Polsce winno by wynosić około 215.000 ton, wobec czego obecne zużycie stanowi zaledwie około 9% normalnego.

Przy istniejącej cenie soli bydlęcej, 7—8 groszy za 1 kg. w detalu, wydatek na normalne odżywianie bydła solą wynosi od 30 gr. do 1 zł. 20 gr. na sztukę rocznie, czyli jest tak minimalny, że znikomo małe zużycie soli u nas na ten cel wytłómaczyć można tylko **nieświadomością naszych rolników co do doniosłej roli, jaką odgrywa sól w odżywianiu bydła.** Rolę tę Niemcy określają aforyzmem: „ein Pfund Salz macht ein Pfund Schmalz" (funt soli daje funt tłuszczu).

Określenie to nie wyczerpuje jednak całkowitego znaczenia soli przy hodowli bydła. Sól, dodana do paszy, nietylko ulepsza jej wartość pokarmową i pomaga trawieniu, skutkiem czego wywołuje tuczenie, ale powoduje również obfitsze wydzielanie mleka.

Bezwątpienia w miarę wzrostu kultury rolniczej zużycie soli bydlęcej w Polsce będzie stale wzrastało, co razem ze wzrostem zużycia soli do celów przemysłowych rokuje naszemu przemysłowi solnemu świetny rozwój, a bogate zapasy soli we wnętrzach ziem naszych dają pewność, że rozwojowi temu nic nie stanie na przeszkodzie.

NACZELNA ORGANIZACJA ZJEDNOCZONEGO PRZEMYSŁU I ROLNICTWA ZACHODNIEJ POLSKI

Wyczuwana potrzeba skoordynowania pracy gospodarczej na terenie Zachodniej Polski znalazła swój wyraz przez powstanie w styczniu 1927 r. Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski, Stowarzyszenia wpisanego w Poznaniu i Katowicach.



Dr. Tadeusz Drzażdżyński. Naczelny Dyrektor Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski.

Organizacja ta, obejmująca wszystkie organizacje rolnicze Wielkopolski i Pomorza oraz przemysł cukrowniczy, spirytusowy i młynarski tych województw, jak również cały przemysł górniczo-hutniczy Górnego Śląska zjednoczony w Górnośląskim Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, utworzona została dla skoordynowania pracy poszczególnych wyżej wymienionych organizacyj gospodarczych, a także reprezentowania i obrony ich interesów.

W skład Naczelnej Organizacji wchodzą obecnie jako członkowie:

1) Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo - Hutniczych, Związek zapisany w Katowicach.



Jan Morawski: Sekretarz generalny Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski.

2) Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, Stowarzyszenie zapisane w Toruniu.

3) Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w Poznaniu, Stowarzyszenie zapisane.

4) Wielkopolski Związek Ziemian, Stowarzyszenie zapisane w Poznaniu.

5) Zachodnio-Polskie Zjednoczenie Spirytusowe, Spółka z ograniczoną poręką w Poznaniu.

6) Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu, Stowarzyszenie zapisane.

7) Zachodnio-Polskie Towarzystwo Rolnicze, Stowarzyszenie zapisane w Poznaniu.

8) Zjednoczenie Młynów Handlowych, Stowarzyszenie zapisane w Poznaniu.

9) Pomorski Związek Ziemian w Toruniu.

Powyższe związki reprezentują poważny procent produkcji w stosunku do produkcji całej Rzeczypospolitej Polskiej:

zboże	22%
spirytus	45%
cukier	60%
żelazo i stal	70%
węgiel	75%
cynk	86%
ołów	100%

Myśl utworzenia wspólnej reprezentacji gospodarczej okazała się w skutkach doniosłą, przyczyniła się bowiem do wybitnej konsolidacji życia gospodarczego ziem zachodnich, czego dowodem może służyć to, że Naczelna Organizacja z roku na rok wciąż się rozrasta, przyjmując do swego grona nowe organizacje jako członków. Działalność Naczelnej Organizacji nie ogranicza się jedynie do reprezentacji interesów swych członków; biorąc tak wybitny udział w dorobku produkcyjnym całej Polski, współpracuje również Naczelna Organizacja w kształtowaniu się warunków wewnętrzno-gospodarczych i stosunków handlowych z zagranicą przez udział w pracach samorządowych izb gospodarczych, w radach opinjodawczych przy Rządzie, a także w Międzynarodowej Izbie Handlowej.

W skład Zarządu Naczelnej Organizacji wchodzą: Prezydenci Naczelnej Organizacji pp. Józef Żychliński i Dr. Gustaw Williger, dyrektorzy Naczelnej Organizacji pp. Dr. T. Drzażdżyński i Dr. Zygmunt Przybylski, delegaci Naczelnej Organizacji w Warszawie pp. Dr. Stanisław Wachowiak, Inż. Marjan Szydłowski, Stanisław Rychłowski.

Adres Administracji Naczelnej Organizacji: Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego Nr. 7, telef. 30-84, adres telegr. Cerofer-Poznań. Biuro w Katowicach: pl. Wolności 12a, tel. 18, adres telegr. Cerofer-Katowice; biuro w Warszawie: ul. Kredytowa Nr. 3, telef. 342-93, adres telegr. Cerofer-Warszawa.

IZBA SKARBOWA W POZNANIU

W nr. 6/7 „Federacji“ za czerwiec i lipiec 1930 r. podano krótki rzut historyczny na rozwój administracji skarbowej na terenie ziem zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej po powstaniu Grudniowym 1918 r., oraz omówiono organizację Izby Skarbowej w Poznaniu.

W międzyczasie poza zmianami personalnemi na kierowniczych stanowiskach tak w Izbie Skarbowej, jak i w podległych jej urzędach I-ej instancji — nie zaszły żadne zasadnicze zmiany w organizacji i w zakresie działania Izby Skarbowej. Zwinięty został jedynie Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Inowrocławiu.

Faktem mającym doniosłe znaczenie w życiu wewnętrznem Izby Skarbowej jest objęcie nowego własnego gmachu przy Wałach Batorego L 5. Gmach ten został zbudowany w ciągu niespełna dwóch sezonów budowlanych i jest jednym z najbardziej reprezentacyjnych gmachów urzędowych w Poznaniu. Budynek trzypiętrowy, o wysokim parterze posiada około 160 pokoi, w czem 2 duże sale (konferencyjna i bibljoteczna), oraz 12 mniejszych sal, przeznaczonych na kancelarje i archiwa, a nadto 2 mieszkania służbowe dla Prezesa i intendenta Izby.



Gmach Izby Skarbowej w Poznaniu.

Centralne ogrzewanie budynku, instalacja elektryczna i centrala telefoniczna zostały wykonane według najnowszych wymogów techniki. Na szczególną uwagę zasługuje Centrala telefoniczna, posiadająca aparaty automaty polskiej produkcji. Przy zastosowaniu specjalnego przełącznika umożliwia się automatyczne połącznie tak wewnętrzne, jak i na zewnątrz.

Nowy gmach Izby Skarbowej umożliwił skoncentrowanie w jednym miejscu wszystkich Wydziałów Izby, które poprzednio — dla braku miejsca w starym budynku (dawniejszej Dyrekcji Kolejowej przy ul. Skarbowej) rozmieszczone były na mieście w różnych mało odpowiednich lokalach.

Zespolenie Wydziałów przyczyniło się do usprawnienia urzędowania, stworzyło lepsze warunki higieniczne pracy dla urzędników, a nadto stanowi dużą dogodność dla interesantów.

Budowa gmachu została wykonana według projektu i pod kierownictwem miejscowej Państwowej Inspekcji Budowlanej. Wszystkie zużyte przy budowie materjały i urządzenia techniczne są dziełem produkcji krajowej i rąk robotnika polskiego.

KATOWICE

Na wielkiej drodze południowego ekspresu Rzym — Warszawa, wita podróżnego jako pierwsza wojewódzka stolica, miasto Katowice.

Katowice, od dnia powrotu po 500-letniej niemieckiej niewoli Górnego Śląska do Macierzy Polskiej, stały się centrum tej południowo-zachodniej dzielnicy.

Z uwagi na dogodne położenie geograficzne i połączenia kolejowe we wszystkich kierunkach obrały władze polskie Katowice za siedzibę władz wojewódzkich, samorządowych i wyznaniowych, co pociągnęło za sobą przeniesienie się do Katowic również zarządów głównych wielkiego przemysłu i handlu.

Naturalnem następstwem tego był rozrost miasta z miasteczka liczącego za niemieckich czasów 43.000 mieszkańców do poważnego miasta liczącego ponad 120.000 ludności i zajmującego siódme miejsce co do wielkości w Polsce.

Dbały o rozwój Katowic zarząd miasta postarał się o rozszerzenie jego obszaru przez przyłączenie szeregu podmiejskich gmin, co dało Katowicom możność rozszerzenia planu rozbudowy.

Od czasu powrotu do Polski, a więc w ciągu 6 lat Katowice rozbudowały rzeźnię miejską na sposób nowoczesny, wybudowały nową szkołę o 28 klasach oraz szpital dziecięcy, przytułek dla starców, domy mieszkalne dla zgórą 300 rodzin; odnowiono też wszystkie szkoły, teatr i ratusz. Przeniesiono targowisko z rynku na nowowybrukowany plac, wybudowano i wybrukowano szereg ulic, a wreszcie wyposażono bogato w najbardziej nowoczesne sprzęty straż pożarną.

Zamieniono skromne oświetlenie gazowe na elektryczne w ulicach pryncypalnych, urządzono wspaniale park Kościuszki i założono szereg zieleńców w śródmieściu.

Nie zapomniano również o regulacji Rawy, z którą niemcy nie mogli sobie poradzić, a w związku z regulacją pogłębiono i rozszerzono kanalizację.

Katowice są siedzibą Województwa, Sejmu, Sądów Powiatowego, Okręgowego i Apelacyjnego, Wyższych Urzędów, Górniczego i Ziemskiego, Starostwa Górniczego, Izby Handlowej, i Rękodzielniczej, Dyrekcji Kolei, Poczt i Telegrafów, siedzibą Dowództwa Dywizji, Komendy Śląskiej Policji, Biskupstwa, oraz związków gospodarczych i politycznych, instytucji przemysłowych, handlowych i bankowych.

Jednak Katowice mieszczą nietylko władze i urzędy lecz są zarazem



Franciszek Gorzelany. Sprawozdawca sportowy pism katowickich, korespondent P. A. T.

ośrodkiem życia kulturalnego dzielnicy śląskiej. Świadczy o tem szereg szkół i uczelni zarówno zasadniczych jak i zawodowych, liczne czytelnie i bibljoteki dostępne dla ogółu, szereg towarzystw kulturalno-oświatowych, mających na celu drogą wykładów i popularnych odczytów podniesienie wiedzy wśród społeczeństwa.

Obok polskich zrzeszeń rozwijają się swobodnie i placówki mniejszości niemieckiej, która korzysta z wyrozumiałej opieki Państwa Polskiego.

Katowice, dzięki węzłowemu położeniu na sieci kolejowej, ściągnęły do siebie zarządy nieomal wszystkich większych zakładów przemysłowych, które przeniosły swą siedzibę nawet z poza granic Polski dla tem łatwiejszej współpracy z Rządem Państwa Polskiego.

Jako takie Katowice nawiązały kontakt z szeregiem państw zagranicznych, co w następstwie spowodowało umieszczenie w Katowicach szeregu konsulatów, a to Włoskiego, Francuskiego, Angielskiego, Austrjackiego, Niemieckiego, Czechosłowackiego, Węgierskiego, Szwedzkiego, i Brazylijskiego.

Pod względem liczebności konsulatów Katowice stoją na drugiem miejscu po Warszawie.

Wreszcie wspomnieć wypada, że Katowice stały się środowiskiem życia sportowego dzielnicy śląskiej, gdyż tu właśnie mieści się szereg okręgowych władz sportowych, a nawet i dwuogólno-polskich związków.

Aby uzupełnić ten opis należy poznać się i z przeszłością Katowic.

Katowice są miastem nowożytnem, powstałem jakby na wzór amerykański. Miastem stało się dopiero

w roku 1865. Kroniki poraz pierwszy wspominają o Katowicach, jako osadzie, w roku 1598. Mieszkańców tego osiedla pierwszy raz policzono w roku 1783, przyczem stwierdzono stan 294 osób. Liczba ta zwolna wzrastała tak, że rok 1825 wykazu'e 675 mieeszkańców, ale już w 40 lat później Katpwice liczą 4.000 ludności, na czem się opierając, uzyskały samorząd miejski. Od tego czasu Katowice szybko wzrastają i w 77 lat później t. j. w dniu powrotu do Polski liczą prawie 50.000 mieszkańców.

Pod opiekuńczą ręką Rządu Polskiego Katowice nabrały rozmachu amerykańskiego i w obecnej chwili liczą prawie 130.000 ludności, rozmieszczonej na obszarze ponad 4.000 ha.

Katowice nie poprzestają w swym rozwoju i na przyszłość przewidują budowę szeregu nowych placówek, między innemi wyższą szkołę techniczną, którąby oparła się praktycznie na okolicznych zakładach przemysłowych, zatrudniających ponad 100.000 robotników. W zaczątku też jest myśl budowy olbrzymiego stadjonu sportowego, jak również rozszerzenie planu wystawowego, na którym co roku odbywają się tłumnie odwiedzane targi jesienne.

Mieszkańcy Katowic, biorący żywy udział we wszystkich przejawach życia społecznego, są typem ludzi pracy i interesu, a szczególną charakterystyką miasta jest ani na chwilę nieustający ruch i życie, zarówno we dnie jak i w nocy.

To życie wywołało potrzebę stałego informowania mieszkańców o wszystkiem, który to obowiązek spełniają w Katowicach wychodzące dzienniki i czasopisma w ilości 1?-tu, o łącznym nakładzie 100.000.

Władzę samorządu miejskiego dzierży obecnie w silnej dłoni prezydent Dr. Adam Kocur.

POMORSKI WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK KOMUNALNY

Rozległy zakres działalności b Związku Prowincjonalnego, przejęty przez Pomorski Samorząd Wojewódzki na podstawie rozporządzenia Min. b. dz. pr. z dnia 20 stycznia 1920 r., wymagał wykonania niezwykle trudnego w ówczesnych warunkach zadania.

Nie mogąc pogodzić się z faktem utracenia Pomorza, stanowiącego 2/3 terytorjum b. prowincji zachodnio-pruskiej, Niemcy wszelkiemi sposobami utrudniali pracę nowo powstałym władzom polskim, co przyszło im tem łatwiej, że centralna administracja prowincji wraz z wszelkiemi aktami pozostała w Gdańsku. Ponadto, w tym samym celu, urzędnicy niemieccy opuścili natychmiast zajmowane stanowiska i wyemigrowali do Niemiec.

Niemożliwem było dalej przejęcie niektórych instytucyj Samorządu Wojewódzkiego, jak np. Zakładu Ubezpieczeń od ognia, którego aparat techniczny oraz fundusze zatrzymane zostały przez Niemców, a wszelkie starania podejmowane przez władze polskie w celu przeprowadzenia rozrachunku spotkały się ze zdecydowanym oporem.

Jeżeli mimo takich trudności Samorząd Wojewódzki zdołał dokonać wysiłku, którego rezultatem dziś może się poszczycić, wypełniwszy nie tylko przejęty zakres działalności, ale ponadto nowe zadania, nałożone na niego ustawodawstwem polskiem, to osiągnięty wynik zawdzięczać należy ofiarnej pracy tych, którzy obowiązek swój zrozumieli należycie, przezwyciężając piętrzące się przed nimi przeszkody zapałem i wolą.

Nadmienić należy, że konkretną podstawę finansową dała Samorządowi Wojewódzkiemu dopiero ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. normująć sposób pokrywania wydatków za pomocą dotacji ze Skarbu Państwa oraz przez nakładanie na powiatowe związki komunalne i gminy miejskie samoistnego podatku krajowego.

Do najważniejszych zadań Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego w ramach obecnie obowiązujących przepisów ustawowych należy: zarząd i kontrola dróg wojewódzkich i państwowych, udzielanie zasiłków na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych, budowa dróg i mostów, współdziałanie z Wydziałem Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego w sprawach ogólnego zarządu drogowego i kontroli technicznej; opieka nad ubogimi i korygendami; wychowanie przymusowe i zapobiegawcze; opieka nad głuchoniemymi i ociemniałymi oraz szkolenie ich; opieka nad umysłowo chorymi, epileptycznymi i idjotami; szkolenie dzieci umysłowo upośledzonych; popieranie zakładów i fundacyj służących opiece nad fizycznie lub moralnie upośledzonymi; opieka nad matką i dzieckiem; szkolenie akuszerek; popieranie nauki, kultury i sztuki; popieranie wychowania fizycznego; popieranie rolnictwa, chowu bydła i przedsiębiorstw meljoracyjnych; popieranie budowy kolejek lokalnych; ubezpieczenie od ognia i gradobicia; udzielanie kredytu instytucjom na przeprowadzenie inwestycyj i inne cele; elektryfikacja Pomorza.

Z tej, tak rozległe dziedziny życia społecznego, zasługują na wyróżnienie przytoczone poniżej działy administracji krajowej, które najlepiej ilustrują stały rozwój Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego.

Należy do tego zarząd drogami, administrujący siecią dróg, wynoszącą 4420 km, z czego przypada na drogi państwowe 980 km, na drogi wojewódzkie 716 km i na drogi powiatowe 2724 km.

Specjalną troską Samorządu Wojewódzkiego, obok starań o uzupełnienie sieci drogowej i budowę niezbędnych mostów, była staranna konserwacja posiadanych dróg.

Zamierzenia te, poparte wydatnie przez czynniki rządowe, osiągnięte zostały z takim rezultatem, że stan dróg na Pomorzu uchodzić może śmiało za wzorowy dla całej Polski.

Należytą oceną poczynionych wysiłków w tym kierunku umożliwią dane cyfrowe za ostatnie trzech-lecie 1927/30.

Koszta konserwacji dróg państwowych w powyższym okresie wynoszą 6.380.000 zł. dróg wojewódzkich 2 395.000 zł. Tytułem zasiłków na utrzymanie dróg powiatowych wypłacono 940 000 zł.

Wybudowano ponadto dwie drogi, przyłączone do sieci dróg wojewódzkich, każdą o około 4 km długości kosztem blisko 400.000 zł.

Oprócz tego wypłacił Samorząd Wojewódzki na budowę drogi Wielka Tymawa—Sumin 42.000 zł. z kredytów własnych oraz 20.000 zł. z kredytów przeznaczonych na ten cel przez Państwo.

Z dalszych subwencyj udzielono na budowę dróg w pow. chojnickim około 140.000 zł., na budowę dróg nadmorskich 115.000 zł. i na budowę dróg gminnych 190.000 zł.

W zakresie budowy mostów wykonano na drogach państwowych 7 mostów o świetle 8—10 m. kosztem 224.000 zł. oraz 6 mostów na drogach wojewódzkich również wielkości od 8—10 m. światła. Koszta budowy wynosiły 194.000 zł. Mosty przeważnie budowane były z żelbetonu.

W przyszłym okresie budżetowym zamierzona jest budowa 23 km. dróg oraz 2 nowych mostów, z których jeden o 24 m. światła. Koszty budowy tych mostów przewiduje się w wysokości 250.000 zł.

Celom opieki nad umysłowo chorymi służą trzy zakłady psychjatryczne i to: w Kocborowie, Świeciu i Wejherowie, mieszczące obecnie około 2800 pacjentów t. j. przeszło o 1/3 część więcej, niż przed przejęciem tych zakładów przez władze polskie.

Również jak i na innych polach działalności Samorządu Wojewódzkiego były i tu do pokonania znaczne trudności, przejawiające się w braku lekarzy specjalistów i odpowiednio wyszkolonego personelu pielęgniarskiego, a także w trudnościach natury finansowej, które niestety jeszcze i dziś zakłady odczuwają dotkliwie z powodu zalegania przez związki komunalne oraz inne instytucje z opłatami za utrzymanie i leczenie pacjentów.

Mimo to zostały zakłady te, dzięki intensywnej i racjonalnej gospodarce pod względem urządzeń sanitarnych i stosowaniu metod leczenia, odpowiadającym dzisiejszemu stanowi nauki w dziedzinie leczenia psychicznego, doprowadzone do poziomu podobnych zakładów zachodnio-europejskich.

Jednym z licznych środków, którymi posługuje się lecznictwo chorób psychicznych jest zajęcie pacjentów celową pracą fizyczną, co bardzo często działa uspakająco na ich system nerwowy,

Zakłady posiadają w tym celu szereg warsztatów rzemieślniczych, a oprócz tego gospodarstwa rolne, które, przeznaczone w pierwszym rzędzie jako teren zdrowej pracy dla pacjentów, przyniosły dzięki umiejętnej gospodarce w ostatnich 3-ch latach zyski, wynoszące ogółem 183.656 zł. Kwota ta przyczyniła się do częściowego pokrycia deficytów zakładów.

Obszar uprawnych gruntów, należących do wymienionych zakładów wynosi 425,96 ha, z czego przypada na zakład w Kocborowie 275,88 ha.

Zakład ten wyposażony w najnowsze urządzenia higjeniczno-sanitarne mieści przeszło 1400 pacjentów. Odbyty tamże w roku 1927 kongres psychjatrów polskich uznał go za pierwszy z tego rodzaju zakładów w Polsce.

Pomijając z braku miejsca ważne dziedziny wychowania zapobiegawczego i przymusowego, opieki nad korygendami, krajowymi ubogimi i głuchoniemymi, którym to zadaniom służą dwa specjalne zakłady w Chojnicach i Wejherowie, należy podnieść jeszcze dla uwypuklenia nadzwyczaj pożytecznej roli Samorządu Wojewódzkiego niezmiernie doniosłą sprawę elektryfikacji Pomorza.

Przejęta od b. Związku Prowincji Zachodnio-Pruskiej budowa zakładu wodno-elektrycznego w Gdańsku znajdowała się dopiero w stadjum początkowem i została doprowadzona do końca wysiłkiem Pomorskiego Samorządu Wojewódzkiego. Nakładem znacznych kosztów stanęła w r. 1923 w Gródku jedna z największych elektrowni w Polsce o napięciu 60.000 wolt i zaczęła zaopatrywać mieszkańców Pomorza w energję świetlną.

Ponieważ wykonanie zamiaru objęcia siecią linij elektrycznych całego Pomorza stwarzało dla Samorządu Wojewódzkiego poważne trudności finansowe została w r. 1924 powołana do życia spółka akcyjna pod nazwą Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek" przy wybitnym udziale Samorządu Wojewódzkiego, który zatrzymując przeszło 50% akcyj zapewnił sobie decydujący wpływ na działalność spółki.

Dzięki poparciu i opiece Samorządu Wojewódzkiego, który dla elektrowni zaciągnął długoterminowe pożyczki, gwarantując je własnym majątkiem, akcja elektryfikacyjna postępowała szybko naprzód, tak że w roku 1930 został uruchomiony drugi olbrzymi zakład wodno-elektryczny w Żurze również o napięciu 60.000 wolt. W Gdyni stanęła potężna stacja transformatorów o pojemności 20.000 koni mechanicznych. Siecią linij elektrycznych objęte jest obecnie nie tylko całe Pomorze od Gdyni do Torunia, lecz również kilka miast w Województwie Warszawskiem.

Wartość majątku Pomorskiej Elektrowni Krajowej wynosi przeszło 30.000.000 zł.

Dbając również o podniesienie kultury rolnej na Pomorzu udziela Samorząd Wojewódzki na podstawie uzgodnionego z Rządem programu rok rocznie znacznych subsydjów na przeprowadzenie meljoracyj rolnych. Sumy wypłacone na ten cel spółkom meljoracyjnym na Pomorzu w latach 1927—30 wyniosły przeszło 500.000 zł.

Nadmienić należy jeszcze, że Samorząd Wojewódzki utworzył w roku 1927 własną instytucję finansową „Pomorską Krajową Kasę Pożyczkową", która rozwija się bardzo pomyślnie, czego dowodem są stale wzrastające obroty Kasy, sięgające w roku 1930 sumy 48.000.000 zł.

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY WOJEW. ZACHODNICH.

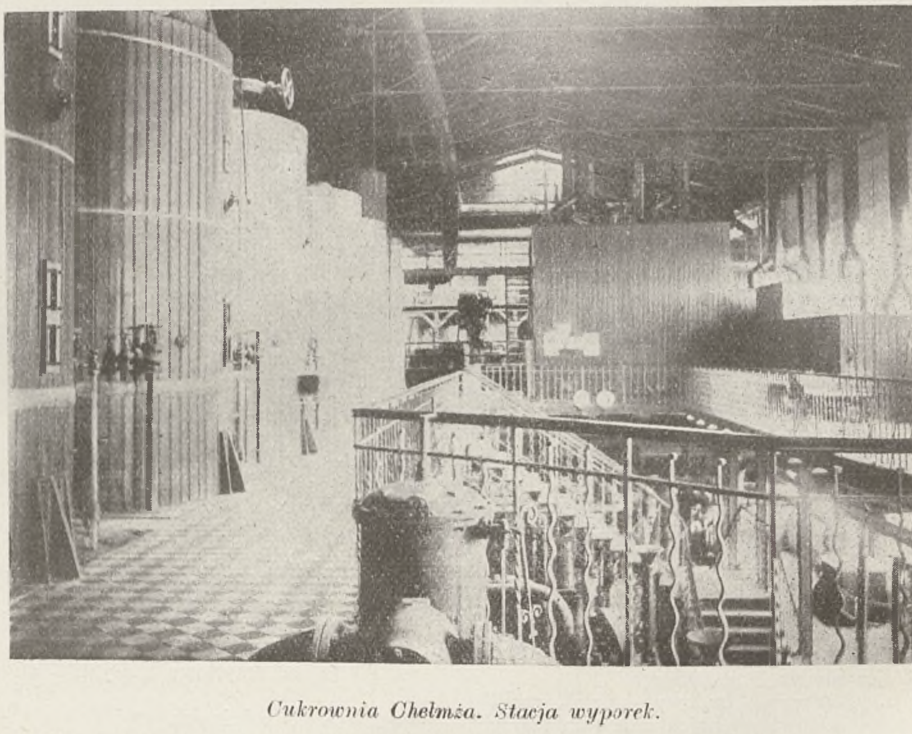
W zachodnich województwach Polski istnieją 23 czynne cukrownie, zorganizowane pod względem zawodowym w Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego z siedzibą w Poznaniu. Wszystkie te cukrownie należą również do zawiązanego przy wspomnianym Związku kartelu cukrowego, którego zadaniem jest wspólna sprzedaż cukru, produkowanego przez te cukrownie. Kartel ten utrzymuje na podstawie konwencji ścisłą współpracę z analogiczną organizacją cukrowni reszty Polski, przyczem techniczne przeprowadzenie sprzedaży cukru krajowego jak też eksportowego powierzone jest Bankowi Cukrownictwa S. A. w Poznaniu, posiadającego swe oddziały w Warszawie i Lwowie i utrzymującego cały szereg składnic i miejsc sprzedaży cukru w główniejszych ośrodkach konsumpcyjnych.

Nazewnątrz reprezentuje interesy całego polskiego cukrownictwa Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego; pod jej egidą istnieje Instytut Przemysłu Cukrowniczego w Polsce, który przeprowadza badania naukowe w dziedzinie cukrownictwa i udziela cukrowniom fachowych porad, a prócz tego wychodzi fachowy tygodnik pod tytułem „Gazeta Cukrownicza".

Wspomnianej wyżej ścisłej organizacji zawdzięczają cukrownie województw zachodnich w niemałej mierze pomyślny swój rozwój, który zaznaczył się tak co do samej produkcji. jak również pod względem stanu technicznego cukrowni. Dowodem tego obszar plantacji buraczanych w województwie poznańskiem i pomorskiem, który po wojnie wynosił tylko ca. 44.000 ha, a w roku kampanijnym 1929/30 wzrósł do rekordowej liczby 112.172 ha, stanowiąc 4% ogólnego obszaru ziemi uprawnej i wywierając decydujący wpływ na wysoki poziom kultury rolnej w tych województwach.

Wraz ze stałem zwiększaniem się areału plantacyj buraków cukrowych wzrastał również ich przerób i produkcja cukru. Podczas bowiem, gdy w kampanji 1921/22 przerób buraków w cukrowniach poznańskich i pomorskich wynosił 7.021.069 q, a produkcja cukru 1.070.620 q, to w kampanji 1929/30 podniosły się: przerób buraków do 26.236.115 q, zaś produkcja cukru do 4.325.550 q, w wartości cukru białego, osiągając z tą cyfrą, jak dotychczas, najwyższy swój poziom. Dodać należy, że zbiór buraków z 1 ha podniósł się równocześnie z 133 q w kamp. 1921/22 do 234 q w kamp. 1929/30, a ilość cukru, otrzymanego z 1 ha plantacyj — z 20,35 q do 38,56 q, co świadczy o wybitnem polepszeniu się wydajności plantacyj buraczanych.

Godną uwagi jest jeszcze i ta okoliczność, że cukrownie zachodnich województw posiadają wielką zdolność przerobową, wskutek czego produkcja cukru tych 23 cukrowni wynosi ponad połowę (np. w kamp. 1930/31 — 60,4%) produkcji wszystkich 69 cukrowni Polski. Na pierwsze tutaj miejsce pod względem wielkości wysuwają się cukrownie Chełmża i Opalenica, z których pierwsza, będąca zarazem największą cukrownią w Europie, przerabia dziennie około 37.000 q buraków. W kampanji 1929/30 cukrownia ta przerobiła ca. 2.550.000 q buraków i wyprodu-



Cukrownia Chełmża. Stacja wyporek.

kowała 413.000 q cukru, zatrudniając dziennie 1.250 robotników stałych i sezonowych.

Kampanja 1930/31 r. stanowiła dla cukrowni zachodnio-polskich — na równi zresztą z całem cukrownictwem polskiem — moment zwrotny, a mianowicie stała ona już pod znakiem ograniczenia produkcji. Cukrownictwo polskie jako pierwsze w Europie, wyciągnęło odpowiednie konsekwencje z sytuacji wytworzonej na światowym rynku cukru, gdzie pod wpływem długotrwałego kryzysu, spowodowanego wzrastającą dysproporcją między produkcją, a światową konsumcją, nastąpiło zupełne załamanie się cen. Drogą zawarcia przez wszystkie cukrownie t. zw. pięcioletniej umowy stabilizacyjnej, ustalającej rozdział kontyngentów sprzedaży cukru na rynku krajowym, cukrownictwo polskie stworzyło sobie podstawę dla dostosowania swej produkcji do właściwych rozmiarów, wskazanych przez wzgląd na wspomnianą sytuację na światowym rynku cukru.

W wyniku tej akcji plantacje buraczane na kampanję 1930/31 objęły w Zachodniej Polsce tylko 97.914 ha, czyli o ca 13%

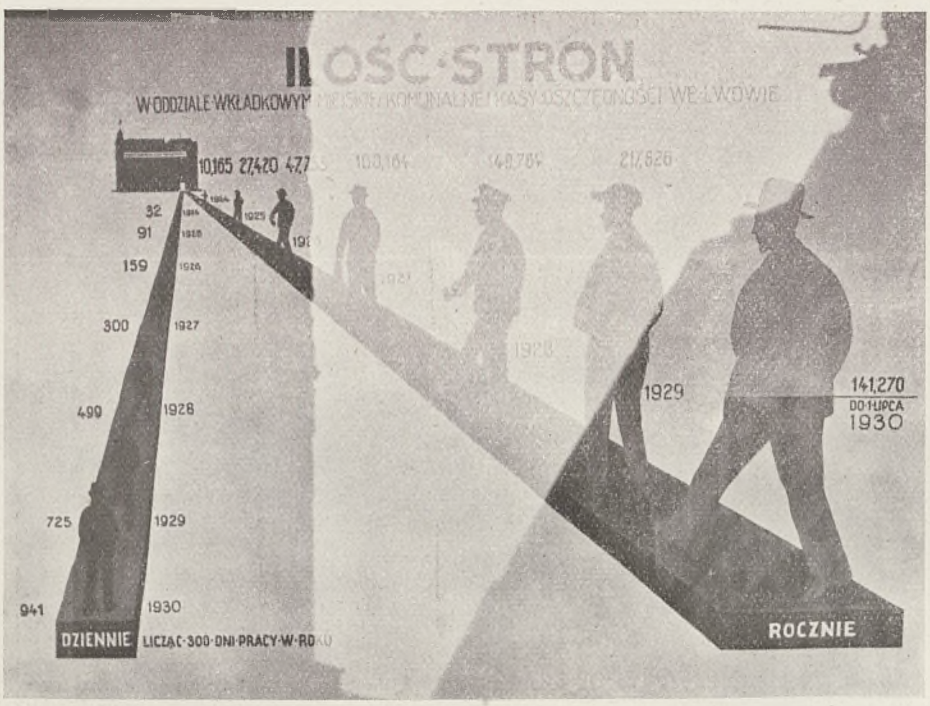


Ogólny widok cukrowni Chełmża.

mniej, niż w kampanji poprzedniej; wskutek jednakże nadzwyczajnego urodzaju buraków otrzymały cukrownie do przerobu $28^1/_2$ miljona kwintali buraków, czyli o przeszło 7% większe, niż w roku poprzednim, a produkcja cukru wynosiła 4.211.000 q cukru w wartości cukru białego, była zatem tylko o 3% mniejsza od produkcji roku poprzedniego; cukrowość buraków, która w roku poprzednim osiągnęła rekordową wysokość 19,07%, była w tej kampanji normalna, a mianowicie 17,38%. Jeżeli uwzględni się, że cukrownie wyznaczyły na kampanję 1930/31 kontyngenty buraczane w ogólnej wysokości tylko ca. 22 miljonów q, co byłoby stanowiło w normalnych warunkach zmniejszenie produkcji cukru o ca 15%, to wynika stąd, w jak wielkiej mierze wspomniany nadzwyczajny urodzaj buraków udaremnił efekt oczekiwany z przeprowadzonego zmniejszenia plantacji.

Słuszność drogi obranej przez cukrownictwo polskie potwierdza też zawarte w początku bieżącego roku międzynarodowe porozumienie cukrownicze, do którego przystąpiły wszystkie przemysły cukrownicze głównych krajów — eksporterów cukru, a więc przedewszystkiem Kuby i Jawy oraz Czechosłowacji, Niemiec, Polski, Węgier i Belgji. Porozumienie to oparte jest na pięcioletnim planie sanacyjnym i przewiduje usunięcie nadmiernych zapasów cukru, ciążących na światowym rynku, przez ograniczenie eksportu cukru z poszczególnych państw do pewnych ściśle określonych granic, zmuszając tem samem odnośne przemysły cukrownicze do przeprowadzenia odpowiednich ograniczeń ich produkcji cukru.

POZNAŃSKI SAMORZĄD WOJEWÓDZKI.



Wykres, obrazujący wzrost obrotów, w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności we Lwowie.

Poznański Samorząd Wojewódzki powołany został do życia ustawą z dnia 27 marca 1824 r. o stanach prowincjonalnych dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Do zakresu działania tego Samorządu należą wedle obowiązujących ustaw i rozporządzeń następujące agendy:

1. Administracja dróg państwowych i wojewódzkich, położonych na obszarze Województwa Poznańskiego.
2. Popieranie budowy kolejek, meljoracyj i budowli wodnych oraz administracji komunalnej w gminach i powiatach słabo sytuowanych pod względem finansowym.
3. Wychowanie zapobiegawcze młodzieży moralnie zaniedbanej.
4. Piecza nad ubogimi krajowymi.
5. Piecza nad osobami, skazanemi na pobyt w Domu Roboczym.
6. Piecza nad dziećmi głuchoniemymi i niewidomymi oraz szkolenie ich.
7. Piecza nad umysłowo chorymi i idjotami.
8. Szkolenie położnych.
9. Popieranie kultury, sztuki i nauki.
10. Leczenie piersiowo-chorych i alkoholików.
11. Ubezpieczenie robotników rolnych od wypadków.
12. Administracja Kasy Wdów i Sierót po urzędnikach komunalnych województwa poznańskiego.

Dla spełniania swych zadań utrzymuje Poznański Samorząd Wojewódzki następujące zakłady i przedsiębiorstwa:

1. Zakłady Wychowawcze w Antoniewie, Cerekwicy i Szubinie.
2. Zakład dla Ubogich w Śremie.
3. Zakład dla Ubogich i Korygendów w Bojanowie.
4. Zakłady dla Głuchoniemych w Poznaniu i Kościanie.
5. Zakład dla Ociemniałych w Bydgoszczy.
6. Zakłady Psychjatryczne w Dziekance, Owińskach i Kościanie.
7. Klinikę dla Kobiet i Szkołę Położnych w Poznaniu.
8. Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu.
9. Sanatorjum dla Piersiowo-Chorych w Smukale.
10. Zakład Pracy Dobrowolnej w Łaskach.
11. Schronisko dla Alkoholików w Gościejewie.
12. Zakład Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu.

Prócz tego są z administracją Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego zespolone 3 samoistne zakłady z własną osobowością prawną, a to:

a) Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w Poznaniu,
b) Krajowe Ubezpieczenie na Życie w Poznaniu,
c) Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

Organami Samorządu Wojewódzkiego są:

1. Sejmik Wojewódzki (naczelny organ uchwalający), złożony z 85 członków,

wybieranych przez sejmiki powiatowe i rady miejskie miast wydzielonych.

2. Wydział Wojewódzki (naczelny organ wykonawczy), składający się z przewodniczącego, jego zastępcy, starosty krajowego i 12 członków. Wyboru Wydziału Wojewódzkiego (za wyjątkiem starosty krajowego) dokonuje Sejmik Wojewódzki, a zatwierdza go Minister Spraw Wewnętrznych.

3. Starosta Krajowy (organ administracji bieżącej), wybierany przez Sejmik Wojewódzki na okres 6—12 lat. Wybór podlega zatwierdzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych.

Obecnym Starostą Krajowym, wybranym dnia 15 stycznia 1923 r. jest p. Ludwik Begale.

Gospodarkę swą prowadzi Samorząd Wojewódzki na podstawie budżetu, uchwalonego przez Sejmik Wojewódzki, który podlega zatwierdzeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, łącznie z Ministerstwem Skarbu.

Budżet na bieżący rok 1930/31 uchwalony został na łączną sumę 20.447.041 zł.

METALOWE FABRYKI „PRODMETAL" MASOWEJ PRODUKCJI

INŻYNIER ALEKSANDER KRZYWIEC W BYDGOSZCZY, BŁONIA 8.

Fabryka „Prodmetal", jako placówka polskiego przemysłu, została stworzona inicjatywą ś. p. Inż. Aleksandra Krzywca w r. 1921.

Inż. A. Krzywiec opierał byt swej fabryki na dwuch dewizach — aby produkować wyroby tylko pierwszorzędnej jakości, według najnowszych wymagań i zdobyczy techniki i umacniać w ten sposób na rynku wszechświatowym dobre imię techniki polskiej — z drugiej zaś strony, aby wytwórczość fabryki „Prodmetal" broniła nasz Kraj przed zalewem wyrobów obcych, produkując takie wyroby, które dotychczas z konieczności rzeczy były importowane do Polski.



Hala montażowa aparatów gazowych w fabryce „Prodmetal"

Inż. A. Krzywiec budując swą placówkę polskiego przemysłu wkładał w nią ogromną miłość do kraju i ambicji Polaka. Niestety, zbyt wytężona praca przyczyniła się do jego przedwczesnego zgonu w roku bieżącym.

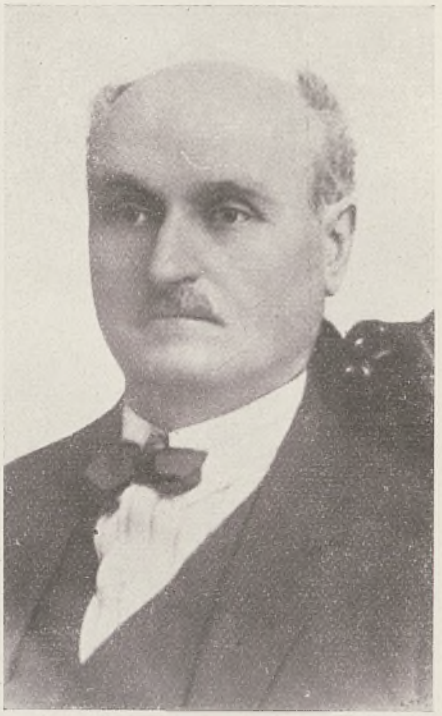
Faryka „Prodmetal" w ciągu swej 10-letniej egzystencji rozwinęła 7 poważnych specjalnych działów, jak: uposażeń cukrowni, uposażeń dla sieci tramwajowych i kolei elektrycznych, aparatów gazowych, uposażeń aeroplanowych, pilników specjalnych, uposażeń kabli i przewodników elektrycznych, uposażeń kolejowych.

Wobec rozległego zakresu produkcji fabryki „Prodmetal", wspominamy tu tylko mimochodem, że co do niektórych swych wyrobów fabryka osiągnęła świetne rezultaty, jak np. w pilnikach, nie ustępujących światowej sławy pilnikom zagranicznym, w aparatach gazowych ze specjalnie oszczędnościowemi palnikami swego patentu, dzięki czemu aparaty te krajowe okazują się około 30% ekonomiczniejsze od najbardziej reklamowanych i rozpowszechnionych zagranicznych, w metalach łożyskowych, które stosowane są w naszem lotnictwie i obecnie nawet eksportowanych przez „Prodmetal".

Pomimo straty tak wybitnej jednostki kierowniczej, jaką był ś. p. Inż. A. Krzywiec, fabryka „Prodmetal" idzie niezmiennie po linji stałego rozwoju, w myśl dewiz jej twórcy, a przy coraz większem zrozumieniu naszego społeczeństwa, że Niepodległa Polska musi dążyć do swej samowystarczalności, jest nadzieja, że przy poparciu tegoż społeczeństwa rozwinie się w wielkie potężne przedsiębiorstwo.

ZJEDNOCZONE CEGIELNIE INŻ. A. KRZYWIEC i S-ka Z O. P. ZARZĄD W BYDGOSZCZY, BŁONIA 8.

Założone w r. 1927 przez Inż. A. Krzywca obejmują trzy cegielnie, z których dwie w Bydgoszczy produkują — jedna cegłę wapienno-piaskową, druga cegłę glinianą paloną — oraz cegielnie cegły wapienno-piaskowej w Falenicy pod Warszawą.



p. Inż. Aleksander Krzywiec. Założyciel fabryki „Prodmetal".

Inicjator i współwłaściciel Zjednoczonych Cegielni, Inż. A. Krzywiec, organizując cegielnie pragnął współdziałać w odbudowie naszego Kraju i stworzyć dla celów tej odbudowy jaknajlepszy i jaknajdostępniejszy w cenie materjał.

Korzystając w tym zakresie z doświadczeń czynionych zagranicą, „Zjedn. Cegielnie" zorganizowały wyżej wspomniane dwie cegielnie cegły białej, wapienno-piaskowej, — jako materjału budowlanego nie ustępującego w niczem cegle palonej, według orzeczeń niemieckiego Komitetu Normalizacyjnego, a będącego materjałem około 20% tańszym od cegły palonej. Przy odbudowie naszego Kraju w dzisiejszych trudnych warunkach, tani i dobry materjał, jak cegła biała, jest zdobyczą o pierwszorzędnem znaczeniu i zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.



Gmach Województwa w Toruniu, zbudowany z białej cegły „zjednoczonych cegielni".

JAK PRACUJE CIĘŻKI PRZEMYSŁ W WIELKOPOLSCE

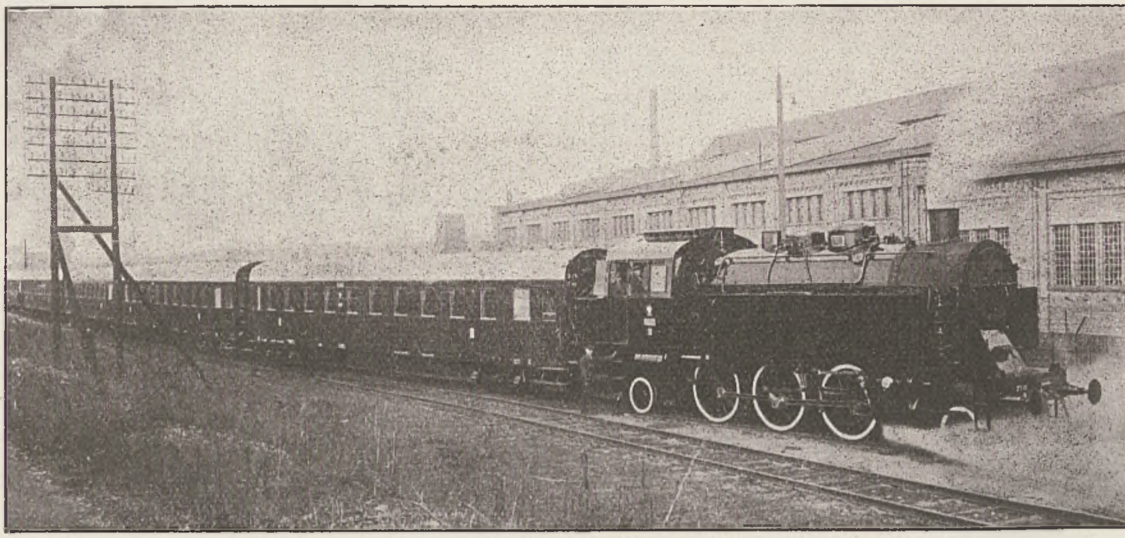
W szeregu najpoważniejszych przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu, pierwsze miejsce na zachodzie Polski zajmują zakłady Sp. Akc. H. Cegielski w Poznaniu. Historja rozwoju przemysłu wielkopolskiego, jeżeli chodzi o jego poważniejszy zasięg, jest ściśle związaną z rozszerzeniem swej działalności przez firmę H. Cegielski, która w dobie obecnej jest jedną z większych placówek przemysłowych w Polsce. Starszej generacji znane są dawne zakłady fabryczne tej firmy, mieszczące się przy ul. Strzeleckiej, które wybudował ś. p. Profesor Hipolit Cegielski, pionier przemysłu polskiego w Poznaniu.

Z biegiem czasu, zakłady te okazały się jednak niewystarczające i przestarzałe, to też w 1910 r. zaczęto budować nowe zakłady na Głównej, przedmieściu miasta Poznania, na wielkim areale z obszernemi halami warsztatowemi, obliczone na znaczne w przyszłości powiększenie. Budowę skończono w r. 1913 i tam przeniesiono całą fabrykę z ulicy Strzeleckiej.

Jednakże program rozszerzenia produkcji, stosownie do ówczesnych wymogów, przerwany został wybuchem wojny w końcu lipca roku 1914. Przerwała się natychmiast produkcja, zwłaszcza maszyn rolniczych, zabrano na wojnę 70% robotników i urzędników, a fabrykę, leżącą w rejonie fortecznym, postanowił ówczesny główno-dowodzący generał Vamihl zrównać z ziemią.

Już saperzy niemieccy podkopali miny pod kominy i główniejsze budowle fabryki, gdy dyrekcji fabryki udało się w ostatnim momencie przekonać p. gen. Vamihl, że niebezpieczeństwo rosyjskie jest jeszcze daleko i że fabryka może być potrzebną dla potrzeb wojskowych. W istocie administracja wojskowa potrzebowała olbrzymich ilości materjału wojennego. Zdołano przez wojnę podtrzymać ruch fabryki, z pomocą starców i kobiet.

Nadszedł grudzień 1918 r., który przyniósł powstanie ludu wielkopolskiego i wyzwolnienie Polski z pod półtorawiekowego



Parowóz i wagony osobowe budowy fabryki H. Cegielski w Poznaniu.

jarzma obcych. Okres ten był punktem zwrotnym w życiu gospodarczem Wielkopolski. Zapał ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa i zgodnym wysiłkiem postanowiono usamodzielnić się i odbudować własne warsztaty pracy. Były to czasy wielkich poświęceń i nadludzkiego wprost napięcia czynnej woli działania.

Jak szybko przeorganizowano fabryki i warsztaty pracy, najlepiej świadczy fakt, iż pierwszą fabryką w Polsce, która kolejom żelaznym mogła dostarczyć po dwieście wagonów towarowych miesięcznie, była fabryka Cegielskiego. W chwilach dla Polski najcięższych, gdy nawała bolszewicka zalewała nasz kraj, fabryka H. Cegielski zbudowała kilka pociągów pancernych, które się walnie przyczyniły do oswobodzenia kraju.

Przyszły historyk, któremu wypadnie pisać o rozwoju polskiego stanu posiadania i polskiego przemysłu w Wielkopolsce, w działalności fabryk Cegielskiego znajdzie niewątpliwie bogatą skarbnicę niezmiernie ciekawych danych, które mu wskażą jakiemi drogami i za cenę jakich wysiłków ducha i woli rozwinął się przemysł Wielkopolski.

W obecnym stanie swego rozwoju zajmują fabryki Cegielskiego produjące w Polsce miejsce w dziedzinie budowy taboru kolejowego wszelkiego rodzaju oraz wielkich objektów dla przemysłu.

Zakłady Cegielskiego, z niewielkiego początkowo przedsiębiorstwa rozwinęły się do dzisiejszych rozmiarów przedewszystkiem dlatego, że przeprowadzane są w nich coraz to nowe inwestycje celem przystosowania urządzeń fabryki do wymogów życia oraz zastosowania w jej produkcji co najnowocześniejszych zdobyczy techniki.

Dział taboru kolejowego fabryk Cegielskiego obejmuje budowę parowozów i wagonów kolejowych oraz wagonów specjalnych. Fabryki te, przystosowane do budowy najcięższych parowozów, będących w ruchu komunikacyjnym pośpiesznym, osobowym i towarowym zbudowały i dostarczyły Polskim Kolejom Państwowym przeszło 5.800 wagonów towarowych i około 200 parowozów, a obecnie pracują intensywnie nad budową wagonów osobowych nowoczesnych pulmanowskich, całych z żelaznej konstrukcji.

Ponadto fabryki te zbudowały pierwsze w Europie i w Polsce największe parowozy z mechanicznem podawaniem węgla.

Poza parowozami dla ruchu osobowego i towarowego przygotowuje obecnie fabryka ta budowę parowozów pośpiesznych dla Ministerstwa Komunikacji, oraz buduje ponadto 12 parowozów na zamówienie dla kolei bułgarskich. Ostatnio rozszerzyły fabryki te dział taboru kolejowego również i na wagony motorowe, które w większej ilości zbudowano dla Ministerstwa Komunikacji oraz dla kolei lokalnych Tarnów—Szczucin, Piła—Jaworzno i Lwów—Podhajce.

W dziale budowy kotłów parowych osiągnęły fabryki Cegielskiego rzeczywisty sukces. Zbudowany przez fabryki te największy kocioł parowy w Polsce o pow. ogrz. 1.200 m² dla 60.000 kg. pary na godz. dla Huty Falva na G. Śl. wykazał przy badaniach odbiorczych pomiarowych najwyższą w Polsce sprawność, bo 88,3%.

W dziedzinie budowy konstrukcji żelaznej zbudowały fabryki Cegielskiego z większych objektów, między innemi halę montażową o ciężarze 2.000.000 kg. oraz urządzenie wyładunkowe dla 100 ton/godz. dla Poznańskiej elektrowni. Ponadto zbudowały fabryki te maszty antenowe dla radjostacji w Warszawie o wysokości 200 m. Jest to najwyższa konstrukcja żelazna w Polsce i z kolei pod względem wysokości czwarta na świecie w dziale masztów radjowych. Oryginalność tej konstrukcji różniącej się zasadniczo od innych tego rodzaju objektów spotkała się z wielkiem uznaniem Polskiego Radja, dzięki czemu fabryki te zostały wezwane do przetargów na wieże radjowe na rynkach zagranicznych.

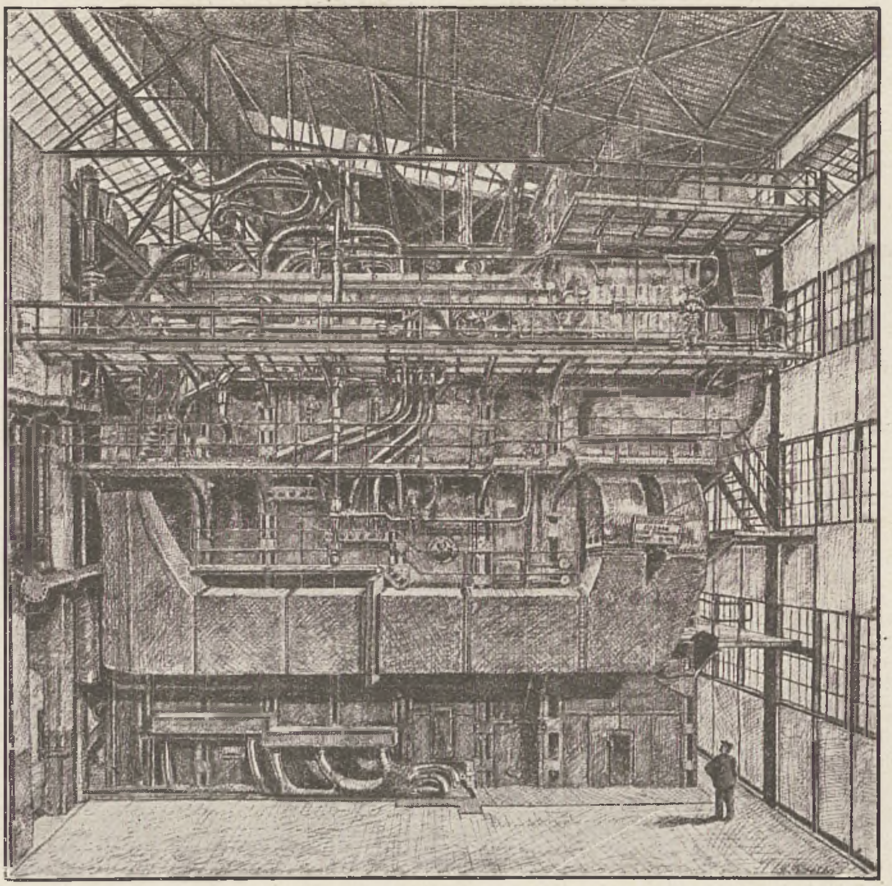
W dziale budowy zbiorników gazowych fabryki Cegielskiego zbudowały między innymi największy zbiornik gazowy w Polsce o pojemności 30.000 m³ dla gazowni w Poznaniu.

W budowie gazozbiorników posiadają fabryki tę ustaloną renomę i tradycję, dzięki czemu też powierzono im między innymi budowę wielkich zbiorników dla Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach.

W dziale urządzeń dla gazownictwa zbudowały ostatnio fabryki Cegielskiego dla Gazowni Poznańskiej nową piecownię systemu pionowych komór. Jest to w tej chwili największa piecownia tego systemu w świecie. Ponadto dla Gazowni Warszawskiej zbudowały fabryki też stację oczyszczalników dla wydajności 120.000 m³ na dobę.

Ponadto zbudowały te fabryki największe kondensatory dla turbin parowych, jakie w okresie ostatnich kilku lat były zainstalowane w Polsce (30.000 Kw.).

Jeżeli w powyższym opisie, wspominamy, że wykonawcami tych wielkich objektów są fabryki Cegielskiego w Poznaniu, to chcemy przez to podkreślić, że praca ta jest wynikiem nie indywidualnego wysiłku, lecz wynikiem zbiorowej myśli, zbiorowej energji opartej na tradycji, obowiązującej w tych Zakładach od 85 lat. Każda nowa myśl, każda nowa potrzeba w dziedzinie techniki musi znaleźć wyraz realny w warsztatach fabrycznych. I tak, gdy rok 1919 wymagał amunicji — w ciągu kilku miesięcy fabryka ją dała, nie będąc do tego poprzednio przygotowaną, w roku 1920 — daje fabryka Cegielskiego pociągi pancerne, w latach 1924—1926 organizuje produkcję wagonów i parowozów, w 1928 roku — zaopatruje fabrykę w Mościcach w szereg niezmiernie skomplikowanych i trudnych aparatów. — Dziś, gdy żyjemy pod znakiem rozwoju radja — staje się fabryka ta pionierem w pomocniczych jego konstrukcjach, dając już społeczeństwu 17 wież, wśród których największe są o wysokości 200 mtr. Tak zespolony wysiłek — oparty o tradycję tych Zakładów, realizuje wszelkie przedsięwzięcia dyktowane nakazem chwili, — dla dobra kraju.



Największy kocioł parowy w Polsce o powierzchni 1200 m.² dla 60.000 kg. pary/godz.

Podobnych przykładów możnaby zacytować więcej. W świetle tych realnych faktów jakże smutnie wygląda fakt sprowadzania maszyn i urządzeń produkcji zagranicznej, podczas gdy można je produkować w kraju, polskim materjałem i polskim robotnikiem.

W. B.

ZAKŁADY HOHENLOHEGO — HOHENLOHE WERKE

SPÓŁKA AKCYJNA WEŁNOWIEC G. ŚL.

Zakłady Hohenlohego — Hohenlohe-Werke Spółka Akcyjna, istnieją od 1 kwietnia 1905 roku i obejmują znaczną część dawniejszej posiadłości górniczej księcia Hohenlohe-Oehringen położonej w powiatach katowickim i świętochłowickim województwa Śląskiego.

Działalność przedsiębiorstwa polega na wydobywaniu węgla kamiennego i rud (rudy cynkowe, ołowiane i siarczane) oraz przetapianiu i rafinowaniu tych ostatnich.

We wszystkich zakładach łącznie zatrudnionych jest obecnie około 15.000 pracowników, t. j. urzędników, funkcjonarjuszów i robotników.

Główną gałęź przedsiębiorstwa stanowi wydobywanie i sprzedaż węgla (węgiel płomienny). Oprócz niżej wymienionych czynnych kopalń, Zakłady Hohenlohego posiadają nie odbudowane jeszcze pola węglowe o znacznej rozległości. Wystarczalność wszystkich tych kopalń włącznie z nieodbudowanemi polami górniczemi ocenia się w przybliżeniu na około 200 lat.

Węgiel wydobywa się obecnie na następujących kopalniach:

Maks, Michałkowice,

Wujek, Katowice,—Ligota, Górny Śląsk, z fabryką brykietów oraz elektrownią.

Połączona kopalnia **Hohenlohe - Fanny** Wełnowiec.

Kopalnie znajdują się częściowo jeszcze w stanie rozwoju i posiadają najnowsze urządzenia. Przy kopalni Wujek znajduje się fabryka brykietów z roczną wydajnością około 100.000 ton.

Posiadłość hut Spółki stanowią następujące zakłady:

Cynkownia Hohenlohe, Wełnowiec. Produkty: Surowy cynk hutniczy rafinowany, H. H. cynk marki korona podwójnie rafinowany, oryginalny miękki ołów hutniczy, pył cynkowy.

Walcownia cynku Hohenlohe, Wełnowiec. Produkty: Blachy cynkowe.

Huta Schellera, prażalnia blendy cynkowej i fabryka kwasu siarkowego, Mała Dąbrówka. Produkty: Blenda prażona (dla własnej cynkowni, kwas siarkowy, oleum 12 — 20%).

Zakłady wzbog. rudy cynkowej „Christian Kraft“, Szarlej. Produkty: Tlenek cynkowy.

Prócz tego należą do Spółki kopalnie rudy gwarectw **Nowa Helena i Brzozowice, Szarlej.** udział w kuksach 85%. Produkcja: Blenda cynkowa, galman, ruda ołowiana, piryt.

Oprócz wymienionych zakładów Spółka posiada ponadto szereg majątków rolnych i leśnych, oraz własne cegielnie.

Sprzedaż produktów wytworzonych na naszych zakładach uskutecznia się przez następujące firmy:

Sprzedaż całkowitej produkcji węgla uskutczniają:

a) w Polsce: Firma „Fulmen“ Górnośląski Handel Węgla Sp. z ogr. odp. Katowice.

b) w Czechosłowacji: firma J. Petschek, Aussig,

c) w Austrji: firma J. Petschek, G. m. b. H. Wiedeń,

d) w Węgrzech: firma Hermann Winter, Budapeszt,

e) w Italji: firma „Fulmen" Górnośląski Handel Węgla Sp. z ogr. odp., Katowice i firma J. Petschek, Aussig.

Sprzedaż blachy cynkowej uskutecznia w Polsce „Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Walcowni Blachy Cynkowej", Katowice.

Zagranicą przez: Zinkwalzwerksverband, Berlin W. 9, Albrechtstrasse.

Sprzedaż kwasu siarkowego uskutecznia: Zjednoczenie Sprzedaży Kwasu Siarkowego, Sp. z ogr. odp., Katowice.

Sprzedaż cynku, ołowiu i różnych produktów ubocznych uskuteczniają Zakłady Hohenlohego same.



Zygmunt Ukielski.
Naczelnik Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy.

ROZWÓJ BUDOWLANY W MIEŚCIE BYDGOSZCZY

Wyniki budownictwa w Bydgoszczy w ostatniem dziesięcioleciu są na ogół dość poważne, nie wystarczają jednak absolutnie na potrzeby rozwojowe miasta i nie idą w parze z szybkim przyrostem ludności. Pomyślny objaw bydgoskiego ruchu budowlanego rozpoczyna się właściwie w roku 1926 i od tego czasu na tem polu zrobiono stosunkowo bardzo wiele. Z ważniejszych, przez miasto wykonanych robót, wymienić należy:

Osiem bliźniaczych domów mieszkalnych o dwu i trzy-pokojowych mieszkaniach, obok stadjonu sportowego.

Trzypiętrowy dom przy ul. Ossolińskich o 8 mieszkaniach trzypokojowych i jednem dwupokojowem.

Dwa wspaniałe wielkie bloki mieszkalne przy ul. Babia Wieś, mieszczące 80 mieszkań od 1—3 pokojowych.

Trzypiętrowe wille o 4 mieszkaniach dwupokojowych.

Dwadzieścia domów robotniczych.

Piętrowy dom dla pracowników wodociągowych.

Trzy bloki domów parterowych po 8 mieszkań przy ul. Toruńskiej.

Dom 3-piętrowy o 14 mieszkaniach przy ul. Toruńskiej.

Dom przy ul. Zacisze — ośmiomieszkaniowy po 3 i 4 pokoje.

Dom przy ul. Libelta — dwunastomieszkaniowy po 2, 3, 4 i 5 pokoi.

Cztery domy po 6 mieszkań jednopokojowych przy ul. Toruńskiej.

Cały szereg baraków dla bezdomnych.

Powyższe budowle wykonało miasto z funduszów własnych oraz z udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę pożyczek.

W celu wzmożenia ruchu budowlanego miasto szło na rękę prywatnej inicjatywie, oddając w najpiękniejszych dzielnicach place budowlane zupełnie za darmo lub też za niewielkiem wynagrodzeniem, pod warunkiem jedynie zabudowania w określonym czasie oddanych parcel. Dzięki temu powstała poważna ilość domów prywatnych, a w niektórych punktach miasta nawet całe nowe dzielnice willowe.



Bydgoszcz. Domy mieszkalne przy ul. Babia-Wieś, wzniesione w ostatnich latach przez miasto.

W ubiegłym dziesięcioleciu powstało ogółem nowych budynków mieszkalnych 139 o 740 izbach. Nowych budynków przemysłowych i handlowych powstało w tym czasie 152.

Wzrastająca gwałtownie ludność wywołała też konieczność rozbudowy zakładów użyteczności publicznej.

W ostatnim roku wykończono i oddano do użytku wspaniały gmach elektrowni miejskiej, która zaspokoi w zupełności potrzeby ludności i przemysłu. Koszt budowy wyniósł około 7 miljonów złotych. Poważną bolączką miasta był brak szpitali. Gdy brak pomieszczeń dla chorych dawał się coraz bardziej odczuwać, postanowiono rozpocząć budowę nowoczesnego wielkiego szpitala miejskiego, obliczonego na 600 łóżek. Nie mogąc uzyskać potrzebnej pożyczki, zaczęto budowę z funduszów bieżących. Dzisiaj główny czteropiętrowy budynek o rozpiętości frontu 180 m. znajduje się pod dachem, a dalsze wykończenie następować będzie w miarę napływu gotówki.

Do mniejszych budynków zaliczyć należy wybudowanie domu starców na 100 osób, łaźni miejskiej dla rodzin robotniczych i kilka innych.

W ostatnich latach rozbudowano znacznie prawie wszystkie istniejące zakłady użyteczności publicznej. Poczyniono znaczne inwestycje w gazowni miejskiej, rzeźni i targowicy.

Sieć wodociągową i kanalizacyjną rozszerzono na wszystkie prawie przedmieścia,

rozbudowano znacznie drogi i ulice. Straż pożarna, do roku 1927 konna, została zautomobilizowana, tabor miejski zaopatrzono w nowe pryskawki oraz nowoczesną pryskawkę automobilową o pojemności 5.000 m³. Parki i ogrody, obejmujące dawniej 13 ha, dzisiaj zajmują przestrzeń 18 ha. Zrobiono bardzo wiele w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego. Wybudowano wielki stadjon miejski z krytemi trybunami, 5 nowoczesnych boisk i szereg placów ćwiczebnych. Znany, jedyny w Polsce, międzynarodowy tor wioślarski przedłużono do 1.800 m., przy nim wybudowano obszerne trybuny, schrony dla łodzi i szatnie dla zawodników.

Jakkolwiek miasto wydało już na rozbudowę bardzo wielkie sumy, to pozostaje jeszcze niezmiernie wiele do zrobienia. Dotychczasowy ruch budowlany w bardzo nieznacznej części zaspokoił głód mieszkaniowy. O gwałtownej potrzebie wzmożenia silnego ruchu budowlanego świadczy najlepiej przyrost ludności. Gdy w roku 1920 liczba mieszkańców wynosiła 89.000, to dzidziaj dochodzi do 118.000. Przybyło zatem w okresie niepodległości 29.000 osób, a drogą naturalnego przyrostu przybywa stale 1.300 osób rocznie.

Przy obecnej liczbie ludności i stosunku tejże do pokoi jak 1,25 : 1, potrzeba, operując cyframi okrągłemi, 83.000 pokoi
a posiadamy tylko . . . . 51.000 „
zatem brak . . . . . 32.000 pokoi

Gwałtowny wzrost ludności spowodował, że kilka tysięcy rodzin nie ma zupełnie własnych mieszkań, lecz tuła się kątem przy rodzinach, lub wynajętych pokojach meblowanych. Małe mieszkania są przepełnione, tak, że na jednopokojowe mieszkanie przypada średnio blisko 4 osoby.

Z powyższego widać, że brak mieszkań w Bydgoszczy jest bardzo dotkliwy, a znaczna ilość większych rodzin, chociaż posiada własne małe mieszkania, mieszkać musi w najgorszych warunkach higjenicznych.

Miasto wygotowało bardzo szczegółowy plan rozbudowy i rozłożyło budowę domów mieszkaniowych na lat 10. Ciężki jednak stan gospodarczy nie pozwala na rozpoczęcie zrealizowania planu.

GAZOWNIA MIEJSKA W BYDGOSZCZY.

Gazownia Miejska w Bydgoszczy zbudowana w r. 1860 jest jedną z najstarszych na ziemiach Polski. (Warszawa, Kraków, Bydgoszcz).

Powiększenie i rozszerzenie Gazowni okazało się nieodzowne tak, że w czasie od 1860 i 1926 r. rozszerzono czterokrotnie urządzenia Gazowni. Produkcja gazu za rok 1860 wynosiła 275.000 m³, a w roku 1916 wzrosła na cyfrę 7.517.000 m³ gazu. Od wybuchu wojny światowej aż do kwietnia 1925 r. nie przeprowadzano w gazowni bydgoskiej żadnych większych inwestycji, to też Magistrat niechcąc dopuścić do dewastacyjnej gospodarki w tak poważnym przedsiębiorstwie i znając zaniedbany stan gazowni skutkiem wojny, postanowił przeprowadzić cały szereg inwestycyj oraz powołać wyszkolony personel techniczny, któryby w myśl nowożytnych zasad wiedzy gazowniczej zastosował wszelkie ulepszenia i przyprowadził przedsiębiorstwo to do poziomu odpowiedniego kulturze technicznej.

ZAKŁADY OCZYSZCZANIA M. ST. WARSZAWY

Całokształt spraw tych, bezpośrednio lub pośrednio z oczyszczeniem Stolicy związanych, spoczywa w dobie obecnej w rękach stosunkowo młodej jeszcze instytucji komunalnej pod nazwą „Zakład Oczyszczania Miasta", powstałej z przekształcenia z dniem 1 kwietnia 1927 roku dawnego Taboru Miejskiego na samowystarczalne przedsiębiorstwo autonomiczne.

Powołanie przez Magistrat do życia powyższej instytucji podyktowane zostało względami natury ogólno administracyjnej, celem zadośćuczynienia poważnym wymogom, stawianym obecnie gminom miejskim przez szereg ustaw państwowych w zakresie hygieny miast i osiedli.

Do zakresu działalności przedsiębiorstwa w pierwszym rzędzie należy oczyszczanie miasta, czyli cały szereg różnorodnych czynności, związanych z czyszczeniem, myciem i polewaniem ulic i placów, usuwaniem zmiotków ulicznych, uprzątaniem śniegu i wywożeniem śmieci i odpadków domowych, pozatem racjonalne zasypywanie glinianek i regulacja brzegów Wisły, usuwanie padliny i jej utylizacja, przewóz chorych i okaleczonych zwierząt, wykonywanie robót asenizacyjnych, eksploatacja i rozbudowa miejskich szaletów publicznych i wreszcie dostarczanie środków przewozowych na potrzeby wydziałów i instytucyj miejskich.

Organizacyjnie Zakład Oczyszczania Miasta składa się z 4-ch następujących działów:

1) Działu taboru przewozowego,
2) Działu oczyszczania miasta,
3) Zakładu Utylizacyjnego i taboru asenizacyjnego,
4) Działu eksploatacji i rozbudowy publicznych szaletów miejskich.

Dział taboru przewozowego posługuje się tak trakcją samochodową, jak i konną.

Tabor konno-przewozowy, posiadający doniedawna 300 koni, wskutek stopniowego przejścia przedsiębiorstwa na ekonomicznej kalkulującą się trakcję mechaniczną uległ znacznej redukcji i liczy obecnie 110 koni.

Tabor samochodowy liczy obecnie 90 wozów, w tem 32 auto-maszyny specjalnej konstrukcji do zamiatania, mycia i polewania jezdni ulicznych oraz zmywania chodników.

Tabor samochodowy Zakładu Oczyszczania Miasta mieści się w specjalnie wybudowanym w 1927 roku przy ul. Madalińskiego w Mokotowie garażu o konstrukcji żelbetowej.

Drugi z kolei dział, Dział Oczyszczania Miasta, który bezpośrednio załatwia czynności z czyszczeniem ulic związane i stanowi o ciągłości ruchu instytucji jest największym warsztatem pracy przedsiębiorstwa, wyposażonym w odpowiednie środki techniczne i zatrudniającym pokaźną liczbę personelu.

Technicznie praca oczyszczania miasta, prowadzona na trzy zmiany po 8 godzin każda, odbywa się w sposób następujący:

Mniejwięcej na kwadrans przed godziną 22-gą z mieszczącego się przy ul. Madalińskiego w Mokotowie garażu Zakładu wyruszają na miasto samochody specjalnej konstrukcji i rozpoczynają wg. ustalonego planu pracę mechanicznego czyszczenia miasta, polegającą na skrapianiu, a następnie szczotkowaniu względnie myciu jezdni ulicznych oraz zmywaniu chodników.

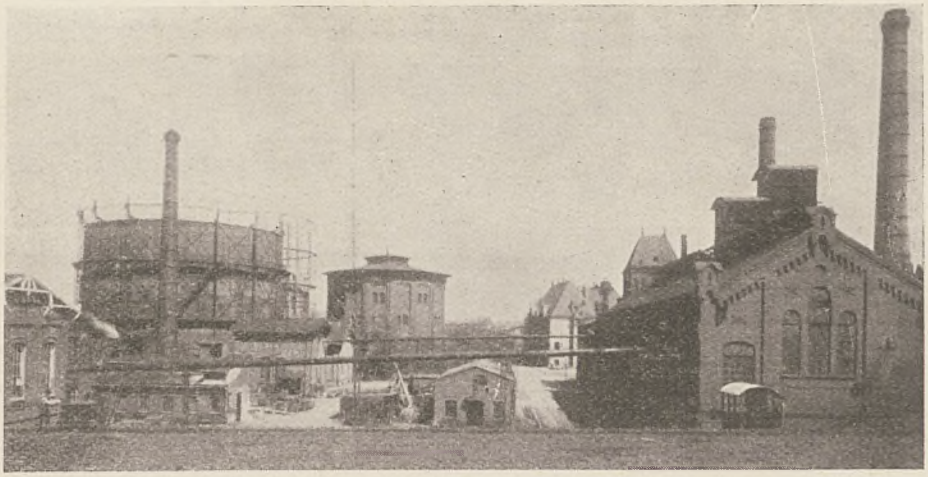
Wszelkie pochodzące z oczyszczania pozostałości usuwane są ręcznie do zdążających w ślad za zamiataczkami samochodów, zaopatrzonych w specjalne zasuwy, i przewożone na wyznaczone miejsca t. zw. zwałki.

Mechaniczne oczyszczanie trwa do godz. 6-tej rano, kiedy z kolei ulice miasta obejmują w swą pieczę zastępy stróży miejskich na dwie zmiany — od godz. 6-tej do 14-ej i od godz. 14-ej do 22-ej.

Praca dziennego oczyszczania polega na ciągłem ręcznem podczyszczaniu bądź gumowaniu jezdni i chodników wraz z co-



Bydgoszcz. Nowa elektrownia miejska na przedmieściu w Jachcicach, uruchomiona w grudniu 1929 r.



Bydgoszcz. Składnica koksu gazowni miejskiej.

najmniej kilkakrotnem mechanicznem polewaniu jezdni.

Zmiatane w porze dziennej śmieci i odpadki uliczne są uprzątane przez personel stróżowski do ustawionych w tym celu na posterunkach ręcznych wózków żelaznych, zawartość których jest opróżniana w nocy i dostarczana w zamkniętych samochodach za opłatą odbiorcom zmiotków, jako nawóz, względnie wywożona na zwałki.

Opróżnianie wózków ze zmiotkami ulicznemi ostatnio odbywa się zapomocą specjalnie skonstruowanej windy, podnoszącej wózek na samochód, dzięki czemu osiągnięte zostało bardziej hygieniczne rozładowywanie wózków nie powodujące zanieczyszczania powierzchni ulicznej.

Mechaniczne oczyszczanie ulic miasta oblicza się z reguły na 275 dni w roku kalendarzowym i jest uskuteczniane do nastania pierwszych mrozów i opadów śniegowych. Polewanie — na dni 200.

Wydatek na wodę stanowi dość pokaźną pozycję w ogólnych kosztach mechanicznego oczyszczania miasta. Podjęte w swoim czasie próby zwalczania kurzu za pomocą różnych opatentowanych chemikalij nie dały niestety reklamowanego wyniku dodatniego. Woda zwalczyła na całej linji, posiadając nadto niezastąpioną właściwość orzeźwiającą, tak mile witaną na dusznych ulicach w dobie upałów.

Opłaty za oczyszczanie miasta są obliczane za jeden metr kwadratowy powierzchni ulicznej w wysokości, ustalanej w każdym roku przez Radę Miejską zależnie od rzeczywistych kosztów oczyszczania i obciążają w połowie właścicieli nieruchomości, a w połowie Magistrat. Obecnie obowiązującą opłatą za mechaniczne oczyszczanie 1-gometra kwadratowego powierzchni ulicznej o gładkiej powierzchni wynosi zł. 1. gr. 70 w stosunku rocznym.

Poza mechanicznem oczyszczaniem ulic o gładkiem zabrukowaniu jakoteż powierzchni, przylegającej bez względu na rodzaj bruku do realności miejskich, do obowiązków omawianego działu przedsiębiorstwa należy także ręczne oczyszczanie szos, w granicach miasta biegnących, oraz mechaniczne polewanie ulic, stanowiących główniejsze arterje komunikacyjne przedmieść.

Ogólna przestrzeń oczyszczanej przez Zakład powierzchni wynosi 3.369,184 mtr. kwadratowych, w tem: terenów miejskich o gładkiej nawierzchni — 742.148 mtr. kw. i o ostrem zabrukowaniu 1.189.300 mtr. kw., prywatnych — 1.118.662, państwowych — 267.252 mtr. kw., kościelnych — 22.395 mtr. kw. i odcinków szos— 299.427 mtr. kw.

Następnie dział oczyszczania miasta prowadzi wywózkę śmieci i odpadków domowych, obsługując głównie instytucje miejskie, państwowe oraz zakłady użyteczności publicznej.

Obecnie Zakład Oczyszczania Miasta posiada w swej administracji 6 glinianek, mieszczących się przy ulicach: Wawrzyszewskiej, Madalińskiego, Opaczewskiej, Podchorążych i dwie przy Wolskiej oraz prowadzi zasypywanie przeważnie grabarką i gruzem obu brzegów Wisły — po stronie Warszawy wzdłuż zabudowań Cytadeli i po stronie Pragi na odcinku pomiędzy mostem Kerbedzia a Kolejowym.

Omawiając działalność działu oczyszczania miasta nie można pominąć jeszcze jednej ważnej, a uciążliwej funkcji tego działu w okresie miesięcy zimowych. Mamy na myśli obowiązek uprzątania śniegu z ulic miasta,, obciążający co prawda gminę stołeczną bez właściwego tytułu prawnego.

Prowadzenie tej żmudnej i mozolnej akcji połączone jest z dużym wysiłkiem finansowym, nawiasem mówiąc, wcale nieprodukcyjnym. Niestety, jak dotychczas, żadnego innego sposobu prócz wywózki i topienia w kanałach spadłego śniegu nie wynaleziono. Tak przynajmniej można wnioskować z przeprowadzonej w ubiegłym roku przez Zarząd Zakładu Oczyszczania Miasta ankiety pośród główniejszych miast, położonych na Północy Europy.

Celem więcej skutecznego i intensywniejszego prowadzenia pracy uprzątania śniegu, w okresie bieżącej zimy zostały zorganizowane w poszczególnych dzielnicach miasta 16 t. zw. punktów śniegowych ze składami na miejscu narzędzi stróżowskich dla donajmu w czasie opadów śniegowych pomocniczej siły roboczej. Przyjmowani na dniówkę bezrobotni są przydzielani do pełniących służbę stróży miejskich i pracują pod ich bezpośrednim kierunkiem. Podczas wyjątkowo obfitych opadów praca zgarniania śniegu w sterty oraz czyszczenia powierzchni ulicznej o gładkim bruku i przylegającej do objektów miejskich trwa na 2-ie zmiany.

Zwózka i topienie śniegu w kanałach prowadzone są na akord, co jak wykazała praktyka, zwiększając wydajność pracy personelu robotniczego, kalkuluje się oszczędniej. Przy opadach nieznacznych oraz celem zapobieżenia ślizgawicy stosowana jest sól skażona, nadto podczas gołoledzi jezdnie uliczne, zwłaszcza asfaltowe, są mechanicznie posypywane piaskiem za pomocą specjalnych przyrządów — piaskarek w postaci młynka, przymocowanego do tyłu samochodu i poruszanego napędem tylnego koła.

Przechodzimy z kolei do zobrazowania działalności następnego działu przedsiębiorstwa — Zakładu Utylizacyjnego.

Przejęty z dniem 1 stycznia 1926 roku od Rzeźni i Targowisk Zwierzęcych Zakład Utylizacyjny, po uskutecznieniu pod nowym zarządem gruntownego remontu urządzeń technicznych i reorganizacji systemu pracy, stanął na wysokości swego zadania i może, jako wzorowo zainstalowana placówka komunalna z powodzeniem konkurować z tego rodzaju zakładami zagranicznemi, przewyższając je nawet pod niektóremi względami.

Zadaniem Zakładu Utylizacyjnego jest usuwanie i racjonalna utylizacja padłych w granicach Wielkiej Warszawy zwierząt, zepsutych lub podlegających zniszczeniu produktów spożywczych, jak to mięsa, ryb, różnych konserw, owoców i t. p. oraz zwalczanie wścieklizny u psów przez izolację podejrzanych względnie tracenie chorych za pomocą specjalnie skonstruowanego aparatu prądem elektrycznym o silnem napięciu. W tym celu prowadzone są obławy na psy bezdomne, lub wałęsające się po ulicach miasta bez należytej opieki i zachowania przepisowych środków ochronnych. Do przewozu schwytanych psów Zakład posiada dwa zakryte wozy samochodowe o specjalnym typie karoserji.

Dla celów doświadczalnych Zakład Utylizacyjny utrzymuje własne laboratorjum bakterjologiczne, prowadzone pod kierunkiem miejscowego lekarza weterynarji, który przeprowadza sekcję każdej dostarczanej do Zakładu padłej sztuki i bada przyczynę śmierci zwierzęcia. Wyniki badań w razie wykrycia pewnej kategorji chorób są niezwłocznie komunikowane właściwym władzom sanitarno-weterynaryjnym, co umożliwia skuteczne przeciwdziałanie szerzeniu się chorób zakaźnych u zwierząt.

Dostarczany materjał surowy Zakład Utylizacyjny przerabia, produkując następujące przetwory: tłuszcz zwierzęcy mechanicznie odciągany, mączkę mięsokostną, również mechanicznie mieloną i suszoną z miazgi mięsa wraz z kośćmi, następnie skóry, włos, rogi i kopyta.

Przetwory produkcji są sprzedawane w drodze przetargów ofertowych i znajdują licznych i chętnych nabywców. Osiągane ceny odpowiadają cenom rynkowym i są uzależnione od ogólnych konjunktur handlowych.

Do Zakładu Utylizacyjnego administracyjnie jest przydzielony tabor asenizacyj-

ny, do którego należy wykonywanie robót asenizacyjnych w domach nieskanalizowanych.

Na mocy udzielonej w roku 1892 koncesji Francuskie T-wo Szaletów Publicznych otrzymało prawo wyłącznej budowy i eksploatacji w ciągu 60-ciu lat urządzeń szaletowych na terenie m. st. Warszawy i winne było wybudować do użytku publicznego conajmniej 30 szaletów.

Niestety obowiązku tego pomienione T-wo nie wykonało i, lekceważąc karygodnie potrzeby miljonowego miasta, ograniczyło się do urządzenia tylko 14-tu szaletów.

Z uwagi na stałe uchylanie się T-wa Francuskiego od dalszej rozbudowy sieci szaletów publicznych, a niemożności prowadzenia budowy we własnym zakresie, obecny Zarząd Miasta, dążąc do zlikwidowania niekorzystnego dla Miasta stosunku prawnego z T-wem, wystąpił przeciwko T-wu na drogę sądową o wykup wybudowanych przez T-wo szaletów z mocy uprawnień i na warunkach, zawartych w umowie koncesyjnej.

W toku sporu sądowego z T-wem Miasto, na podstawie uzyskanej decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, objęło z dniem 6 lipca 1929 roku w sekwestr sądowy wszystkie należące do T-wa szalety publiczne.

Sprawowanie czynności zarządu sądowego powierzone zostało uchwałą Magistratu Zarządowi Zakładu Oczyszczania Miasta, używającego urzędowo nazwy „Zarząd Sądowy Szaletów Publicznych".

Po uskutecznieniu niezbędnego dla dalszej konserwacji remontu budynków i urządzeń szaletowych, Zakład Oczyszczania Miasta prowadzi eksploatację przejętych szaletów jak narazie, na rachunek T-wa, lokując wpływy w Miejskiej Kasie Oszczędności.

PRZEDSIĘBIORSTWO „DRUKARNIE PAŃSTWOWE"



Henryk Lilpop. Naczelny Dyrektor Drukarń Państwowych.

W końcu r. 1918 zorganizowane zostało przesiębiorstwo „Drukarnie Państwowe", obejmujące narazie 3 drukarnie: w Warszawie, Łodzi i Lublinie, utworzone przez okupantów przeważnie z inwentarzy byłych drukarń rządowych rosyjskich. W następstwie przyłączono do przedsiębiorstwa dalsze 3 drukarnie: drukarnię Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu i przejęte od M. S. Wojsk. i Województwa drukarnie w Wilnie i Łucku. W ten sposób na dz. 31/III r. b. w skład przedsiębiorstwa wchodzi 6 drukarń. Przedsiębiorstwo rządzi się na podstawie statutu organizacyjnego z dn. 9/II.1922. Naczelnym Dyrektorem Drukarń Państwowych w IV st. sł. jest od początku p. Henryk Lilpop, jego zastępcą p. M. Guranowski, Dyrektor Drukarni Państwowej w Warszawie w V st. sł. Każda z Drukarń Państwowych jest jednostką przedsiębiorstwa zarządzaną autonomicznie przez wyznaczonego Dyrektora. Resortowo podlega całe przedsiębiorstwo Prezydjum Rady Ministrów.

„Drukarnie Państwowe" są przedsiębiorstwem dochodowem, wpłacającem obliczone na zasadach handlowych zyski do Skarbu. Wpłaty przedsiębiorstwa do Skarbu w okresie 1921 — 1931 wyniosły Mkp. 34.402.350.000 i zł. 930.700 (z tego w okresie 1/I.1926 — 31/XII. 1930 zł. 587.700), niezależnie od przyrostu inwentarza i magazynów do ogólnej wartości zł. 2.669.958 na dz. 31/XII. 1930 (przyrost w okresie 1/I.1926 do 31/XII. 1930 wynosi zł. 1.672.446) oraz utworzenia kapitału amortyzacyjnego zł. 675.000 i funduszu obrotowego zł. 786.000.

Plan gospodarczy przedsiębiorstwa objęty jest ogólnym budżetem Państwa. Przedsiębiorstwo nie korzysta z żadnych przywilejów i ponosi ciężary podatków państwowych i świadczeń socjalnych narówni z przedsiębiorstwami prywatnemi. Celem pracy przedsiębiorstwa jest pokrycie zapotrzebowania władz i przedsiębiorstw państwowych, co osiąga się w granicach 33 — 35% ogólnego zapotrzebowania. Przedsiębiorstwo zatrudnia 40 urzędników i 400 robotników. Inwentarze techniczne m. in. wykazują: 3 maszyny rotacyjne, 50 maszyn płaskich i tyglówek, monotyp i 15 linotypów, oprócz różnych nowocesnych maszyn i narzędzi pomocniczych.

„REWIZOR" BIURO REWIZYJNO-POWIERNICZE

„Rewizor" biuro rewizyjno-powiernicze wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres książkowości i powiernictwa, w szczególności rewizje urzędowe i techniczne we wszelkich dziedzinach przemysłu i handlu, bankowości i kupiectwa, zatwierdza bilanse i przeprowadza ich analizę, jakoteż kalkulację i rentowność różnego rodzaju przedsiębiorstw według własnej metody, z uwzględnieniem właściwości i rodzaju danej instytucji, przyjmuje nadzór nad książkowością, prowadzi księgi handlowe w biurze i poza biurem, reformuje je i upraszcza je według odpowiednich systemów, wypróbowanych w kraju i zagranicą, przeprowadza ekspertyzy, wydaje sprawozdania i orzeczenia, udziela porad i wskazówek w sprawach podatkowych, zbiera i opracowuje materjały dla sądownictwa, różnych instytucyj społecznych i prywatnych, spółek akcyjnych i spółdzielni, posiadając dla poszczególnych działów rutynowanych fachowców, wykonujących prace sprężyście, celowo i z najlepszemi wynikami w czasie najkrótszym.

Założycielem i kierownikiem instytucji jest F. Stępniewski, który po odbyciu nauk teoretycznych i praktycznych, piastował urząd rewizora związkowego w różnych związkach i spółdzielniach gospodarczych

i zarobkowych zagranicą od r. 1918 do 1920. W tym samym charakterze pracował odtąd w Patronacie Spółdzielni w Poznaniu, zakładając w r. 1924 własne biuro rewizyjne, które w miarę zwiększenia zakresu swej działalności powiększało swe ubikacje i personel biurowy. Mianowany ekspertem sądowym i zaprzysiężonym rewizorom na obwód Sądu Okręgowego w roku 1925, a obecnie na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, p. Stępniewski wydał liczne sprawozdania i orzeczenia w sprawach sądowych. Równocześnie był czynnym na polu społecznem, w szczególności jako inwalida wojenny. Był członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni Inwalidzkiej w Poznaniu, członkiem Zarządu Towarzystwa Pomocy Inwalidzkiej, a w r. 1929 i 1930 piastował urząd przewodniczącego Komisji Kontrolnej Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, przeprowadzając liczne rewizje i wydając sprawozdania w tej dziedzinie.



F. Stępniewski. Rzeczoznawca księgowy przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu.

Z PRZEMYSŁU SAMOCHODOWEGO I ELEKTRYFIKACYJNEGO.

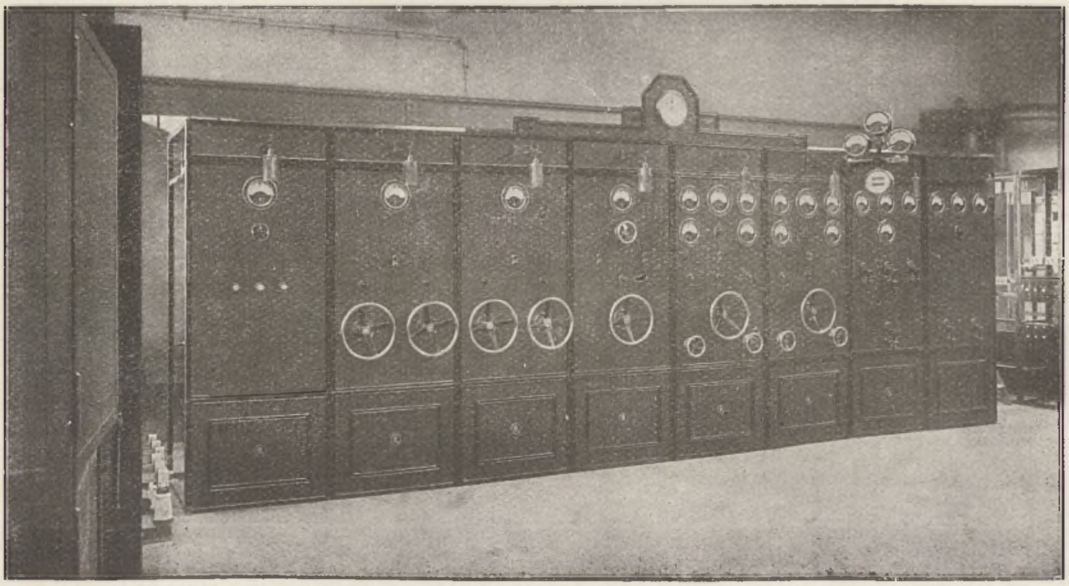
Pomimo niebywałego kryzysu gospodarczego, wpływającego ujemnie na tranzakcje światowego rynku, zbytu samochodów, silników elektrycznych, kabli etc., a temsamem na normalną ich produkcję, w Polsce ten dział przemysłu nietylko nie podlega ograniczeniu, ale przeciwnie, powoli wprawdzie, lecz stale się rozwija.

Na poparcie tego twierdzenia przytoczyć musimy wzrost znanej firmy „Polskie Zakłady Skody S.A." na Okęciu. Firma ta założona w r. 1921 pod nazwą „Francusko-Polskie Zakłady Samochodowe i Lotnicze" wskutek niepomyślnych konjunktur finansowych zmuszona była ustąpić większy portfel akcji nowym udziałowcom, a w związku z tem, w lipcu 1927 r. zmieniona została nazwa firmy na „Polskie Zakłady Skody, Sp. Akc." z generalną ekspozyturą sprzedaży w Warszawie, Zgoda 7.

I odtąd datuje się stały rozwój firmy, oparty nie na różnego rodzaju sztucznem podtrzymywaniu egzystencji w rodzaju otrzymywanych subwencji i t. p., lecz jedynie na wysokiej wartości wytwarzanych produktów i sprężystej organizacji handlowej, w zupełności odpowiadających poziomowi europejskiemu, co zjednało i zjednywa firmie ogólne uznanie, a zatem i łatwy zbyt fabrykatów. Miarą tego wzrostu może być fakt, że Zakłady Skody zwiększyły ostatnio zakres swej produkcji, rozszerzając obszernie dwa działy: dział motorów elektrycznych, oraz dział kabli silnoprądowych telefonicznych oraz dalekosiężnych.

Dalszy rozwój firmy uzależniony jest w wysokim stopniu od zapotrzebowań rządowych i samorządowych, wynikających z inwestycji przeprowadzanych w kraju. Jeśli pertraktacje, prowadzone obecnie z kilkoma grupami finansistów i dotyczące elektryfikacji Polski dojdą do skutku, przemysł elektrotechniczny uzyska szeroki rynek zbytu w kraju, co pozwoli na zwiększenie produkcji. Podobny skutek mieć będzie zrealizowanie projektu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, zwiększenia w kraju sieci kabli dalekosiężnych.

Inwestycje te wpłyną również na zwiększenie liczby zatrudnionych w przemyśle elektrotechnicznym robotników, co przy obecnym stanie bezrobocia w kraju, posiada również doniosłe znaczenie.



Tablica rozdzielcza w Polskich Zakładach Skody.

EXPORT BACON

OSKAR ROBINSON W BYDGOSZCZY



Ogólny widok bekoniarni „Export Bacon" Oskara Robinsona.

Wywóz trzody chlewnej z Polski zagranicę zajmował zawsze u nas miejsce poczesne. Z pomiędzy firm, które pracowały w tym kierunku z wynikami dodatniemi, wymienić należy firmę „Oskar Robinson". Zaczęła ona działać i pracować w przemyśle bekonowym w roku 1929-ym, zajmując się poprzednio wywozem trzody do Wiednia i Czechosłowacji.

Dzięki wyjątkowej energji założyciela i wyłącznego właściciela firmy



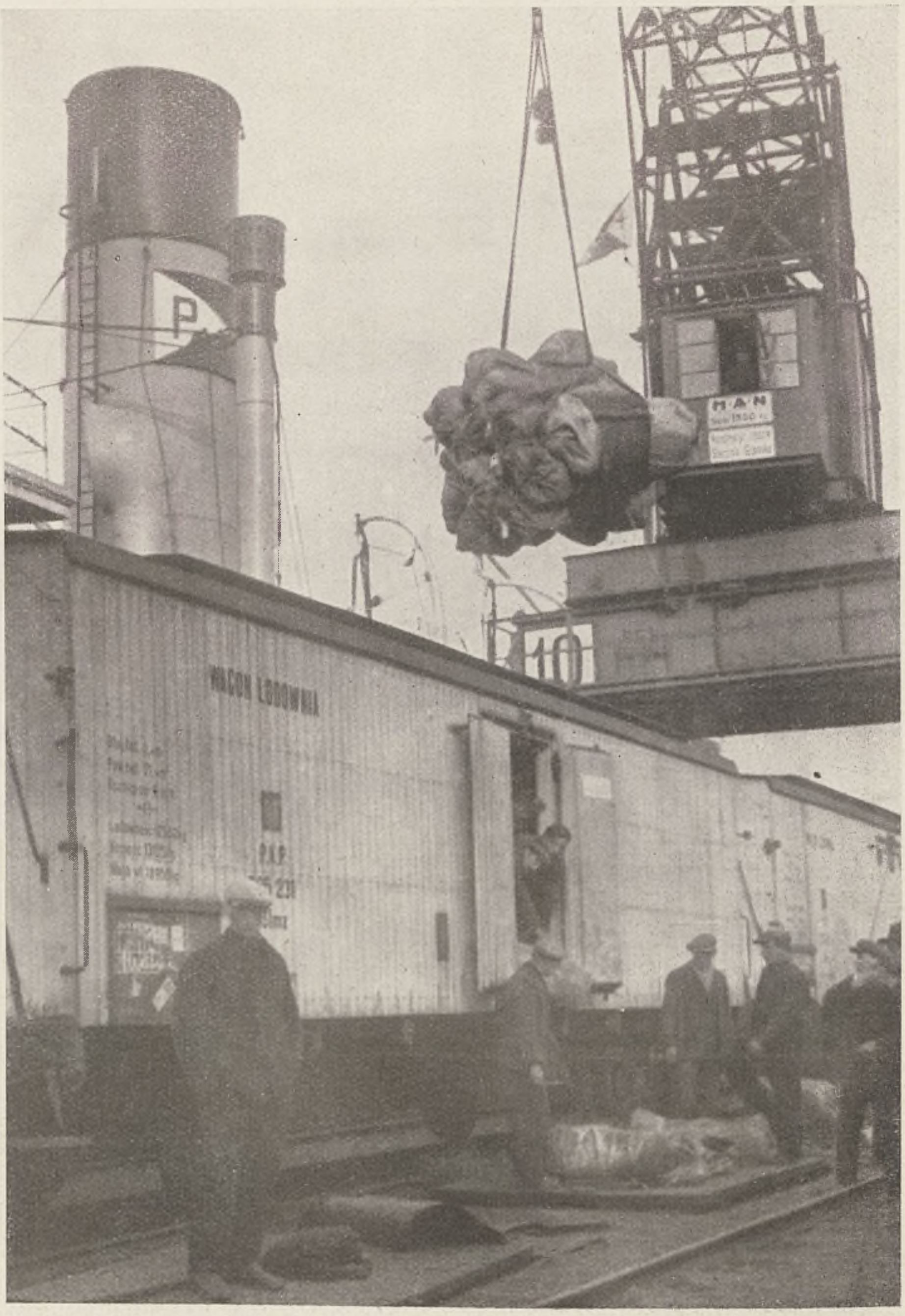
Ubój i oczyszczanie świń w firmie „Export Bacon" Oskara Robinsona.

p. Oskara Robinsona zdołała ona zająć miejsce naczelne w dziedzinie wytwórczości bekonowej. W chwili obecnej czynne są 3 bekoniarnie, a mianowicie: w Nakle n/Notecią w Środzie i Kępnie.

Produkcja firmy tej jest największa z pośród wszystkich 27 wytwórni zrzeszonych w Polskim Związku Bekonowym. Oprócz bekonów firma ta wywozi również szynki na rynek angielski. Dążeniem jej jest również poprawa bekonu polskiego i postawienie go na równym poziomie z bekonem duńskim, który jest dotychczas poważnym konkurentem na rynkach zbytu.

Dla każdego czytelnika polskiego, interesującego się sprawami przemysłu i handlu rodzimego nieobcą rzeczą będzie wtajemniczyć go w pewne, że się tak wyrazimy, arkana produkcji bekonowej.

Otóż proces tej produkcji jest taki: objekty trzody chlewnej (świnie), po uprzednim ich zakupie, są przewożone na samochodach, stanowiących własność firmy, do bekoniarni (rzeźni), gdzie po 24-ro godzinnym postoju są zabijane. Jest to po-



Wyladownia w Gdyni firmy „Export Bacon" Oskara Robinsona.



Oskar Robinson.
Właściciel firmy „Export Bacon".

czątek wytwórczości. Fazą następną produkcji jest wyrzynanie, czyli odcinanie tych części mięsiwa, które nie znajdują zbytu na rynku angielskim. Do części tych należą: głowizna, nóżki, flaki, osierdzia i t.d. Następnie każdy taki objekt uboju leży w solance, czyli jest peklowany przez okres dni czterech. Po upływie tego czasu cztery połówki objektu w ten sposób konserwowanego — zwane boczkiem, lub bekonem pakuje się w worki, zwane wrapperami, powstaje więc, t. zw. balot. Wagonami—(chłodnicami) przesyła się je następnie do Gdyni, skąd ładują się je na okręty. Transporty wszystkie kierowane są w dalszym ciągu do Anglji — Londynu i Hull.

Oto jest w krótkim zarysie obraz, jak pracuje ta poważna firma nad wywozem z kraju naszej trzody chlewnej, a która ma za sobą paroletnią i chlubną kartę w swej działalności.

ROZWÓJ EKSPORTU TRZODY CHLEWNEJ W POZNANIU

Na terenie Wielkopolski istnieje — jak wiadomo — cały szereg firm, zajmujących poważne miejsce w dziedzinie eksportu polskiej trzody chlewnej zagranicę.

Właściciele, a częstokroć nawet założyciele tych placówek przemysłowych i handlowych należą wszyscy do Organizacji Kupieckiej w Poznaniu. Pomiędzy nimi wymienić należy nazwisko p. Stanisława Górczyńskiego ze Swarzędza.



Stanisław Górczyński.

Podkreślić należy, iż p. Górczyński, który brał udział w wojnie światowej, zajmuje się głównie wywozem bekonów — zagranicę. Odbiorcami są kraje: Austrja i Czechosłowacja.

P. Stanisław Górczyński należy również do Syndykatu bekoniarskiego w Warszawie.

Oprócz pracy zawodowej jest też wielce ruchliwym działaczem społecznym na niwie miejscowej. Wśród sfer eksporterów polskich w dziedzinie rozwoju wywozu trzody chlewnej osobistość ta zasługuje na specjalną uwagę.

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE FABRYKA ŚRODKÓW KAWOWYCH S. A. SKAWINA

Wymieniona firma, znana od stu lat przeszło, posiada światową sławę, a przedsiębiorstwa o równem brzmieniu spotyka się we wszystkich kulturalnych państwach.

Przedsiębiorstwo w Skawinie zapisane jest w rejestrze handlowym w Krakowie i to od roku 1910 jako jawna Spółka handlowa, od roku 1923 jako krajowa Spółka akcyjna, a kapitał akcyjny wynosi obecnie zł. 9 000.000.

Stały rozwój przedsiębiorstwa umożliwił od roku 1925 począwszy poważną rozbudowę fabryki w Skawinie i znaczne ulepszenia pod względem technicznym, tak, iż dzisiaj Zakłady „Francka" są największem i najpoważniejszem tego rodzaju przedsiębiorstwem w kraju. Techniczne urządzenia fabryki odpowiadają najnowszym wymaganiom i wynalazkom z dziedziny nowoczesnej hygjeny fabrykacji środków spożywczych.

Produkty firmy Henryka Francka Synowie S. A. sprzedaje się pod mianem „Prawdziwa Francka domieszka do kawy" z marką ochronną „młynek do kawy".

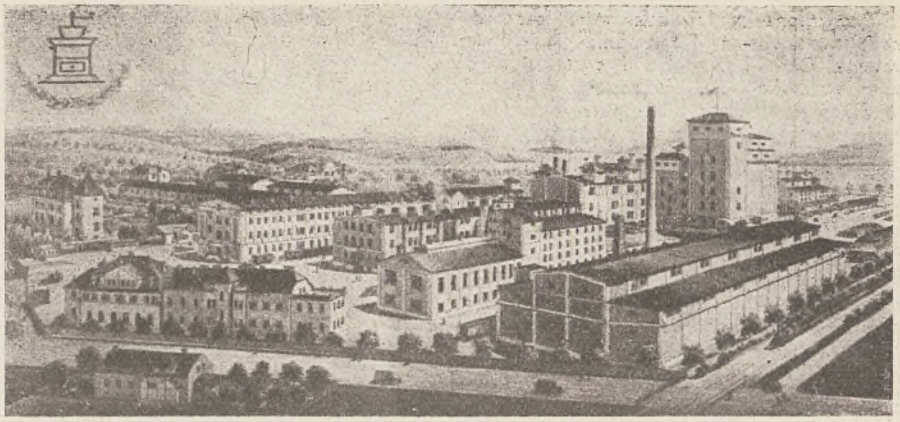
Szczególną zaletą wyrobów Francka jest łudząco do kawy ziarnistej podobny smak, nadzwyczajna wydajność, a przedewszystkiem gwarantowana czystość substancji.

Prócz znanych wyrobów Francka wkartonach i okrągłem czerwonem opakowaniu, produkuje fabryka również namiastkę kawy pod mianem „Enrilo" oraz kawę żytnią „Perola" i kawę figową „Rosil".

Z pobudek samowystaczalności dążyła firma usilnie przy poważnym nakładzie pracy do rozwoju uprawy korzeni cykorji, a więc pokrycia swego zapotrzebowania surowców,

wynoszącego kilka tysięcy wagonów świeżych korzeni cykorji rocznie, wyłącznie w kraju, które to zabiegi od roku 1925 pełnym uwieńczone zostały skutkiem.

Firma posiada własne suszarnie surowca w Skawinie i Inowrocławiu, gdzie urządzenie techniczne i ilość na dobę przerobionego surowca stawia suszarnię na pierwszem miejscu tego rodzaju suszarń w Europie. Prócz tego wydzierżawiła firma cztery większe suszarnie w Wielkopolsce, a potrzebny surowiec kontraktuje rok rocznie u kilkuset większych i mniejszych rolników na obszarze kilku tysięcy morgów, w różnych częściach kraju.



Henryka Francka Synowie. Fabryka środków kawowych S. A. w Skawinie.

Wspomnianej firmie można słusznie przypisać zasługę, że swą inicjatywą i intensywną pracą przyczyniła się w wysokim stopniu do podniesienia rodzimego gospodarstwa rolnego.

DOBRA HR. LARISCH-MÖNNICHA
W KARWINIE

Wielka własność ziemska hr. Larisch-Mönnicha znajduje się przeważnie w dawnej części austrjackiego i pruskiego Śląska. Prócz tego należała do posiadłości tych ordynacja Schönstein w okręgu opawskim i zamek Świetlów na Morawach, które to posiadłości zostały z biegiem lat stracone. W latach czterdziestych ub. stulecia cała posiadłość ziemska była podzielona na 18 okręgów, z których 14 się znajdowało w obwodzie śląskim, a 4 zagranicą. Kierownictwo dóbr prowadził wówczas mieszkający w Karwinie sekretarz generalny p. Staniek.

Siedziba właścicieli znajdowała się dawniej w zamku frysztackim a potem po zbudowaniu zamku w Solcy koło Karwiny, właściciele przenieśli się tamże.

W ciągu lat powstał na majątkach tych bogaty przemysł, jak palarnie i rafinerje spirytusu w Karwinie, fabryka octu w Karwinie i Zebrzydowicach, fabryka sera w Stonawie i Zebrzydowicach, browar w Karwinie, oraz cukrownia w Suchej, którą jednak zwinięto.

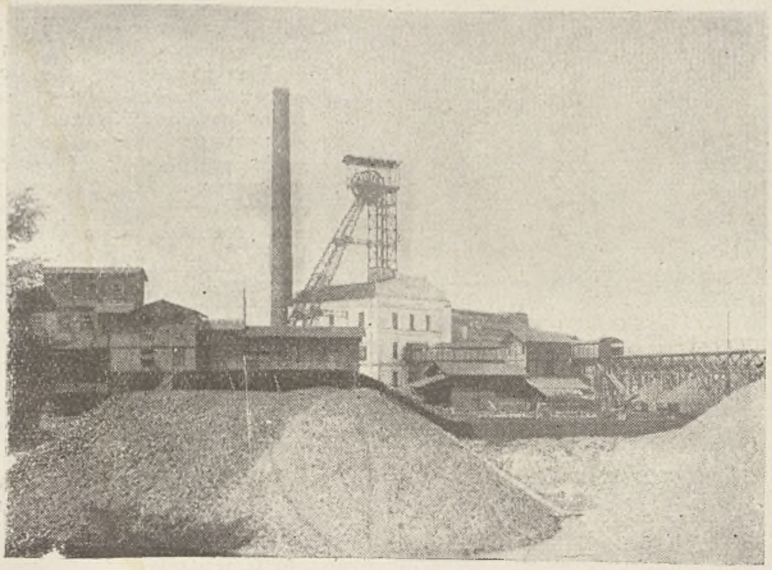
Wobec tego, że własność ziemska obejmowała również lasy, założono w Karwinie wielki tartak parowy, który później zelektryfikowano. Ma on zadanie przerobić wszystkie w lasach Larischowskich ścięte drzewa i zużytkować je w stanie przerobionym dla innych gałęzi przemysłowych, należących do hr. Larischa.

Między temi posiadłościami znajduje się także fabryka sody w Piotrowicach, która wyrabia nietylko wszystkiego rodzaju nawozy sztuczne, ale także inne chemikalja, m. in. kwas siarczany, potrzebny do wyrobu kwaso-siarczanego amoniaku a to przy pomocy własnych koksowni w Karwinie.



Dr. Karol Zajicek. Dyrektor Centralny.

Pierwsze początki górnictwa w Karwinie, specjalnie na posiadłościach hr. Larischa, sięgają roku 1770, gdy zaczęto z pracami wiertniczemi. Pierwsze pozwolenie na wydobywanie węgla otrzymano w roku 1811 i z biegiem lat osiągnęły one dzisiejsze rozmiary.



Szyb „Franciszki” w Karwinie.

W chwili obecnej czynnych jest 5 kopalń hr. Larischa, a mianowicie: Jan, Franciszka, Głęboki, i Henryk w Karwinie, oraz Franciszek w Suchej. Ta ostatnia kopalnia została dopiero w roku 1910 uruchomiona. Niestety zdarzyła się podczas wojny wielka katastrofa kopalniana na kopalni Franciszka w Suchej i przez kilka lat na kopalni tej nie pracowano. Gdy zdołano uporać się z pożarem, przystąpiono do rozszerzenia kopalni i z wielkim nakładem kosztów ulepszono stronę techniczną nietylko przy wydobywaniu ale także i przy ładowaniu i t. p. Ten fakt wpływa na to, że przeciętna wydajność pracy i produkcji na głowę i zmianę na tych kopalniach jest najwyższa nietylko w całym zagłębiu, nietylko w całej republice czechosłowackiej, ale i w całej Europie. Przyczyniają się do tego również korzystne warunki przeładunkowe węgla.

Wymieniona wyżej koksownia karwińska posiada obecnie i zatrudnia 98 pieców systemu Otto i Koppers i wyrabia nietylko wszelkiego rodzaju materjały opałowe dla wysokich pieców i potrzeb domowych, ale także ter, smołe, kwasosiarczany amoniak, benzol, naftalinę i t. p. 1-go października ub. r. uruchomiło się dalszą baterję złożoną z 27 pieców koksowych, tak że wyrób koksu znacznie się zwiększył.

Do osiągnięcia potrzebnej ilości węgla koksowego, posiadamy 2 płuczki (pralnie) na szybie Jana i Głębokim, gdzie płucze się tak węgiel z szybów Franciszki i Henryka, skąd węgiel sprowadza się za pomocą kolejki powietrznej.

Do wytworzenia potrzebnego prądu elektrycznego służy nowocześnie zbudowana centrala elektryczna na szybie Jana, która zaopatruje nietylko własne zakłady przemysłowe, ale i sąsiednie huty Frysztackie, Śląskie Koleje Krajowe na linji Karwina — Frysztat — Bohumin, gminę Karwinę oraz szereg miejscowości sąsiednich i wiele osób prywatnych w prąd elektryczny.

W związku z wierceniami węglowemi na posiadłościach hr. Larischa, odkryto również darkowskie źródła soli jodowej, które są znane jako źródła zawierające najwięcej jodu w Europie. Dla zużytkowania tych dobroczynnych źródeł, zbudowano zakłady kąpielowe w Darkowie, gdzie od wielu lat ludzie znajdują uzdrowienie z wielorakich chorób i cierpień.

Rozszerzenie się zakładów przemysłowych hr. Larischa wymagało również zbudowania własnej cegielni, która powstała w Suchej, a która dostarcza w ciągu całorocznej działalności trzech do 61/2 miljona cegieł.

Wskutek rozgraniczenia państwowego w roku 1920 podzielono majątki hr. Larischa pomiędzy Polskę i Czechosłowację. Wówczas jednak znajdowała się znaczniejsza część dóbr ziemskich oraz cały przemysł po stronie czechosłowackiej. Większość dóbr ziemskich po stronie czeskiej została stracona wskutek parcelacji.

Zaznaczyć jeszcze należy, że oprocz tego znajdują się po stronie polskiej Śląska dobra ordynata hr. Henryka Larischa w Jaworzu, składające się z folwarków rolnych oraz rozległych lasów.

Zbudowano tam fabrykę wyrobów drzewnych i mebli, które to wyroby cieszą się nietylko w Polsce, ale i zagranicą jaknajlepszą sympatją.



Gmach Centralnej Dyrekcji w Karwinie.



Zamek Hr. Larischa-Mönnicha w Karwinie — Solcy.

POWIAT BYDGOSKI

Powiat budgoski o obszarze 1375 km² liczy około 60.000 mieszkańców. W skład powiatu wchodzą 3 miasta: Koronowo, Solec-Kujawski i Fordon, tudzież 121 gmin wiejskich i 40 obszarów dworskich. Pod względem terytorjalnym jest to największy powiat Województwa Poznańskiego.

Bardzo wysoko rozwinięty przemysł obejmuje: a) 20 tartaków, b) 6 cegielni, c) 12 mleczarń, d) 1 papiernię, e) 7 gorzelni, f) 1 browar, g) 1 fabrykę karbidu, dla której dostarczają siły elektrycznej turbiny wodne o sile 2000 M.K., h) 4 młyny parowe i 21 młynów wodnych i j) 1 fabrykę farb.

Powiatowa kolej wąskotorowa o łącznej długości 117,05 km. toru łączy wszystkie nieomal środowiska rolniczo-przemysłowe z miastem Bydgoszczą, umożliwiając w wysokim stopniu rozwój odnośnych przedsiębiorstw. Główne warsztaty kolei powiatowej znajdują się w mieście Koronowie. Pomiędzy Bydgoszczą, a Koronowem znajduje się most kolei powiatowej wysokości 24 mtr., położony na rzece Brdzie. Przejęty w roku 1920 przez władze polskie tabor i urządzenie kolejowe okazały się nie wystarczające. Powyższa okoliczność skłoniła powiat do zakupienia pomiędzy innemi 3 parowozów, około 55 wagonów, a ponadto pobudowano wzgl. przebudowano 12 objektów bądź to na budynki stacyjne, parowozownię, domy mieszkalne i t. d. Ruch towarowy i osobowy wzrósł znacznie za czasów polskich.

Oprócz dogodnej komunikacji kolejowej posiada powiat gęstą sieć dróg umocnionych, wynoszących 242,9 km. Od chwili przejęcia powiatu przez władze polskie wybudowano 12 km. dróg umocnionych, położono na długości 100,4 km. nowych powłok szosowych, obsadzono 15,3 km. dróg powiatowych drzewami owocowemi. Do umocnienia dróg zakupiono wał parowy, a potrzebny materjał czerpie powiat z własnego przedsiębiorstwa eksploatacji kamieni, położonego w powiecie.

Powiat bydgoski posiada również własną lecznicę powiatową z pomieszczeniem dla 100 chorych, a ponadto zamierza urządzić żłobek, tudzież dom dla starców. W bieżącym roku budżetowym przystąpiono z braku dostatecznego pomieszczenia do rozbudowy szpitala powiatowego przez nadbudowę jednego piętra.

Ponadto posiada powiat własną instytucję pod nazwą „Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Bydgoskiego", która istnieje od roku 1876.

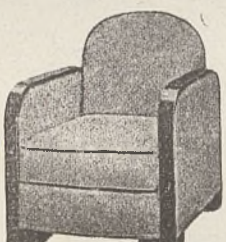
UŻYWAJĄC GAZU
I KOKSU GAZOWEGO
ZWIĘKSZASZ SIŁĘ
OBRONNĄ OJCZYZNY

KRAKOWSKA
GAZOWNIA
MIEJSKA

KRAKÓW
TELEFON 152-05



ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 99
POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 11



MAGAZYN
MEBLI
NA RATY
W. KUCHARSKI
NOWY ŚWIAT 16, RÓG AL. JEROZOLIMSKICH



NAWIJALNIA NICI JEDWAB
SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
WARSZAWA, CZERNIAKOWSKA 199. Tel. 666-04 i 247-55

FABRYKA SUKNA I KOCÓW
IZRAEL D. SZPIRO
BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA 40-42. TEL. Nr. Nr. 12, 1-75 i 7-75
FIRMA EGZYSTUJE OD 1894 R.
Rachunki bież. Bank Polski, Bank Gospodar. Krajowego P. K. O. 67.159.

„FELZYTYN" szlachetna wyprawa fasadowa
„SKALENIT" kamień sztuczny
„TROCAL" wysokowartościowy materjał izolacyjny
Zjednoczone Zakłady Przemysłowe Felzytyn i Trocal. Spółka przemysłowo-handlowa z ogr. odp. Warszawa, Marszałkowska 86. Telefon 318-48

WYDAWCA: FEDERACJA P. Z. O. O. REDAKTOR NACZELNY: ADAM F. AUGUSTYNOWICZ
ZAKŁADY GRAFICZNE E. i D-RA K. KOZIAŃSKICH W WARSZAWIE.



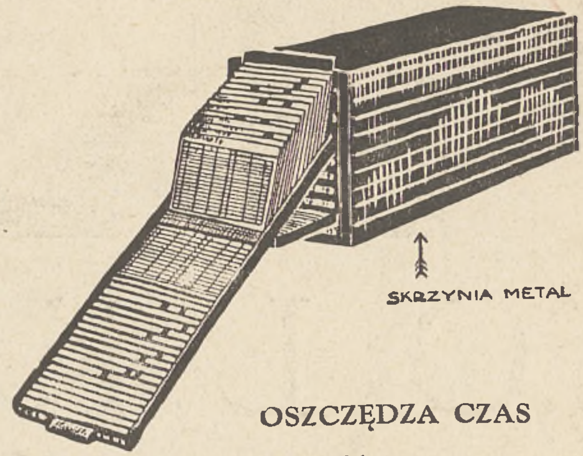
FABRYKA ODZNACZONA SREBRNYM MEDALEM NA P. W. K. W POZNANIU

WYRÓB KRAJOWY

UDOSKONALONE KARTOTEKI METALOWE

„KONTO-WID“

OPATENTOWANE
ZNAK FABRYCZNY ZASTRZEŻONY



„KONTO-WID“ ŁĄCZY W SOBIE WSZELKIE ZALETY UDOSKONALONYCH KARTOTEK METALOWYCH WIDOCZNEGO SYSTEMU POZIOMEGO

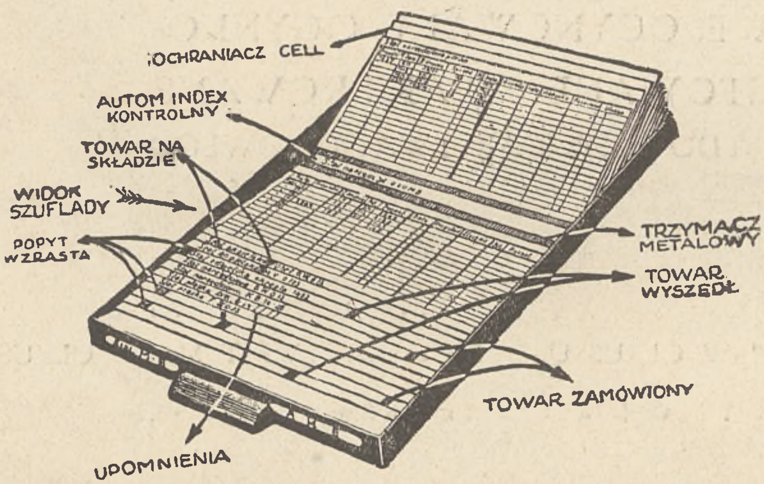
OSZCZĘDZA CZAS

IDEALNA PRZEJRZYSTOŚĆ I KONTROLA PRACY

WYMIAR KART NORMALIZACYJNY I NA ŻĄDANIE WSZELKIE WIELKOŚCI

„KONTO-WID“ ZASTĘPUJE PRZESTARZAŁY SYSTEM KARTOTEK PIONOWYCH

ZASTOSOWANIE: W SZCZEGÓLNOŚCI DLA INSTYTUCJI RZĄDOWYCH, KOMUNALNYCH, FINANSOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I ROLNICTWA



DLA UŁATWIENIA W WYBORZE I ZASTOSOWANIA DO DANEGO PRZEDSIĘBIORSTWA DEMONSTRUJEMY PRZEZ SPECJALISTÓW KSIĄŻKOWYCH SZAFKI OD 500 KONT — WZWYŻ KSIĄŻKI 200 KONTOWE

KARTOTEKI ZAOPATRZONE SĄ W SPECJALNE ZAMKI

BIURA FABRYKI

ZYGMUNT GAWROŃSKI

POZNAŃ
SKARBOWA 11

PRZEDSTAWICIELE WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH M. POLSKI